97

DROGI HANDLOWE
GRECKIE I RZYMSKIE

przez

PORZECZA ODRY, WISŁY, DNIEPRU I NIEMNA

do

wybrzeży morza bałtyckiego.

Rzecz czytana na posiedzeniu komisyi archeologicznéj Akademii Umiejętności w Krakowie.

odbito 50. egzemp

Sadowski

W KRAKOWIE,
CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU", POD ZARZĄDEM JÓZEFA ŁAKOCIŃSKIEGO.
1876.

DROGI HANDLOWE
GRECKIE I RZYMSKIE

przez

PORZECZA ODRY, WISŁY, DNIEPRU I NIEMNA

do

wybrzeży morza baltyckiego.

Rzecz czytana na posiedzeniu komisyi archeologicznéj Akademii Umiejętności w Krakowie.

W KRAKOWIE,
CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU", POD ZARZĄDEM JÓZEFA ŁAKOCIŃSKIEGO.
1876.

Osobne odbicie z »Pamiętnika Akademii Umiejętności W. II i III.« — Nakładem Akademii Umiejętności.

DROGI HANDLOWE GRECKIE I RZYMSKIE
PRZEZ PORZÉCZA ODRY, WISŁY, DNIEPRA I NIEMNA
DO WYBRZEŻY MORZA BALTYCKIEGO.

Rzecz czytana na posiedzeniach komisyi archeologicznéj

przez

J. N. SADOWSKIEGO.

Wspomnienie Plinijusza w ks. XXXVII § 45 o rycerzu *(eques Romanus)* wysłanym za czasów Nerona po bursztyn do wybrzeży morza baltyckiego i rozrzucenie po ziemiach naszych znacznéj ilości monet rzymskich i bronzowych wyrobów przemysłu rzymskiego, pojawiające się przytém tu i owdzie monety greckie, budziły już od dawna domysły, że jeszcze przed erą chrześciańską i w piérwszych wiekach po jéj nastaniu, prowadziła do Baltyku przez porzécza Odry i Wisły jakaś prastara droga handlowa od ludów nad morzem Śródziemném osiadłych. Na domysł, że stósunki handlowe między wybrzeżami bursztynowemi a ludami południowémi musiały być bardzo dawne, naprowadzały téż podania starożytnych autorów, że już w najdawniejszych czasach istnienia Grecyi pojawiły się tam ozdoby z bardzo wówczas drogocennego bursztynu, i że w Rzymie bursztyn od bardzo dawnych czasów był znanym. Nikt jednak nie zdołał dotąd wskazać dokładnie kierunku téj drogi, ani, nawet w przybliżeniu, oznaczyć czasu różnych wypraw handlowych.

Brak ścisłéj analizy w rozważaniu podań starożytnych pisarzy, zupełny niedostatek systematycznego uszeregowania rozpierzchłych po różnych zbiorach zabytków starożytności i badania ich pod względem czasu, do jakiego odniesione być powinny, zwykłe pomijanie miejsca znalezienia monet przy numizmatyczném ich badaniu i składaniu do zbiorów, tudzież zupełne pominięcie względów na fizyczne własności naszych porzéczy, sprawiły, że nietylko cała sprawa starożytnych dróg handlowych pozostała w zupełnym zamęcie, ale nadto, dorywcze domysły, opiérające się na pochwyceniu podobieństwa brzmień kilku nazw miejscowych wspomnianych przez starożytnych pisarzy, wprowadziły dotychczasowych badaczy na zupełne bezdroża w najwłaściwszém tego słowa znaczeniu. Pochwycenie n. p. nazwy »Oschia«, wspomnianéj przez jednego z autorów starożytnych, przyczepienie jéj do zupełnie w téj mierze niewinnego Osieka, położonego na brzegu bagien Noteci w powiecie wyrzyskim i uważanie go za główną stacyję starożytnéj drogi handlowéj, stworzyły pewnik, że w tém

miejscu droga handlowa rzymska przechodziła przez Noteć; pewnik uchodzący u niektórych archeologów niemieckich za niezbity i najmniéjszej nieulegający wątpliwości. Na poparcie tego niczém nieudowodnionego twierdzenia wymieniona przez Ptolemeusza Σετίδανα musiała się nagiąć do podobnego jéj brzmienia w nazwie Żydowa pod Gnieznem, bez względu na to, że dyplom nadawczy téj mieściny świadczy o powstaniu jéj dopiéro w wieku XVII, a sama jéj nazwa, przypominająca roje cisnącego się do niéj żydostwa, nie odznacza się bynajmniéj barwą czasu odwiecznych dróg handlowych. Nieuzasadnione przypuszczenia te, które dziwnym sposobem dotąd jeszcze w zdaniach o kierunku dawnych dróg handlowych przeważnie się utrzymują, wprowadziły domniemaną drogę handlową rzymską w najprzepaścistsze miejsca bagien Noteci, których, jak na to mamy historyczne dowody, jeszcze za czasów Bolesława Krzywoustego żadna noga ludzka przebrnąć nie zdołała.

Liczne poszukiwania w rozległym cmentarzysku Osieka, równie jak w grobach leżącego na przeciwnym brzegu Noteci Dobieszewka, z którego już około 3,000 różnych naczyń glinianych dobyto, nie odkryły dotąd najmniéjszego śladu pobytu Rzymian w téj stronie, chociaż na innych szlakach przez miejsca dostępne wiodących, ślady te wcale nie są rzadkiémi.

Niefortunne zakréślenie mniemanéj drogi rzymskiéj przez najniedostępniejsze dawniéj grzęzawice bagien noteckich, wprowadza nas samą dziwacznością swego rezultatu na właściwy sposób wstępnego badania tych dróg. Chcąc dociec, którędy rzymscy »goście« i kupcy innych narodów starożytnych chadzali, trzeba nam przedewszystkiém podług fizyjograficznych właściwości ziem naszych zbadać, którędy w ogóle chodzić mogli. Wyłączając w ten sposób z gęstéj siatki dróg dzisiejszych wszystkie drogi, które przed osuszeniem bagien i usypaniem tam były niedostępnemi, pozostanie nam mała tylko ilość dróg jedynie wówczas możliwych. Do wyszukania zaś między niemi dróg rzeczywiście przez ludy południowe używanych, posłużą nam następnie ściśle rozebrane świadectwa starożytnych autorów, zabytki w podłuż tych dróg znajdowane i względy na zasadnicze wymagalności samego handlu; bo zupełnie nowéj drogi handlowéj nikt sobie samodzielnie utorować nie może, ale wyprawy handlowe ze stron dalszych wchodzą zawsze na te drogi, które warunki miejscowych wymian już poprzednio zakréśliły.

Za nieodzowny przeto warunek ściśle naukowego badania dróg handlowych starożytnych ludów południowych ku Baltykowi uważać będziemy, ażeby cały zbiór szczegółów wpływających na ich wytknięcie, przedstawiał następujące warunki:

1) dostępność drogi ze względu na fizyjograficzne własności gruntu;
2) odkrycie zabytków starożytnych na saméj drodze handlowéj i to takich, któreby i lud handlujący, jako niewątpliwie od niego pochodzące oznaczały, i epoką powstania swego zarazem czas wyprawy wskazywały;
3) zgodność kierunku téj drogi ze świadectwami starożytnych autorów;
4) zbieg warunków ekonomiczno-handlowych, które już z tego względu badaną drogę, jako odwiecznie używaną, zaznaczają.

Każdy dowód, któremu nie będzie dostawać choć jednego tylko z tych warunków, uważać będziemy za niedostateczny, chyba, że go poprą ważne jakie względy innego rodzaju.

Z kolei zakréślonego planu, wypada nam więc zająć się przedewszystkiém dokładném zbadaniem dawnych fizyjograficznych stósunków porzeczy Odry i Wisły, tudzież pojezierza pruskiego i wybrzeży morskich, aż po ujścia Niemna.

Na nierównie większą od obecnéj dawniéjszą bagnistość tych okolic, zwróciły po raz piérwszy powszechniejszą nieco uwagę badania Surowieckiego w dziełku: *»O rzékach i spławach xięstwa Warszawskiego«*. Z licznych jego badań wykazujących ogólną, większą od obecnéj podniosłość wód w rzékach naszych,

ważną jest dla nas szczególnie ta część jego pracy, która nam zmiany zaszłe w zawodnieniu okolic nadgoplańskich wykazuje. Przez prace w związku z uprawą łąk i osuszaniem pól przyległych zostające, na które dopiéro późniejsze wieki zwolna się składały, przez uregulowanie spławów na Noteci już po zaborze pruskim i przeprowadzenie różnych kanalizacyj, stan wody w Gople opadł do tego stopnia, że znikła prawie zupełnie dawna komunikacyja wodna między Gopłem a Wartą przez jezioro Ślesińskie i Goplenicę, będącą kiedyś spławną, a długość samego Gopła zmniéjszyła się o 1½ mili.

Możemy ztąd powziąć miarę o różnicy między obecną zawsze jeszcze bardzo znaczną mokrzystością bagien nadwarteńskich, grzęzawic otaczających Gopło i trzęsawisk ciągnących się po obu brzegach Noteci, kiedy wykazane przez Surowieckiego zmiany w stanie wód Goplańskich, są tylko skutkiem prac wykonanych w drugiéj połowie XVIII i na początku obecnego stulecia, a wszystkie prace poprzednich wieków, chociaż mniéj w skutkach swoich widoczne, zawsze jednak do tego samego celu zmierzały i jakiekolwiek rezultaty mieć musiały.

Późniéj zebrał nam Szajnocha w Iszym tomie dzieła: »Jadwiga i Jagiełło« (str. 4—10) wszystkie źródłowe dowody na »przechodzącą«, jak się sam wyraża, »wszelkie dzisiejsze wyobrażenia« rozległość i grzązkość bagien, zwłaszcza wielkopolskich i pruskich. Piérwsza praca około ich częściowego osuszenia i opatrzenia w długie, często milowe pomosty, z grubych kłód drzewa, zastąpione w późniejszych dopiéro czasach sypanemi groblami, przypada, podług dowodów zebranych przez tegoż autora, dopiéro na czasy ostatnich Piastów, począwszy od Leszka Czarnego, za którego rządów niektóre wieca niczém więcéj się nie zajmowały, jak zaprowadzeniem jakiéjkolwiek możności przebywania bagien.

Wiadomości o stanie wód Noteci i jéj bagien przed regulacyją spławu uskutecznioną w r. 1775, zebrane zostały w aktach téj regulacyi i budowy kanału bydgoskiego w regencyi bydgoskiéj, z których najważniéjsze szczegóły przeszły następnie do wszystkich obszérniejszych dzieł jeograficznych niemieckich.

Nierównie obszérniejsze jeszcze akty dyrekcyi, kierującéj osuszeniem bagien Odry w środku obecnego stulecia i liczne publikacyje rezultatów téj pracy, obznajmiają nas z piérwotną niedostępnością tych bagien, zalegających znaczną część Wielkopolski.

Prace podejmowane celem osuszenia bagien Odry w okolicach Kistrzyna (Oderbruch), które leżąc na uboczy, tylko ze względu na suchy przesmyk pod Zantokiem obchodzić nas mogą, stały się przedmiotem licznych i obszérnych publikacyj, — z obecnym zaś stanem Odry od źródeł aż do Kistrzyna, z którego wnioski o dawniéjszym stanie przyległych bagien robić można, obznajmia nas najlepiéj świéża publikacyja »Die Schiffbarmachung der Oder« przez inżyniera budowli wodnych Albrechta.

Wybrzeża Baltyku i pojezierze pruskie, było przedmiotem licznych badań zamieszczanych w Pr. Blaetter, piśmie od kilkudziesiąt lat ciągle wychodzącém; wspomnimy między niemi tylko o bardzo wyczerpujących pracach dyrektora budowli wodnych, radzcy regencyjnego J. C. Wutzke.

W ramach rozprawy naszéj, niepodobna nam zajmować się wszystkiémi szczegółami tego nader obfitego materyjału. Odsyłając więc pragnących bliższego wyjaśnienia rzeczy do wskazanych co tylko źródeł, ograniczymy się na wymienieniu tych przestrzeni bagien, które pomienione badania wykazują jako w dawnych czasach niedostępne i na wskazaniu jedynych suchych przesmyków między niemi.

Oprócz przyczyn wynikających z uchylenia piérwotnéj mokrzystości, przez prace rozwijającéj się kultury, zdziałane przez regulacyje rzék, kanalizacyje spławowe, poprowadzenie kanałów i rowów osuszających, osączanie i t. p. czynności, różnica między obecnym a dawnym stanem mokrzystości polega jeszcze na wpływie, jaki przetrzebienie lasów wywarło na zmianę pojawów meteorologicznych. W czasach przed-

historycznych całe pojezierze pruskie i pomorskie, i wszystkie krawędzie powyża obrzeżającego niziny rzéczne, szumiały odwiecznym, gdzieniegdzie tylko przerywanym lasem. Chmury zbiérające się w czasie upałów letnich nad Baltykiem, gnane ku południowi wiatrem zwanym *pomorszczyzną*, skraplały się ze znanych przyczyn meteorologicznych nad temi lasami i zasilały źródła i bagna większą obfitością wód. Dziś przeważna część tych chmur skrapla się dopiéro nad Tatrami i nad Beskidem. Pod zasłoną lasów, parowanie ziemi było téż mniéj silném; co wszystko razem, stawione obok braku zapewnionego odpływu wód, podać nam może właściwy obraz rozległości i grząskości bagien naszych w czasach przedhistorycznych.

Bagna przebywać tylko można było po kilku suchszych przesmykach, a główne drogi na międzyrzéczach zmierzać musiały od przysmyków jednego porzécza do przesmyków drugiego. Przewijanie się dróg po tych przesmykach między moczarami, wyjaśnić nam téż jedynie może przyczynę owych krętych strategicznych ruchów zbrojnych zastępów naszych za Bolesława Chrobrego, hufców Krzywoustego w wyprawach na Pomorzan, płonnych zabiegów Henryka Sandomiérskiego, przedarcia się przez bagna do krainy starych Prusów i wijącego się między jeziorami pochodu Jagiełły na Krzyżaków. Tychże samych tylko dróg, mogły używać wyprawy kupieckie.

Chcąc więc rozpatrzyć się dokładnie w systemie drożnictwa naszego w czasach przedhistorycznych, uchylić należy wszelkie drogi dzisiejsze, prowadzące po długich szérokiemi przekopami obrzeżonych groblach, i zakréślić szlaki pochodowe po tych przesmykach między moczarami, które odwiecznie były suchemi i dostępnemi.

Porzécze Odry z prawobrzeżnémi jéj dopływnikami stanowi wstęp do obszaru, którym się zajmujemy. Górna Odra aż do Raciborza płynie w korycie zwartém suchémi przystępnémi brzegami. Była ona téż na téj przestrzeni miejscem najzwyczajniejszych przepraw na drogach krzyżujących się tu w różnych kierunkach.

Od Opola zaczynają się już bagna, które dopiéro w historycznych czasach przez poprowadzone kanały osuszonemi zostały. Wśród tych bagien na górnéj i środkowéj Odrze, dwa tylko były suche przejścia. Starzy Szlązacy, ze względu na przystępność brzegów w tych miejscach, nazwali powstające tu osady Brzegami. Brzég na górnej Odrze przezwali później Niemcy Brieg, Brzég na środkowym biegu Odry, na załamie rzéki poniżej Wrocławia, nazwali późniejsi właściciele miejsca od familijnego nazwiska swego Dyhernfurt. Musiała wówczas żyć jeszcze w pamięci ludu tradycyja dawnego brodu w tém miejscu, kiedy je »*Brodem Dyhernów*« nazwano. Od Dyhernfurtu zaczynają się znów grzązkie bagna ciągnące się wzdłuż rzéki, aż po ujście Baryczy. Piérwszą bramą, wśród nich zaraz za ujściem Baryczy, jest przesmyk Głogowy. Jakoby obronny ostróg téj bramy wielkopolskiéj, tworzyły od strony zachodniéj rozległe moczary lewobrzeżnych dopływników Odry, Bobra z Kwiczem i Nissy łużyckiéj. Jest to owa niezdobyta twierdza Bolesława Chrobrego, w któréj się czuł tak bezpiecznym od najazdów niemieckich, i z któréj na przeważające liczbą i uzbrojeniem hufce niemieckie tak niespodziane a skuteczne czynił wycieczki po wązkich, jemu samemu tylko znanych przesmykach wśród bagien.

Drugą podobną bramę tworzył przesmyk pod Krosnem, stanowiący najdawniéjszą komunikacyję nadwarteńskiéj Polski z Łuzacyją. Zaraz za Krosnem zaczynają się już owe nieprzebrodne, wielkie bagna odrzańskie *(Oderbruch)*, które z małemi przerwami ciągną się ku Szczecinowi.

Droga, ciągnąca się wzdłuż Szlązka po prawym brzegu Odry, spotykała się z kolei ze wszystkiémi prawobrzeżnémi dopływnikami téj rzéki. W ich szeregu piérwsza Barycz przedstawiała trudności przebycia. Barycz jest rzéką szczególnego ustroju. Cały górny jéj bieg, składa

się z bagna, ogarniętego siatką rozchodzących się i spływających znów ze sobą strumieni, wśród których przeświécały zwierciadła nieprzeliczonéj liczby drobnych, bagnistych jezior. — Obecnie cała ta przestrzeń Baryczy, po uregulowaniu jéj koryta i stanu wód w jeziorkach, zamienioną została w owe słynne szlązkie gospodarstwa stawowe. Liczne groble przerzynają tę przestrzeń, zapewniając na wszystkie strony wygodne komunikacyje, a śluzy i przekopy regulują stan wód w napełnianych i opuszczanych kolejno stawach, ale w czasach dawniéjszych, tylko wodne ptactwo mogło przebywać te przestrzenie. Dopiéro pod dzisiejszym Wąsoszem, — zbiérają się wody Baryczy w jedno koryto, o suchych i dostępnych brzegach, za tym przesmykiem zaś tworzy znów Barycz grzązkie bagno, ciągnące się aż do jéj ujścia do Odry. Zamiast przebywać jedyny przesmyk na Baryczy pod Wąsoszem, można téż udać się na wschód, celem obejścia źródeł téj rzéki, gdzie pomiędzy jéj źródłami a rzéką Prosną, ciągnie się széroki pas pól, na którym leży miasto Ostrów, przerwany tylko odosobnioném bagnem u źródeł małéj rzéczki, uchodzącej do Prosny, które jednak wygodnie obejść można było po stronie zachodniéj, w miejscu, gdzie dziś leżą Przygodzice, a po stronie wschodniéj, w miejscu dzisiejszego Ołoboka.

Na północ od Baryczy, roztacza swe moczary słynna z bagnistości swojéj rzéka Obra, dopływnik Warty, uchodzący do niéj pod Skwierzyną. Jedyne przejście przez Obrę, znaleźć było można w czasach przedhistorycznych tylko w miejscu, gdzie dziś prowadzi droga z Gostynia do Dolska. Droga prowadząca dziś z Poznania na Kościan do Leszna, jest już sztucznym utworem czasów historycznych [1]), a osuszenie całych bagien Oberskich i zużytkowanie ich przestrzeni na rzecz kultury krajowéj i drożnictwa, jest dopiéro dziełem obecnego stulecia. W piérwotnym swym stanie, była Obra tak samo jak Barycz, siatką różnie krzyżujących się strug i strumieni. Dopiéro w okolicach Babimostu, zbiéra Obra liczne swe odnogi w jedno koryto i przepływa długie pasmo kilkunastu jezior, między któremi znajduje się kilka przejść bezpiecznych dla idących od strony Krosna, najwygodniéjsze z nich napotkać można pod Babimostem i Międzyrzéczem. Źródła Obry obejść można było zawsze od strony Pleszewa, gościńcem prowadzącym obecnie z Kalisza do Szremu nad Wartą, a w okolicach Kargowy nad Obrą, znajdował się ostrowiaty przesmyk, który chociaż w czasie roztopów i po dészczach ulewnych stawał pod wodą, nastręczał przynajmniéj czasową komunikacyję w czasie suszy letniéj od strony Głogowy.

Górna Warta aż po Sieradz ma zupełnie suche brzegi i przebyć ją tu można było wygodnie w każdym czasie. Od Sieradza zaczynają się już bagna, które, wzrastając stopniowo, roztaczają się w najszérszą przestrzeń przy ujściu Neru do Warty. Za niemi leży suchy przesmyk, — którego środek zajmuje miasto Koło. Poniżéj Koła roztaczają się znów wielkie bagna, łączące się z błotami nad Goplenicą, nad Ślesińskiém jéziorem i z bagnami Bachorzy nad Gopłem. Pomiędzy temi bagnami a dalszym ciągiem bagien warteńskich aż do Szremu, wije się wśród moczarów ku Kleczewu wązki pas wyższych ostrowów, które, nastręczając łatwość połączenia ich ze sobą, mogły już i w piérwotnych czasach służyć za przeprawę. Jest to ważny w piérwotnych komunikacyjach krajowych przesmyk pod Koninem, przez który okolice Kalisza zyskiwały łączność z Gnieźnieńskiemi. Piérwsza zupełnie pewna przeprawa na Warcie, znajduje się dopiéro pod Szremem i była téż jedną z najstarszych. — Odtąd aż do Skwierzyny, gdzie Warta znów wpływa w okolicę nader bagnistą, mogło być dużo miejsc nastręczających pewność przepra-

[1]) Za czasów Rzpltéj polskiéj, kiedy już droga na Kościan istniała, urzędowym traktem szlązkim był zawsze jeszcze tylko stary gościniec z Poznania na Szrem, Dolsk i Poniec do Szlązka. W Poniecu znajdował się wówczas urząd celny.

wy, a mianowicie: pod Poznaniem, Promnicami, Obornikami i Obrzyckiem.

U spływu Warty z Notecią, zalegają szérokie bagna całą okolicę. Nim się jednak Warta zanurzy w te niezgłębione moczary, które u jéj ujść już do bagien odrzańskich należą, przesuwa się jeszcze raz w poprzek Warty suchy przesmyk, którego w czasach historycznych strzegł zamek Zantok. Dla téjto jedynéj w tych stronach komunikacyi przez Wartę, wszczęły się tak zacięte i tak długo trwające spory międzynarodowe o posiadanie tego zamku.

Pomiędzy Wartą a Notecią płyną dwie małe, ale bardzo bagniste rzéczki: Wełna i Gąsawka, na które jeszcze zwrócić musimy uwagę. W stanie piérwotnym przez Wełnę, uchodzącą pod Obornikami do Warty, przejść można było tylko w miejscu, gdzie dziś leży Wągrowiec. — Gąsawkę zaś, dopływnik Noteci, rzéczkę dotąd jeszcze bardzo bagnistą, przebyć tylko można było po twardym przesmyku między jeziorami pod Żninem, przez ostrowiaty przesmyk pod Słupami i pod Szubinem. Te przesmyki na Gąsawce są nader ważnémi, bo przez nie prowadziła główna droga od Gniezna do jedynego przesmyku suchego, po którym, jak to zaraz zobaczymy, przebywać można było jedynie rzékę Noteć.

Na Noteci, nazywanéj często dla wielkich wylėwów, Nilem polskim, najwięcéj ze wszystkich rzék wielkopolskich zabagnionéj i prawie zupełnie niedostępnéj, dwa tylko mogły być przejścia piérwotne: pod Turem w blizkości dzisiejszéj Bydgoszczy, jedynêm miejscu, gdzie wyższe suche brzegi dostępują do saméj rzéki i poniżéj ujścia Głdy, w okolicach dzisiejszego Czarnkowa, na załomie Noteci, gdzie wśród mniéj roztoczystych bagien, a przy szérokiém korycie saméj rzéki, były niezawodnie brody. Aż do roku bowiem 1775, w którym skutkiem budowy kanału bydgoskiego usuwano wszelkie zawady spławu na Noteci, znajdowała się na téj rzéce w blizkości miasta Ujścia zapora z odwiecznych powałów drzewnych i wielkich głazów utworzona, pozostawiająca tylko mały przesmyk żegludze w czasie większéj wody, która od wieków podnosiła wody Noteci na górnéj jéj części, sprawiając na dólnéj jéj połowie bieg leniwy i roztaczający się w mielizny i bagna. Skutkiem tego górna część Noteci aż po Ujście, była nierównie bagnistszą niż obecnie. Miarę skutku zdziałanego przez uprzątnienie tych odwiecznych zawad, powziąć można z przytoczonego już szczegółu, że Gopło od tego czasu straciło 1½ mili swéj długości. (Cf. Szajnocha l. c., Surowiecki: O spławach etc. i opis przemian w zawodnieniu okolic nadgoplańskich w Przyj. Ludu wychodzącym w Lesznie R. V, t. II, str. 401 i 414). Wstrzymana, jakby porohem, woda szumiała po zawadach nagłym spadem w czasie wielkiéj wody, ale latem, sącząc tylko, rozciekała się poniżéj tych zawad w szérokiem korycie i tworzyła, jak to zawsze bywa, tuż za zawadami, szczególnie na załomie Noteci między Ujściem a Czarnkowem liczne mielizny, na których łatwo można było wytknąć sobie brody. A że u piérwotnych ludów, zawsze brody są rychléjszémi od przepraw na łodziach, możemy śmiało okolice Czarnkowa uważać za miejsce najdawniéjszych komunikacyj przez Noteć. Skłonność do tworzenia mielizn na załomach poniżéj Ujścia, okazuje dziś jeszcze koryto Noteci, chociaż rzéka sama nabrała w tych miejscach nierównie żywszego prądu po usunięciu zawad pod Ujściem stérczących.

W czasach, kiedy wody Noteci od ujścia aż do przesmyku pod Turem, były podniesione zawadami nagromadzonemi pod Ujściem, niepodobna było przebywać w tych stronach jéj bagien bez przyrządu sztucznych grobli lub przynajmniéj pomostów w rodzaju tych, jakie dopiéro za Leszka Czarnego robić zaczęto [1]), tém

[1]) Pomosty, jakie na bagnach za Leszka Czarnego urządzać zaczęto, a których ułożenie uważano wówczas za rzecz nader naglącą w poprzerywanéj wszędzie komunikacyi wewnętrznéj, nazywają się w źródłach naszych »*pontes*«. Że tu nie ma mowy o zwyczajnych mostach, tylko o długich pomostach kładzionych na bagnach, zastępujących tymczasowo nierównie późniejsze groble, wynika z natury gruntu miejsc, do których się wzmianki o nich odnoszą i z niektórych dokładniejszych

bardziéj, że ciągłe zawadnianie tych bagien, utrzymywały Łobzonka z Gniłą i Głda, zasilona wodami Piły i Glumina. Rzéczki te wypływają z pojezierza pomorskiego, a rzéki jeziernе różnią się tém od rzék górskich i rzék równin, że mając u swych źródeł niewyczerpany rezerwoar wód w paśmie niezliczonych jeziór połączonych ze sobą szyjami lub strumieniami, odznaczają się stałą obfitością wód, tak, że nawet w czasie największéj posuchy letniéj zawadniają bez przestanku bagna, wśród których do rzék głównych uchodzą, nie dozwalając w żadnym czasie wysychać mokrzyznom.

Piérwszą wzmiankę historyczną o otworzeniu zupełnie wówczas świéżéj komunikacyi, przez pomienioną część bagien Noteci między Ujściem a Turem, znajdujemy za czasów Władysława Hermana, kiedy się rozpoczął ów sławny trzydziestoletni bój z Pomorzanami, który Bolesław Krzywousty tak świetnie podbiciem i nawróceniem całego Pomorza zakończył. Wieść, że Pomorzanie, połączywszy pomostami kilka suchszych wyniosłości na bagnach Noteci poniżej Turu, otworzyli sobie nową bramę wycieczkową od położonego na prawobrzeżnych bagnach Noteci Nakielskiego grodu, napełniła trwogą całą okolicę Gniezna. Zgroza téj wieści, nie byłaby się odbiła we wszystkich ówczesnych zapiskach kronikarskich, żeby, oprócz téj bramy, była jeszcze jaka inna w tych stronach. W całym téż ciągu długoletniéj wojny z Pomorzanami niema najmniejszéj wzmianki o innych komunikacyjach z krajem Pomorzan, jak o przesmyku pod Zantokiem, którego strzegł ten zamek, o przeprawach przez brody na załamie Noteci między Czarnkowem a Ujściem, na którą baczne oko miał gród w Ujściu, o świéżo wówczas otworzonéj luce pod Nakłem i o wielkiéj bramie pod Wyszogrodem, którą się niebawem zajmiemy.

Od załamu Noteci pod Nakłem, ciągnie się na wschód ku brzegom Wisły széroki, wysokiemi spadami powyża obrzeżony zaklęs, który niektórzy geologowie poczytują za stare koryto Wisły, kiedy ta, przed przedarciem się przez powyże baltyckie, płynąc daléj dzisiejszém łożem bagien Noteckich, łączyć się miała najpiérw z Odrą, a następnie z Elbą i Renem, i wspólnie z niemi uchodzić do jeziora Zuyderskiego. Zaklęs ten, z którego w r. 1775 skorzystano na wykopanie przezeń kanału bydgoskiego, był, przed jego wykopaniem, aż do miejsca, gdzie się kończy u brzegów Brdy, niezgłębioną tonią trzęsawisk. — Przy zakładniu podwalin pod murowane na kanale śluzy, musiano robić pod nie podwalinę rusztową, wbijając pionowo jeden na drugi po trzy i więcéj długich pni sosnowych. Wynika już ztąd, że cała ta przestrzeń, musiała być w dawnych czasach zupełnie niedostępną. Natomiast brzegi Brdy, dociérającéj do wschodniéj krawędzi tych bagien, przedstawiają się odtąd aż do ujścia swego do Wisły, na jednomilowéj przestrzeni, zupełnie twardémi i dostępnémi, tworząc w ten sposób ową czwartą, przestroną bramę komunikacyjną między Polską a Pomorzem. Na lewym brzegu Brdy, u wiérzchołka klinu utworzonego przez zejście się téj rzéki z Wisłą, stał na straży téj bramy stary gród pomorski zwany Wyszogrodem, znany w dziejach zatargów między Polakami a Pomorzanami. Powyżéj tego grodu, był przewóz na Brdzie zwany Bydgoszczą. Powstająca przy nim osada, zaczęła się podnosić po upadku Wyszogrodu, i wyrosła z czasem na dosyć znaczne i handlowne miasto.

Za bagnami Noteci, nie napotykamy już aż do wybrzeży morza Baltyckiego żadnéj zawady w bagnach, ale tu spotykamy się natomiast z ogromną puszczą (zwaną poźniéj Tucholską), rozciągającą się od rzéki Łobzonki na wschód

---

zapisków źródłowych. Paprocki nazywa je (Herby str. 202) *Pontes super paludes*, Długosz Hist. XI. 510 jeszcze wyraźniéj: *Pontium congeries, etiam in plura milliaria exstructa*. Że wyraz *pons* znaczy w tym razie pomost na błotach, wynika téż i z tego, że radzą o nich na wiecach wyłącznie prawie w tym celu zebranych i jako o rzeczy, na której zbudowanie potrzeba wytężenia całych sił państwa. Dla nas najważniejszém w całéj téj sprawie jest fakt, że budowanie tych pomostów nastąpiło po raz piérwszy za Leszka Czarnego, z czego jak najdowodniéj wynika, że ich poprzednio nie było.

do samych brzegów Wisły. — Aż do czasów Świętopełka II, w całéj wschodniéj części Pomorza, tylko pas nadnotecki, między Sempólną a Notecią, zwany Krajną (w znaczeniu Ukrainy pomorskiéj) i część północna od wybrzeży baltyckich aż po Czczew i Starogród były zaludnione. Reszta była odwieczną, bezludną puszczą. Nim sobie drogi przez nią utorowano, obchodzić ją musiano po stronie zachodniéj.

Poznawszy w ten sposób wszystkie suche przesmyki między moczarami i obejścia puszczy północnéj, łatwo nam teraz będzie zakréślić tych kilka jedynych dróg, które od stron południowych prowadzić mogły ku Baltykowi.

Kto przeszedłszy przez Czechy, przybywał do Szlązka, celem udania się na północ, ten, po przejściu wąwozów górskich w okolicy Kładzka, obchodził suchym gruntem górę Sobótkę, udawał się do brodów pod Dyhernfurtem, przechodził Barycz jedynym przesmykiem, jaki wówczas istniał, w okolicy dzisiejszego Wąsosza, przebywał tak samo bagna Obry między Gostyniem a Dolskiem i stawał w Szremie nad Wartą.

Kupiec idący od Morawy, znajdował suchą drogę wzdluż wschodniéj granicy Szlązka, po któréj obchodził wszystkie źródła dopływników górnéj Odry, obchodził następnie źródła Baryczy pasem pól, na których dziś leżą Kempno, Ostrów i Odolanów, a ztąd albo zwracał się na suchy przesmyk w bagnach obrzańskich pod Gostyniem, albo téż obchodził jéj źródła od strony Pleszewa i jak wędrowiec z Czech przybywający, stawał znowu w Szremie nad Wartą. — Jeśli mu, z jakichkolwiek względów wypadło wstąpić na porzécze Odry od strony jeszcze bardziéj wschodniéj, to zachodził za Prosnę i przez Kalisz szedł nad Wartę do Konina albo do Koła.

Gość nadchodzący od zachodu, przebywał Odrę w Krośnie, Obrę w Babimoście, a ztąd już mu suchym krajem stała droga otworem do wszystkich przepraw warteńskich.

Otóż i wszystkie drogi, jakiemi z najróżniejszych stron zbiérać się mogli wędrowni kupcy nad Wartą.

Kto z nad Warty chciał się udać ku północnéj stronie, musiał sobie obrać jednę z dwóch jedynych bram, jakie się na pasie bagien Noteckich otwiérały; — albo 1) przez brody na załamie Noteci między Ujściem a Czarnkowem, 2) albo przez okolicę ujścia Brdy, gdzie za pomorskich czasów stał Wyszogród. Przez bramę Zantoka chodziło się tylko ku Szczecinowi.

Ku brodom Czarnkowskim trzeba było iść:
1) od Babimostu przez Obrzycko nad Wartą;
2) od Szremu wypadało iść, albo:
a) kołem po dziale wód między Notecią a Wartą, przebywając Wełnę w miejscu, gdzie dziś leży Węgrówiec, albo
b) nie lękając się ponownych przepraw przez Wartę, a skracając sobie drogę, udać się przez dzisiejsze miasta i osady: Bnin, Kurnik, Owińska, przewóz pod Promnicami do przeprawy pod Obornikami (przez co się omijało bagna dólnéj Wełny), a ztąd już suchym lądem prosto do brodów Czarnkowskich.

Ku bramie Wyszogrodzkiéj prowadziła:
1) ze Szremu droga przez okolicę Gniezna, przesmyk na Gąsawce pod dzisiejszym Żninem, drugi przesmyk wśród bagien téjże rzéki pod dzisiejszym Szubinem, przesmyk przez Noteć pod Turem, a ztąd już suchą nogą do przewozu Bydgoszczy.
2) Od Kalisza przez Konin, Kleczew, Mogilno do tych samych przesmyków na Gąsawce i Noteci, albo téż na Koło, obchodząc pod Włocławkiem wszystkie bagna Goplenicy, Slesina, Gopła i Bachorzy, zkąd przez suche obszary późniejszego Gniéwkowa prowadziła zupełnie bezzawadna droga do przewozu pod Bydgoszczą.

Temi tylko drogami zbiérać się mogli wędrowcy różnych stron na pasie bagien Noteckich, — a to tylko w dwóch punktach: u brodów Czarnkowa i u przewozu Bydgoskiego,

Idąc od brodów Czarnkowskich ku ujściom Wisły, krajem w znacznéj części pustym i bezludnym, najwygodniéj było udać się nad Łobzonkę, iść za wskazówką jéj biegu w górę

ku północy skrajem puszczy tak długo, aż się, wyszedłszy z niéj, stanęło na przesmyku między błotnistém pojezierzem z jednéj, a puszczą z drugiéj strony. Szlak ten wiódł już prosto do ujść Wisły. W zakréślonym tu kierunku, prowadziła też najstarsza droga Gdańska za czasów historycznych przez Łobżenicę, Więcborg, Tucholę, Czersk i Starogród. — Od bramy wyszogrodzkiéj, można się było albo udać ku téj saméj drodze wzdłuż brzegów Sempólny, (i to pewno była najdawniéjsza droga), albo przedrzéć się przez bezludną puszczę tucholską. Zdaje się, że już od bardzo dawnych czasów powstała wśród puszczy osada Osie, przez którą w późniéjszych czasach prowadziła droga do Gdańska.

W dotychczasowém rozpatrywaniu się w drożnictwie krajowém w czasach przedhistorycznych, mieliśmy jedynie wybrzeże baltyckie przy ujściach Wisły na oku. Główne wyprawy kupieckich południowych ludów odbywały się, jak wiadomo, po bursztyn. Musimy się więc zastanowić nad tém, o ile wybrzeże, zwane dziś gdańskiém, mogło być celem tych wypraw. Chociaż bursztyn znajduje się obecnie na tém wybrzeżu w małéj tylko ilości, mamy jednak na to dowody, że w dawniéjszych czasach był obfitszym i wynagradzał pracę poszukiwania. W nadaniu z czasów krzyżackich z r. 1342 (Voigt Cod. Dipl. III p. 46 n. XXIX) czytamy: Homines nostri piscatores dumtaxat Gedanenses cum hominibus eorum habebunt usum piscandi et ardentem lapidem, qui burnstein dicitur, colligendi.... Dokument ten jest tylko potwierdzeniem dawnego przywileju pomorskiéj ludności Gdańska, którą Krzyżacy, przy nowém urządzaniu tego miasta, jak o tém świadczy Hirsch: Geschichte des Danziger Handels, przenieśli wówczas za miasto, na tak zwany Hakelwerk. Wynika więc z tego, że za starych pomorskich czasów, zbiéranie bursztynu na wybrzeżach morskich, było uprzywilejowanym przedmiotem zarobkowania ludności gdańskiéj.

Jeśli w czasach nadawczego ustawodawstwa podobny przywiléj powstać może drogą zyskanych uwzględnień, to przeciwnie w czasach prawa zwyczajowego taka wyłączność użytkowania przez ludność największéj osady na całém wybrzeżu powstać tylko może z poprzednich nawyknień wielko-handlowych, i zostaje w związku z ustaleniem się głównego ogniska handlowego. Potwierdzenie więc starego przywileju pomorskiéj ludności Gdańska przez Krzyżaków, uważaném być może za najdawniéjsze historyczne świadectwo w źródłach krajowych o rzeczywistém istnieniu takiego handlu w prastarych czasach na wybrzeżu gdańskiém.

Skierowanie się dróg handlowych południowych ku wybrzeżowi gdańskiemu, wynika też z kolei, jaką wiadomość o miejscach, gdzie się bursztyn znajduje, nadchodziła do Italii i do Grecyi. W najdawniéjszych czasach wiedziano tylko, że się bursztyn znajduje na zachodnich wybrzeżach Danii, szczególnie na jednéj z przyległych wysp zwanéj, u Greków Basilea, podług Pitijasza: Abalus, u Rzymian Glessaria, u miejscowych zaś Austeravia, jak podaje Plinijusz. Zdaje się, że go w najdawniéjszych czasach przywozili ztąd drogą morską Fenicyjanie, a następnie torowano sobie ku tym wybrzeżom lądowe drogi z Marsylii przez Galiję, a z Italii wzdłuż Renu. Wieść, że daléj na wschodzie ma się bursztyn znajdować obficiéj, zwracał drogi handlowe ku wybrzeżom baltyckim; a że zwracanie się dróg handlowych ku nowym, nieznanym stronom, odbywa się zawsze stopniowo, z uwzględnieniem najkrótszéj odległości, z uwagą na to, żeby przechód odbywał się przez kraje ludów więcéj znanych i do miejsc, które, jak ujścia Wisły, częściéj się już o uszy obiły, wynika więc z naturalnego następstwa rzeczy, że wybrzeże morskie nad ujściem Wisły położone, musiało zostać celem najstarszych wypraw handlowych ku Baltykowi. Można też było prowadzić tutaj korzystny handel tak długo, dopóki się nagromadzona wiekami obfitość bursztynu nie przebrała. Późniéj jednak nieodłączna od zabiegów kupieckich dążność korzystania z najobfitszych, a przeto i najtańszych źródeł, musiała zwrócić

drogi handlowe do właściwego wybrzeża bursztynowego, które leży w Sambii, po obu stronach przylądka zwanego *Bruster Orth*.

Wypadnie nam więc jeszcze obeznać się z właściwościami drożnictwa tych okolic, które trzeba przebywać, żeby się dostać do wybrzeża kurońskiego. Na piérwszym zaraz planie znajdujemy tu Wisłę. Żuł téj rzéki, złożony z grubego piasku i wypłóków gliniastych połączonych z humusem, tworzy wzdłuż całego biegu Wisły niziny, które po ustąpieniu powodzi łatwo wysychają, tworząc w wyższych miejscach grunt nadający się do wszelkiéj uprawy, w niższych zaś łąki twarde i w suchy czas wszędzie przystępne. — Tylko u ujść Ossy zaczynają się bagniste niziny, które na rozwidlu rzéki między właściwą Wisłą a Nogatem nazywają żuławami. To téż do czasu ogroblenia ich przez Krzyżaków i poprzerzynania kanałami, z których ustawione rzędy stósownie urządzonych wiatraków, wyczerpują ciągle wodę przeprowadzając ją do kanałów odpływowych, wykopanych za groblami, były kałużą bielejącą taką liczbą ciągłych zaléwów, że téj części Powiśla nie uważano nawet za stały ląd, jéno za zamulone przedłużenie hafu fryskiego.

Do samych więc ujść Ossy można było w każdym punkcie przeprawiać się przez Wisłę, natomiast od ujść Ossy aż do morza, nie było żadnéj możliwéj komunikacyi przez tę rzékę. Na prawym brzegu dólnéj Wisły, napotykamy dwa suche obszary ziemi: późniéjszą ziemię chełmińską i starą Pomezanię, późniéjszą ziemię malborską. Ziemie te mają pod względem fizyjograficznym ściśle zakréślone granice. Trzy rzéczki dawniéj bardzo błotniste, Sirgunia, Ossa i Drwęca łączą się u swych źródeł wspólném wielkiém bagnem, z którego biorą początek, a płynąc, piérwsza ku północy, druga ku zachodowi, trzecia zaś na południe, obrzeżają, łącznie z Wisłą pomienione dwie ziemie.

Ziemia chełmińska leżąca między Drwęcą, Wisłą a Ossą miała w dawnych czasach jedyną komunikacyję z Pomezanią przez brody na Ossie, w miejscu gdzie późniéj powstał młyn Słupem nazwany. Jest to podług tradycyi miejscowéj ten właśnie punkt, w którym Bolesław Chrobry kazał wbić słupy żelazne, czego pamiątka pozostała, jak się zdaje, w nazwie pomienionego młyna.

Pomezanię otaczały od zachodu i północy wspomnione już przepaściste kałuże żuław, od południa grzązkie wybrzeża Ossy, z jednym tylko przejściem do ziemi chełmińskiéj, a od wschodu szérokie bagna Sirguni i jeziora Druzna. Pomiędzy jeziorem Druznem a hafem fryskim znajdował się suchy ostrów, na który można się było spuścić z powyża pomezańskiego i przejść po nim do Warmii. Ostrów ten, przerznięty przez rzéczkę spławną, zwaną dziś Elblążką, mający nad hafem wygodną przystań, przez Warmię dobrą komunikacyję z krainą Prusów, a przez Pomezanię z powiślem; leżąc przytém blizko ujścia dwóch odnóg wiślanych Nogatu i Szkarpówki, miał położenie szczególnie sprzyjające założeniu wielkiéj osady handlowéj. Powstało téż tu późniéj miasto Elbląg w miejscu staréj osady rybackiéj, które w stósunkach handlowych tych stron dotąd jeszcze ważną odgrywa rolę.

Warmia jest krainą suchą. — Przez nią wzdłuż hafu prowadzi wygodna droga do brzegów Pregoli; po przebyciu któréj zwracając się ku północy, stawa się już na właściwém wybrzeżu bursztynowém. — Ztąd téż rozchodzą się wachlarzem szlaki pochodowe w głąb' wszystkich zakątków krainy starych Prusów. — Natomiast od Mazowsza i od ludów nad Narwią osiadłych, była kraina starych Prusów szczelnie odgrodzoną szérokim pasem bardzo zabagnionego pojezierza. Pojezierze to zaczyna się u wschodnich brzegów Drwęcy i ciągnie się nieprzerwanym pasem aż do źródeł rzéki Szeżupy uchodzącéj do Niemna. Pas ten zasłanym jest nieprzeliczoną liczbą jezior, które w bardzo dawnych czasach, nim sobie rzéki Pasarga, Alla i Pregola, odprowadzające do morza zbytek ich wód, wyżłobiły łoże dostatecznie głębokie, musiały łączyć się

ze sobą wszystkie razem jeziornemi szyjami. Widać to po zabrzeżach opadającego ku nim powyża. Dziś szyje te, są pasmami łąk, które staranna uprawa przez kanały odpływowe uczyniła przystępnemi; ale w czasach, o których mówimy, łąki te były przepaścistemi trzęsawiskami.

Na całym pasie tych jezior, łączących się ze sobą pasmami trzęsawisk, były tylko dwa otwory; piérwszy między jeziorami Ostrowickiém i Melneńskiém, gdzie leżą znane w dziejach naszych osady Tannenberg i Grunwald, drugi dopiéro w okolicach Szczytna, przez który obecnie prowadzi kolej żelazna z Brześcia do Królewca.

Zwykła przeprawa z ziemi Dobrzyńskiéj do ziemi Chełmińskiéj odbywała się przez brody Drwęcy, w miejscu, gdzie późniéj powstało miasto nazwane od brodów Brodnicą; zakréślając jednak łuk ku północy, można było dostać się przesmykiem grunwaldskim nad górną Drwęcę, mniéj zabagnioną od dólnéj i dostać się także na ziemię chełmińską. Droga prowadząca dziś z tego przesmyku do Warmii przez Ostrudę, utworzoną dopiéro została w czasach historycznych przez usypanie grobel, z czego wynika, że w czasach przedhistorycznych nie stała otworem.

Kiedy w wojnie z Krzyżakami za Jagiełły, Krzyżacy przysposobili się do stawienia niebezpiecznego oporu na przeprawie przez Drwęcę pod Brodnicą, wtenczas świadomy wszystkich dostępów do ich ziemi Witold, wskazał ów przesmyk grundwaldski, i dla tego to przyszło do rozprawy z Krzyżakami, w miejscu na pozór tak odległém od prostéj drogi wiodącéj do Malborga, a jednak dobrze obraném, bo na jedynym przesmyku, przez który najbezpieczniéj wówczas przechodzić mogła zbrojna jazda polska.

Jak zatargi z Pomorzanami za czasów Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego rzuciły nam ważne światło na dawny stan dróg wiodących przez bagna Noteci, tak znów inne fakty historyczne mogą nam posłużyć do wyjaśnienia prastarego drożnictwa w krainie Prusów. Książęta mazowieccy, szukający odwetu za napady Prusów, napróżno silili się przełamać zaporę nieprzebrodnych bagien pojezierza pruskiego, rozciągającego się od Ostrudy do Ełku i największe nawet zbiorowe wysilenia, w których brał udział rycerski Henryk ks. sandomiérski, rozbijały się o przepaścistość tych trzęsawisk międzyjeziornych, wśród których sami tylko Prusowie znali kilka tajnych manowców.

Krzyżacy zaś ścieśnieni w ziemi chełmińskiéj Mazowszem i Prusami z jednéj, a Pomorzem z drugiéj strony, przymusem samego położenia, w jakiém się znaleźli, weszli odrazu na jedyną pewną drogę, którą sobie przed wiekami już gieniusz Bolesława Chrobrego żelaznemi słupami zaznaczył [1]). Postępując z początku jedynie wzdłuż Wisły i obwarowując się nad nią, żeby na téj drodze rzécznéj zapewnić sobie dowóz z Polski posiłków, żywności i materyjałów wojennych, Krzyżacy opanowali jedyne przejście na Ossie pod Słupem, postawili tu Starkenberg, zamek warowny w blizkości pozostałych szczątków starego słupskiego grodziska; wybudowali następnie tuż za jedynem przejściem przez Ossę trzy warowne zamki w nader silnych pozycyjach Białachowa, Rogoźna i Łasina, i dopiéro po utrwaleniu sobie w ten sposób posiadania téj niezbędnéj bramy do Pomezanii, zwołali formalną krucyjatę swych stronników i protektorów, opanowali jednym rzutem całą Pomezanię, a przecisnąwszy się przez ostrowiaty wąwóz elblązki, zajęli stopniowo brzegi hafu, postawili obronne zamki u ujść Passargi, Alli i Pregoli, i postępując w górę wzdluż tych rzék, przyparli Prusów w zgubny dla nich sposób do tych samych niezbrodzonych bagien pojezierza, które im poprzednio za nieprzełamany parapet od Mazowsza służyły.

---

[1]) Tak w Ossie, jak i w błotnistéj Sali, zdaje się, że zabijanie słupów miało raczéj na celu zaznaczenie brodów i dostępnych przesmyków wśród bagien, któremi Bolesław Chrobry w swych wyprawach tak zręcznie umiał się posługiwać, niż oznaczenie trwałéj granicy, jak to kronikarze niezgłębiający fizyjograficznéj podstawy ówczesnych bojów tłómaczą.

Skréśliliśmy dla tego kierunek linii operacyjnéj, po któréj zakon krzyżacki, nie odrazu, ale długim szeregiem zwoływanych krzyżowych wypraw, doszedł do opanowania ziemi Prusów, bo nas doświadczenie, zyskane z poprzednich płonnych wypraw mazowieckich przedsiębranych od południa, które wszystkie na samym skraju niedostępnych bagien marniały, w porównaniu z wygodnym pochodem Krzyżaków, najwyraźniéj naucza, że droga przez ostatnich obrana, była jedyną, przez którą wówczas można się było przedrzéć do ziemi Prusów. Wynika téż ztąd niezbicie, że, jeżeli w tę stronę, ku właściwemu wybrzeżowi bursztynowemu w starożytności szła jaka droga handlowa, to tylko we wskazanym kierunku, przez miejsca, gdzie dziś leżą Słup, Elbląg i Brunsberga od Wisły prowadzić mogła.

Pozostaje nam jeszcze skréślić w kilku zarysach położenie właściwego wybrzeża bursztynowego i przyległéj mu okolicy.

Pregola dzieli się w blizkości ujścia swego, tak samo jak Wisła i Niemen, na dwa ramiona. Jedno z nich, właściwa Pregola, uchodzi do fryskiéj zatoki, drugie pod nazwą Dajmy, do zatoki kurońskiéj. W czasach większéj obfitości wód w jeziorach pojezierza pruskiego, poobniżanych dziś mnóstwem kanałów odpływowych, ramiona Pregoli były więcéj niż potężnemi rzékami, bo płynąc całym obszarem przyległych nizin, tworzyły roztoki, nakształt tego którym dziś jeszcze Pregola pod Królewcem przepływa.

Rozramienienie Pregoli na dwie odnogi, z których jedna do hafu fryskiego t. j. do ujściowego roztoku Wisły [1]), druga zaś do hafu kurońskiego t. j. do takiegoż roztoku Niemna uchodzi, sprowadza dwa ważne dla badań naszych wyniki, które nam zrozumienie kilku miejsc w starożytnych autorach ułatwią. Uważając bowiem Pregolę za dopływnik Niemna, zyskamy możność umieszczenia na lewym jéj brzegu gór wenedyjskich, jako działu wód między Wisłą a Niemnem podług Ptolemeusza — przez co otrzymamy jednę z podstaw w oznaczaniu położenia wymienionych przezeń miejsc handlowych. Drugim, równie ważnym wynikiem dla nas jest ta okoliczność, że Pregola uchodząc i do fryskiéj i do kurońskiéj zatoki, widłami swych odnóg ujściowych odcina część Sambii z całém właściwém wybrzeżem bursztynowem od stałego lądu i tworzy z niéj wyspę, którą, jako taką, uwydatniać w dawnych czasach musiały nierównie szérsze rozpływy tych odnóg. Tak samo Russa i Gilija, dwie odnogi Niemna, rozdzielają się w blizkości swych ujść na mnóztwo odnóg i łączą się przytém z różnemi rzéczkami nizinnemi, z czego powstają liczne wyspy bagniste, w znacznéj części dziś jeszcze nie zamieszkałe i nie mające żadnego nazwiska. W czasach udowodnionéj świadectwami historycznemi większéj obfitości wód, musiały się one tém jaśniéj uwydatniać patrzącym na nie z przyległych suchszych nizin, które w starożytności tém bardziéj niż dzisiaj zamieszkanemi i nazwanemi być nie mogły.

Zwracamy ze szczególnym naciskiem uwagę na te wyspowe utwory roztoczystości wód Niemna i Pregoli dla tego, że uczeni idąc śladem napomknień niektórych starożytnych autorów, szukają na próżno na Baltyku w blizkości ujść Niemna, znacznéj liczby wskazanych tutaj wysp bez nazwy, których na morzu jedynie dla tego znaleźć nie mogą, że się wyspy te nie na morzu, ale na stałym lądzie znajdują.

Zyskawszy w ten sposób fizyjograficzną podstawę możliwego rozgałęzienia dróg na naszych porzéczach i pojezierzach w czasach przedhistorycznych, które bądź wszystkie razem, bądź częściowo za handlowe służyć mogły i poznawszy przytém właściwości wybrzeża morskiego, przejdźmy teraz do drugiéj części zadania naszego, do krytycznego przeglądu podań starożytnych pisarzy.

Wspomniane na początku rozprawy naszéj miejsce w Plinijusza Historia naturalis XXXVII § 45 brzmi dosłownie: »Sexcentis M. pass.

[1]) Hafy mają wodę słodką i liczą się do rzéki nie do morza.

fere a Carnunto Pannoniae abesse litus id Germaniae, ex quo invehitur (succinum), percognitum nuper, vivitque eques Romanus ad id comparandum missus a Juliano curante gladiatorum munus Neronis principis, qui et commercia ea et litora peragravit, tanta copia invecta, ut retia coercendis feris podiumque tegentia sucinis nodarentur, arma vero et libitina totusque unius diei adparatus in variatione pompae singularum dierum esset e sucino. Maximum pondus is glebae attulit XIII librarum«.

Miejsce to uważają zwykle za gołe podanie prostego faktu wysłania rycerza po bursztyn w okolice morza Baltyckiego, i przywiezienia go do Rzymu w znacznéj ilości, niepodające zresztą żadnych wskazówek co do właściwego handlu bursztynowego. Nam się zdaje, że przy ścisłéj analizie każdego zwrotu, da się coś więcéj z niego wydobyć.

O samém wybrzeżu w ogólności mówi Plinijusz, że go w ostatnich czasach, nie po raz piérwszy, ale dokładnie poznano — percognitum nuper«. Było to zresztą bardzo naturalną rzeczą, bo kupcy w starożytności taili się ze stósunkami swémi handlowémi i unikali starannie rozgłosu, zkąd co sprowadzają. Obecnie zbadał je rycerz, który nie ma przyczyny zatajania niczego. Odwołuje się téż do niego Plinijusz, jako do osoby żyjącéj (vivitque eques), któréj o wszystko można zapytać. — Wynika również z tego miejsca, że już przed Neronem odbywały się wyprawy handlowe do wybrzeży bursztynowych. Zaimek »*ea*« dodany δεικτικῶς do *commercia*, jakby po polsku powiedział kto *owe* (znane niby czytelnikowi) drogi handlowe, o których powszechnie mówią, jest tego wystarczającym dowodem.

Było téż dróg handlowych więcéj niż jedna, bo mówiąc o nich, używa Plinijusz liczby mnogiéj »*commercia ea*«; że zaś *commercia* znaczy tu drogi a nie stósunki handlowe wynika z wyrazu »*peragravit*«. Drogi te prowadziły do więcéj niż jednego wybrzeża, bo i »*litora*« w liczbie mnogiéj położone. *Eques* sam był i na gdańskiém i na sambijskiém wybrzeżu. O piérwszém mówi Plinijusz zaraz na wstępie, bo nazywa go litus Germaniae, a wiadomo, że starożytni pisarze rozciągłość Germanii ku wschodowi liczyli po Wisłę. Do drugiego jednak wybrzeża, do wybrzeża kurońskiego udał się także, bo nietylko *litora peragravit*, a tych więcéj nie było, jak dwa, ale przywiózł, jeźli w tém niéma przesady, sztukę jedną ważącą 13 funtów, a takie sztuki należą już do nadzwyczajnych rzadkości na właściwém wybrzeżu bursztynowém, nie pojawiając się nigdy na wybrzeżu przy ujściu Wisły. Ze skąpego odmiaru kroków odległości wybrzeża wiślanego od Karnuntu, podanego na 600,000 kroków (t. j. mil 60, gdy w rzeczywistości odległość ta jest większą) wnosić można, że szedł drogą najprostszą, prosto na północ przez Morawę, środkiem Szlązka na Szrem i bramę wyszogrodzką. — Najważniejszym jednak wynikiem przytoczonego miejsca Plinijuszowego, jest dla nas zyskanie historycznego świadectwa, że już przed Neronem odbywały się handlowe wyprawy rzymskie na północ i to kilku drogami i do obu wybrzeży bursztynowych.

Paragraf 45 księgi XXXVII u Plinijusza, który był przedmiotem dotychczasowych naszych uwag, uważanym bywa zwykle za jedyny ustęp w całém jego dziele, który coś pozytywnego o stósunkach handlowych z północnemi stronami zawiéra. Resztę uważają powszechnie za podania mętne i tak zwane *curiosa*, którym sam Plinijusz nie daje wiary. Z tych plew jednak wydobyć można jeszcze niejedno zdrowe ziarno, które na polu badań porównawczych i różnych zestawień zasiane, może wydać obfite plony.

Mówiliśmy co tylko o tém, że ścisłe rozważenie § 45 ks. XXXVII Plinijusza usprawiedliwia wniosek, że handel rzymski z wybrzeżami baltyckiemi był dawniéjszym od wyprawy ekwesa rzymskiego za Nerona. W § 43 téjże samej księgi oznacza sam Plinijusz nieco bliżéj czas powstania jednéj z epok poprzednich tego handlu. Zamieszcza tam bowiem wiadomość, że Germanowie, którym to mianem Rzymianie oznaczali wszystkie ludy od Renu do Wi-

sły bez ścisłego rozróżniania ich pod względem etnograficznym, znoszą bursztyn do kraju Pannonów. Weneci, prowadzący ożywiony handel na wybrzeżach morza Adryjatyckiego, a blizcy Pannonii piérwsi pochwycili tę sprawę i wielkiego jéj rozgłosu nadali. »*Adfertur (sucinum) a Germanis in Pannoniam maxime et inde Veneti primum, quos Enetos Graeci vocaverunt, famam rei fecere proximique Pannoniae et agentes circa mare Hadriaticum.*

Zaznacza tu Plinijusz okres, w którym Weneci, mieszkający na północnych wybrzeżach morza Adryjatyckiego, znęceni bursztynem dostawianym przez ludy północne do Pannonii, wzięli, jako właściwy lud kupiecki nadadryjatycki (agentes circa mare Hadriaticum) cały handel bursztynowy w rękę i széroki po rzymskiém państwie odbyt mu zapewnili. Samo przez się z tego wynika, że Aquileja, jako główny punkt handlu Wenetów, stać się musiała odtąd ogniskiem handlu bursztynowego. Ztąd téż prawdopodobnie wychodziły wszystkie wyprawy handlu rzymskiego za Augusta, idąc ku północy na Karnunt, świéżo wówczas opanowanéj Pannonii.

Z poczytywania handlu Wenetów przez Plinijusza za piérwszy rozwój bursztynowego handlu rzymskiego wyprowadzamy daléj wniosek, że autor ten nie wié nic o nierównie dawniéjszym, a skonstatowanym odkrytémi zabytkami handlu etruskim z północą Europy. Niewiadomość tę łatwo sobie można wytłómaczyć naprężeniem stósunków, jakie od czasu podbicia Etrurii przez Rzymian istniały między ujarzmionym ludem a stolicą podbijającego państwa i sprzecznością między kupieckiém i przemysłowém usposobieniem Etrusków, a militarnym duchem Rzymian. Stósunki wyradzające się z takiego przeciwieństwa, mogły sprawić, że Etruskowie wysyłali wyroby swego przemysłu i przedmioty wymian swego handlu do Galii, północnych stron zaalpejskich i Grecyi, a właściwi Rzymianie, zadowoleni uległością ich pod względem politycznym, nie troszczyli się znów ze swéj strony o ich spokojne zatrudnienia i ich stósunki z zagranicą, tém bardziéj, że wzrastająca przez to zamożność ludu etruskiego, wypadała ostatecznie na korzyść całego państwa, a rzecz osłoniona w ten sposób niezważaniem na nią rządu, nie wnikała téż w zapiski kronikarskie Rzymu. Chociaż więc Plinijusz wié o tém, że dużo wyrobów etruskich, szczególnie figur bronzowych, rozeszło się po dalekich krajach, co poświadczył wyraźnie w ks. XXXIV. 7, 16 mówiąc: »*Signa Tuscanica per terras dispersa, quae in Etruria factitata, non est dubium*«, to jednak ani o handlu etruskim z zaalpejskiemi stronami, ani o ich handlu z Grecyją zdaje się nie mieć żadnych szczegółowych podań.

Nader więc ciekawą jest rzeczą śledzenie tego ubocznego manowca, którym szczegóły odnoszące się do handlu etruskiego z północą i sprzedawania przywiezionego ztąd bursztynu do Grecyi, wcisnęły się mimo wiedzy Plinijusza do jego dzieła. Pisze bowiem w ustępie traktującym o własnościach i pochodzeniu bursztynu, że już z samego zapachu, jaki za potarciem wydaje, wynika, że jest produktem drzew igliwiowych, że się nietylko na wybrzeżu bursztynowém, ale i na niektórych wyspach morza germańskiego znajduje, z których najważniéjszą jest Glessaria; dla czego téż Germanie, jak utrzymuje, bursztyn »*glaesum*« nazywają. Żartuje zaś sobie z podań greckich o pochodzeniu bursztynu, do których w ogólności mało zdradza zaufania, utrzymując, że co tylko Grecy opowiadają, to się prawie nigdy nie sprawdza. W tych podaniach zaś, które w ks. XXXVII od § 31 do 41 przytacza, znaléźć można dużo ciekawych rzeczy, tylko je trzeba z pyłu greckich domysłów oczyścić.— Otóż podają Grecy, że bursztyn przychodzi do nich z północnych wybrzeży morza adryjatyckiego, że tam rodzi się gdzieś nad Erydanem t. j. rzéką Po, w pobliżu któréj znajdowały się najpółnocniéjsze osady Etrusków. W tych osadach, jak wiemy od czasu antropologiczno-archeologicznego kongresu Bonońskiego, który stan rzeczy badał na miejscu, znajdowały się główne ogniska etruskiego przemysłu bronzowego, zkąd je w zamian za przed-

mioty handlu północnego za Alpy wysyłali. Zacytowany przez Plinijusza Teofrast wymienia téż jedno z wybrzeży, na którym się znajdował port, częstego zbytu wyrobów etruskich, zawsze w mniemaniu, że bursztyn jest miejscowym produktem »*Theophrastus effodi in Liguria dicit*«. Ztamtąd téż Grecy mogli dostawać bursztyn i podaniu, że używany u nich bursztyn, pochodzi z nad Erydanu, zupełną można dać wiarę, nie troszcząc się zresztą o przymięszane dziwaczne szczegóły, które tak rażą Plinijusza, a mianowicie o to, że się mniemaniem Greków bursztyn tam rodzi na miejscu, i że »*in extremis Hadriatici sinus inviis rupibus arbores stare, quae canis ortu hanc effunderent cummim*«. Były to prawdopodobnie umyślnie przez Etrusków w interesie ich handlu szérzone bajki, żeby właściwe miejsce pochodzenia bursztynu ukryć przed współzawodnictwem kupieckiém. Dla naszych badań natomiast wynika z tych jednobrzmiących podań wszystkich pisarzy greckich współczesnych Teofrastowi, nader ważny fakt, że za jego czasów znajdowała się tak znaczna ilość bursztynu nad Erydanem, że z niéj nietylko można było wyrobić wszystkie wyroby znajdowane dziś w Italii przeważnie w grobach etruskich, ale że nawet znaczną część surowego materyjału wywożono ztamtąd do Grecyi.

Ale, oprócz z nad wybrzeży morza Adryjatyckiego, miéwali go jeszcze Grecy zkądinąd i podane w téj mierze przez Plinijusza tak zwane bajki greckie, są dla nas nierównie jeszcze ciekawszemi.

Pisze tedy Plinijusz: »*Philemon fossile esse et in Scythia erui duobus locis, candidum atque cerei coloris, quod vocaretur electrum, in alio fulvum, quod appelaretur subalternicum* [1])«. A w innem miejscu ks. IV. § 94 podaje jeszcze inną wiadomość z greckiego źródła, któréj już sam zdaje się dawać wiarę, a przynajmniéj wyraźnego podejrzenia co do jéj wiarogodności nie wyraża. — Opisawszy wybrzeża morza Czarnego i ludy znane mu aż do porzécza Prypeci, dodaje w końcu, zbywając krótko opis mniéj znanych okolic północniéjszych: »*Exeundum deinde est, ut extera Europae dicantur — transgressisque Ripaeos montes, litus oceani septentrionalis in laeva, donec perveniatur Gadis, legendum. Insulae complures sine nominibus eo situ traduntur, ex quibus ante Scythiam, quae appellatur Raunonia unam abesse diei cursu, in quam veris tempore fluctibus electrum ejiciatur, Timaeus prodidit, reliqua litora incerta signata fama*«.

Piérwszy z tych ustępów zgadza się najzupełniéj z rzeczywistym faktem, że wzdłuż powyża nadbaltyckiego, aż do Niemna i północnych brzegów Narwi, dobywają byrsztyn kopalny. Zupełnie wiernym jest nawet opis jego gatunków, wymienione przez Plinijusza barwy, są właśnie charakterystycznemi znamionami bursztynu na północy znajdowanego, a przynajmniéj do dzisiejszego czasu nie znajdują się w żadném innem miejscu we wszystkich kolorach razem. Z dokładności tych szczegółów można zyskać przekonanie, że i wówczas znajdowano już w tych stronach bursztyn na stałym lądzie i że go Grecy za pośrednictwem kolonii swych czarnomorskich dostawali. O miejscu, z którego prawdopodobnie bursztyn ten kopalny pochodził, powiemy późniéj.

Nierównie ważniejszym jest drugi ustęp Plinijusza w ks. IV, p. 94. Zauważyć tu naprzód należy znane uprzedzenia dawnych geografów, które się nieomal do czasów Rittera utrzymywały, że każdy dział wód musi być pasmem gór, tak, że wszystkie dawniéjsze mapy (we Francyi nawet aż do najświéższych czasów) widzimy opatrzone w wąsionowate pasy gór wijące się między źródłami głównych rzék i źródłami dopływników, oddzielające jedno porzécze od drugiego, nawet tam, gdzie w rzeczywistości niéma najmniejszego śladu pasmowatego wzniesienia. Takiémi utworami mylnych pojęć geograficznych były w naszych stronach góry Wenedyjskie, na dziale wód między Wisłą a Niemnem i przytoczone przez Pliniju-

[1]) W innych wydaniach: sualiternicum.

sza góry Rifejskie (Ripaei u innych Riphaei montes), wijące się wzdłuż rozległego działu wód między porzéczami Dźwiny, Dniepra i Niemna, których zachodnie kończyny dosięgać więc musiały aż pomiędzy źródła Jasiołdy i Szczary, gdzie obecnie jest kanał Ogińskiego. Gadowie zaś byli odnogą szczepu, który u geografów greckich znanym był pod nazwą Ὠστιαῖοι, przez krytycznych badaczy ze względu na położenie ich siedziby, względem krain przez plemiona czudskie zamieszkałych, słusznie za szczep litewski poczytywanych. W szczególności odnosi się nazwa Gadów do Żmudzinów [1]).

Określając więc podług tych wyjaśnień ustęp Plinijusza ks. IV § 94 dzisiejszym sposobem geograficznego wyrażania się, możemy go, bez najmniejszéj zmiany treści czytać jak następuje:

»Kto, idąc od Prypeci, przejdzie dział wód między Jasiołdą a Szczarą *(Ripaeos montes)* i posuwa się ku krainie Żmudzinów, ten, nie doszedłszy jeszcze do nich *(donec perveniatur Gadis)*, t. j. przed ujściem Niemna (!), napotka po lewéj stronie wybrzeże Oceanu północnego (t. j. wybrzeże obecnego hafu kurońskiego). Leży tam, mówi daléj autor, mnóztwo wysp, niemających żadnego nazwiska; jednę z nich tylko nazywają Raunonia [2]), a do niéj jest dzień jazdy od brzegu. Na tę wyspę wyrzuca morze bursztyn w czasie wiosny. Tak rzecz tę podaje Timeusz. O reszcie wybrzeży niepewne tylko mamy podania«.

Mamy tu w Raunonii jak najdokładniéjszy i zupełnie z rzeczywistością zgodny opis właściwego wybrzeża bursztynowego, od Piławy aż do Kłajpedy. Wybrzeże bursztynowe (jak to w fizyjograficznéj części naszéj rozprawy wyjaśniliśmy) obrzeżone od strony lądu szérokiemi roztokami dólnéj Pregoli i Dajny łączących się z jednéj strony z fryskim a z drugiéj z kurońskim hafem, opasane następnie samemi hafami i morzem, musiało się starożytnym wydawać wyspą i było nią pod pewnym względem, bo tylko na łodziach do niéj można się było dostać. Nie jest téż i reszta wspomnianych wysp czém inném, jéno niezamieszkałemi naówczas, błotnémi, nieprzystępnémi, a ztąd téż nienazwanémi (sine nominibus) ostrowami przy ujściach Russy i Gilii utworzonémi, bo w stronach, o których mowa, począwszy od Rugii aż do wyspy Oezel nie ma żadnéj, choćby najmniejszéj prawdziwie morskiéj wysepki, a wyspa Oesel wysuwa się już daleko za owe »*litora*«, o których, podług Plinijusza »*incerta signata fama*« i do opisywanych w podaniu Timeuszowém należeć nie może.

Znajomość tak szczegółowa zyskiwania bursztynu sposobem kopalnym i nierównie dokładniejsza jeszcze znajomość miejscowości, w któréj się właściwe wybrzeże bursztynowe znajduje, dojść mogła Greków tylko od kupców, którzy te strony w interesie handlowym zwiedzali. Poznamy téż późniéj drogi handlowe greckie, do których się przytoczone z Plinijusza podania wyraźnie odnoszą.

Drugim ważnym źródłowym autorem starożytnym, który nas w interesie naszego przedmiotu w wysokim stopniu obchodzi, jest Klaudyjusz Ptolemeusz, a mianowicie jego: Γεωγραφικὴ ὑφήγησις.

Ptolemeusz różni się tém od innych geografów starożytności, że nie podaje opisów ziem i ludów w rozchwianém określeniu, ale ujmuje je w system naukowy. — W zbitéj treści wymienia tylko granice ludów, główne osady przez nie zamieszkałe, góry i rzéki, ale każdy zakręt granicy, wszystkie główniejsze załamy rzék, rozciągłość gór i wymienione osady oznacza stopniami i minutami długości i szérokości geograficznéj. Znaną sobie jedynie wschodnią półkulę ziemi dzieli zupełnie racyjonalnie na 180^0 długości i tyleż szérokości, opisując oczywiście tylko znane wówczas jéj części t. j. aż po dzie-

[1]) Por. uwagi Kieperta do jego atlasu starożytnego świata.

[2]) Czy w nazwie Raunonia nie przebrzmiéwa Romnowe starych Prusów, pozostaje kwestyją otwartą do dalszego badania.

siąty stopień szérokości południowéj za równikiem i po 63 stopień szérokości północnéj, gdzie miała leżeć owa znana z podań starożytnych ostateczna Thule. Stopnie długości zaczyna liczyć, tak jak my je liczymy, od wysp Fortunatów, ku wschodowi jednak kończy mu się półkula nasza za wschodniém wybrzeżem Anamu. Zna jeszcze wyspy Jawę i Sumatrę ale wyspę Borneo policza już do drugiéj półkuli, którą się oczywiście zajmować nie mógł.

W opisie Germanii, do któréj jeszcze całe porzécze Odry zalicza, wymienia na ostateczném jéj wschodzie szereg osad znajdujących się między pannońskim Karnuntem a Baltykiem, który kierunkiem swoim i ze względu na okoliczność, że z okolic naszych, do których legie rzymskie nigdy nie dotarły, dochodzić tylko mogły wiadomości przez podróżujących kupców, zdaje się być szeregiem etap głównéj drogi handlowéj rzymskiéj z czasów przynajmniéj Ptolemeuszowi najbliższych. — Miejscami témi są: Asanka, Budorgis, Carrodunum, Kalisia, Setidawa, Askaukaulis i Skurgon.

Miejsca te, jak już powiedziałem, mają leżeć w Germanii, więc na zachód od Wisły, wzdłuż któréj Ptolemeusz zakréśla wschodnią granicę Germanii i to na jéj ostatecznym wschodzie, w prostéj linii od Dunaju na północ, więc mniéj więcéj w Czechach, Morawii i na porzéczu Odry.

Kto jednak weźmie dzisiejszą mapę Europy przed siebie i zapragnie za pomocą podanych przez Ptolemeusza stopni długości i szérokości zbadać odpowiadające wskazanemu położeniu dzisiejsze osady, ten dozna o tyle zrazu rozczarowania, że *Ἀσάνκα*, oznaczona 43° długości, a 50°20' szérokości przypadnie mu na położenie Brodów w Galicyi, *Βουδοργὶς*, mniéj więcéj na Janów w Lubelskiém, *Καρ-ῥόδουνον*, w którymbyśmy tak chętnie pragnęli uznać nasz Kraków, na najprzepaścistszą część bagien Prypeci w blizkości ujścia Turży, *Καλίσια* na północ Pińska, *Σετίδαυα* i *Ἀσκαυκαλίς* w okolice górnéj Wilii a *Σκοῦργον* na daleki punkt północny na drodze z Wilna do Dynaburga. Przesunięcie zaś całego tego szérégu miejsc na porzécze Odry i na prosty kierunek od średniego biegu Dunaju do Baltyku nie wiele nam pomoże, bo nietylko stracimy wtenczas wszelką możność oryjentowania się w stósunku zboczeń tych miejsc od zupełnie prostéj linii na wschód i na zachód, ale nadto zgotujemy smutny los Skurgonowi, położonemu pod 55° szérokości, bo go utopimy w głębiach morza Baltyckiego.

Wynikające ztąd zawiłości w odgadywaniu położenia miejsc podług oznaczeń Ptolemeusza, ściągnęły na autora tego sąd dosyć powszechny, że obliczenia jego, polegając zapewne na mylnych informacyjach podróżników, są niedokładne, często zupełnie mętne i niczego jasno nie wskazują, i że w odgadywaniu wymienionych przez niego miejscowości, rządzić się trzeba jedynie zasadą ogólnego kierunku ich zszeregowania, względną odległością jednego miejsca od drugiego, uwagą na względne zboczenia ich ku różnym stronom świata, przypadłością prawdopodobnego ich położenia do rychło uwydatniającego się znaczenia najgłówniejszych miejsc w czasach historycznych, nareszcie względem na podobieństwo ich brzmienia do brzmień dzisiejszych nazwisk. Wychodząc ze względów na późniejsze znaczenie Wrocławia, jako głównego miejsca na dosyć prostéj linii z Karnuntu do ujścia Wisły, rządząc się przytém względami na podobieństwo brzmienia w nazwie, przyczém oczywiście przekręcona nazwa Breslau miała być wcześniejszą od nazwy »Wrocław«, a może najwięcéj względem na rychłe zgermanizowanie tego miasta, Niemcy stanowczo zagarnęli dla niego nazwę Ptolemeuszowego *Βουδοργίς*. — Postępując niemniéj patryjotycznie zabraliśmy *Καῤῥόδουνον* jako Kraków dla siebie. Uznania w Kalisii Kalisza sami Niemcy nam wyraznie nie odmawiają, zadawalniając się jedynie dołączeniem znaku zapytania na większéj części swych map starożytnych. Setydawie dostało się, jak już wspomnieliśmy, w udziale położenie Żydowa. W nazwie *Ἀσκαυκαλίς* domyślał się jeden z badaczy niemieckich Nakła nad Notecią, chociaż mamy na to historyczny dowód, że tu

sobie po raz piérwszy przetorowali drogę Pomorzanie dopiéro za czasów Władysława Hermana. Inni widzieć chcieli w nim miasto Świecie nad Wisłą, a o Skurgon nikt się zanadto dotąd nie troszczył.

Najstaranniéj zajmujący się Ptolemeuszem Kruse [1]), usiłował odtworzyć, podług kierunku pewnego szeregu miejsc i ich odległości między sobą tak zwane *itineraria*, które, zdaniem jego, służyć miały za podstawę geograficznego układu Ptolemeusza. Okaże się niebawem z toku niniejszéj rozprawy, że na téj drodze do rzetelnych rezultatów dojść nie mógł. Nie są téż jego badania wolnemi od uprzedzeń tendencyjnych, a umieszczenie Budorgisu w okolicy dzisiejszego Wrocławia, jest głównym ich celem.

Na najtrafniejszy domysł wpadł Voigt, naznaczając Ptolemeuszowemu Askaukalisowi położenie dzisiéjszego Osielska pod Bydgoszczą. Rządził się przytém wprawdzie i podobieństwem brzmienia, ale, jako dokładnie z fizyjograficznemi własnościami stron pomorskich obeznany, zakréślił drogę handlową rzymską przez okolicę ujścia Brdy do Wisły głównie ze względów na dogodność przeprawy w tém miejscu, otwiérającem się wśród niedostępnych przyległości. Mylnie jednak zakréślił poprzednią część téj drogi w stronach mniéj sobie znanych, a na ugruntowanie zdania swego co do umieszczenia Askaukalis nad przewozem Bydgoszczy nie przytoczył żadnéj racyjonalnéj przyczyny, wysnutéj z podstaw Ptolemeuszowego geograficznego układu. A przecież przypuścić nie można, żeby tak wielki na swój czas astronom i matematyk, jak Ptolemeusz miał nam same mętne oznaczenia miejscowości podawać i wypisywać szczegółowe liczby bez podstawy rzetelnego rachunku. Trzeba więc starać się wniknąć głębiéj w ustrój siatki jego stopni geograficznych i znaleźć racyjonalną zasadę redukcyi jego oznaczeń na nasze.

[1]) Por. Kruse: Budorgis i badania w rzeczach geograficznych.

Pan Szaraniewicz w dziełku swém: Kritische Blicke in die Geschichte der Karpatenvoelker stosował się poniekąd już do téj zasady. Uznał on bardzo właściwie potrzebę trzymania się stopni długości i szérokości podanych przez Ptolemeusza z użyciem stósownéj redukcyi na miary naszego podziału kuli ziemskiéj, tylko, że przyjęta w téj mierze zasada jest jeszcze u pana Szaraniewicza zupełnie dowolną, nie wynikającą naukowo z matematyczno-geograficznego systemu Ptólemeuszowego. Pan Szaraniewicz uderzony nosowym brzmieniem Asanki, którą w niektórych wersyjach piszą nawet z zamianą ν na γ 'Ασάγκα i mając przytém inne etnograficzne względy na uwadze, zapragnął zbyt gorąco przyswoić jéj nazwę Staremu Sączowi, i do téj chęci naciągnął téż zasadę swéj redukcyi. Obliczył więc, ile trzeba odciągnąć stopni i minut długości i szérokości od Ptolemeuszowego oznaczenia jéj położenia, ażeby ją stanowczo w położeniu Starego Sącza umieścić i wypadającą ztąd ilość przyjął za ogólną miarę redukcyi wszystkich miejsc w naszych stronach. A widząc, że i to nie prowadzi jeszcze do stanowczych rezultatów, rozchwiał jeszcze już i tak zanadto dowolnie o Stary Sącz opartą zasadę, przyjmując odciąganie 7 do 8 stopni długości za właściwą normę redukcyi. Różnica jednego stopnia długości, wynosząca pod 50 stopniem szérokości około dziesięciu mil, sprawia już wśród bagien wielkopolskich niezmierny zamęt, gdzie przesunięcie n. p. Askaukalisu, umieszczonego przez Voigta na przesmyku wyszogrodzkim o jednę tylko milę na zachód spycha go już w nieprzebrodne moczary. Okaże się téż późniéj przy starannéj analizie geograficznego układu Ptolemeuszowego, że wysokość redukcyi stopni długości nie może być równą u wszystkich miejsc, ale zależy tak dalece od położenia ich względem wschodu i zachodu, że u miejsc bardzéj zachodnich wypada tylko odciągnąć kilka minut, u miejsc zaś na ostatecznym wschodzie położonych, znaczną ilość stopni. I tak: położenie Rzymu leżącego

pod rzeczywistym $30^{0}15'$ dł., a oznaczonego u Ptolemeusza $36^{0}40'$, wykazuje różnicę $6^{0}25'$; położenie Aleksandryi leżącéj pod rzeczywistym $47^{0}10'$, a oznaczonéj u Ptolemeusza $60^{0}30'$, różni się już o $13^{0}20'$; położenie Arbeli w rzeczywistości na południku $61^{0}50'$, a podług Ptolemeusza $79^{0}50'$, różni się o 18^{0} i tak następnie, aż nareszcie wschodni kraniec gór sematyńskich (rzecz. 126^{0} a Ptolemeuszowy 180^{0}) wykazuje już różnicę 54^{0}. Zważać przytém jeszcze należy na zboczenia różnego rodzaju, o ile przyczynę ich zbadać można z samego dzieła Ptolemeuszowego.

Oprócz geografów i historyków zajmowali się téż geografią Ptolemeusza i matematycy, którzy właściwie z powołania swego powinni nam byli podać najpewniejszy klucz do zbadania prawdziwego położenia miejsc przezeń oznaczonych. Ci jednak uwagę swą zwracali przeważnie na teoretyczną stronę zasad kartograficznych. Już w roku 1805 dr. *Mollweide* z Halli w obszernéj rozprawie zamieszczonéj w XI i XII tomie geograficzno-astronomicznego czasopisma Zacha [1]), opiérając się na rozdziałach 20, 21 i 24 ks. I i rozdziale 6 ks. VII Ptolemeusza, wyjaśnił jak najdokładniéj sposób, w jaki zakréślić wypada siatkę Ptolemeuszowych stopni długości i szérokości. Ale te ściśle naukowe zasady pozostały u samego Ptolemeusza, wobec rzeczywistego wykonania pracy; tylko celem do którego dążył, ale którego bynajmniéj nie osiągnął. Nie chodzi téż tu o samą metodę kartograficzną, ale raczéj o metodę oznaczenia południka każdéj miejscowości i jéj stopnia szérokości, a i w téj mierze, nie tyle znów nam zależy na tém, co Ptolemeusz p r a g n ą ł w y k o n a ć, ile na tém, co r z e c z y w i ś c i e w y k o n a ł, żeby, idąc śladem ś c i ś l e P t o l e m e u s z o w y c h p o s z u k i w a ń, wynaleźć na naszych porzéczach miejsca przezeń oznaczone, postępując w téj mierze drogą racyjonalną tak daleko, jak można, a posługując się nawet popełnionemi przez Ptolemeusza błędami tam, gdzie takowe z dzieła jego widocznie wynikają.

[1]) Monatliche Correspondenz zur Befoerderung der Erd- und Himmelskunde vom Freiherrn v. Z a c h. — Gotha 1805. Artykuł: Mappirungskunst des Claudius Ptolemaeus von Dr. Mollweide.

W jaki sposób Ptolemeusz usiłował oznaczyć miejscowości na znanéj mu półkuli ziemskiéj, a jak sobie znów radził, gdzie tego z całą matematyczną ścisłością dokonać nie mógł, wynika z napomknień zawartych w 2, 3 i 4 rozdziale księgi I.

Oznaczenie stopni długości wschodniéj podług czasu przechodzenia gwiazd przez południk badanego miejsca, było przy ówczesnych środkach astronomicznych jeszcze zadaniem nad siły. Brak dobrych zégarów i niepodobieństwo czynienia na każdém miejscu obserwacyj przez ludzi, którzyby to umiejętnie wykonać zdołali, uniemożebniało téż prawie oznaczanie stopni długości podług czasu, w jakim z kolei przypada godzina południowa na różne miejsca w postępie od wschodu do zachodu. Pozostawał więc jeszcze jeden tylko środek, racyjonalny wprawdzie, ale bardzo niepewny pod względem dokładności zyskiwanych podań — czas obserwacyi w różnych miejscach zaćmień księżycowych. Środka tego użył ostatecznie Ptolemeusz za podstawę całego układu swych stopni długości wschodniéj. Zyskawszy drogą korespondencyi mniemaną pewność, że czas, w którym obserwowano zaćmienie księżyca w A r b e l i nad Eufratem różnił się od czasu obserwacyi tego samego zaćmienia w Kartaginie o trzy godziny [1]), wniósł, że miejsca te, w rzeczywistości tylko o 31 stopni i 30' od siebie odległe, odległemi być muszą od siebie o 45 stopni geograficznéj długości, a kładąc na ostatnie z tych miejsc z innych względów stopień $34^{0}\ 50'$ — nadał Arbeli stopień $79^{0}\ 50'$.

Dzieląc przestrzeń między Kartaginą a Ar-

[1]) Ptol. Geogr. L. I. c. 4 § 2. . . . *Καὶ διὰ τὸ μὴ πλείους τῶν ὑπὸ τὸν αὐτὸν χρόνον ἐν διαφόροις τόποις τετηρημένων σεληνιακῶν ἐκλείψεων, — ὡς τὴν μὲν ἐν Ἀρβήλοις πέμπτης ὥρας φανεῖσαν, ἐν δὲ Καρχηδόνι δευτέρασ — ἀναγραφῆσ ἐξιῶσθαι, ἐξ ὧν ἐφαίνετ ἄν, πόσους ἀπέχουσιν ἀλλήλων οἱ τόποι χρόνους ἰσημερινοὺς πρὸς ἀνατολὰς ἢ δυσμάς.*

belą w mozolnéj pracy na 45 stopni długości podług różnych pomiarów przestrzeni przez podróżników dokonanych i poprawiając ciągle poprzednio już w podobny sposób dokonaną pracę Marinusa Tyryjczyka, przyswoił sobie pewną normę oceniania podań podróżników lądowych i pomiarów odległości na drodze nautycznéj dokonanych. Nie przypuszczając tego, że się w ocenieniu przestrzeni między Kartaginą a Arbelą prawie o trzecią część omylił i że przez to wpycha 45 stopni w przestrzeń wynoszącą tylko 31^0 30', narzéka w swém dziele, że podróżnicy lądowi nie obliczają się nigdy z zagięciami dróg, które przebywają, a marynarze nie biorą widać względu na wiatry przeciwne, bo, zdaniem jego, w podawanych odległościach prawie zawsze $^1/_3$ za wiele liczą. Wynikło z tego, że odciąganie w przecięciu trzeciéj części od podawanych sobie odległości wziął sobie za normę i na téj zasadzie tak na wschód od Arbeli, jaki na zachód od Kartaginy podopełniał w równym rozmiarze stopnie długości — prawie wszędzie o $^1/_3$ za blizkie siebie.

Piérwszy jego stopień długości prowadzi przez Fortunaty, ostatni (180^{ty}) przypada na wschodni kraniec gór Semantyńskich na północ Anamu — na 126^{ty} rzeczywisty stopień długości wschodniéj. Wynika więc ztąd, że w ogólności 180 Ptolemeuszowych stopni długości pokrywa przestrzeń 126^{ciu} stopni, że więc na każde trzy stopnie Ptolemeuszowe przypada rzeczywistych stopni 2^0 6'.

Do stwierdzenia prawdziwości tego stósunku posłużyć nam może bardzo prosta próba. Rzym i Alexandryja były miejscami niezawodnie najlepiéj znanémi Ptolomeuszowi, na których dokładném oznaczeniu najbardziéj mu też pewno zależało. Rzym podług niego ma leżéc pod 36^0 40', Alexandryja oznaczona 60^0 30', odległość ich więc od siebie w kierunku równoleżników wynosi podług Ptolemeusza 23^0 50'. Redukując odległość tę na nasze stopnie w stósunku 180 do 126, zyskamy: $\frac{23^0\ 50' \times 126}{180} = 16^0\ 41'$. — W rzeczywistości leży Rzym pod 30^0 15' długości, Alexandryja pod 47^0 10', rzeczywista więc odległość ich od siebie wynosi 16^0 55'. — Pokazuje się więc, że zamieniając oznaczenia Ptolomeuszowe na nasze miary podług zbadanego przez nas stósunku ich względem siebie, pomylić się tylko można o 14 minut na ogromnéj przestrzeni, wynoszącéj blisko 17 stopni, co w naszym celu wcale już za błąd poczytaném być nie może, tém bardziej, że przy mniéjszych odległościach błąd ten powinien zniknąć prawie zupełnie. Kartaginę umieszcza Ptolemeusz pod 24^0 50'. Odległość jéj od Alexandryi wynosi więc 25^0 40', co zamieniając na naszą miarę, zyskamy: $\frac{25^0\ 40' \times 126}{180} = 17^0\ 58'$. — W rzeczywistości zaś odległość ta od Kartaginy leżącéj pod 28^0 50' dł. do Alexandryi (47^0 10') wynosi 18^0 20'. Różnica więc między rzeczywistością a naszym rachunkiem wynosi 22 minuty na przestrzeni wynoszącéj prawie 18^0.

Rozszérzając daléj te próby znajdziemy, że różnica stopni długości Sparty (50^0 51') a Alexandryi (60^0 30'), wynosi podług Ptolemeusza 10^0 15', co zamieniając na naszą miarę zyskamy $\frac{10^0\ 15' \times 126}{180} = 7^0\ 10'$, a w rzeczywistości przestrzeń ta wynosi 7^0, różniąc się od rezultatu rachunku naszego tylko o 10', bo Sparta leży pod 40^0 10, a Alexandryja pod 47^0 10' dł. wsch.

Ecbatana nareszcie oznaczona przez Ptolemeusza 88^0 dł., różni się od stopnia Alexandryi o 27^0 30', w zamianie na nasze stopnie w oznaczonym stósunku o 19^0 15', w rzeczywistości zaś leżała Ecbatana pod 67^0 dł. wsch. i różniła się swym południkiem od południka Alexandryi o 19^0 30'. Różnica 15' na takiéj przestrzeni jest już prawie niczém.

Kiedy więc, jak się z tych przykładów okazuje, każde znane miéjsce można oznaczyć dosyć ściśle rachunkiem opartym na podstawie zbadanego stósunku 126 naszych stopni długości do Ptolomeuszowych 180, toć z pewnością i położenia miejsc nieznanych w ten jedynie sposób dochodzić wypada.

Mamy więc już w tym stósunku 180° Ptol. do naszych 126° ogólną, zasadniczą podstawę redukcyi, którąby się nader łatwo zastósować dała, gdyby się nie wypadało jeszcze obliczać z różnemi zboczeniami, bądź z geograficznych pojęć Ptolemeusza, bądź z mylnych informacyj wynikającemi. Gdzie się przyczyny tych zboczeń dadzą wyśledzić z samego dzieła Ptolemeusza, tam jak najwłaściwiéj mogą wejść w zakres racyjonalnéj poprawki.

Co do korrekty błędów w stronach wielkopolskich i pomorskich, znajdujemy się właśnie w nierównie szczęśliwszém położeniu od badaczy innych okolic, bo wszystkie przyczyny popełnionych tu błędów — a jest ich nie mało — wynikają jak najjaśniéj z samego textu Ptolemeuszowego.

Ale przejdźmy piérwéj jeszcze do zasad, jakiemi się rządził Ptolemeusz w zakréślaniu swych stopni szérokości.

Od równika do bieguna północnego dzieli ziemię zupełnie normalnie na 90 stopni, zakréśla ich jednak tylko 63, bo tu dociéramy do kresu świata wówczas zbadanego — do wyspy znanéj pod nazwą ostatecznéj Thule.

Gdzie sam bada i instrumentów swoich używać może, tam oznacza stopnie szérokości podług wyniesienia bieguna północnego nad horyzont badanego miejsca. W taki sposób oznaczył stopień szérokości, pod którym leży Alexandryja i wszystkie stopnie w blizkości Alexandryi ku południowi leżące, zupełnie zgodnie z rzeczywistością i obecnie skonstatowanym podziałem naszéj półkuli w tych stronach. Zakréślenie jednak dalszych stopni szérokości ku północy opiéra prawie wyłącznie na postępie wzrostu dni najdłuższych w tym kierunku. Mając, jako znany uczony, a przytém człowiek bardzo zamożny, rozległe stósunki z całą administracyją państwa rzymskiego, z marynarką, kupiectwem i innémi kołami wpływowémi, stara się tedy o zyskanie ze wszech stron jak najdokładniejszych informacyj, tak co do względnych odległości jednego miejsca od drugiego, jak i co do wzrostu dni najdłuższych ku północy. Zebrany w ten sposób materyjał kombinuje ze sobą, poddaje ścisłemu krytycznemu badaniu i zakréśla sobie najpiérw, niezależnie od stopni szérokości północnéj, tak zwane »*Paralele*« t. j. równoleżniki przypadające na te koła obwodu ziemskiego, na których dzień najdłuższy, poczynając od równika, ma najpiérw godzin 12, następnie 12 g. 15 m., 12 g. 30 m., 12 g. 45 m., 13 godzin zpełna i tak następnie, dokładając zawsze po 15 minut na każdy rozstęp, aż do równoleżnika idącego przez wyspę Thule, gdzie podług rezultatu jego kombinacyj najdłuższy dzień miał trwać godzin 19. Tym równoleżnikom nadaje nazwy podług głównych miejsc, przez które przechodzą. Począwszy od Alexandryi równoleżniki te przechodzą przez samą Alexandryję, przez wyspę Rhodos, przez Rzym, przez Byzancyjum, przez środek Czarnego morza, przez ujście Borystenu i tak daléj. Najbliżéj nas obchodzący, nazwany »*Diaripheos*«, przechodzi przez środek gór ryfejskich t. j. owych urojonych gór stanowiących dział wód między porzeczami Niemna, Dźwiny i Dniepra.

Podług tych równoleżników układa położenie miejsc na całéj półkuli, zakréślając wśród nich stopnie szérokości północnéj podług rachunkowéj zasady domierzonéj do nagłości wzrostu dni najdłuższych wzmagającéj się stopniowo ku północy tak, że na każdy półnoeniéjszy rozstęp między równoleżnikami Ptolemeuszowémi przypada coraz mniéjsza ilość stopni szérokości.

Musimy w tém miéjscu zrobić uwagę co do małéj perturbacyi, zachodzącéj w saméj rachunkowéj zasadzie Ptolemeusza. — W zastósowywaniu stopni szérokości do wzrostu dni najdłuższych w roku, nie oblicza się Ptolemeusz z tém, z czém się w swoim czasie obliczać nie mógł — ze spłaszczeniem kuli ziemskiéj ku biegunowi. Z téj to przyczyny w stronach półnoeniéjszych, gdzie się wpływ tego spłaszczenia na długość dni w czasie przesilenia letniego już uwydatnia, stopnie szérokości północnéj przesuwać się muszą w jego obrachunkach zanadto ku północy. Ale zachodzą jeszcze przytém znaczne perturbacyje, po-

chodzące z mylnie podanych mu informacyj co do najdłuższych dni w roku różnych miéjscowości.

Wobec takiego położenia rzeczy pozostaje nam jedynie chwycić się mechanicznego środka, za pomocą którego, wychodząc od punktów co do położenia swego niewątpliwych n. p. od ujścia Wisły, zakréślić będziemy mogli na wybranéj na ten cel nowoczesnéj mapie kratkę Ptolemeuszowych stopni długości i szérokości, piérwsze w stósunku 180 : 126 do naszych stopni, drugie podług zwyczajnéj miary, ale zarazem przenieść na nią wszelkie błędy, których popełnienie wynika jasno z samego dzieła Ptolemeuszowego. W ten sposób mamy nadzieję zyskać mapę, na któréj, z dziełem jego w ręku, będziemy mogli po prostu odczytywać wszystkie miéjscowości przypadające podług podanych przez niego stopni geograficznych na porzécza Odry i Wisły.

Równoleżnik Diaripheos przypada podług obrachunku Ptolemeusza na 56^0 15' szérokości północnéj. Widocznie podług nautycznych badań, obejmujących całe wybrzeże morza Niemieckiego i Baltyckiego, począwszy od ujścia Renu naokół Danii (któréj wszystkie załamy oznacza), aż do ujść Wisły; obliczył Ptolemeusz przypadłość tegoż ujścia na 15 minut wyżéj od równoleżnika Diaripheos t. j. na 56^0 szérokości i na stopień 45 długości. Zamiast więc stopnia 54^0 22', pod którym się to ujście rzeczywiście znajduje, przeciągamy na naszéj mapie przez ujście Wisły 56ty stopień szérokości, w miéjsce zaś rzeczywistego stopnia długości — Ptolemeuszowy stopień 45ty.

Dopełnienie reszty Ptolemeuszowych stopni długości nie sprawi nam najmniéjszéj trudności. Wiedząc z poprzednich wyłuszczeń, że nasze stopnie długości mają się do Ptolemeuszowych jak 126 do 180, czyli jak 2^0 6' do 3^0, odmierzamy sobie na wschód i na zachód od ujścia Wisły rozstępy wynoszące podług nowoczesnéj mapy, przyjętéj za podstawę naszéj skali — po 2^0 6", a dzieląc każdy z tych rozstępów na trzy równe części i ciągnąc przez punkty tych podziałów południki, zyskujemy zupełnie dokładną drabinę południków Ptolemeusza od 40^0 aż do 50^0 dł., które nam przestrzeń badań naszych dostatecznie pokrywają.

Nie tak łatwa sprawa z zakréśleniem stopni szérokości, bo tu właśnie zachodzą w naszych stronach znaczne perturbacyje, których przyczyna, szczęśliwym trafem, wynika jasno z samego dzieła Ptolemeuszowego, a które wszystkie szczegółowo zbadać i przenieść na mapę naszą nam wypadnie.

Zdawaćby się powinno, że tak, jak przez ujście Wisły, tak i przez jéj źródło, jako drugi punkt niewątpliwy można przeciągnąć stopień szérokości przez Ptolemeusza podany i następnie zakréślić w równém rozmierzeniu stopnie pośrednie. Tak jednak postąpić sobie nie można. Pokazuje się bowiem z bliższego rozpatrzenia się w szczegółach dzieła Ptolemeuszowego, że ci, którzy mu informacyje co do źródeł Wisły podali, nigdy u jéj źródeł nie byli i widzieli je w zupełnie innym punkcie saméj Wisły. Wędrownik obchodzący od Pannońskiego Karnuntu zachodnią część Bielaw przez Morawię i dzisiejszy Szlązk austryjacki, a starający się dostać do obecnego Szlązka pruskiego działem wód między Odrą a Wisłą dla uniknienia przepraw, spotkawszy się tutaj po raz piérwszy z Wisłą na jéj załomie, leżącym między dzisiejszemi stacyjami kolei żelaznéj Ferdynanda Pruchnem a Chybami, którędy szedł odwieczny gościniec Szlązki, — widząc w czasie pory letniéj (a w takiéj tylko wędrowcy południowi wybiérają się w kraje północne) mały strumyk wijący się wąską strugą wśród wysuszonych mielizn, osądził, że się tuż przy źródłach Wisły znajdować musi, a zastósowane do tego dane doszły widać i Ptolemeusza. Pokazuje się to dowodnie z dwóch miejsc zupełnie z sobą zgodnych w Ptolemeuszu, z opisu wschodnich granic Germanii w ks. II rozdz. 11 i z opisu zachodnich granic Sarmacyi w ks. III rozdz. 5. W piérwszém z przytoczonych ustępów [1]) powiada:

---

[1]) *Πτολ. Γεογρ. Ὑφήγησις.* II, 11. *Τὴν δὲ ἀνατολικὴν πλευρὰν ὁρίζει ἡ ἀπὸ τῆς εἰρεμένης ἐπιστροφῆς πρὸς*

»Wschodnią granicę Germanii tworzy roz»stęp między załamem Dunaju pod Karpis »a górami Sarmackiemi« (któremi są dzielące Morawię od Węgier Małe Karpaty zwykle Bielawami zwane), »potém same góry Sar»mackie« (ciągnące się od wspomnionego załamu Dunaju aż do przełęczy pod Jabłunkami, gdzie zaraz za piérwszą wyniosłością znajdują się źródła Wisły). W tym punkcie jest więc już Ptolemeusz u źródeł Wisły; nie wié jednak o tém, bo się ich dopiéro daleko daléj na północ w oznaczonym przez nas punkcie spodziéwa i tak daléj prowadzi granicę Germanii:

»Ztąd, t. j. od przełęczy Jabłunkowskiéj, »idzie granica rozstępem, który się za górami »rozciąga aż do źródeł Wisły, a następnie »wzdłuż saméj Wisły aż do morza.«

Ten mniemany rozstęp między północnemi kończynami gór Sarmackich, a Ptolemeuszowemi źródłami Wisły, to już jest w rzeczywistości sama Wisła, a mianowicie jéj bieg górny od Baraniéj góry do jéj załamu pod Chybami. Tę część Wisły skréśla Ptolemeusz zupełnie i ciągnie tu granicę po mniemanym bezrzécznym i bezgórskim gruncie.

To samo potwierdza drugi ustęp w ks. III rozdz. 5 opisujący zachodnie granice Sarmacyi:

»Od strony zachodniéj odgranicza (Sarma»cyję) rzéka Wisła, dałéj linia wyciągnięta od »jéj źródeł do gór Sarmackich, potém same »te góry.« [1])

Ten błąd Ptolemeusza, wyraźnie z przytoczonych ustępów dzieła jego okazujący się, trzeba przenieść na naszą mapę i pociągnąć na niéj stopień pięćdziesiąty drugi, minut piętnaście powyżéj załamu Wisły pod Chybami.

Między 52 a 56 stopniem zakréślą się oczywiście stopnie 53, 54 i 55. Ponieważ jednak od załamu Wisły pod Chybami do ujścia Wisły mieści się w rzeczywistości przestrzeń 4⁰ 45', Ptolemeusz zaś nadaje temu rozstępowi tylko 3⁰ 45', wypada ze względów zastósowania się do rzeczywistego pomiaru nadać rozstępom Ptolemeuszowych stopni odpowiednią szérokość, wynikającą rachunkowo ze stósunku 3⁰ 45' : 4⁰ 45', czyli w stósunku 4 : 5. Innemi słowy: ponieważ przestrzeń objęta stopniami Ptolemeuszowemi jest w rzeczywistości o $^1/_5$ część większa, wypada więc i rozstępom stopni, które ją objąć mają, nadać na naszéj mapie szérokość o piątą część większą od skali mapy nowoczesnéj, któréj za podstawę do naszéj mapy używamy. Zastósowaliśmy się téż do tego i mamy już teraz zupełną kratkę stopni Ptolemuszowych, narysowaną z zachowaniem wszelkich błędów z geograficznych pojęć Ptolemeuszowych i przypadkowych zboczeń wynikającą.

Chodzi teraz jeszcze o kilka zmian koniecznych w zakréśleniu siatki rzécznéj, nakazanych także perturbacyjami, których jawne przyczyny wynikają ze ścisłego rozbioru dzieła Ptolemeuszowego.

Ptolemeusz północną część stron naszych oznaczał podług innych żródeł, a podług innych znów południową. W północnéj części opiéra się głównie na badaniach nautycznych, podług których równoleżnik Diaripheos zakréślił, w południowéj zaś widocznie na podaniach handlu prowadzonego od Dunaju. Brzegi morza i dólną część Wisły zakréśla bowiem idąc od zachodnich granic Germanii, gdzie stała flota rzymska, w oznaczeniach części południowych podsuwa się ku nam od Panonii, a mianowicie od ściśle oznaczonych zagięć Dunajowych. Widać to wyraźnie z kolei, jaką się w oznaczeniu punktów wybrzeża północnego w ks. II rozdz. 11 od ujścia Renu aż do ujść Wisły posuwa [1]) i ze sposobu, w jaki znów w inném miéjscu tegoż rozdziału rozpatruje stósunki południowéj części porzécza Odry i źró-

τὰ ὑπερκείμενα Σαρματικὰ ὄρη διάστασις . . . καὶ ἡ μετὰ τὰ ὄρη ἐπὶ τὴν εἰρεμένην κεφαλὴν τοῦ Οὐιστούλα ποταμοῦ, καὶ ἐπὶ αὐτὸς ποταμὸς ἕως θαλάσσης.

[1]) Lib. III. c. 5. Ἀπὸ δὲ δυσμῶν τῷ τε Οὐιστούλα ποταμῷ καὶ τῇ μεταξὺ τῆς κεφαλῆς αὐτοῦ καὶ τῶν Σαρματικῶν ὀρέων γραμμῇ καὶ αὐτοῖς τοῖς ὄρεσιν, ὧν ἡ θέσις εἴρηται.

[1]) Ptol. G. ed. Nobbe L. II. 11. § 1—4. Μετὰ τὰς τοῦ Ῥήνου ἐκβολὰς, αἳ ἐπέχουσι μοίρας κη νδ
Ἀλβιὸς ποταμοῦ ἐκβολαί λα νς δ'
αἱ πηγαὶ τοῦ ποταμοῦ λθ ν

deł Wisły od zagięcia Dunajowego pod Karpis. Wynikło ztąd, że te dwie w odmienny sposób ułożone części nie przystały zupełnie do siebie i to w ten sposób, że mu się północna część w stósunku do południowéj o jeden stopień na wschód przesunęła. Musiémy więc i to zboczenie przenieść na naszą mapę, przcsuwając całą północną część Wisły wraz z przyległą siatką Noteci i Warty w stósunku do źródeł Wisły o jeden stopień na wschód, zachowując przytém ściśle rzeczywistą odległość dopływników Odry od koryta Wisły.

Pozostaje nam teraz już tylko uskutecznienie jednego jeszcze zastósowania się do pojęć geograficznych Ptolemeusza, które wpływ swój wywiéra na stósunek rozmiaru tych dwóch części zlepionych z sobą — północnéj i południowéj, w kierunku szérokości północnéj. Wspomnieliśmy już na inném miéjscu, że starożytni geografowie widzą wszędzie pasma gór na działach wód, chociaż tam w rzeczywistości wcale nie istnieją i wielką do nich przywięzują ważność, stósując do ich położenia resztę swych geograficznych oznaczeń. Porzécze Wisły oddzielają więc podług Ptolemeusza od porzécza Niemna góry Wenedów (τὰ Οὐενεδικὰ ὄρη). Góry te ciągną się od zatoki Wenedów (Οὐενεδικὸς κόλπος) t. j. od wklęsłości wybrzeża Baltyckiego między Gdańskiem a Królewcem (przez co Pregoła widocznie do systemu rzécznego Niemna policzoną została), aż do źródeł Narwi. Że zaś przez środek tych gór przeciąga stopień 55 wynika ztąd, że rozciągłość tych gór oznacza od 54 do 56^0 szérokości północnéj. Wybrzeża bowiem zatoki Wenedów leżą podług Ptolemeusza pod 56 stopniem. Tam się zaczynają góry Wenedyjskie, ich środek przypada na 55 stopień, koniec ich przeto, a tém samém i źródła Narwi przypaść muszą na 54 stopień. Pociąga to za sobą takie następstwo, że przez źródła Narwi i wszystkie równoległe jéj okolice t. j. przez nasz stopień 53 przechodzić musi Ptolemeusza stopień pięćdziésiąty czwarty.

Rozszérza to cokolwiek północną część naszych okolic między 56 a 54 stopniem Ptolemeuszowym zawartą, w stósunku do części południowéj, zawartéj między 52 a 54 stopniem szérokości północnéj, ale nadaje tym ziemiom kształt zupełnie zastósowany do pomiaru Ptolemeuszowego.

Oprócz wymienionych tu zboczeń nie dostrzegamy już w ustępach dzieła Ptolemeuszowego, odnoszących się do porzéczy Odry i Wisły, żadnego uchybienia względem geograficznéj rzeczywistości.

Staraliśmy się z całą usilnością wniknąć w istotę błędów Ptolemeuszowych, tak zasadniczych, jak przypadkowych i przeniéść je na naszą mapę. Jest to więc w naszém rozumieniu mapa, jaką sobie Ptolemeusz w wyobraźni swéj utworzył, kiedy znajdujące się na niéj miéjscowości stopniami długości i szérokości oznaczał. Jeśli nam się udało dokonać tego mozolnego zamiaru z całą ścisłością i z uwagą nie pomijającą najmniéjszego szczegółu, to na mapie téj powinniśmy teraz odczytać wszystkie miéjscowości, jakie Ptolemeusz umieszcza na porzéczach Odry i Wisły, któremi się w téj chwili wyłącznie zajmujemy. (Tabl. II. a.).

Βουδοργίς 40^0 dł. 50^0 30 sz. i *Καῤῥόδουνον* 42^0 40' dł. 51^0 30' szér. wychodzą zupełnie z ram naszéj mapy i wchodzą piérwszy na przestrzeń Czech, drugi na obszary Morawy. Nie wchodzi téż w ramy mapy naszéj *Ἀσάνκα* oznaczona 43^0 dł. 50^0 20' sz., *Καλίσια* zaś 43^0 45' dł. 52^0 50' sz. przypada co do minuty na nasz Kalisz, *Σετίδανα* 44^0 dł. 53^0 30' sz. przypada na położenie Żnina. *Ἀσκαυκαλίς* 44^0 dł. 54^0 15' sz. stwierdza trafność domysłu historyka Voigta, różniąc się tylko o kilka minut szérokości północnéj od położenia Osielska pod Bydgo-

---

Κιμβρικῆς Χερσονήσου

Ἡ μετὰ τὸν Ἄλβιν ἐξοχή	λβ	νϛ''	γ'
ἡ ἐφεξῆς ἐξοχή	λε	νη	γ'
ἡ ἔτι ἐφεξῆς καὶ ἀρκτικοτάτη	λθ	νθ''	
τὸ ἀνατολικώτατον αὐτῆς	μθ	νδ''	
ἡ μετὰ τὴν ἐξοχὴν πρώτη ἐξοχή	λθγ'	νη	δ'
ἡ ὑπὸ ταύτην ἐφεξῆς	λζ	νζ	
ἡ πρὸς ἀνατολὰς ἐπιστροφὴ	λε	νϛ	
Χαλούσου ποταμοῦ ἐκβολαὶ	μα	νϛ	
. . . .	.	.	.
Οὐιστούλα ποταμοῦ ἐκβολαὶ	με	νϛ	

szczą. Σκούργον 43⁰ dl. 55 sz. zbiega się z położeniem Czerska w Prusach zachodnich.

Przypadłość czterech ostatnich nazw Ptolemeusza na położenia Kalisza, Żnina, Osielska i Czerska wytrzymuje też najsurowszą krytykę, opartą na wszystkich względach. W Żninie znaleziono bronzy odnoszące się do bardzo dawnéj epoki bronzowéj (p. Kartka Żnina do mapy archeol. w Akademii Um. Krak.). Równie dawnemi są zabytki znalezione w Słupach na drodze z Setidawy do Askaulis, świadczące o odwiecznem używaniu téj drogi. Kalisz, Żnin i Czersk toną starożytnością powstania swego w zupełnie zamierzchłéj przeszłości. Kalisz leży na najdogodniejszéj drodze prowadzącéj do przesmyku między moczarami Warty pod Koninem, Żnin zaś na przesmyku wśród bagien Gąsawki, prowadzącym do jedynego w owych czasach przejścia przez Noteć (pod Turem), którego wcale nie można było pominąć, Osielsk tuż za jedyną bramą, jaką mieszkańce okolic, w których późniéj znamy Gniezno i Kruszwicę, dostać się mogli na Pomorze. Czersk leży na zapuszczańskiéj drodze, którą w dawnych czasach z wymienionych już poprzednio przyczyn tak od brodów Czarnkowskich, jak i od bramy Wyszogrodzkiéj, którą teraz właściwiéj już askaukaliską albo osielską zwać możemy, Tucholską puszczę po zachodniéj stronie obchodzono. Położenie tych miejsc zgadza się więc jak najzupełniéj ze wszystkiemi względami na fizyjografiję przyległych okolic. Kalisz, Żnin i Osielsk pilnują się przytém gościńca aż do ostatnich czasów powszechnie używanego, a zarazem, jak świadczą znalezione na nim zabytki, odwiecznie istniejącego. Przekonamy się zaś niebawem, że i zabytki ludów z nad morza Śródziemnego, tak greckie jak i rzymskie, znachodzą się głównie na szlaku, który zdąża do tych miejsc i od nich daléj prowadzi, i że między zabytkami rzymskiémi, pojawiającémi się na tym szlaku, znajdują się też obok dawniéjszych i zabytki należące do czasów Hadriana i Antoninów t. j. do czasu, w którym Ptolemeusz pisał swe dzieło, zasięgając niezawodnie informacyj od tych samych »gości« rzymskich, którzy zabytki te na pomienionym szlaku zostawili. Wymieniali mu zaś wędrowcy rzymscy właśnie te osady, chociaż inne politycznie ważniéjsze, już wówczas istnieć mogły, i pomagali w oznaczeniu ich położenia głównie dla tego, że, jako przesmykowe, służyły przeważnie do oryjentowania się w pochodach na północ.

Jeżeli wynalezienie rzeczywistego położenia Kalisii, Setidawy, Askaukalisu i Skurgonu wymagały mozolnego wnikania w istotę błędów Ptolemeuszowych, tak zasadniczych, jak i przypadkowych, to natomiast wynalezienie rzeczywistego położenia pominiętych tu chwilowo miéjsc: Βουδοργίς, Ἀσάνκα i Καῤῥόδουνον nie sprawia już tak wielkich trudności.

Że zakreślone na naszéj mapie Ptolemeuszowe stopnie długości wschodniéj są jak najakuratniéj w swojém miejscu pociągnięte, przekonywa nas najdowodniéj pewien rodzaj próby t. j. spuszczenie ich podług téj saméj skali, aż do Dunaju. Stopień 42 minut 30 trafia bowiem w takim razie na włos w sam środek tego załamu Dunajowego, nad którym leży Κάρπις oznaczony tymże samym stopniem długości i tą samą ilością minut. (Tabl. II. b.).

Miéjsca nad Dunajem oznaczał Ptolemeusz podług informacyj zasięganych od władz administracyjnych i wojskowych rzymskich. Ich stopnie długości zgadzają się z przyjętą przez Ptolemeusza zasadą obliczania tych stopni, a stopień szérokości jest prawie zupełnie zgodny z rzeczywistością. Wynikają ztąd dwa ważne dla nas rezultaty, raz, że kiedy mamy akuratnie zakreślone stopnie długości, to podług nich możemy już poszukiwane miéjsca po prostu odczytywać, a potém, że w blizkości Dunaju i pod okiem wywieranéj ztąd kontroli i stopnie szérokości nie mogą być zbyt błędnie podane, a małe w téj mierze uchybienia wyjaśnić nam mogą oznaczenia innych punktów, których położenie nie podlega wątpliwości. Takim punktem jest północny kraniec Bie-

law. Nie wchodząc w to, czy Ptolemeusz nazwę gór Sarmackich po za Bielawami rozciągał jeszcze na dalsze odnogi karpackie ku wschodowi idące, nie podlega przynajmniéj najmniejszéj wątpliwości, że linija północnego ich krańca, pod którą dalsze przedłużenia ku wschodowi odbiégać mogą, oznaczona u Ptolemeusza stopniem 50⁰ 30', przechodzi przez Jabłunki i że tu jest owa κεφαλὴ τῶν Σαρματικῶν ὀρέων, do któréj Ptolemeusz od domniemanych źródeł Wisły granicę Germanii prowadzi. A że tu jest Ptolemeuszowy stopień szérokości 50⁰ 30' — w rzeczywistości zaś 49⁰ 30' możemy więc i położenie Budorgisu, oznaczonego tym samym stopniem Ptolemeuszowéj szérokości, poszukiwać na równoleżniku Jabłunek t. j. na naszym stopniu 49⁰ 30'. Że zaś na Dunaju 43⁰ długości Ptolemeuszowéj zbiega się z rzeczywistym 35 stopniem, wypada ztąd, że podług wyszczególnionéj już redukcyi trzech stopni Ptolemeuszowych na nasze 2 stopnie 6 minut, czterdziesty stopień Ptolemeuszowy, pod którym ma leżéć Budorgis, musi być naszym stopniem 33 i 3 minutami. Mamy więc położenie Budorgisu oznaczone na podstawie dokładnéj redukcyi naszemi stopniami. Skrzyżowanie się naszego stopnia 33⁰ 3' dł. wsch. z naszym 49⁰ 30' sz. półn. wskazuje nam na mapach specyjalnych nad rzéczką Sazawą w Czechach wioskę Bród, leżącą na drodze z Igławy do Kładzka na Szlązku. Nie mogło téż często powtarzane Ptolemeuszowe Budorgis przypaść w lepsze miéjsce, jak na Bród nad Sazawą. Dostało się ono przez to na najstarszą drogę handlową etruską prowadzącą z Hallstatt przez Liniec i Igławę do szlązkiego Kładzka, któréj kierunek przez Szlązk, Wielkopolskę i Pomorze poznamy w przeglądzie odkrytych wzdłuż niéj zabytków etruskich. Droga ta sięga czasów, kiedy w stronach północnych unikano jeszcze ile możności łodziowych przepraw na rzékach, a szukano brodów. Nazwać ją téż można przeważnie brodową, bo, jak się późniéj pokaże, zwraca się wszędzie na porzéczach Odry i Wisły na brody. Na niéj bród na Sazawie i nazwana od niego osada znaczyły wówczas więcéj, niż Wrocław, którego położenie droga ta w Szlązku omija, zwracając się od miéjsc przyległych Sobótce na brody Oderskie pod dólnym Brzegiem (Dyhernfurt). Na Noteci szuka brodów pod Czarnkowem, a w późniejszém zboczeniu swojém, na Drwęcy pod Brodnicą i na Ossie pod Słupem.

Na podstawie téj samėj redukcyi, opiérającéj się na tém, że 43⁰ Ptolomeusza dł. wsch. jest w tych stronach 35 podziału map nowoczesnych, a Ptolemuszowy 50⁰ 30' szérokości naszym 49⁰ 30', wypada położenie Asanki (43⁰ dł. 50⁰ 20' sz. Ptol.) na nasze: 35⁰ dl. 49⁰ 25' sz. t. j. prawie zupełnie na położenie Ołomuńca. Uważane zwykle za Ołomuniec Eburum, przypada z tych samych względów redukcyjnych raczéj na położenie Berna, do którego i brzmieniem jest podobne. Καῤῥόδουνον zaś przypada na gościniec z Ołomuńca do Raciborza wiodący, na miéjsce, które zrządzeniem dziwnego trafu nazywa się Rzymarzowem (po niem. Roemerstadt), jakby na wspomnienie prowadzącéj tędy handlowéj drogi rzymskiéj.

Że Budorgis nie może być żadną miara Wrocławiem, wynika jak najdowodniéj z tego, że kiedy miasto na ostatku wymienione leży na średnim biegu Odry, nie można przyczepiać do niego nazw osad, których wskazane położenie przypada na południe od źródeł téjże saméj rzéki. Źródła Odry nie są wprawdzie w Ptolemeuszu osobno oznaczone, ale przypadając mniéj wiecéj na równoleżnik załamu Wisły pod Chybami, przypadają na Ptolem. 52⁰ sz. p, Budorgis zaś podany pod 50⁰ 30', leżéć musi o 1½⁰ bardziéj na południe źródeł Odry. Asanka téż i Carodunum nie mogą być, piérwsza Starym Sączem, jak chce p. Szaraniewicz, a drugie Krakowem, choćbyśmy tego bardzo pragnęli, nie tylko z chęci przyswojenia ich ziemiom naszym, ale i ze względów na nasz cel, bo i przez Sącz przechodził handel rzymski, jak się o tém z przeglądu zabytków przeko-

namy, — ale mimo tego nie mogą być ani Asanka Starym Sączem, ani Corodunum Krakowem, bo będąc przez Ptolemeusza zaliczonemi do Germanii, leżéć téż muszą na zachód od jasno Wisłą i Bielawami zakréślonéj wschodniéj granicy Germanii i oznaczone są téż w miéjscu o jeden stopień po za te granice na zachód wychodzącém.

Co więcéj — Ptolemeusz zakréśla w Germanii trzy pasy klimatyczne. — Z przeglądu wszystkich miéjsc Germanii w obrębie tych pasów umieszczonych wynika, że piérwszy z nich, nazwany przez niego arktycznym, sięga od wybrzeży morza Baltyckiego do równoleżnika bagien Noteci, drugie ztąd do równoleżnika południowego stoku Sudet, trzeci ztąd po Dunaj. Podział tych pasów poléga na rzeczywiście odmiennych właściwościach klimatycznych i zrobionym został na podstawie zupełnie rzetelnych informacyj. Otóż Skurgon i Askaukalis wymienione są między miéjscowościami piérwszego, Kalisia i Setidawa należą do drugiego, a Budorgis, Asanka i Karrodunum do trzeciego z tych pasów[1]).

Wypada więc poszukiwać wszystkich tych miéjsc na odnośnych pasach i nie można żadnego z nich przenosić z jednego pasa na drugi, jak to zwłaszcza co do Budorgisu uczyniono.

Kiedyśmy, po doprowadzeniu do tego punktu badań naszych nad Ptolemeuszem, przeglądali w bibliotece Uniw. Jag. różne edycyje tego autora, celem dokładnego oznaczenia osady *Λιμιοσάλειον*, którą jeden ze scholastycznych objaśniaczy Ptolemeusza za Gniezno *(Gnisna)* poczytywał, wpadło nam w ręce bardzo stare wydanie naszego autora, znajdujące się w téjże bibliotece. Wydanie to bez karty tytułowéj. Dopiéro pod koniec ósméj księgi zdradza autora i rok wydania dopisek: Claudii Ptolemei viri Alexandrini Cosmographiae octavus et ultimus liber explicit. Opus Domini Nicolai Germani secundum Ptolemeum finit. Anno MCCCLXXXII Augusti vero Kalendas XVII impressum Ulme per ingeniosum virum Leonardum Hol prefati oppidi civis. Do wydania tego dodano bardzo na ów wiek ładnie odrobione i starannie opracowane mapy. Zaraz na piérwszy rzut oka na mapę Germanii dostrzegliśmy z wielkiém zadowolnieniem, że na niéj nietylko rozstęp między końcem gór Sarmackich a źródłami Wisły jak najwyraźniéj oznaczonym został, ale że Budorgis położony w miéjscu, gdzie leży Bród nad Sazawą, a Asanka w miéjscu odpowiadającém położeniu dzisiejszego Ołomuńca, co nam podaje dowód, że nieuprzedzone umysły były już od dawna na właściwéj drodze badań, i że dopiéro późniejsze tendencyjne prace niemieckich badaczy sposób oznaczania położeń miejsc Ptolemeuszowych wypaczyły[1]). Żałować tylko należy, że część rozciągająca się od gór Aściburskich do ujść Wisły nie została należycie wypełnioną i żadne z miejsc, przypadających na porzécza Odry i Wisły, wpisaném na téj mapie nie zostało.

Co zaś do Limiosaleum, to miejsce to, oznaczone zgodnie we wszystkich wydaniach stopniami 41^0 long. 53^0 30' lat., leżące na równoleżniku Setidawy, ale o trzy stopnie Ptolemeuszowe bardziéj na zachód, nie może być Gnieznem, tylko przypada na południe brodów Noteckich w okolicy Czarnkowa. Trzy stopnie Ptolemeusza równają się naszym 2^0 6', a taka jest właśnie odległość południka Żnina

[1]) Ptol. Geogr. Ł. JII c. 5 § 27—29.
. . . *'Εν μὲν τῷ ἀρκτικῷ κλίματι αἵδε . . . Σκοῦργον . . . Ἀσκαυκαλίς. . . .*
'Εν δὲ τῷ ὑπὸ τοῦτο κλίματι πολεῖς αἵδε. . . . Λουγίδουνον, Στραγόνα, Λιμιοσάλειον, Βουδόριγον, Καλισία, Σετίδαυα.
'Εν δὲ τῷ ὑπὸ τοῦτο κλίματι πολεῖς αἵδε: Βουδοργίς . . . Ἔβουρον . . . Καῤῥόδουνον . . . Ἀσάγκα. . . . (Ed. Nobbe).

[1]) Ponieważ stopnie długości nad Dunajem nie wymagają żadnéj innéj tylko zasadniczéj zmiany, więc téż we wszystkich prawie kartograficznych przedstawieniach Ptolemeuszowéj geografii, jak n. p. w edycyi Henryka Petra z r. 1545 — Budorgis i Eburum pod względem długości wschodniéj dobrze umieszczone, tylko o tyle za nadto na północ, o ile się Ptolemeuszowy 50^0 lat. za nadto w tę stronę wysuwa. Inne miéjsca nie mogą trafiać w swe właściwe położenie w opracowaniach czysto-kartograficznych, dla tego, że te zachodzących perturbacyj nie uwzględniają.

od południka idącego przez zagięcie Noteci między Ujściem a Czarnkowem.

Z innych miejsc wymienionych przez Ptolemeusza, S t r a g o n a (*Στραγόνα*) 39^0 20' long. i 52^0 40' lat. przypada na pobliże wąwozów kładzkich; B u d o r i g u m (*Βουδόριγον*) 41^0 long. 52^0 40' lat. na wąwozy prowadzące do Karniowa (Jaegerndorf).

W rozdziale 5 księgi III Ptolemeusza, w którym rzecz o Sarmacyi, trzeba się dobrze rozczytać, żeby się zoryjentować w położeniu przytoczonych tam miejscowości.

Stopnie długości są na podstawie wymienionego już stósunku do naszych stopni dosyć dokładnie zakréślone. Za punkt wyjścia do ich zakréślenia obrać trzeba ujście Dniepra 57^0 30' long. (nasz 50^0 dł. wsch.).

Miarę stopni szérokości podają nam dla wschodnio-południowéj części Sarmacyi dwa niewątpliwe równoleżniki ujść Borystenu 48^0 30' i środka bagien poléskich, przez który Ptolemeusz przeciąga swój stopień 50^0 20'. Okazuje się to z t a k z w a n y c h południowych źródeł Dniepra, które Ptolemeusz pod tym stopniem umieszcza. Ptolemeusz bowiem c a ł ą s i a t k ę w ó d D n i e p r o w y c h nazywa Borystenem, nie wyróżniając osobno dopływniwników. Górny Dniepr, Berezynę i Prypeć uważa on wyraźnie za trzy ramiona Borystenu. Z téj to przyczyny południowe źródło Borystenu (53^0 30' lon. 50^0 20' lat.) w moczarach Prypeci, północne źródło Borystenu (52^0 long. 53^0 lat.) jest źródłem Berezyny, a z n a o p r ó c z t e g o j e s z c z e g ł ó w n ą o d n o g ę g ó r n e g o D n i e p r a, chociaż położenia jéj zródeł nie oznacza, bo umieszcza wzdłuż niéj (*περὶ τὸν Βορυσθένην ποταμὸν* cały szereg osad, a między niemi miasto S a r u m pod 56^0 long. a 54^0 lat. w stronie do źródeł Berezyny p ó ł.-w s c h o d n i é j(!)[1]).

Bieg Prypeci, jako środek bagien poléskich (amadockich) przypada, jak już wspomnieliśmy, na 50^0 20' sz. półn., co nam właśnie w zestawieniu ze stopniem długości ujścia Dnieprowego (48^0 30' lat.) daje całą siatkę stopni tych okolic.

Na samo rozwidlenie rzék u spływu Prypeci z Dnieprem (*πρὸς τῇ ἐκτροπῇ τοῦ Βορυσθένους ποταμοῦ*) pod Ptolemeuszowym 56 stopniem a naszym 48^0 30' długości wschodniéj, gdzie dziś leży C z a r n o b y l. przypada Ptolemeuszowe N i o s s u m. Ztąd umieszcza Ptolemeusz wzdłuż Prypeci pod swoim 55^0 (naszym 47^0 20'), gdzie dziś leży Mozyr, osadę S a r b a c u m, a w blizkości ujść Jasiołdy miasto (*πόλις*) L e i n u m. Jest to wyraźnie osada pośrednicząca wówczas w handlu, schodzącym z Prypeci przez Jasiołdę i Szczarę na Niemen, któréj znaczenie handlowe przyjęło w późniejszych czasach miasto P i ń s k.

Na północ od Niossu i p o d j e g o p o ł u d n i k i e m (więc wzdłuż górnego Dniepra[1]) następują po sobie: A m a d o k a, w miejscu dzisiejszego Łojewa, A z a g a r i o n, w miejscu dzisiejszego Homla i S a r u m, przypadające na ostatnie krańce Dniepra w tym kierunku (56^0 dł.), więc na położenie Orszy, zkąd zapewne przewożono lub p r z e w ł ó c z o n o[2]) towary na Dźwinę i na rzéki ku Ilmenowi płynące.

---

[1]) Rozczytawszy się dobrze w 5 roz. ks. III Ptol. i porównywając źródła najbardziéj południowe Borystenu (*τὸ κατὰ τὴν Ἀμάδοκα λίμνην*), ze źródłami północnemi (*ἡ πηγὴ ἡ ἀρκτικωτάτη*), z położeniem osad Amadoka, Azagarium, Sarum i Niossum, przekonamy się, że jedno ramię Borystenu (Prypeć) płynie od 53^0 30' l. i 50^0 20' lat. do rozwidlenia rzék pod Niossum (56^0 long. 48^0 40' lat.), drugie (sam górny Dniepr) wzdłuż stopnia 56 dł. wsch. od punktu powyżéj 54^0 szérokości położonego (powyżéj Sarum!) do zbiegu rzék pod Niossum (*πρὸς τῇ ἐκτροπῇ τοῦ Βορυσθένους ποταμοῦ*), trzecie (Berezyna) od 52^0 long. i 53 lat. do głównéj odnogi, do któréj uchodzi między Amadoką a Niossum.

Jak cała ta część morza Azowskiego, do któréj Tanais (Don) uchodzi, tak i cała okolica bagien Prypeci wysuwa się Ptolemeuszowi o wiele za daleko na północ, co zapewne ztąd powstało, że mu odległość zmierzoną na nautycznéj drodze od ujścia Borystenu wzdłuż nie dosyć uwzględnionych silnych zagięć dolnego biegu téj rzéki podano; Ptolemeusz zaś uważał ją za podaną sobie w prostéj linii ku północy. Bez zwrócenia dostatecznéj uwagi na tę okoliczność, wynikającą jasno ze stopnia szérokości błót Amadockich, oryjentowanie się w położeniu miejscowości na środkowym biegu Dniepra podanych, staje się bardzo trudném, w przeciwnym zaś razie, zupełnie łatwém.

[1]) Górny Dniepr płynie u Ptolemeusza wzdłuż 56^0 dł. wschodniéj.

[2]) Porównaj co o u ż y w a n é m d z i ś j e s z c z e w Rosyi przeciąganiu towarów z rzéki na rzékę na włokach (*wołoki*) mówi prof. Blasius w dziele swém: Reise in Russland 1840 und 1841.

Wiadomo, że porohy Dnieprowe przerywają stałą żeglugę na Dnieprze. Od Czarnego morza przewożono więc towary lądem do przystani powyżéj porohów położonych, jak to w póżniejszym handlu Kercza (Teodozyi) widzimy, który, biorąc spuściznę po handlu Olbiopolitańskim, dotrwał aż do czasów litewskich. Od Olbii prowadziła ta droga, jak nam to przegląd pozostałych na niéj zabytków okaże, przez okolicę źródeł Taśminy ku ujściom Rosi. W tym punkcie umieszcza Ptolemeusz miasto Metropolis pod swoim 56^0 30', którego więc szukać należy pod naszym 49^0 20'.

Miéjsce to nazywa Plinijusz Miletopolis. Z nazwy Pliniuszowéj zdaje się wynikać, że to była kolonia Olbiopolitańska — miasto Milezyjan, stanowiąca punkt łączności między Olbią a stałą żeglugą na Dnieprze. Znaczenie handlowe, jakie z tego względu miéjsce to miéć musiało, przeszło późniéj na Kijów, i stało się przyczyną jego rychłego wzrostu.

Rozpatrując się w granicach między Sarmacyją a Jazygami Metanastami i Dacyją, znajdziemy, że Ptolemeusz z głównego pasma Bielaw (gór Sarmackich), ciągnącego się od Dunaju na północ, wyprowadza w prostéj linii na wschód pod swoim 48^0 30' odnogę wschodnią gór Sarmackich od 42^0 30' aż do 46^0 dł. wsch. rozciągającą się. Jest to granica między Sarmacyją a Jazygami Metanastami, mieszkającymi w północnych Węgrzech między Wagą, Cissą a Dunajem. Odtąd pod tym samym stopniem szérokości (48^0 30') wytyka biég Karpat (Czarnéj hory), dopóki się, jako góry Siedmiogrodzkie, ku południowi nie zawiną. Tuż ponad temi swemi Karpatami każe się wić Tyrasowi (Dniestrowi) między 48^0 30' a 48^0 40', zsuwając go przez to za nadto na południe i nadając mu bieg ściśle od zachodu na wschód idący, jakiego w rzeczywistości nie ma.

Od punktu zetknięcia się gór Sarmackich z Karpatami (u źródeł Cissy) przechodzi linija graniczna na Dniestr. Wypada ztąd, że się ciągnąć musi wzdłuż Prutu aż do zakrętu w okolicy dzisiejszego Tłumaczka, ztąd zaś w przedłużeniu piérwotnego swego kierunku do załamu Dniestrowego naprzeciw Horodenki, powyżéj Zaleszczyk. Odtąd stanowi granicę Dniestr aż do zgięcia swego poniżéj Tyraspola, zkąd znów idzie linija graniczna suchym stepem w kierunku poprzedniego biegu Dniestru[1]) aż do wybrzeży morza Czarnego.

Zagięcie Dniestrowe poniżéj Tyraspola oznacza Ptolemeusz stopniami 53^0 long. i 48^0 30' lat. Ztąd w górę Dniestru ku zachodowi umieszcza z kolei nad tą rzéką, tak daleko jak sięga granica z Dacyją,[2]) Heractum 53^0 50' dł. wschod., Vibantavarium 53^0 30', Klepidawa 52^0 30', Metonium 51^0 i Karodunum 49^0 30'. Ze związku całego tekstu wynika, że przestrzeń, na któréj rozmieszcza te osady, sięga od pomienionego zagięcia rzéki aż do wiérzchołka granicy Dackiéj, zkąd granica ta znów na Karpaty schodzi, — więc od Tyraspola do Zaleszczyk. Ten sam rezultat wynika z zamienienia umieszczonych przy nich Ptolemeuszowych stopni długości na nasze w obliczeniu od ujść Borystenu, t. j. od Ptolemeuszowego 48^0 30' a naszego 50^0 długości. Położenie Heractum przypada w takim razie na nasz stopień 47^0 28' i odpowiada położeniu Tyraspola, Vivantavarium na nasz 47^0 15' naprzeciw Benderu, Klepidawa na nasz 46^0 25' w miéjsce dzisiejszego Jampola przy ujściu Morachwy, Metonium na 45^0 30', gdzie dziś leży Mohilew podolski, a Karodunum[3]) na 44^0

---

[1]) . . . παρὰ τὸν αὐτον παράλλελον. Ptol. Geogr. Lib. III cap. 5 § 5 i 6.

[2]) Granica między Dacyją a Sarmacyją podana przez Ptolemeusza, zgadza się z podaniami innych geografów starożytności i jest dziś w podaném przez nas bliższém określeniu powszechnie uznaną. Od czasu zajęcia Dacyi przez Trajana w r. 106 naszéj ery, wyszczególniona tu linija graniczna staje się granicą między Sarmacyją a państwem rzymskiém, — rzecz dla przedmiotu rozprawy naszéj niezmiernie ważna, bo od wiérzchołka granicznego na załamie Dniestrowym powyżéj Zaleszczyk prowadzi odtąd najkrótsza droga z państwa rzymskiego do właściwego wybrzeża bursztynowego wzdłuż Zbrucza i Buga a następnie przez suchy rozstęp na pojezierzu pruskiém w okolicach Ełka, mniéj więcéj kierunkiem dzisiejszéj kolei żelaznéj Brzesko-Królewieckiéj.

[3]) Położenie Karodunu przypada w ten sam punkt, jeśli się je podług Ptolemeusza zamiast od ujść Dnie-

20' w okolicy ujść Zbrucza do Dniestru. Są to etapy handlu Olbii z zachodnią Sarmacyją.

Jak w okolicy środkowego Dniepra wszystko do położenia bagien Amadockich (Prypeci), a w naddniestrzańskiéj stronie wszystko do téj części Dniestru, która granicę z Dacyją stanowi, tak znów przy oznaczaniu miejsc zadnieprzańskich, takich n. p. jak Naubarum, Corcyna i inne, komuby o nie chodziło, do oznaczonego przez Ptolemeusza ujścia Donu zastósować wypada.

W zachodniéj Sarmacyi nie wymienia Ptolemeusz żadnych miéjscowości.

W oznaczeniu miéjsc Ptolemeuszowych nie rządziliśmy się ani podobieństwem brzmienia przypominającego dzisiejsze nazwy, ani żadnémi innémi względami. Położenie ich zyskaliśmy wyłącznie drogą analizy geograficznego układu Ptolemeuszowego i jego naukowych zasad, prostując jedynie kilka błędów z mylnéj informacyi wynikających, o ile takowe z samego dzieła Ptolemeuszowego widocznie się okazywały.

Jeżeli teraz spojrzymy na zyskany rezultat, to przekonamy się, że z wyjątkiem trzech miejsc: Eburum, Asanka i Karrodunum, leżących na znanym suchym trakcie morawskim, do porzécza górnéj Odry, reszta oznaczonych przez nas miejscowości przypada: albo, jak Budorgis, na brody na rzékach, albo jak Limiosaleum na miejsce zborne do brodu prowadzące, albo, jak Stragona i Budorigum na wąwozy górskie, albo jak Kalisz na miéjsca prowadzące do przesmyków między błotami, albo jak Setidawa na sam najważniejszy przesmyk tego rodzaju, albo jak Askaukalis na wielkie bramy otwiérające się wśród długich pasów niedostępnych moczarów, albo nareszcie jak Skurgon na szlak między głuchą, bezludną puszczą a błotnistém pojezierzem, zgoła na miejsca, których w okolicach nieuposażonych jeszcze w drożnictwo usilną pracą długiego czasu przysposobione wcale pomijać nie można było. Przedstawia nam się więc w szeregach miejsc wymienionych przez Ptolemeusza wyraźny obraz owych »*itinerariów*«, jakie sobie praktyczni Rzymianie do oryjentowania się w dalekich podróżach, szczególnie w razie zachodzących licznych i niebezpiecznych zawad drożniczych, przysposabiać lubili, a których kilka z innych okolic (jak n. p. owa słynna *tabula Peutingeriana)*, aż do naszych przechowało się czasów.

Taka zgodność zyskanych rezultatów, nie tylko z właściwościami materyjałów przygotowywanych zwykle przez Rzymian do wypraw handlowych, ale i z fizyjograficznemi własnościami ziem naszych w czasach względnie do naszych okolic przedhistorycznych, budzi w nas zaufanie, żeśmy się w oznaczeniu położenia miejsc przez Ptolemeusza w Germanii wymienionych za nadto od prawdy oddalić nie mogli, a przegląd zabytków znajdowanych na ziemiach naszych z czasu handlowych wypraw starożytnych ludów nad morzem Śródziemném osiadłych, przekona nas niebawem, że i zabytki te leżą na szlakach łączących z sobą wymienione tu punkty.

W Sarmacyi przypadają zbadane osady na naturalne linije wodne, które drogom handlowym odwiecznie właściwy wskazywały kierunek.

Niektóre inne świadectwa starożytnych autorów, tyczące się naszego przedmiotu, składniéj nam będzie przytoczyć w związku z samemi wyprawami handlowemi Greków i Rzymian, do których przedstawienia teraz przystąpimy.

W r. 1832 wyorał włościanin na polu pod Szubinem 39 sztuk drobnych monet srébrnych. Nabył je od niego kupiec izraelita wyjeżdżający do Frankfurtu, zkąd się, za pośrednictwem znajdującego się tam właśnie anty-

pra, od zachodniego krańca Ptolemeuszowych Karpat t. j. od źródeł Cissy, które w to samo miejsce przypadają (Liber III caput 7) przez zamianę jego stopni na nasze obliczy. Ptolemeusz oznacza ten punkt 46° dł. wsch. Ztąd do południka Korodunum (49° 30') jest Ptolemeuszowych stopni 3° 30', czyli naszych 2° 26'. Źródła Czarnéj Cissy, o których tu mowa, leżą pod naszym 41° 54'. Doliczając do tego 2° 26', zyskamy stopień 44° 20' t. j. właśnie ten sam, któryśmy zyskali obliczając położenie Karrodunu od ujścia Dnieprowego, — co nas utwierdza w przekonaniu, że oznaczenie położenia Karrodunu a tém samém i reszty miejscowości wzdłuż granicy Dackiéj jest dokładném.

kwarza berlińskiego, do Muzeum tegoż miasta dostały. Tu dopiéro poznano się na wartości tych monet i uznano je wówczas za unikaty w swoim rodzaju. Pan Lewezow, po odbyciu nad niemi starannych studyjów, czytał o nich obszerną rozprawę na posiedzeniu berlińskiéj Akademii Umiejętności w dniu 9 Maja 1833 r.

Monety te nie mają żadnych napisów. Do oznaczenia miéjsca pochodzenia ich p. Lewezow doszedł drogą bardzo przekonywających kombinacyj. Większa ich część przedstawia z jednéj strony koło o cztérech sprychach, z drugiéj tak zwane *quadratum incusum*. Na kilku z nich znajduje się znów głowa Meduzy z jednéj, a *quadratum incusum* z drugiéj strony. Trzy z nich mają odmienne wizerunki, o których późniéj wspomniémy.

Quadratum incusum jest niezaprzeczonym znakiem starych monet greckich. W mennicach bowiem greckich umieszczano wybijającą się monetę na podstawie mającéj wystający kwadrat podzielony dwiema przekątnemi przedziałkami na cztéry trójkąty. Broniło to od usuwania się monety w czasie jéj wybijania, a kwadrat odciskał się przezto na odwrotnéj stronie. Greckiemi więc były te monety niezaprzeczenie, ale chodziło jeszcze o oznaczenie, w którém z miast greckich wybite zostały.

Koło o cztérech sprychach jest starym typem wziętym od azyjatyckich czcicieli słońca i było piérwiastkowo w Grecyi wszędzie używaném, tak na medalach jak i na monetach, gdzie był kult Apollina. Było mianowicie używane w Syrakuzach, w Chalcedonie i w Olbii. Że zaś symbole w Grecyi rychło znikać zaczęły, ustępując pełniejszym pojęciom heleńskim, znikało też z ogólnym postępem i używanie koła, jako symbolu słońca dosyć wcześnie z monet greckich, utrzymując się stósunkowo najdłużéj w Olbii, jako miejscu od głównych ognisk życia greckiego najbardziéj oddaloném.

Głowa Meduzy występuje na monetach wszystkich tych miast, w których oddawano cześć bohatérskim zasługom Perseusza. Między innemi miastami znowu Olbia, już z samego względu na własną walkę z otaczającém ją barbarzyństwem, czci téj nie zaniedbywała.

Nie było zaś żadnego miasta greckiego, w którémby i kult Apollina i cześć oddawana Perseuszowi razem istniały oprócz jednéj Olbii.

Już przytoczone co tylko względy przemawiały za poczytaniem monet przedstawiających znamiona obu kultów za Olbijskie. Ale dołączyły się do nich jeszcze inne stanowczo sprawę przynależności tych monet na rzecz Olbii rozstrzygające.

Olbija ze wszystkich kolonij greckich była najpółnocniéjszą i najprzyleglejszą drogom, na których handel z wybrzeżami baltyckiemi mógł się odbywać. W niéj utrzymywał się, jak już powiedziano, typ koła najdłużéj, a, jak to zaraz z rozpatrzenia się w reszcie monet zobaczymy, typ ten na znalezionych w Szubinie monetach należał do stósunkowo późno już występujących.

Pan Lewezow odbył już był poprzednio studyja nad postępem w przeobrażaniu się typu Meduzy i napisał był rozprawę uznanéj przez akademiję berlińską wartości: »Ueber die Entwickelung des Georgonen-Ideal's in der Poesie und Kunst der Alten.« Otóż w miarę zyskanych rezultatów na drodze tych badań, głowa Meduzy, wyobrażona na monetach znalezionych w Szubinie, nie była wprawdzie już potworem najpiérwotniejszéj brzydoty, ale przedstawiając jeszcze szpetność w wykrzywieniu ust i wyszczérzeniu zębów, nie stała na wysokości tego stopnia uszlachetnienia rysów, jakie w czasie pojawienia się znalezionych razem z drugiemi ostatnich trzech monet we wszystkich innych miastach greckich już posiadała. Takie opóźnienie się w ogólnym postępie odnosiło się znowu jedynie do Olbii, co też potwiérdzało porównanie innych monet niezaprzeczenie olbijskich, bo napisem opatrzonych, ze współczesnemi monetami innych miast greckich.

Trzy ostatnie monety można łatwo poznać po ich stęplu. Moneta przedstawiająca głowę Ateny z jednéj, a zatarty nieco wizerunek sowy

z drugiéj strony, jest niezaprzeczenie ateńską. Eginetska (ważąca 18 gr.) zdradza się od razu wyższą swą stopą menniczą od powszechnie w Grecyi używanéj stopy ateńskiéj, do któréj reszta monet szubińskich należy i **pięciodzielném** *quadratum incusum*, jako znaną powszechnie właściwością eginetską. Znaném téż i wyłączném jest jéj godło przedstawiające żółwia. Moneta ze lwem jest cycykańską. (Tabl. III.' f. 1—6).

Otóż te dwie monety, ateńska i cycykańska, nie mają już kwadratowéj podbitki. Kwadrat ten przestał być używanym w roku 460 u wszystkich monet greckich, jak o tém świadczą epigrafowane i co do czasu wybicia swego żadnéj wątpliwości nie ulegające monety wszystkich miast greckich. Około zaś r. 460 typ koła i Meduzy w kształcie, w jakim się na monetach znalezionych w Szubinie przedstawia, były już wszędzie anachronizmem, oprócz jednéj Olbii.

Olbia téż była tém miastem, z którém Ateny, Egina i Cycyk zostawały w stałych stósunkach handlowych i w którém monety tych miast kursowały porówno z miéjscowemi. W ten sposób okazuje się dowodnie, że wspólne znalezienie tych wszystkich monet razem na odległéj drodze handlowéj, odniéść jedynie można do Olbii.

Chodziłoby teraz o ścisłe oznaczenie czasu wyprawy handlowéj, która po sobie ten zabytek w kraju naszym zostawiła.

Wiadomo, że Egina, któréj szczyt rozwoju przypada na czas bitwy pod Salaminą, gdzie jéj flocie palmę zwycięztwa przysądzono, obudziła tém taką zawiść rywalizujących z nią pod tym względem Aten, że te, korzystając z wybuchu wojny peloponezkiéj, zaraz w piérwszym roku téj wojny do szczętu ją spustoszyły i mieszkańców do opuszczenia wyspy zmusiły, przez co i moneta eginetska wyszła z obiegu. Wyprawa więc olbiopolitańska, po któréj w Szubinie została moneta eginetska, nie może być późniejszą od r. 431 przed Chr., w którym spustoszenie Eginy nastąpiło. Że zaś *quadratum incusum* ustaje r. 460, a na monetach ateńskiéj i cycykańskiéj już go nie ma, wyprawa odbyć się musiała po r. 460 a przed r. 431.

Z większą jeszcze dokładnością oznaczyć można czas piérwszéj wyprawy Greków ku Baltykowi podług znajdującéj się między monetami w Szubinie znalezionemi monety ateńskiéj. Chełm Pallady, dawniéj bezozdobny, jakim go jeszcze na pomienionéj monecie ateńskiéj widzimy, opatrzył Fidyjasz w typowe ozdoby na posągu postawionym na Akropolis. Ozdoby te przeszły niebawem i na monety ateńskie. Nasza monetka ateńska nie ma jeszcze tych ozdób, wybitą więc być musiała przed r. 440, jako średnim czasem epoki Peryklesa i Fidyjasza. To nam podaje najściślejszą podstawę oznaczenia czasu wyprawy. Wyprawa handlowa w strony Szubina odbyć się musiała po r. 460, a przed r. 440 t. j. mniéj więcéj około r. 450 przed erą chrześcijańską.

Mając już w ten sposób oznaczony w przybliżeniu czas najstarszéj, jak się zdaje, wyprawy greckiéj ku wybrzeżom baltyckim, zajmijmy się teraz kierunkiem téj drogi handlowéj.

Szubin leży na przesmyku wśród błót Gąsawki, pośredniczącym między przesmykiem Żnina a przesmykiem Turu na Noteci, prowadzącym znów do przewozu na Brdzie pod Bydgoszczą. Jest to droga, z któréj otaczające bagna nie dozwalały żadnego zboczenia na wschód lub zachód.

Mamy więc już ważny odcinek téj drogi, oznaczony cztérema danemi punktami, z których dwa są znanemi za czasów Ptolemeusza etapami handlowemi: Setidawa i Askaukalis.

Już samo zapuszczenie się ku zachodowi aż do Szubina dowodzi, że celem téj wyprawy musiało być wybrzeże u ujść Wisły położone. W miarę zaś prawdopodobnéj niedostępności puszczy Tucholskiéj w połowie piątego wieku przed naszą erą i wobec udowodnionego faktu, że jeszcze za czasów historycznych najstarsza droga przez puszczę prowadziła zachodnim jéj skrajem wzdłuż rzéki Łobzonki, piérwszy domysł zwrócić się musi koniecznie

w tę stronę. Niepłonność zaś takiego domysłu stwierdza jak najzupełniéj tetradrachma wyspy Thasos, znaleziona podług świadectwa Cruegera[1]) w Tłukomiu na drodze z Bydgoszczy ku brzegom Łobzonki.

Wyspa Thasos była etapą handlowych dostaw zboża dla Aten, pośrednicząca głównie między Attyką a Cherzonezem trackim, ale w czasach, kiedy brak zapasów w Tracyi, albo stósunki wojenne nie dozwalały Atenom zaopatrywać się w zboże z pomienionego cherzonezu, poszukiwano go na wybrzeżach scytyjskich, zkąd je dosyć często sprowadzano do Attyki. Naprowadza to na nieodzowność stósunków wyspy Thasos z Olbią. Nie mogła téż moneta wyspy tak zupełnie odstrychniętéj od wszelkich bezpośrednich stósunków z północą dostać się w inny sposób w nasze strony, jak drogą handlu olbiopolitańskiego, — handlu owego μέγα ἐμποϱεῖον jak powszechnie nazywali Grecy Olbię, wywiérającą przez cały czas swego istnienia wyraźną supremacyję nad wszystkiemi koloniami północnych wybrzeży pontu. Znalezienie więc tetradrachmy thazyjskiéj na drodze z Bydgoszczy ku dolinie Łobzonki, powinno nas w połączeniu ze względami na opisane już fizyjograficzne stósunki okolic Krainą zwanych utwierdzić w przekonaniu, że droga handlowa olbiopolitańska z Askaukalis prowadziła wzdłuż Łobzonki zachodnim skrajem puszczy tucholskiéj, a następnie wolnym od wszelkich przeszkód pasem między pojezierzem kaszubskiém a puszczą, do wybrzeży baltyckich rozciągających się na zachód od ujścia Wisły.

Na samém wybrzeżu baltyckiém nie zdołaliśmy dotąd odkryć żadnego śladu, któryby nas o dalszych szczegółach téj wyprawy pouczał.

Chodziłoby teraz już tylko o wytknięcie kierunku drogi téj wyprawy od Olbii aż do Setidawy.

W téj mierze jedyną pomoc znaleść możemy w podaniach Herodota.

[1]) Crüger. Die im Regierungsbezirk Bromberg etc.

Herodot bawił niejaki czas w Olbii i zaczerpywał tam wiadomości o stronach północnych. Wiémy przy tém, że lubił się wypytywać o stósunki miéjscowe, szczególnie kupców. Wszystko więc, co powiada o ziemiach naszych, możemy uważać za pochodzące z podań podróżujących kupców i za zostające w bezpośrednim związku z ich wyprawami. Do jakich więc miejsc lub okolic stósować się będą najwydatniéj przez Herodota przedstawione właściwości ziem naszych, do takich odnieść téż wypada i drogi wypraw handlowych greckich.

Między Dniestrem a Bohem zna Herodot Alazonów, których nazywa zeskityzowanemi Hellenami. Kolonie czarnomorskie nie były nigdy do tego stopnia przeludnionemi, żeby wychodzący z nich Hellenowie mogli zaludnić całą przestrzeń między Bohem a Dniestrem. W blizkości kolonij greckich nie byłby się téż liczny lud helleński mógł wynarodowić. Podanie Herodota wypada więc pojmować jedynie w tém znaczeniu, że w łono obcego ludu wciskali się pośrednicy handlu greckiego, którzy w interesie zjednania sobie potrzebnéj im przychylności autochtonów przejmowali ich mowę i zwyczaje. Sam zaś fakt osiadania Hellenów między Dniestrem a Bohem jest jasnym dowodem, że zawiązywanie stósunków handlowych w tym kierunku było dla osad greckich z nad pontu korzystném i nęcącém i że osiadający wśród Alazonów Hellenowie odgrywali rolę pośredników na drodze handlowéj olbiopolitańskiéj, tworząc piérwszą na niéj etapę.

Z przyczyn, które późniéj jeszcze wyłuszczymy, zdaje się, że siedziby Alazonów Herodotowych rozciągały się wzdłuż Dniestru aż po rzékę San. Nad niemi, między Bugiem a Wisłą i na Wołyniu, mieszkali Skitowie, oracze, już samą osiadłością na roli różniący się niezmiernie od hord mongolskich Skitów, koczujących nad Donem i dólnym Dnieprem. — W Podlaskiém umieszcza Herodot Budynów, nad niemi po obu brzegach Narwi Neurów, których nasi dziejopisarze, za przewodem Sza-

farzyka, poczytują razem z Budynami za Sławian, nazywając ich Nurami, a w nazwie późniejszéj ziemi nurskiéj upatrując ślad pozostałości po ich mianie. Poza niemi na północy i na wschodzie wymienia jeszcze Herodot kilka tylko ludów, między niémi niektóre, jak Antropofagi, wyraźnie bajeczne.

Z tego przedstawienia rzeczy pokazuje się, że etnograficzne wiadomości Herodota o porzéczach Wisły, Dniepra, Niemna i Dźwiny są nader skromnemi. — Kładziemy przycisk na tę szczupłość wiadomości Herodotowych o ludach północnych, bo z tego wynika, że i kupcy olbiopolitańscy za jego czasów tych stron nie znali i z niemi aż do czasu pobytu Herodota w Olbii stósunków handlowych nie zawiązywali.

W wyraźnéj zaś sprzeczności z tą szczupłą znajomością stron naszych pod względem etnograficznym zostaje stósunkowo dosyć szczegółowa znajomość ich pod względem fizyjograficznym. Wié bowiem Herodot że fauna tych stron i ich szata roślinna znacznie różni się od greckiéj, i opisuje szczegółowo rozpasanie się żywiołu wodnego na rzékach naszych w czasach powodzi. Ze sposobu jednak, w jaki przedstawia straszliwe szumy wezbranych wód i z zadziwienia, jakie w nim obudzać się zdaje ta okoliczność, że rzéki, ledwo resztką strumienia wlekące się w czasie suszy, po każdym rzęsistszym dészczu wypełniają swe koryta niezmiernym nawałem wód, pokazuje się, że zna przeważnie naturę naszych rzék górskich, z sądu zaś jego, że wszystkie rzéki stron naszych mają te same własności, wynika, że zna tylko górskie dopływniki Wisły, a własności ich na rzéki równin przenosi. Że zaś wiadomości zaczerpywane przez Herodota w Olbii, pochodzić mogły tylko od kupców podejmujących wyprawy po za granice Alazonów, wynika ztąd znowu z dostateczną pewnością, że i oni w swych wyprawach przebywali San, Wisłokę i Dunajec.

Z charakteru tych wieści dolatujących Herodota wnosimy więc, że droga handlowa olbiopolitańska do wybrzeża baltyckiego, położonego nad ujściem Wisły, prowadziła około r. 450 pr. Chr. t. j. właśnie w czasie, kiedy Herodot pisał swe dzieło, szlakiem, który późniéj znanym był pod nazwą Kuczmeńskiego, aż w okolice dzisiejszego Lwowa, a ztąd przez San, Wisłokę, Dunajec i górną Wisłę do Kalisza, ztąd zaś przez przesmyk Koniński do przesmyku międzyjeziornego w bagnach Gąsawki pod Żninem.

Dalszy dowód, że tą a nie inną drogą odbyła się najstarsza wyprawa olbiopolitańskich kupców po bursztyn do Baltyku, znajdziemy jeszcze w następném przeniesieniu tego handlu z téj właśnie drogi przez San prowadzącéj na inną, od rzéki Sanu ku północy wiodącą.

Że Olbiopolitanie, mając daleko bliższą drogę do właściwego wybrzeża bursztynowego, szukali w najdawniejszych czasach bursztynu na téj długiéj i uciąźliwéj drodze, zapuszczając się daleko na zachód do wybrzeży mniéj obfitujących w bursztyn, nie powinno nas zadziwiać. Dochodziły ich głuche wieści o dawném sprowadzaniu cyny i bursztynu przez Fenicyjan z nadbrzeży brytańskich i duńskich i przyległych im wysp[1]), szukali go więc na zachodzie. Wyprawa ta — bo zapewne jedna tylko była — nie mogła się powieźć z kilku przyczyn: raz dla tego, że koszta tak dalekiéj podróży nie mogły zostawać we właściwym stósunku do odniesionego zysku na téj ilości bursztynu, jaką z tak dalekiéj, zapewne pieszéj podróży, w ręku tylko można było przynieść, a po tém i dla tego, że, wybiérając się do krajów nieucywilizowanych, gdzie pod owe czasy tylko handel zamienny mógł popłacać, wybrali się jak widzimy, z gotowizną w ręku. Po drodze jednak, na przeprawach Sanu, dostrzegli innego handlu między ludami na powiślu mieszkającémi, w którym z właściwą sobie przenikliwością zapewne nie zaniedbali wziąć udziału.

W wyśledzeniu téj drogi wodnéj, prowadzącéj spławem Sanu i Wisły nad dólną Na-

[1]) Kasyterydy i Glaesaria. O ostatniéj zobacz: Plinius XXXVII § 42.

rew, wyprzedził nas p. Załuski w dziełku swém: *Słowo o stósunkach handlowych mieszkańców Scytyi zachodniéj ze względu na stanowiska żeglugi na rzéce Sanie a w szczególności Leżajska.*

Załuski cofa się w badaniach swoich do czasu Herodotowych Alazonów. Z przyczyny, że niektórzy wydawcy Herodota zamiast Ἀλάζωνες czytają Ἀλίζωνες, nazywa ich Halizonami, przez którą to nazwę zdaje mu się przebrzmiewać nazwa późniejszych Haliczan, chociaż brak przygłosu ostrego w nazwie greckiéj nie bardzo za tém przemawia. Z okoliczności, że Herodot zna dokładnie oparzeliska w Samborszczyznie, które, stawając po kilka razy do roku pod wodą, mogły się tym, od których wiadomości zasięgał, zdawać jeziorem, z którego też Herodot każe Tyrasowi wypływać, wnosi Załuski, że osady Halizonów sięgały aż po San, co, stósownie do granicy, jaką San dotąd jeszcze pod etnograficznym względem stanowi, zdaje się bardzo prawdopodobném. Halizonów, Skitów oraczy, Budinów i Nurów wyróżnia, ze względu na rzeczywiście bardzo odmienny sposób ich życia w osadach stałych, od reszty koczujących Skitów i uważa za plemiona i pokrewieństwem i trybem spółecznego zajęcia do siebie zbliżone, między którerni musiały zachodzić stósunki handlu zamiennego. Handel ten odbywał się po linii wodnéj Sanem i Wisłą z wodą aż do ujścia Narwi, a ztąd Narwią i Bugiem pod wodę do krainy Nurów.

Szczególną wartość nadaje dziełku p. Załuskiego oparcie handlu między temi plemionami zachodzącego na dwóch bardzo ważnych względach: na naturze rzék, wymagającéj w miarę historycznie udowodnionego ubywania w nich obfitości wody, przekładania przystani spławowych w coraz niżéj położone miéjsca, a pod ekonomiczno-handlowym względem na artykule najniezbędniejszéj potrzeby, który, gdzie się tylko pojawia, staje się zawsze podstawą najdawniejszych dróg handlowych — na soli[1]).

Pod piérwszym względem udowadnia p. Załuski schodzenie stopniowe targowisk i miéjsc

[1]) Faktyczne dowody, że najdawniejsze drogi handlowe rozwijają się na podstawie piérwotnego rozwozu soli, jako najniezbędniejszego przedmiotu zaspakajania potrzeb ludzkich, znajdujemy wszędzie. W najpiérwotniejszym kształcie roznoszenia soli można było jeszcze w niezbyt odległych czasach obserwować te przeobrażenia stósunków handlowych, piérwotnie na dostarczaniu soli opartych, których rozwój stwarza zwolna wielkie drogi handlowe, w zachodniéj części Sahary i w okolicach Bilmy bardziéj na wschód w téj saméj pustyni leżącéj. Dostrzeżenie tego ruchu w pustyni dało powód Arabom do sprowadzenia azyjatyckich wielbłądów i do ujęcia najpiérw rozwozu soli w swe ręce. O rozwóz ten oparło się późniéj sprowadzanie kości słoniowéj, strusich piór i innych produktów środkowéj Afryki, a na téj podstawie rozwinęły się zwolna dwie wielkie drogi karawanowe: z Maroku do Timbuktu i z Murzuku przez Bilmę do Kuki. Dzieła pp. Graberg von Hemsoe: Das Sultanat *Moghrib ul Aksa,* oder Kaiserreich Marokko; H. Barth: *Reisen und Entdeckungen in Nord und Central-Afrika;* d'Escayrac de Lauture: *Le Desert et le Soudan* — dostarczają nam bardzo obfitego i zajmującego materyjału do uskuteczniania szczegółowych badań w tym kierunku.

Do przeprawiania karawan przez tak uciążliwą do przebycia pustynię, jak Gobi w Azyi środkowéj, nigdyby może z innych pobudek handlowych nie było przyszło, gdyby rozwóz soli z pustyni mongołów suniotskich nie był utorował ztąd dróg w stronę Chin, Tibetu, Kuku-Hote i Kiachty, przez co się rozwinął ożywiony handel we wszystkich tych kierunkach.

Sól pustyni Sur otworzyła najdawniejsze komunikacyje między Arabiją, Kanaanem a Egiptem.

Wielka obfitość soli w pustyniach perskich zaczęła już przez nie torować drogi handlowe o wiele rychléj nim je wzorowa pod tym względem administracyja staréj Persyi rozwinęła i utrwaliła.

Znana w handlu gdańskim sól bajska, pochodząca, podług Hirscha Handelsgeschichte Danzig's, z jednéj z zatok zachodniego wybrzeża Francyi (de la bay — ztąd: Bayer-Salz) stała się najpiérwotniejszą podstawą wzrostu i znaczenia tego miasta, a sól pochodząca ze stepów z nad morza Kaspijskiego ułatwiała najpiérwsze stósunki wschodu z Nowogrodem i Pskowem.

Znane już Ptolemeuszowi saliny w siedmiogrodzkiéj Tordzie nad Aryoszem ożywiały jeszcze w starodackich czasach ruch handlowy ku okolicom dzisiejszego Debreczyna, Temeszwaru i przez wąwóz Czerwonéj wieży ku dólnemu Dunajowi zwrócony.

Wynika więc dosyć jasno z tych kilku napomknień o piérwotności handlu solą, ze dochodzenie dawnych stósunków handlowych śladem rozwozu tego minerału jest rzeczą nader ważną. To też w obszarach przedmiotem badań naszych objętych, zajmować się będziemy szczegółowo rozwozem soli, który z pobliża dzisiejszego Halsztatu otwiérał najdawniéj ludom italskim drogę ku naszym porzéczom, solą rozwożoną z okolic Staréj Soli, która tak długo żeglugę na Sanie i Wiśle ożywiała, dopóki jéj ztąd obfitsze zasoby Bochni i Wieliczki nie wyparły i rozległym handlem solą limanową z nad morza Czarnego, który, ginąc w pomroku dziejów, dotrwał w mało zmienionym sposobie aż do naszych czasów.

ładowniczych (przystani) nad Sanem szczególnie po nazwach miéjscowych. W najdawniejszych wiekach były składy soli ze starych żup ruskich (Staréj Soli i Drohobyczy) powyżéj ujścia w San rzéki Wiaru i téjto okoliczności winien Przemyśl swe założenie i wzrost taki, że się późniéj stał stolicą udzielnego księstwa. Jedna téż z ulic Przemyśla idąca ku rzéce nazywą się Solną. Późniéj Torhi w narzéczu polskiém »Targi« w blizkości Medyki położone, były przystanią i składem soli, co już z tego wynika, że jeden z przysiołków dawnéj osady Torhi, nazywa się dotąd »Składem Torskim. — Przy Baryczy, dokąd się następnie przeniosła przystań Sanowa, jest także przysiołek wyraźnie nazwany: Skład solny Barycki. Późniéj powstawały z kolei przystanie: w Radymnie, Jarosławiu, który nawet po utracie przystani na Sanie, zatrzymał jeszcze wielkie znaczenie handlowe. Ostatecznie schodzi przystań do Leżajska, gdzie ją już ujście Wisłoki, zasilające San w stalszą wodę, do późnych czasów zachowało.

Z tego stopniowego schodzenia przystani w coraz niższe miejsca w miarę mniéjszéj obfitości wód w Sanie, wynika bardzo ważny wniosek, że prowadzony tu handel odbywał się odwiecznie na statkach spławianych wodą i wracających na powrót pod wodę, co właśnie stałą drogę handlową znamionuje. Spławić bowiem statki z góry na dół można dziś jeszcze przy wielkiéj wodzie z każdego wyższego punktu, ale wracający statek nie dojedzie do tego samego punktu, w czasie wielkiéj wody, dla jéj impetu, a w czasie małéj wody dla mielizn, które się zaraz po upływie wód nawalnych ukazują. Schodzenie więc przystani uskuteczniało się dla stałego handlu na téj linii wodnéj, dla wracających statków, a taki stan rzeczy istniał już, jak się zdaje, za czasów Herodota. Odległości bowiem siedlisk ludowych od siebie wzdłuż Wisły podawane bywały Herodotowi widocznie przez kupców jeżdżących i wracających statkami, sam je bowiem podaje dniami długości trwania żeglugi z wodą i pod wodę, do dowolnego obliczenia sobie podług tego względnych odległości miarą mil lądowych.

Siedziby Nurów, oddalone od morza i odgrodzone od niego nieprzebrodném pojezierzem pruskiém, mogły tylko przez dostawy handlu poczynającego się nad Sanem dostawać sól, zaspakajającą najniezbędniejszą potrzebę życia; dostawać téż mogli tą drogą zboże Skitów oraczy, — a w barciach lasów swoich, w stanowiskach bobrowych nad Narwią i w bursztynie, którego dobywanie nad brzegami Narwi już Rzączyński jako odwieczne podaje, posiadali źródło bardzo obfitujące w artykuły zamienne.

Bursztyn kopalny, który dla Greków olbiopolitańskich mógł być z tych wszystkich towarów najpożądańszym, jest przedmiotem odwiecznym zarobku nad Narwią. — »Kurpie w okolicach Myszeńca«, pisze p. K. W. Wojcicki[1]), »umieją zręcznie wyrabiać z bryłbursztynowych piękne sztuki do fajek, perełki, »filiżanki i t. p. przedmioty, nie używając innego narzędzia, jak proste kółko do przędzenia.« Dawność tego przemysłu ginie w zamiérzchu wieków, tak że nie ma już nawet żadnéj tradycyi o jego początku. Wydzierżawianie kopalni bursztynu w leśnictwach prasnyskiém i ostrołęckiém, którego szczegóły podaje nam p. Gawarecki z Akt komisyi województwa płockiego z r. 1834 było wówczas jeszcze intratném. Kopalnie bursztynu nad Narwią są jedynemi znanemi w obszarze dawnéj Scytyi zachodniéj. Ze ściśle naukowo napisanego dziełka p. Dra Berendta, prof. geologii w Królewcu, o kopalniach bursztynu, dowiadujemy się, w jaki sposób bursztyn, który morze z bardzo głębokiéj warstwy geologicznéj wychodzącéj na dnie morza przy Bruster Orth na brzegi wyrzuca, mógł się dostać w czasie tworzenia się nowszych formacyj do warstw wyższych i stać się przez to kopalnym. Wynika zarazem z tego wykładu p. Berendta, że ów piękny bursztyn, pochodzący z warstwy na

[1]) Porównaj artykuł W. K. Wojcickiego o Kurpiach w »Orędowniku« naukowym poznańskim z r. 1841.

dnie morza pod Bruster Orth odkrytéj, nie może się na stałym lądzie nigdzie więcéj pojawiać, jak na powyżu pomorskiém i pruskiém, aż po prawy brzég Narwi.

Kopią go zaś nad Narwią w dwóch miéjscach: w Prasnyskiém i Ostrołęckiém i to w dwóch miejscach, które Grekom olbiopolitańskim mogły być znane. Wszystko to zgadza się téż co do joty z wiadomością Greków, a mianowicie Filemona, podaną przez Plinijusza: »*Philemon (sucinum) fossile esse et in Scy*»*thia erui duobus locis*«, z tego zaś, że te dwa miejsca nie mogły znajdować się gdzieindziéj, jak w Prasnyskiém i Ostrołęckiém, wynika dowodnie, że Grecy dostawali go z kopalni nad Narwią drogą wodną handlową, idącą od przystani nad Sanem, komunikujących się znów z Olbiją wzdłuż szlaku alazońskiego.

Fakt ten stwierdzi nam późniéj jeszcze i ta okoliczność, że Rzymianie wstępujący wszędzie na drogach handlowych w ślady poprzedniego handlu greckiego, zaglądali także w różnych czasach do kopalni Nurskich.

Zacytowany zaś przez Plinijusza Filemon był, zdaniem Karola Müllera (Fragm. hist. gr. IV. 474), tym samym Philomenem, który, sprawując wysoki urząd (praefectus regius) na dworze Ptolemeusza Piérwszego (Sotera), zajmował się sprowadzaniem surowych meteryjałów na posągi i inne przepychowe wyroby, musiał więc z miejscami ich pochodzenia dobrze być obeznanym. Ze względu przeto na czas, w jakim dokładne szczegóły o bursztynie kopalnym były znanemi w Alexandryi, początek udziału Olbiopolitanów w handlu Nurskim odnieść wypada do czwartego wieku przed erą chrześcijańską.

Bursztyn dobywany z wielkim mozołem w sposób kopalny, chociaż niezawodnie taniéj wypadał od sprowadzanego na poprzedniéj drodze z wybrzeży nad ujściem Wisły położonych, nié mógł jednak wchodzić w porównanie z taniością bursztynu zbiéranego bez trudu na obfitującém weń właściwém wybrzeżu bursztynowém. Grekom zwiedzającym już poprzednio wybrzeża Gdańskie, a zapuszczającym się późniéj aż w okolice dolnéj Narwi, tylko o dwadzieścia kilka mil od właściwego wybrzeża bursztynowego odległe, nie trudno było dowiedzieć się o niém. Przełożoną téż późniéj została droga handlowa olbiopolitańska po bursztyn na Dniepr, Prypeć i Jasiołdę, zkąd zapewne Szczarą i Niemnem prowadziła do owéj Pliniuszowéj Raunonii, którą na podstawie podań Timeusza opisał.

Droga ta handlowa dotrwała późniéjszych czasów. Używali jéj przez czas pewien i Rzymianie po opanowania kolonij greckich. Po upadku Olbii przejął ją Taurycki Kercz. Porfirogenita poświadcza wielkie udoskonalenie żeglugi na Dnieprze przed r. 942, a najdokładniéj znamy tę drogę z czasów litewskich, kiedy ją Witold z wielkiém wytężeniem przez budowanie mostów (zwanych dotąd Witoldowemi), przecinanie lasów i sypanie grobel nietylko udoskonalał, ale zarazem zwracał od Kowna ku Połądze, żeby ją przez to odwrócić od posiadłości krzyżackich i dawnego jéj dostępu do zatoki Kurońskiéj.

Drogę tę, jak wszystkie najstarsze drogi handlowe, utorował znowu rozwóz soli — i to czarnomorskiéj. Wzdłuż wybrzeży Czarnego morza, od Besarabii aż do Krymu, ciągnie się szereg limanów. Limany, jak wiadomo, są roztokami rzék przy ich ujściu do morza, mającemi te właściwości, że przez wzajemne oddziaływanie na siebie prądu wody rzécznéj i bicia wałów morskich tworzą się tak zwane »*peresypy*«, wąskie groble oddzielające liman od morza, tak że rzéka uchodzić tylko może małą przerwą w *peresypie*, nazwaną »girłem«. — Otóż te girła zasypuje zwykle morze w limanach małych rzéczek stepowych płynących tylko w pewnych porach roku. Wtenczas paruje woda przepełniona solą; a po brzegach zyskują sól limanową. Obfitość téj soli znaczna; exploatacyja nader tania; — dwa warunki, które musiały się stać podstawą szérokiego jéj rozwozu od najdawniejszych czasów. Rozwóz ten istnieje jeszcze dzisiaj i ma swoie główne ognisko w wielkich składach soli rządowéj w Krzemieńczuku nad Dnieprem. O szé-

rokości przestrzeni, na jaką sól tę rozwożono, sięgającéj aż do dzisiejszych Prus wschodnich i do całéj Litwy, świadczy memoryjał kupców pińskich podany przed kilku laty do rządu rosyjskiego, w którym kupcy ci narzékają na wielki uszczerbek, jaki im »w odwiecznym ich handlu solą czarnomorską« czyni współzawodnictwo powstających świéżo kolei żelaznych, dodając, że jeżeli rząd nie postara się o ulepszenie żeglugi na kanale Ogińskiego, tak żeby transporta można na większych statkach wysyłać, to konkurencyi z rozwozem pruskiéj soli kolejami, ani w Prusach, ani na Litwie wytrzymać nie będą mogli[1]).

Możność zbiérania soli leżącéj na powiérzchni ziemi nasuwa domysł, że używanie, a następnie rozwożenie jéj w dalsze strony, odniéść wypada do piérwszych czasów osiedlania się ludów w tych stronach, ale piérwszy, racyjonalnie uorganizowany handel na zarysowanéj przez nas drodze powstać mógł dopiéro pod wpływem kupieckiego ducha Olbii i wtenczas to połączyli z nim Olbiopolitanie i handel bursztynowy.

Że dotąd, o ile wiemy, nie odkryto zabytków Olbiopolitańskich, ani nad Narwią, ani na właściwém wybrzeżu Kurońskiém, nie powinno nas zadziwiać. Handel w owych czasach był jeszcze zamiennym. Olbiopolitanie umieli się do tego zastósować. Kupowali sól w Staréj Soli i wozili nad Narew zamieniając ją na bursztyn i futra bobrowe, a własną sól limanową zawozili późniéj aż do wybrzeża bursztynowego, zamieniając ją tak samo za miejscowy produkt, a po drodze za płody lasów poléskich, litewskich i pruskich. Jeżeli gdzie, to na pasie ciągnącym się od Starej Soli prawym brzegiem Sanu aż do Leżajska, na którego ważność już kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę Szanownéj Komisyi Archeologicznéj (Akad. Um.), poszukiwaćby należało starannie zabytków olbiopolitańskich, bo tu albo za wyroby swego przemysłu, albo za pieniądze nabywać sól musieli. Nadzieja znalezienia ich tutaj tém mniéj zdaje się być płonną, że na tym szlaku znajdujemy, jak to późniéj zobaczymy, zabytki italskie.

Nie można się téż spodziéwać znalezienia zabytków greckich na drodze wodnéj wzdłuż Dniepru i Prypeci. Tém więcéj znajdujemy ich natomiast na drodze prowadzącéj z Olbii do piérwszéj przystani żeglużnéj na Dnieprze[1]). — Wiadomo, że na Dnieprze nie może się odbywać regularna żegluga zaraz od limanu, nad którym leżała Olbia. Dla porohów Dnieprowych, po za któremi odbywała się dopiéro właściwa żegluga, trzeba iść drogą lądową w prostéj linii od Olbii ku północy przez okolicę źródeł rzéki Taśminy. Otóż w téj okolicy znajdujemy nie tylko piękne ceramiczne naczynia greckiego wyrobu, ozdobione figurami ludzkiemi, zdradzającemi zaraz na piérwszy rzut oka artystyczną rękę Greków, tudzież wytworne brązowe wyroby, których wizerunki podają nam w swych dziełach Funduklej[2]), a za nim niektóre z nich i Michał Grabowski, ale i mnóztwo monet greckich. W blizkości miasta tak handlowego jak Olbia, cały przewóz lądowy opłacało się już wówczas gotowemi pieniędzmi. Monety te z nad źródeł Taśminy zbiérał Czacki, a następnie przeszły one wraz z resztą zbiorów poryckich w ręce Czartoryskich i znajdują się obecnie w Kurniku (w Wielkopolsce), gdzie część zbiorów ks. Władysława Czartoryskiego tymczasowo złożoną została. Między monetami temi nie ma starych monet, mających na spodzie quadratum incusum, ale sięgają natomiast aż do ostatnich czasów istnienia Olbii. Już z saméj nieobecności monet opatrzonych podbitką kwadratową wynika, że przełożenie handlu bursztynowego olbiopolitańskiego na linię Dniepra i Prypeci przypaść musiało po roku 460 przed Chr. Dokładniejszy czas powstania tego handlu oznaczyć jednak można podług piérwszych kronikarskich wieści o Rau-

[1]) O tym memoryjale mówiłem obszerniéj w rozprawie »O drogach handlu zbożowego«, zamieszczonéj w piśmie: »Na dziś.«

[1]) Do Ptolemeuszowéj Metropolis.

[2]) Iwan Funduklej: »Obozrenie mog. wał. i hor. kijowsk. gubernii.«

nonii. Zacytowany przez Plinijusza Timeusz Tauromeńczyk, którego pisma zaginęły i znane są tylko z fragmentów zebranych przez Karola Müllera, umarł w Sycylii r. 256 przed Chr., licząc lat 96. Pisał więc w piérwszéj połowie trzeciego stulecia przed naszą erą. Przypadające na krótki czas przedtém przełożenie drogi handlowéj olbiopolitańskiéj ze Sanu, Wisły i Narwi na Dniepr, Prypeć i Jasiołdę, odbyło się prawdopodobnie około r. 300 przed Chr. Podania Timeusza uważane być mogą za tém pewniejsze, że razem z dziejopisem Filistusem żył w Sycylii za panowania obu Dyonizyjuszów, w którymto czasie cały ogół stósunków handlowych greckich najlepiéj był znanym w Sycylii.

Bardzo naturalnym skutkiem handlu zamiennego, opartego głównie na dostawianiu soli, obie drogi handlowe greckie wzdłuż linij wodnych prowadzące — ze Sanu nad dólną Narew i przez Dniepr, Prypeć i Jasiołdę ku wybrzeżom baltyckim — odznaczać się muszą brakiem pozostawionych wzdłuż nich zabytków greckich, składają się więc na udowodnienie ich przeważnie tylko fizyjograficzne stósunki kraju i warunki ekonomiczno-handlowe, w połączeniu ze świadectwami starożytnych autorów; ale potwierdzenie ich prawdziwości znajdziemy jeszcze w późniejszych wyprawach etrusko-rzymskich, które, jak to już powszechnie zauważano, wszędzie w ślady handlu greckiego wstępują, a które po sobie i zabytki pozostawiły.

Nim przystąpimy do zakreślenia kierunku dróg, po jakich odbywał się handel etrusko-rzymski ku Baltykowi, musimy zrobić ogólny przegląd bronzów i zbadać, podług obecnego stanu archeologii, jakie ze znajdowanych w Europie przedmiotów bronzowych uważać należy za etruskie lub rzymskie (w ogóle za pochodzące z Italii), a jakim znów przyznać inne pochodzenie z dalekich obcych stron lub też charakter miejscowego wyrobu.

Możność oznaczenia czasu wypraw handlowych italskich w nasze strony wymaga téż uklasyfikowania bronzów etruskich i rzymskich ze względu na czas ich powstawania, a szczególnie na czas ich rozchodzenia się po dalszych stronach.

Im bardziéj archeologia rozszérza swe badania w Europie, a szczególnie od czasu, jak poszukiwania te zwróciły się ku grobom etruskim we Włoszech, dawniejsze przypuszczenia ogólnéj, długotrwałéj epoki bronzowéj w Europie zaczynają się ścieśniać do coraz szczuplejszych rozmiarów i z czasem może zniknąć zupełnie, zostawiając jedyne uprawnione przekonanie, że oprócz pewnéj części wyrobów znajdujących się na północy i pochodzących zapewne od Fenicyjan, reszta wyrobów odznaczających się doskonałością techniki rozeszła się po Europie jedynie drogą handlu italskiego; z wyjątkiem kilku tylko surowych naśladowań i małéj stusunkowo liczby przedmiotów oryginalnego miejscowego wyrobu, noszących na sobie wyraźne znamię surowości i wieku, w którym powstały i stósunków, wśród jakich się zrodziły.

Teoryje pewnéj części archeologów europejskich upiérają się wprawdzie dotąd przy miejscowym rozwoju różnego w różnych stronach przemysłu bronzowego. Przypisują one mianowicie plemieniu celtyckiemu techniczne uzdolnienie, które plemię to miało już w najdawniejszych czasach przynieść ze sobą od wschodu. Twórcy tych teoryj nie zważają bynajmniéj na to, że w czasach, o których tu mówimy, Celtowie byli jeszcze narodem koczującym; wyroby zaś tak dokładnéj techniki, jakie za miejscowe różnych okolic uważają, pojawiają się u wszystkich ludów dopiéro w chwili podniesienia się na pewien stopień wyższéj kultury, współcześnie z odpowiedniemi pomnikami budownictwa i rzeźby i wśród pełnego rozwoju takich stósunków socyjalnych, które nie tylko dojrzałe państwowe organizmy wytwarzają, ale i stósowne piśmienne objawy władającego niemi ducha narodu po sobie zostawiają. Tego wszystkiego albo wcale u Cel-

tów nie widać, albo słabe się tylko piérwszych zarodów pojawiają oznaki, a nawet u późniejszych ich potomków — u Gallów, nie widzimy nawet jeszcze w czasach, kiedy zaczynają być nam więcéj znajomymi, nic takiego, coby się z techniczną doskonałością przypisywanych im wyrobów bronzowych zgadzało.

Mniéj jeszcze warunków do wytworzenia znakomitéj techniki w jakimkolwiek kierunku przemysłowym znajdujemy u starych Germanów.

Samo spokojne rozważenie poruszonych co tylko sprzeczności powinno uchylić wszelkie mylne wyobrażenia o możności powstania przedmiotów bronzowych zręcznie wyrobionych drogą samoistnego rodzimego przemysłu tych okolic, w których je z téj strony Alp znajdujemy. Nie upoważnia nas też do podobnych przypuszczeń obraz Gallów, Germanów i mieszkańców Brytanii, jaki nam w dziełach swoich skréślili Cezar i Tacyt, a przecież aż do chwili, kiedy to pisali, upłynęły już były długie wieki od czasu, na jaki przypada mniemana epoka bronzowa tych ludów, i powinien już był nastąpić stósowny postęp we wszystkich kierunkach.

Z powodów, jakie skłaniają pewną część uczonych archeologów europejskich do przypisywania prawie wszystkich bronzów znajdowanych po cmentarzyskach miejscowemu przemysłowi, trzy zdają się być najważniejszémi:

1) najprzód: że wyroby każdéj okolicy np. Gallii, Szwajcaryi, okolic nadreńskich, Noryku, Brytanii, Meklemburgii, Danii, Skandynawii, nareszcie mniéj znanych zachodnim uczonym Węgier i Inflant, mimo wyraźnéj jednorodności przedmiotów, naprowadzających na myśl o jakiémś wspólném źródle piérwotnego ich pochodzenia, mają jednak swoje wyraźne miéjscowe odcienia, które, n. p. przedmioty znajdowane w dolinie Rodanu dozwalają odróżnić od podobnych przedmiotów znajdowanych nad Renem;

2) powtóre: że w Gallii, w Szwajcaryi i Danii znaleziono tu i owdzie formy do odléwania tych właśnie przedmiotów, które się cechą miejscowego odcienia odznaczają;

3) że niektóre przedmioty znajdujące się w całej nieomal Europie po północnéj stronie Alp, nie pojawiają się natomiast wcale w grobowiskach etruskich i dla tego z Italii wprowadzonémi być nie mogły.

Powody te zdają się być na pierwszy rzut oka bardzo ważnémi, jednakowoż postępy zrobione w ostatnich czasach w badaniu grobów etruskich wykazują, jak to zaraz zobaczymy,

1) że odcienia odróżniające mniemane znamiona miejscowe przedmiotów znajdowanych w różnych stronach Europy, z wyjątkiem tych przedmiotów północnych, które prawdopodobnie od Fenicyjan pochodzą[1]), są tylko znamieniem przemian zachodzących w rozwoju etruskiego przemysłu i oznaczają tylko różne epoki ich handlu zwracającego się raz w jedną to znów w inną okolicę;

2) że znajdowane tu i owdzie formy do odléwania różnych przedmiotów używane były w tych stronach jedynie przez wędrujących kupców etruskich — »*marchands fondeurs*«, jak ich nazywa badający sumiennie te rzeczy uczony francuzki p. M. E. Chantre — celem przeléwania starych połamanych przedmiotów dawniéjszego handlu, które też zwykle w znacznéj ilości nagromadzone natrafiamy, jeśli forma do odléwania znajduje się jeszcze przy takiéj na prędce urządzonéj przeléwni wędrującego przemysłu.

3) Twierdzenie nareszcie, jakoby znaczna część przedmiotów poczytywanych za celtyckie lub inne miejscowe wcale się w grobach etruskich nie pojawiała, polegało po prostu na niedostateczności dotychczasowych badań w Italii.

Zacznijmy od ostatniego punktu; bo, jeśliby się pewna część przedmiotów znajdowanych w reszcie Europy, rzeczywiście nie miała po-

[1]) Mamy tu na myśli przedmioty, które 1) w dziele Nilssona: »O piérwotném zaludnieniu Skandynawii, oddział II »Bronzy« jako fenickie opisane i częściowo odrysowane zostały, 2) których wizerunki dołączone zostały do sprawozdania Oskara Montelijusza o zabytkach północnych, zdawanego na kongresie bonońskim, 3) które w Weissa Kostumkunde tom I, jako północne opisane i wyrysowane zostały i 4) te, które z rzędu zapinek Hildebrand w dziele: Les fibules de l' âge du bronze, jako północne podaje.

jawiać w grobach italskich, albo pojawiać się tylko miała w taki sposób, któryby wzniecał wątpliwość, czy się te przedmioty czasem drogą handlu zamiennego z zaalpejskich stron do Italii nie dostały, toby opozycyi przeciwko teoryjom przyjmującym wszędzie miejscowy przemysł ubyła najważniéjsza część tych pozytywnych dowodów, które się dziś już w jéj rękach znajdują.

Nim jednak do zebrania tych dowodów przystąpimy, musiemy wymienić w krótkości te rodzaje przedmiotów, którym wyraźnego pochodzenia etruskiego nikt nie odmawia, obok tych rodzajów, które niektórzy archeologowie stanowczo za niepochodzące z Etruryi uważają.

Powszechne zdanie dotychczasowe przyznaje niezaprzeczone właściwości etruskie wszelkim wyrobom bronzowym przedstawiającym lub zawierającym jako ozdoby figury ludzkie lub zwiérzęce; daléj kotłom, wiadrom i innym wielkim artystycznie wyrobionym przedmiotom, zdobionym zwykle takiemi samemi figurami lub ich częściami, w wypukłéj lub płaskiéj-rzeźbie przedstawionémi; kandelabrom znanego etruskiego kształtu; dzbanom większym i mniéjszym, których otwór kończy się kształtem szérokiego dzióba; fibulom nieznajdującym się nigdzie, oprócz Italii, które Hildebrandt w swéj klasyfikacyi zapinek podług okolic w dziale italskich umieścił; nareszcie od czasu kongresu bonońskiego wszelkim wyrobom z blachy bronzowéj, jakim jest n. p. znane wiadro dobyte z grobów bonońskiéj Certosy, u których wystające pasy i inne wypukłe ozdoby zdają się być wytłoczonemi za pomocą osobnych mechanicznych przyrządów, których wówczas gdzieindziéj nie znano. Zaprzeczają natomiast stanowczo pochodzenia etruskiego przedewszystkiém siekierkom z tulejkami przypisywanym wyłącznie Celtom i dla tego zwykle celtami zwanym, powinowatym tymże wyrobom dłut ze skrzydełkami do objęcia drzewa, u Niemców »*Paalstab*« zwanych; daléj wielkim kręgom bardzo ozdobnie wyrabianym i krążkom brzmiącym, których jeden koniec po za drugi zachodzi, a których piérwszy i drugi rodzaj w nieudowodniony niczém związek z kultem Druidów wprowadzają; daléj nożykom siérpikowatym odznaczającym się szczególnym kształtem małéj brodawkowatéj wypukłości, zapewne do umocowania rękojeści służącéj; tak samo grotom włóczni wyrobionym w kształcie liścia oliwnego i wszystkim tym rodzajom fibul, które Hildebrandt w swéj klasyfikacyi jako nie-italskie oznacza. Wszystkie te, począwszy od celtu, na ostatku wymienione przedmioty nie mają być piérwotnie italskiémi i znajdować się tylko przypadkowo w późniéjszych grobach etruskich. Na zbicie takiego twierdzenia zupełnie przeciwnémi pozytywnémi faktami, potrzeba nam dowodu, pochodzącego z bardzo starych grobów italskich, wykazującego, że u ludów italskich przedmioty te odwiecznie były w używaniu; a przytém, ile możności, zbiegu takich okoliczności, któreby żarazem udowadniały, że przedmioty te późniéj i z przypadku do tych grobów dostać się nie mogły.

Takiego dowodu dostarczył nam profesor Michał Stefan Rossi, który badał najstarsze znane dotychczas groby italskie w Valentano i w Narni. Groby te leżą pod pokładem zwanym »peperino«, utworzonym z lawy krateru albańskiego, którego ostatni wybuch przypada na piérwsze czasy istnienia Rzymu, co powinno wystarczyć na uchylenie przypuszczenia, jakoby dobywane ztąd przedmioty dostać się tu miały późniéj w przypadkowy sposób.

Otóż na tablicach p. Rossi, przedłożonych na kongresie antropologiczno-archeologicznym w Bononii, przedstawiających dobyte z tych grobów przedmioty, znajdujemy obok znanych dobrze z późniéjszych czasów prawdziwych etruskich zwierciadeł i *razem z aes-rude*, piérwszym najsurowszym początkiem monet etruskich — i celty i *paalstaby*,[1]) i kręgi wielkie, i odłamy naszyjników, i krążki brzmiące

---

[1]) Zwane u Rzymian: Scalprum fabrile. Pobijane młotkiem »*malleo adactum*« Liv. XXVII. 49.

z zachodzącémi na siebie końcami, i grot włóczni w kształcie liścia oliwnego, i ów siérpik charakterystyczny, różnie późniéj zdobiony a zachowujący zawsze swój kształt piérwiastkowy i wyszczególniający go wyskok brodawkowy i ów mieczyk z krótką rękojeścią i wszystkie zaczątki tych kształtów fibulowych, które się w znane późniéj typy rozwinęły, — a których przeważną część zagarnięto późniéj na karb właściwości różnych okolic europejskich. (Tabl. III. f. 7—18).

W grobach tych nie ma nawet, oprócz zwierciadeł owych późniéjszych wielkich wytworów etruskich, które już pod wpływem greckim wyrabiali, a których, jako arcydzieł sztuki wysoko w kraju cenionych, wcale prawie za granicę nie wywożono, gdzieby się też na nich nawet poznać nie umiano. Zasoby najstarszych italskich grobów ograniczają się na tych drobniéjszych przedmiotach, które późniéj, wychodząc zwolna w Etruryi z używania, albo były na inne przeléwane, albo drogą handlu wyszły za granicę i dla tego stósunkowo mniéj ich się późniéj w grobach etruskich pojawia; ale w najstarszych znajdują się, jak to z badań p. Rossi widzimy, wszystkie razem zgromadzone stanowiąc właściwy typ najstarszych wyrobów etruskich pod najpiérwotniéjszym wpływem Wschodu powstałych.

Okazy dobyte z grobowisk w Valentano i Narni[1]) przemawiają same za siebie i decydują ostatecznie sprawę najpiérwotniejszego pochodzenia swego, tak, że na podstawie badań p. Rossi, stwierdzonych przez Pigoriniego i innych uczonych włoskich, a niezaczepionych dotąd przez żadnego z obecnych na kongresie stronników teoryi celtyckiéj, wyrzéc można śmiało, że, z wyjątkiem wspominanych już często wyrobów, które na północy fenickie zdradzają pochodzenie, tych co, we wschodniéj Rosyi, z czudzkich grobów pochodzą, zabytków ponckich w Krymie i greckich w saméj Grecyi i przyległych krajach nad pontem, aż do środka Ukrainy, nie ma w reszcie Europy ani jednego wyrobu bronzowego, któryby piérwotnie nie był już w Italii wyrabianym.[1])

Stwierdza to też po części świadectwo Plinijusza orzekające w ks. XXXIV 7. 16, że »Signa Tuscanica per terras dispersa, quae in »Etruria facticata non est dubium.«

Co do odcieni, odróżniających znamiona wyrobów bronzowych różnych okolic européjskich, o których już powyżéj nadmieniliśmy, że są tylko okazem przemian zachodzących w rozwoju etruskiego przemysłu i chronologicznem znamieniem różnych epok handlu etruskiego z téj strony Alp prowadzonego, nader ważną jest rozprawa p. M. E. Chantre o właściwościach przedmiotów bronzowych, znajdowanych w dolinie Rodanu,[2]) przedłożona także na kongresie bonońskim, który, odbywając się wobec wystawy niezmiernego mnóztwa przedmiotów pochodzących z grobów bów etruskich, rzucił piérwsze światło na ścisłe powinowactwo przedmiotów w innych krajach rozrzuconych z etruskiémi i dla tego decydujące w téj sprawie ma znaczenie.

Otóż p. M. E. Chantre wykazuje, że w dolinie Rodanu i przyległych okolicach starożytnéj Galii znajdują się, oprócz stereotypowych grotów włóczni w kształcie liścia oliwnego, siérpikowatych nożyków z ich charakterystyczną naroślą, oprócz zwyczajnych celtów i bardzo powszechnych nożyków etruskich odznaczających się charakterystycznem zagięciem ostrza, jeszcze i puginały kształtem rękojeści i sposobem osadzenia jéj na główni zupełnie podobne do najstarszych mieczy etrusko-rzymskich, potém: dłuta *(Paalstab)* nieco odmiennego przydługiego, ale zwężonego i łyżeczkowato zakończonego kształtu tudzież: bransolety wpółzamknięte, po większéj części

[1]) Cf. tabl. III. f. 7—18.

[1]) Takie same przedmioty, jakie w Valentano i Narni wykopano, znajdują się też w znacznéj liczbie w starych grobach rozkopanych w Marino, Veji, Praeneste, Cervetri i innych.

[2]) M. E. Chantre: L'âge du bronze dans le bassin du Rhône.

w kréskowane ozdoby opatrzone i kółka amuletowe kształtu odwzorowanego na przedłożonych tablicach. Oprócz kilku jeszcze innych przedmiotów, które p. Chantre poczytuje za wyrób miejscowy, a które, jako wcale w naszych grobowiskach nie pojawiające się, mało nas tylko względnie do naszéj pracy obchodzić mogą, wymienione poprzednio wyroby bronzowe uznaje p. Chantre za wyraźnie z Etruryi pochodzące, konstatując mianowicie, wobec wystawionych na kongresie etruskich okazów, że się wszystkie przedmioty znajdowane w dolinie Rodanu najzupełniéj zgadzają z okazami pochodzącémi z grobowisk okolic Parmy i Reggio, a przedmioty stron górskich (hautes Alpes, około Réalon), zbliżone w swych własnościach do zabytków palafitowych szwajcarskich, przypominają jak najżywiéj własności okazów pochodzących z grobów najpółnocniéjszych osad etruskich nad jeziorem Como, mianowicie zaś z Capriano.

Znika więc przez to samo najważniejsza gałąź mniemanéj samodzielności wyrobnictwa celtyckiego — gałąź gallicka.

Wobec przytoczonych co tylko skonstatowań p. Chantre, niezaprzeczonych przez żadnego z obecnych członków kongresu, należałoby uważać przedmioty znajdowane w grobowiskach wschodnio-południowéj Gallii za etruskie, a względnie do epoki piérwotnéj, reprezentowanéj przez okazy dobyte z grobów Valentano i Narni a nawet z Veji, Praeneste i Cervetri, — wypadałoby je zaliczyć do późniejszéj epoki rozwoju przemysłowego etruskiego.

Tenże sam p. Chantre rozwiązuje nam i drugą zagadkę pojawiania się tu i owdzie w krajach z téj strony Alp położonych — form używanych do odléwania różnych przedmiotów bronzowych.

W Larnaud (dep. Jura) znalazł on formy odléwnicze, a obok nich nagromadzone szczątki wszystkich przedmiotów, jakie się tylko wówczas w Gallii znajdowały, ze śladami przeléwania ich najpiérw w bryły bronzu, a następnie odlewania z tych brył nowych przedmiotów bronzowych.

Z tego nagromadzenia szczątków przedmiotów popsutych z całéj południowo-wschodniéj Galii wniósł p. Chantre bardzo słusznie, że w całym kraju nie było żadnego innego miejsca, w którémby pracę przelania tych bronzów można było podjąć i że ją najprawdopodobniéj nskuteczniał wędrowny przemysł etruski. Urządzenie przeléwnictwa w Larnaud nazywa bardzo trafnie »*fonderie de refonte*«, a zatrudnionych niém wędrowników włoskich *marchands fondeurs*«.

Czego więc krajowemi siłami nie zdołano dokonać w południowo-wschodniéj części Gallii, w takiém pobliżu dawniéj fenickiéj a późniéj greckiéj Massylii i nad samą granicą odwiecznie przemysłowéj Italii, tego pewno i po dalszéj północy spodziéwać się nié można.

Zabytki nadreńskie i szwajcarskie już samo pośrednictwo spokrewnionych z Etruskami Retów zbliża do Etruryi [1]). Rozważane na kongresie antropologiczno-archeologicznym Bruxelskim zabytki znalezione w Eygenbilsen udowodniają téż jak najzupełniéj dawną drogę handlową z Etruryi wzdłuż Renu do dzisiejszéj Belgii prowadzącą. Podobieństwo zabytków nadreńskich i szwajcarskich z zabytkami okolic alpejskich z pod Réalon, wykazuje już tém samém związek ich z etruskiémi wyrobami dobywanémi z grobów w Capriano. Pobyt Etrusków w Szwajcaryi udowadnia téż jak najwyraźniéj wielkie naczynie bronzowe, znalezione w Graechwyl, będące prawdziwą ozdobą zbiorów starożytności szwajcarskich, — a przytém etruską, że się tak wyrazimy, najczystszéj wody.

Odcień Norycki, uwidoczniony w zbiorach wiedeńskich, pochodzących z Hallstatt, ocenionym już został należycie pod względem pochodzenia swego etruskiego, raz przez Sackena, który, opisując całe grobowisko, skła-

---

[1]) Liv. V. 33. Alpinis quoque ea (i. c. *tusca*) gentibus haud dubie origo est, maxime Raetis. Porównaj téż: Niebuhr röm. Gesch. str. 160 i K. O. Müller: Die Etrusker I. 163.

nia się już bardzo do poczytania przeważnéj części znalezionych tu przedmiotów za etruskie, a następnie znów na kongresie bonońskim.

Pan Conestabile, główny sprawozdawca kongresu, reprezentujący poniekąd wrażenia, jakie wystawione tam okazy etruskie sprawiały na rozpatrujących się w nich zaalpejskich uczonych, w raporcie swoim o nekropolach etruskich w Marzabotto i odkryciach w Certozie bonońskiéj oświadcza w jedném miejscu, że fibule pochodzące z pomienionych nekropoli przypominają wyraźnie Hallstattskie,[1]) a w inném miejscu wyraża się znów w następujący sposób o całym ogóle pochodzących ztamtąd okazów: »Il est evident, que les tombeaux de Hallstatt révèlent des rapports incontestables avec ce qui est sorti des necropoles étrusques par l'ornementation et les types des objets, ainsique par la composition chimique du bronze.« A więc wszystkie warunki decydujące o charakterze wyrobów pewnéj epoki składają się na to, ażeby cały odcień norycki poczytać za pochodzący przeważnie z Etruryi i będący tylko odblaskiem tego rozwoju etruskiego przemysłu, który w najstarszych swych okazach najpóźniéjsze typy Villanovy, w dalszych zaś większą część typów Marzabotto i bonońskiéj Certozy reprezentuje.

Zajmowaliśmy się dotąd tylko odcieniami tych okolic, których typy i u nas się znajdują i to wszystkie trzy razem w zgodzie obok siebie. Gdyby więc który z archeologów naszych, idąc za przykładem stronników teoryj celtyckich, chciał na podstawie starych zabytków miejscowych właściwy odcień miejscowego rozwoju przemysłowego skonstatować, toby przyjść musiał do wniosku, że na porzeczu Odry i Wisły rozwinęły się jednocześnie i obok siebie wszystkie trzy typy, któreśmy dotychczas rozpatrywali: typ galicki, recki i norycki.

Będąc mniéj skłonnymi do uznania prawdziwości teoryj o miejscowym rozwoju przemysłu bronzowego, któréj u nas już *dla saméj różnorodności typów* przyjąć wcale nie można, mniemamy przeciwnie, że właśnie ta różnorodność typów jest u nas tylko oznaką dlugiego i bardzo ożywionego handlu italskiego i że handel ten, o ile jest etruskim, rozpada się na kilka epok, z których najdawniéjsze są współczesne handlowi przez Galliję i wzdłuż Renu prowadzonemu, a późniejsze przypadają na czas rozwoju handlu etrusko-rzymskiego ku Baltykowi, kiedy juz poprzednie drogi (gallicką i wzdłuż Renu) opuszczono. W tym to ostatnim czasie osada znajdująca się w miejscu, gdzie dziś leży Hallstatt, była widocznie piérwszą zaalpejską stacyją tego handlu.

Jeśli już zabytki naszych stron dla różnorodności swych typów nie dadzą się wcisnąć w ramy osobnego na miejscowych warunkach opartego rozwoju przemysłowego, to prawdziwie *ad absurdum* sprowadzićby można podobny zamiar, usiłując zastósować go do zabytków nagromadzonych w niezmiernéj liczbie w Inflantach. Z przyczyn, nad któremi jeszcze w ciągu rozprawy naszej będziemy mieli sposobność zastanowienia się nieco obszerniéj, zeszły się tu około prastarych ognisk handlu zamiennego, z których w późniejszych czasach wyrósł ów znany wielki handel Pskowa i Nowogrodu przedmioty całego nieomal świata — Wschodu i Zachodu — a zwolennik teoryi, widzącéj wszędzie miejscowy rozwój przemysłu w epoce bronzowéj, musiałby tu przyjąć chyba przemyśł mający szczególne uzdolnienie rozwijania się we wszystkich możliwych kierunkach, bo znajdzie tu i prawdziwe, niezaprzeczane przez nikogo etruski i wyroby uchodzące za wypływ artyzmu celtyckiego z odcieniami i galickiémi i reckiémi i noryckiémi i północnémi, i utwory rzymskie pod wpływem greckim za cesarzy wyrabiane. i barok rzymski i czysto byzantyńskie okazy bez najmniéjszych warunków miejscowych, coby którykolwiek z tych kierunków jako rodzimy usprawiedliwiały.

[1]) Congrès . . . de Bologne str. 267. — Zwracamy uwagę na to uznanie, bo w celu rozprawy naszéj jest bardzo ważném.

Handel więc i jedynie handel rozprowadzał te przedmioty z południa na północ i tylko staranne śledzenie dróg handlowych może nas doprowadzić do rezultatów, które, rozjaśniając z początku tylko stósunki zamian handlowych, zachodzących między jednym ludem a drugim, może z czasem rzucić wielkie światło i na etnograficzne ich stósunki i wprowadzić do historyi długie wieki, które, względnie do naszych okolic, są jeszcze obecnie przedhistorycznémi.

Chociaż z przeglądu naszego odcieni gallickich, recko-nadreńskich i noryckich i z porównania ich z zabytkami grobów italskich wynika, że, oprócz wspomnianych już po kilka razy północnych przedmiotów przez pewną część archeologów za fenickie uważanych, — oprócz greckich na Ukrainie i ponckich w Krymie, nie ma żadnego ważniéjszego przedmiotu bronzowego w Europie, któryby z wszystkiemi właściwościami swego kształtu i ornamentyki nie znajdował się już poprzednio w Italii i dla tego kraj ten za ich wspólne źródło uważać wypada, to jednak stanowcze rozstrzygnięcie téj kwestyi pozostawić jeszcze musimy dalszemu postępowi nauki archeologicznéj i w rozprawie naszéj dowody pobytu ludów italskich w naszych stronach opiérać jedynie będziemy na przedmiotach niezaprzeczenie italskich t. j. etruskich i rzymskich, wykazując jednakże przytém, że wszystkie inne ważniéjsze przedmioty bronzowe leżą u nas, albo razem ze stanowczo rzymskiémi, albo na tych samych szlakach, prowadzących z południa na północ; co, dla nas przynajmniéj, jest już wystarczającym dowodem, że razem z najstarszémi etruskiémi przedmiotami drogą handlu od południa idącego przyniesionémi zostały.

Do rzędu przedmiotów udowodniających pośrednio handel Etrusków z wybrzeżem baltyckiém zaliczyć wypada szczególnie przeważną część wyrobów bronzowych należących do odcienia etrusko-noryckiego, a to z téj przyczyny, że nam bliższe rozpatrzenie się w cmentarzysku hallstattskiém niebawem udowodni, że Noryk ogarnęli już Etruskowie swym przemysłem i handlem, o kilka wieków rychléj, niż go legijony rzymskie militarnie zajęły i że znajdowane tu przedmioty nie tylko ściśle się łączą z ogólnym rozwojem etruskiéj techniki i wszystkiemi właściwościami ich ornamentyki, ale nadto, że złożone tu zostały w czasach ożywionego handlu bursztynowego, o czém świadczy wielka ilość surowego bursztynu i bursztynowych wyrobów.

Po tych wstępnych uwagach możemy teraz przystąpić do przeglądu bronzów pod względem chronologicznym; pod względem tych znamion, które nam oznaczenie epok handlu etrusko-rzymskiego umożebnią.

Z grobów późniejszéj epoki etruskiéj, do któréj się właściwy rozwój bronzowéj techniki etruskiéj odnosi, cmentarzysko Villanovy okazuje się nierównie starszém od grobów w Marzabotto i w Certozie [1]) bonońskiéj.

W Villanova znajdujemy bardzo mało żelaza, w Marzabotto i w Certozie zaś stósunkowo wielką ilość wyrobów żelaznych. W Villanova bronz jest prawdziwie starożytnym (bronze antique), zawierającym najwyżéj 6% cyny, resztę miedzi bez wszelkiéj innéj przymieszki, w Marzabotto znajduje się już w nim cynk, a w Certozie często nawet znaczna ilość ołowiu. W Villanova znajduje się tylko *aes rude*, co dowodzi, że grobowiska jéj nie przekraczają co do czasu trwania swego granicy r. 303 *urb. cond.*, czyli r. 451 przed naszą erą, w Marzabotto mamy tylko w małych ilościach *aes rude* a przeważnie *aes grave* [2])

---

[1]) Certosa jest nekropolą etruską, odkrytą niedawno pod chrześcijańskim cmentarzem klasztoru Kartuzów w Bononii. Ztąd téż pochodzi jéj nazwa.

[2]) Przyjęty tu sposób oznaczenia czasu istnienia trzech nekropol etruskich podług znajdowanych w nich monet, odnosi się do trzech głównych okresów systemu monetarnego Rzymian. Najstarszą ich monetą było *aes rude*, składające się z prostych odłamów kruszcu pewną wagę zawiérających. W r. 451 przed naszą erą decemwirowie skasowali *aes rude*, a zaprowadzili natomiast monetę systemu libralnego, w którym najwyższa sztuka *Asem* zwana, ważyła zpełna funt czyli 12 uncyj. Dla swéj ciężkości moneta tego systemu nazywała się: *aes grave*. Ustawa mennicza, wydana zaraz w początkach drugiéj wojny punickiéj w roku 217

co epokę trwania téj nekropoli zaznacza między rokiem mniéj więcéj 500 a 217 przed Chr., w Certozie zaś jest i aes grave i monety stopy menniczéj zaprowadzonéj ustawą wydaną w r. 217 przed Chr. Certoza zaczyna się więc w niepewnym czasie przed r. 217, ale trwa odtąd aż do czasów blizkich cesarstwa, a może i późniejszych, co się dopiéro po odkopaniu wszystkich grobów pokaże.

Wyroby bronzowe, znajdowane w Villanova, mają wszelkie znamiona archaiczne. Najstarsze przedmioty, dobyte z grobowisk w Marzabotto i w Certozie należą wprawdzie także do archaicznych, ale pojawia się tu niebawem przejście do wyrobów późniéjszych, a mianowicie zaraz po ukazaniu się monet stopy mennicznéj z r. 217 p. Chr. ukazują się w Certozie wyroby z walcowanéj blachy bronzowéj, których główną reprezentantką jest owa Sista wspaniała, która w czasie posiedzeń kongresu bonońskiego wykopaną została. Epokę powstania tego rodzaju wyrobów etruskich i pokrewnych mu odléwów z bardzo cienkiego bronzu, przyjąć więc wypada około roku 200 prz. n. Chr.

Już z tych kilku danych chronologicznych wynikają dla przedmiotu rozprawy naszéj ważne rezultaty.

Pan Chantre, badacz odcienia etrusko-gallickiego zwraca szczególną uwagę na to, że we wschodniéj części doliny Rodanu znajdują się przedmioty bronzowe zdradzające pewną wspólność charakteru gallickiego ze szwajcarskim i nadreńskim czyli etrusko-reckim i że wszelkie własności tych przedmiotów odpowiadają zupełnie najpóźniejszym zabytkom pochodzącym z Villanovy i nieco późniejszych grobowisk etruskich nad jeziorem Como.

Otóż z tych wyrobów, będących przedmiotem dawnego handlu etruskiego z Galliją i doliną Renu, znajdują często u nas na najstarszym szlaku pochodowym, prowadzącym od południa ku wybrzeżowi gdańskiemu:

1) Nożyk bronzowy, zapewne ofiarny, w kształcie małego siérpa, z charakteryzującą go guzowatą wypukłością u tylnéj jego części, która zapewne do ujęcia go w rękojeść służyła i bronzowy grot włóczni w kształcie liścia oliwnego *(cuspis)*. — Por. Tabl. III. ff. 19 i 20.

Obydwa te przedmioty są nadzwyczaj stare. Znajdują one się już w najstarszych grobach etruskich, w Narni, Valentano, w Preneste, Noli, Veji i Cervetri. Dotrwały zaś aż do czasów Villanovy i Morzabotto. Z Villanovy wychodziły, jak się zdaje do Gallii. Grot tego samego kształtu, któryśmy już w Narni i Valentano widzieli, spostrzegamy jeszcze w Morzabotto u włóczni, którą trzyma w ręku Mars przedstawiony w statuetce bronzowéj.[1]) U nas najczęściéj oba te przedmioty razem znajdują.

2) Znajdujemy następnie w grobach naszych szpilę z wielkim okrągłym ładnie brodawkowatémi narostkami i skośnémi pasami zdobionym dętym łebkiem, znaną szczególnie z palafitów szwajcarskich i odwzorowaną u Lindenszmidta II z. 3 tab. 4.

3) Szpilę z łebkiem przedstawiającym symboliczne koło o cztérech sprychach i takiż amulet z uszkiem do zawieszania w najdrobniéjszych szczegółach, nawet wadach odléwu, zupełnie podobne do tego rodzaju przedmiotów nadrodańskich i nadreńskich[2]) (Tab. III. 23 i 24).

4) Dłuta odcienia galickiego z charakterystycznym i od wszystkich innych dłut odmiennym łyżeczkowatym końcem.

5) Głownię puginału niezaprzeczenie etruskiego, a przez p. Chantre do odcienia Gallickiego policzonego. Puginał ten, zwany *parazonium*, utrzymujący się w niezmiennym kształcie, widzimy już w najstarszych grobach etruskich, a znaleźć go można prawie w każdym

przed Chr., zniosła *aes grave* i zaprowadziła stopę uncyjalną.

Do zakréślenia szérokich rozstępów czasu wystarczają te trzy ogólne rodzaje monet rzymskich jak najzupełniéj. Gdzie zaś zależeć będzie na ściślejszém oznaczeniu czasu, tam będziemy się starali poprzéć wywody nasze bardziéj szczegółowemi badaniami numizmatycznemi.

[1]) Congrès de Bologne str. 248 fig. 3.

[2]) Lindenschmidt II. 4. 4. i M. E. Chantre.

z późniejszych. Kształt jego pozostał do tego stopnia zawsze italskim, że nawet znany włoski puginał z XVI wieku, znany pod nazwiskiem langue de boef i powszechnie za wyłącznie włoski uznany, był tylko kopią tego prototypu, którym się w téj chwili zajmujemy. Ma on rękojeść starych bronzowych mieczy rzymskich, jakie były w używaniu przed zaprowadzeniem żelaznych mieczy tak zwanych hiszpańskich. Starszym od nich jest mały mieczyk ofiarny, którego zupełnie podobną tylko krótszą rękojeść zdobią u góry dwa rożki Ammonowe, przypominające wschodnie pochodzenie jego. Mieczyk ten, który już w Narni i Valentano widzimy, przetrwał, jako obrzędowy, stare miecze wojenne i był jeszcze w używaniu w chwili rozpoczęcia się wypraw etruskich ku północy, bo go i w Hallstatt i u nas na najstarszych szlakach handlu italskiego napotykamy. Jest to ten sam mieczyk, który dla małéj rękojeści Nilsson za miecz fenicki poczytywał, którego pochodzenie italskie udowodnia jednak częste znajdowanie się w grobach etruskich. (Tabl. III. 22 i 12).

6) Szpile z łebkami mniéj lub więcéj płaskiémi, najczęściéj w środku paskiem przedzielone, zdobione kréskowanémi trójkątami. Są to szpile, które p. Chantre z doliny Rodanu a Lindenszmidt z palafitów szwajcarskich przytacza, a których w naszych zbiorach z grobowisk miejscowych mamy kilka okazów.

Wyliczone powyżéj zabytki znajdują się wszędzie, gdzie się pojawiają, tak w Gallii, nad Renem i w Szwajcaryi, jak i w północnych Włoszech razem z bursztynem; — dowód oczywisty, że rozwóz ich po krajach europejskich należy do epoki ożywionego handlu bursztynowego.

Wszystkie te przedmioty znajdują się i u nas i dobyte zostały z grobowisk na najstarszych szlakach handlowych położonych. Miejscowémi wyrobami przedmioty te, jak z wielu innych względów, tak już dla tego samego być nie mogą, że są okazami odcienia poczytywanego za gallicko-recki. Z zachodu do nas przyjść nie mogły, bo leżą na szlakach prowadzących od południa na północ. Otrzymać je więc mogliśmy tylko z tych rąk, z których je i w Gallii i w Szwajcaryi i nad Renem otrzymano, t. j. od Etrusków, co tém bardziéj przyjąć należy, że się znalazły na drogach, wzdłuż których wpływ Etrusków na ceramikę miejscową jest, jak to zaraz zobaczymy, widocznym, i że na tych samych szlakach spotykamy się z archaicznemi statuetkami bronzowemi, kanopami, *sistami* i innémi niezaprzeczenie etruskiémi przedmiotami.

Zaznaczają one więc u nas ślady najdawniejszego pojawienia się Etrusków na porzéczu Odry i Wisły, które z tych względów do czasów blizkich końca cmentarzyska odkrytego w Villanova i do początku nekropoli w Marzabotto odnieść wypada t. j. do połowy piątego wieku przed naszą erą.

Pół wieku późniéj było też już tyle bursztynu w Etruryi, że u Greków nabywających go od Etrusków urosły baśnie, jakoby się tu rodził nad Erydanem — baśnie, które, jak to z Plinijusza widzimy, krążyły szczególnie za czasów Teofrasta z Erezu [1]).

Do czasu najpiérwszych wypraw etruskich na porzécza Odry i Wisły odnieść téż wypada wprowadzenie do ziem naszych wszelkich przedmiotów bronzowych opatrzonych w kréskowane ozdoby rozmaitego rodzaju. Do gallickiego odcienia zaliczają z tych przedmiotów szczególnie wpółotwarte, w kształcie do księżycowéj kwadry podobnym odrobione bransolety, których gładką powiérzchnię przerywają kréskowane poprzeczne pasy z obu stron kréskowanémi trójkątami obwiedzione. (Por. f. 27 i 28). Zaliczają téż do téj saméj kategoryi przedmioty zdobione skośnémi na przemianległémi pasami kréskowanémi, całe jakby włosienną plecionką odziane (por. fig. 29), jaką n. p. u kręgu naszego złożonego w Muzeum Ak. Um. w Krakowie a znalezionego pod Międzyborzem widzimy. I te więc przedmioty jako i cały pokrewny im rodzaj kréskami i trójkątami zdo-

[1]) Plin.: Ks. XXXVII. § 31—41.

bionych, nie mogły przyjść do nas z Gallii, gdzie im właściwą ojczyznę niektórzy archeologowie naznaczają, tylko jak do Gallii wyszły z Etruryi, tak i my je tak samo jak poprzednio wyszczególnione przedmioty dostaliśmy od Etrusków. Leżą one też u nas wszystkie bez wyjątku w grobowiskach ciągnących się wzdłuż szlaków od południa na północ idących, razem z czysto-italskiémi przedmiotami i samém tém położeniem cmentarzysk, z których je dobywają, zaznaczają jak najwyraźniéj drogę, którą się do nas dostały.

Rzućmy teraz okiem na przedmioty noryckie.

Cmentarzysko hallstattskie jest dla nas już z tego względu ważném, że przyległa mu osada była wyraźnie stacyją handlu bursztynowego. Wydobyto tu z grobów niezmierną ilość surowego bursztynu i wielką liczbę wyrobów bursztynowych, mianowicie całe sznury bursztynowych paciorków różnéj wielkości.

Pobyt Etrusków w tém miejscu nie może ulegać żadnéj wątpliwości. Przytoczyliśmy już powyżéj zdanie głównego sprawozdawcy kongresu bonońskiego, zestawiającego rezultaty poszukiwań dokonanych w grobach etruskich, który zupełne podobieństwo przedmiotów pochodzących z Villanovy, Marzabotto i Certozy bonońskiéj z hallsztattskiémi, a w szczególności z zapinkami tego grobowiska wobec grona archeologów zgromadzonych z całéj Europy skonstatował, nie napotykając w téj mierze na podniesienie najmniejszéj wątpliwości. Znajdują się tu mianowicie oprócz archaicznych kotłów etruskich, ozdobionych figurami różnego rodzaju, bardzo starych podstaw pod naczynia typem swoim przypominających jeszcze podstawy gliniane podobnego rodzaju z czasów fenickich na wyspie Cypr znalezione, płaskich mis bronzowych misternie wyrobionych — późniéjsze jeszcze wyroby etruskie, z walcowanéj blachy bronzowéj a mianowicie sisty zupełnie do bonońskiéj podobne[1]) i wielka ilość zapinek, bransolet i szpil bronzowych. Nie zbywa też na przedmiotach, które kształtem swym i ornamentyką przypominają przedmioty grobów etruskich rychléj już do Gallii przez Recyję nad Ren wywożone, a mianowicie karbowane i gładkie naszyjniki, z których przeważna część opatrzoną jest w wisadełka różnego rodzaju, znane także już po części z okazów odcienia gallickiego przez p. Chantre przytoczonych (f. 25, 26).

Ceramika jest miejscowego wyrobu, ale ornamentyką swą uwidocznia nam, w jaki sposób działała na nią obecność Etrusków, a w jaki znów działał wpływ oglądania ornamentyki na bronzach etruskich. Szczegóły téj ornamentyki, które częścią na naczyniach glinianych hallsztattskich częścią na blachach od pasów i innych przedmiotach bronzowych się okazują, a wszystkie w pewnéj mierze przeniosły się i to w nader oryginalny sposób na ceramikę wzdłuż szlaku pochodowego Etrusków przez porzécze Odry, wymienić tu koniecznie musimy. Mamy tu najpiérw wszelkie ozdoby z różnych kombinacyj trójkątów powstałe — znane triskele etruskie (fig. 32). Pojawiają się i meandry tak greckie, jak z łamanych prętów złożone (meandres à bâtons rompus). Popielnice przybiérają zwężenie ku dołowi, formujące jakby nóżkę naczynia (Fussuren), co jest uznaną właściwością ceramiki rzymskiéj. Widzimy tu daléj pasy na szyjach naczyń glinianych obwiedzione u dołu trójkątami. W ornamentyce różnych blach bronzowych powtarzają się jeszcze i znaki słońca, i równoległoboki wsuwane w siebie i linie zębate ze spirałów złożone i szczególne a ważne dla nas ustawienie tych spirałów we dwa różki skrzyżowane. (Fig. 31). Wszelkie naczynia tak gliniane jak bronzowe a między niemi niezaprzeczone Etruski mają u spodu znak z kół koncentrycznych złożony, na bronzach wypukło wyrobiony, odznaczający się znaną właściwością etruską, że kółko środkowe (fig. 33) jest najszérszém. Napotykamy też ozdoby przedstawiające symboliczny znak jakiegoś ptaka wodnego łbem i dzióbem a często całym kształtem swoim kaczkę przypominającego.

[1]) Por. sistę bonońską fig. 30 a. z sistą hallstattską fig. 30 b.

Wszystkie te szczegóły ornamentyki hallsztackiéj są dla nas niezmiernie ważne, bo uwidoczniają nam wyraźnie, w jaki sposób i w jakiego rodzaju motywach uwydatniał się wpływ udowodnionego w tém miejscu pobytu Etrusków i upoważnia nas do wniosku, że podobne motywa znalezione w dalszych stronach i to nie pojawiające się w całéj okolicy tylko na samym pasie drogi wiodącéj z południa na północ do tego samego wpływu odnieść wypadnie.

Nad Renem zaś wpływ Etrusków uwydatnia się w inny sposób. Wywołuje on tu, zapewne przez okazanie miejscowym mieszkańcom Kanopów etruskich, tak zwane popielnice twarzowe, wzór ich przedstawia nam Lindenschmidt I. z. VI. tabl. 6. (Por. tabl. IV. f. 34) Że tu bezpośrednio działał wpływ etruski dowodzą najwyraźniéj umieszczone na popielnicach Pryjapy.

Do zawięzywania swych stósunków z Norykiem, mieli Etruskowie bardzo wiele powodów.

Do swych wyrobów żelaznych, które się już od końca wieku V przed naszą erą w grobach etruskich obok wyrobów bronzowych pojawiają, brali żelazo z Noryku.

Okolice Hallsztattu posiadały przy tém saliny, z których od niepamiętnych czasów brano sól do przyległych krajów. Rozchodzące się z tego punktu drogi rozwozu soli zbadane zostały po kamieniach drogowych z napisami, pochodzących z czasów rzymskich zaraz po zajęciu Noryku, ale drogi same były już o kilka wieków starszemi. Zbadaniem napisów zajmował się Gaisberger w dziełku: »*Römische Inschriften im Lande ob der Ems.*« Z badań jego wynika, że rozwóz soli z saliny tuż przy Hallstatt leżącéj, uskuteczniał się ku północy doliną rzéczki Ambry (dzisiejszéj Trauny) aż do ujścia jéj do Dunaju w bliskości miejsca, gdzie późniéj powstało miasto Liniec (Linz). Ku Styryi droga rozwozu soli prowadziła przez przełęcz znaną obecnie pod nazwą »Pass der Pötschen,« w któréj dziś jeszcze znajduje się kamień z napisem pochodzącym z czasów rzymskich; ku południowi zaś przez przyległe przełęcze do doliny Adigu (Athesis)[1]).

Na wszystkich tych drogach znajdują liczne monety rzymskie z czasów cesarzy.

O taką krzyżownicę dróg musiał się téż koniecznie oprzeć piérwszy zawiązek handlu etruskiego ku północy, a niezaprzeczenie etruskie zabytki znajdujące się w tak znacznéj liczbie w Hallstatt są tego jak najoczywistszym dowodem.

O cmentarzysko hallstattskie najskładniéj nam téż będzie oprzeć rozwój zapinek etruskich i przejrzeć zarazem wszystkie późniejsze *fibulae* rzymskie.

Zapinki są przedmiotem najbardziéj ze strojem italskim w związku zostającym i z tego względu w badaniach naszych niezmiernie ważnym.

Nié mamy dotychczas racyjonalnego uklasyfikowania zapinek italskich i zszeregowania ich porządkiem chronologicznym. Do muzeów włoskich przyjęto tylko te, które za arcydzieła sztuki uchodzą i które się za granicę prawie wcale nie rozchodziły, nie będąc przedmiotem zwyczajnego wymiennego handlu. Zapinki zwyczajnego codziennego użycia, które za Alpy drogą handlu wychodziły, kryją się po prywatnych zbiorach starożytności, gdzie leżą w rozrzuceniu i przypadkowém następstwie czasu znalezienia. Nie ugrupowano ich ani podług czasu, jaki znajdowane z niemi razem współczesne zabytki wskazywały, ani podług rozwoju techniki wyrobnictwa bronzowego. Pod względem czasu ich powstania groby z téj strony Alp rozkopywane, nastręczając częstą sposobność do skonstatowania współczesności ich z innémi zabytkami rzymskiémi, spowodowały kilka prac, których rezultaty rzucają piérwsze światło w téj mierze. Prace te podjęli szczególnie pp. Hildebrand i Hostmann[2]).

Pan Hildebrand przedłożył kongresowi bonońskiemu rysunki zapinek, jako illustracyję do dzieła, które późniéj miał ogłosić. Grupuje on

[1]) Por. Sacken: Das Grabfeld von Hallstatt.
[2]) Hildebrand. *Les fibules de l' âge du bronze.* Hostmann. *Grabfeld zu Darzau.*

je podług wymienionych poprzednio różnych odcieni krajowych. Z zastrzeżeniem, któreśmy poprzednio przeciwko uważaniu tych odcieni za wyniki miejscowéj kultury zrobili, można z ugrupowania p. Hildebranda pod wielu względami korzystać. Nie podaje on nam jednak żadnych wskazówek co do czasu powstania odwzorowanych przedmiotów.

Pan Hostmann, który rozkopał bardzo systematycznie całe cmentarzysko w Darzowie nad Elbą, gdzie widocznie była stacyja handlu rzymskiego z nad Renu do okolic nadelbiańskich, zyskał znamiona, za pomocą których mógł dociec, w którym końcu cmentarzyska zaczęto, a w którym przestano się chować, a że wszystkie groby rozkopał i dobyte z nich przedmioty chronologiczną koleją tych grobów ułożył, zyskał též od razu koléj następowania po sobie różnych zapinek, których tu przypadkiem znaczną znalazł ilość. Cmentarzysko Darzowskie wykazało, która z zapinek jest starszą, która znów młodszą, ale do oznaczenia czasu powstania ich nie podało żadnych wskazówek; tych trzeba było szukać gdzieindziéj.

Mieliśmy w téj mierze niewyczerpane i najpewniejsze, jakie tylko być może, źródło, ale to zatamowały nam numizmatyka i archeologija w dziecinnych latach swego rozwoju. W dzisiejszém Xanten, dawniejszém *Castra vetera* było cmentarzysko obozu rzymskiego *(Castrum stativum)* a we Vechten pod Utrechtem takież same grobowisko stacyi wojskowéj rzymskiéj zwanéj *Fectio.* W obozach tych, po części z żołnierza zaciąganego w Galiji złożonych, połączył się zwyczaj galicki, poświadczony przez Cezara[1]), składania do grobów przedmiotu, który za życia był nieboszczykowi najmilszym, ze zwyczajem rzymskim, panującym w wojsku od Augusta, składania do grobu monety imperatora, za którego rządów nieboszczyk służbę wojskową odbywał. Mieliśmy więc w tych cmentarzyskach zupełną, jak najsystematyczniéj ułożoną chronologiję wszystkich zabytków rzymskich. To przepadło na zawsze, pozostawiając nam jedynie przykład, jaką szkodę przynosi nauce porywanie się niepowołanych do badań archeologicznych. Numizmatycy porozrywali monety do kompletowania swych zbiorów w celach czysto-numizmatycznych, nie notując współczesności zabytków ceramicznych i metalowych ze złożoną razem z niemi monetą, — amatorowie zabytków roznieśli resztę po świecie, bez najmniejszego zysku dla nauki. Grobów w obu stacyjach było kilka tysięcy. Kiedy się wzięto nareszcie po długiém naleganiu ludzi poważnie myślących do systematycznego rozkopywania tych cmentarzysk, zastano w Xanten już tylko kilkanaście grobów zupełnie nietkniętych, a we Vechten mało co więcéj. Ale rezultaty z tych kilku grobów zyskane, są ważne i dają nam miarę tego, cośmy przez nieoględne rozkopywanie grobów tych stracili.

Co do zapinek rzymskich, to na ostatku rozkopane groby w Xanten i Vechten podały nam sposobność do skonstatowania epoki powstania dwóch tylko z nich — jednéj z czasów Augusta, drugiéj z czasów Tyberyjusza.

Względem reszty trzeba iść śladem wykopalisk rzymskich w innych grobowiskach, które już z taką niezachwianą precyzyją nas nie informują.

W Noerre Broby na wyspie Fyen, w Byrsted i Tjaereby na Zelandyi, tudzież w Hagenow i Amelinghausen w Niemczech wykopano dużo przedmiotów rzymskich. Niektóre zapinki z czasu cesarzów rzymskich znajdują się tu razem z innémi artystycznémi przedmiotami, opatrzonémi bądź nazwiskami artystów, bądź innémi napisami, które się podług znamion paleograficznych dozwalają odnieść do pewnéj epoki. Z tego wnosić można wprawdzie o najpóźniejszym czasie zjawiania się tych zapinek w Danii i Niemczech, ale nie o najrychlejszym czasie ich powstania. Opierając się na tych danych p. Hostmann przyjął też dla niektórych zapinek zbyt późną epokę ich wyrobu i sze-

[1]) *Caes. bell. gall.* VI c. 9 mówi o pogrzebach Gallów: *Omnia, quae vivis cordi fuisse arbitrantur, in ignem inferunt.*

reg ich, sięgający, zdaniem naszém, tylko od Augusta do Hadryjana, rozciągnął aż do IV wieku naszéj ery. Wypuścił też p. Hostmann ważną jedną zapinkę, któréj przypadkiem na cmentarzysku Darzowskiém nie było -- zapinkę używaną za czasów Trajana, któréj pełno jest w Węgrzech, szczególnie w grobach *Aquincum*. Nie starał się téż p. Hostmann o pogodzenie następstwa w szeregu zapinek z koleją zmian, jakie historyja sztuki u Rzymian w ogólności przechodziła, coby go było doprowadziło do ściślejszego oznaczenia prawdziwych epok powstania pewnych rodzajów zapinek.

Opierając się więc na okazach z grobów italskich, tudzież na rezultatach badań pp. Hildebranda i Hostmanna, starać się będziemy zestawić dane chronologiczne, zyskane z pomienionych grobowisk, z następstwem widocznego wynikania jednych kształtów z drugich i porównywać zyskane w ten sposób rezultaty z ogólnym rozwojem sztuki w Italiji, usiłując w ten sposób ustawić szeregi zapinek tak etruskich jak rzymskich, któreby nam chociaż tymczasowo jakąkolwiek podstawę chronologiczną dawały, dopóki staranniejsze badania archeologiczne nie rzucą zupełnego światła w téj mierze.

Już w grobach w Narni, Valentano, Veji i Cervetri widzimy zacztątek bardzo charakterystycznego kształtu zapinek, których główne *motivum* wychodzi jeszcze z symboliki wschodniéj. Mamy tu na myśli zapinkę złożoną z płaskich tarczy zwijanego drutu. Już sama konsekwencyja, z jaką się uskutecznia zamiana jednego kształtu téj zapinki na drugi, dowodzi, że wychodzą one wszystkie z jednéj szkoły technicznéj. Różne jéj kształty, które wszystkie w naszych grobowiskach napotykamy, znajdują się rozrzucone w grobach etruskich we Włoszech, w grobach na szlaku handlu etruskiego wzdłuż Renu i w Hallstatt.[1]) Kształty jéj rozwijają się w ten sposób, że najstarsza składa się z jednéj tarczy a przedłużenia drutu tworzą z jednéj strony szpilę, z drugiéj zakładkę do uczepienia końca szpili; następnie powstają dwa koła, pod któremi spodem wychodzi ze środka jednego szpila, a z drugiego zaczepka. W dalszym postępie widzimy zwój drutu złożonego w ósemkę między tarczami. Późniéj pojawia się w tém miejscu drut spłaszczony na blaszkę przedzielającą obie tarcze i takie blaszki krzyżują się téż u zapinki cztérotarczowéj, złożonéj właściwie z dwóch poprzednich zapinek na krzyż ułożonych (Lindenschmidt II. 11. 1). Bywają téż zapinki o trzech tarczach zwojowych. — W ostatnim kształcie rozwoju tej zapinki blaszka środkowa staje się główną częścią, a tarcze przemieniają się w przyczepki ornamentacyjne. (Por. tabl. IV. f. 35—40).

Wszystkie te zapinki są bardzo stare. Ich początek sięga czasów założenia najstarszych grobów etruskich, a kształt ich, przypominający kształt rogu Ammonowego, jest tylko przeobrażeniem dawnego znaku symbolicznego, odnoszącego się do odmładzającéj się siły działania słońca wstępującego z wiosną w znak barana. Dawno przed r. 454 zaczęły zapinki te wychodzić już z Etruryji szczególnie nad Ren, a po tym czasie wszystkie razem zjawiają się jeszcze w Hallstatt, w Węgrzech i na szlakach prowadzących ku Baltykowi.

Z niemi razem rozchodzi się w tym samym czasie drogą handlu etruskiego, pokrewny rodzaj szpili, zawsze prawie znacznéj wielkości często z podwójną tarczą zwojową, który także i w grobach etruskich i w Recyji i nad Renem i w Noryku i u nas wśród szczegółów grobowych odnoszących się do téj epoki obserwować można.

Wszędzie téż prawie, tak z pomienionemi zapinkami, jak i z pokrewnemi im szpilami znaleść można bursztyn — co jest dowodem, że rozszérzanie się ich po Europie zostaje w związku z handlem bursztynowym.

W grobach etruskich znajdują się jeszcze dwa inne rodzaje starych zapinek. Jeden z nich jest, jak poprzedni, wyrobem z wyginanego

[1]) Por. Lindenschmidt II z. 11 tabl. 1; Sacken: Grabfeld von Hallstadtt; Gozzadini: di un' ant. necrop. i di ulteriori scoperte; Congrès de Bologne, rap. de M. Conestabile; Hildebrand: Les fibnles de l' âge du bronze.

druta ale mniéj skomplikowanym. W tym rodzaju mamy w grobach italskich pełno zapinek, u których i trzon i zwój sprężynowy i szpila i zaczépka urobione zostały jedynie z różnych zagięć jednego i tego samego drutu, gdzieniegdzie tylko karbikami lub łebkiem w końcu ozdobionego, a które, mimo zupełnéj swéj prostoty, przez samą elegancyję zagięć, któréj najtrudniéj osiągnąć ludom surowéj kultury, zdradzają odrazu wyrób ludu stojącego na wysokim stopniu przemysłowego wykształcenia. Mamy tu na myśli zapinkę, którą p. Hildebrand na czele prawdziwie italskich zamieścił, a któréj bardzo udatne odmiany, wyrysowane na naszéj tablicy IV f. 43 i 44 znajdują się często w naszych grobach i to wśród najstarszych śladów pobytu Etrusków na porzéczach Odry i Wisły.

Drugi rodzaj zapinki, także całéj z jednego kawałka bronzu wyrobiony, różni się tém od poprzedniéj, że ma trzon grubiej uwydatniony i wygięty w kształt zbliżony do półkola.

Ornamentyka tych zapinek, nawet przez zwolenników teoryji o samoistności wyrobów różnych ludów europejskich, za etruskie uznanych, składająca się na najstarszych zkoncentrycznych kół wśród pasów linijowanych a na późniejszych z kreskowanych trójkątów stanowi jeden z dowodów, że kréskowane przedmioty pochodzą piérwotnie z Etruryji.

Najważniejszą dla nas jest zapinka u Hildebranda pod liczbą 2 zapinek italskich wyrysowana, przedstawiona w kształcie rozdętego żagla. (Tab. IV f. 45). Nie znajduje się ona nigdzie więcéj tylko w grobach etruskich i na porzéczu Odry, stając się przez to samo jednym z bijących w oczy dowodów pobytu Etrusków w Szląsku.

Z rzędu zapinek, które na ostatku uwagę naszą zajmowały, rozwija się cały szereg zapinek, które za césarzy rzymskich były w używaniu i w tym czasie széroko po Europie się rozchodziły.

Piérwsza z nich zjawia się za Augusta. Właściwość odróżniającą ją od poprzedzających stanowi złożenie jéj z dwóch osobno odlanych i następnie spojonych z sobą części: trzona i walca sprężynowego ze szpilą.

Na trzonie występuje oprócz tego kolanko, dzielące trzon na część górną i dólną i nadające mu przez to ustrój rozczłonkowany. Jest to najstarsza zapinka, jaka się znajduje w Castra vetera, obozie założonym przez Augusta, z czego czas używania jéj w wojsku rzymskiem sam przez się wynika i dla tego ją też, celem łatwiéjszego porozumiewania się Augustowską zwać będziemy. U Hostmana (H. Darzau) wyrysowana na tabl. VII. 1 i 2 na naszéj tablicy zapinek z czasu césarzy Nr. 49. Analiza chemiczna wykazała w tym rodzaju zapinek miedzi 85,69, cyny 13,99, ołowiu 0,32. (Tabl. IV. f. 49).

W Castra vetera pojawia się następnie w grobie rzymskim z monetami z czasów Tyberyjusza i z innémi przedmiotami, których napisy do tegoż czasu należą[1]), druga zapinka, wynikająca ze względu na kształt swój z poprzedniéj. Jest ona tak samo, jak poprzednia z dwóch części złożona, trzon tak samo dzieli na dwie połowy występujące kolanko. Już u niektórych egzemplarzy augustowskiéj zapinki widzimy pewne skrócenie dolnéj części, czego łatwo dostrzédz możemy w zapinkach tego rodzaju, które w końcu panowania Augusta (po opanowaniu Pannonii) przyszły w nasze strony. U zapinki z czasów Tyberyjusza widzimy dalszy postęp w tym kierunku. Górna część rozwija się przeważnie i to w ten sposób, że nad walcem sprężynowym formuje się pewien rodzaj zasłaniającéj go pokrywy. (Tabl. IV. f. 50).

Zapinka ta, która w mało zmieniającym się kształcie (a zawsze ze swym charakterystycznym daszkiem) wyrabianą była aż do czasów Witelijusza (jak nas o tém okazy z grobów w Fectio dobyte przekonywują) dostała się w takiéj liczbie, zapewne drogami handlowemi prowadzącemi z nad Renu, za Elbę do Obotrytów, że nie ma prawie cmentarzyska, w któ-

[1]) Fiedl. Castra vetera.

remby jéj znaleźć nie można. Okoliczność ta spowodowała znanego archeologa Lisch'a, że ją za utwór słowiański poczytał, nadając jéj wiek nierównie późniejszy. Z téj to przyczyny zapinka ta znaną jest powszechnie pod nazwą wendyjskiéj, którą my jednak Tyberyjuszowską zwać będziemy[1]).

Szereg zapinek umieszczony na tabl. IV f. 50—53, przedstawia nam postęp w rozwoju tego typu aż do zapinki przedstawiającéj już kształt przéjściowy do następnych typów (Nr. 53).

Z rozpatrzenia się w szczegółach tego rozwoju i w zapince przejściowéj znalezionéj w Darzowie nad Elbą na drodze z Castra vetera do krainy Obotrytów, wynika dla każdego nieuprzedzonego obserwatora jak najdowodniéj, że zapinka zwana wendyjską należy organicznie do ogólnego rozwoju zapinek rzymskich i że jéj z zestawionego na naszéj tablicy szeregu tych zapinek bez nadwerężenia łączącego je węzła wyrwać nie można.

Wiek zbliżony do poprzedniéj zapinki wykazują téż: skład chemiczny bronzu do niéj używanego i technika ornamentów.

Skład chemiczny Nru 50 jest następujący[2]): Miedzi 85,56, cyny 13,93, ołowiu 0,51.

Widzimy tu więc jak w poprzedniéj zapince skład starożytnego bronzu; w następnéj zapince naszego szeregu już się cynk znajduje.

Ornamentyka tak na poprzedniéj jak i na wendyjskiéj zapince wybijana stemplem. Odróżnia je to bardzo od następnych, na których ornamentyka albo rytowana, albo w odlewie oddana a następnie rylcem wykończona, albo téż z innego kruszcu osobno wyrobiona i inkrustowana.

Pod względem stylu widzimy w piérwszych dwóch rodzajach zapinek jeszcze odblask surowéj powagi staréj Romy, uwydatniający się w przewadze form płaskich i sztywności zagięć, w następnych rodzajach odznaczających się zaokrągleniem form i potoczystością linij zagięć przebija już wpływ gustu greckiego, który silniéj niż poprzednio zaczął w Rzymie działać za cesarzy z rodu Flawijuszów, a najpotężniéj rozwinął się w epoce Trajana.

Czas powstania dwóch pierwszych rodzajów naszego szeregu zapinek oznaczyły nam groby rzymskie w Castra vetera z całą ścisłością przez znalezienie w nich współczesnéj monety; a potwierdzają to w ogólności i wykopaliska w Noerre Broby na wyspie Fyen, dobyte przez archeologa Worsae, tudzież wykopaliska w Byrsted, Tjaereby na Zelandyji i w Amelinghausen, gdzie się te same rodzaje zapinek pojawiły razem z różnémi przedmiotami rzymskiémi wytwornéj roboty, opatrzonémi napisami i stęplami pierwszéj połowy Igo wieku naszéj ery, z których niektóre znajdują się téż w Pompeji. W ostatniém miejscu napotykamy téż i zapinkę Augustowską.

Kształty zapinki umieszczonéj pod l. 54 naszego szeregu zapinek rzymskich z czasu cesarzy, rozwijają się wyraźnie z poprzedniéj. Aby się o tém przekonać, dosyć spojrzeć na kształt przejściowy odrysowany pod l. 53. Główne warunki konstrukcyjne, opiérające się na osobnym odléwie trzonu, a osobnym walca sprężynowego ze szpilą, pozostają te same. Pozostaje téż kolanko przegradzające górną część od dolnéj w tym samym kształcie. Ale obie części trzonu rozwijają się w dalszym konsekwentnym postępie techniki. Pokrywa walca sprężynowego ścieśnia się i przybiera kształt léjkowaty, albo téż małéj płaskiej tarczy okrągłej, pod którą się trzon do walca przyczepia. Szyja trzonu zaokrągla się, wygina przytem mocniej i nabiera w ogóle więcéj swobody i elegancyji. Dólna część opuszcza kształt spłaszczony i odgina się foremnie w odwro-

[1]) Udowodnienie pochodzenia rzymskiego téj zapinki i to z czasów Tyberyjusza, jest ważném pod względem etnograficznym. Przypisywanie jéj pochodzenia słowiańskiego było jednym z tych darów niemieckich nie wypadających na naszą korzyść i przypominających owe »*Timeo Danaos.*« Uznano ją za słowiańską, naznaczając powstaniu jéj wiek VIII po Chrystusie, bo zgadzało się to z dążnością niemiecką, starającą się udowodnić, że dopiéro w tym czasie Słowianie nad Elbą się pojawili. Częste napotykanie w grobach niezaprzeczenie sławiańskich rzymskiéj zapinki z czasów Tyberyjusza dowodzi zaś, że byli tu już w I wieku naszéj ery.

[2]) Hostmann. Darzau.

tną stronę, tworząc z szyją zagięcie esowate wymagalnościom estetycznym odpowiedne. — Wytwarza się téż w dolnéj części téj zapinki łepkowate zakończenie, często formę żołędzi przybiérające.

Zapinkę tę znaleziono w Hagenow z wyrobami rzymskiémi, które napisami swémi znamionują wiek I naszéj ery.

Ze względu na to, że zaraz po niéj następuje zapinka z czasów Trajana, a że przytém czas używania zapinki wendyjskiéj już ze względu na wielkie rozpowszechnienie jéj nie mógł być zbyt krótkim, zapinka obecnie przedmiotem naszéj uwagi będąca, może tylko przypaść na czas césarzy z rodu Flawijuszów, a że za Wespazyjana obudza się w Rzymie świéży ruch w rozwoju sztuki we wszystkich kierunkach, który powstawaniu i wyrabianiu się nowych form szczególnie sprzyjał, nie wachamy się odnieść jéj do czasu rządów tego césarza, tem bardziéj, że zapinki w rodzaju przejściowych od zapinki poprzedniéj do zajmującéj nas obecnie, zjawiają się na porzéczu Wisły z monetami poprzednika Wespazyjanowego — Witelijusza.

Do właściwości téj zapinki należy, że u niéj niektóre części znajdujemy często wyrobione z żelaza, co nie tyle względom na trwałość, ile panującéj wówczas w Rzymie modzie przypisać należy.

Zapinka z czasów Trajana, odwzorowana pod l. 57, już samą wytwornością swoją i użyciem inkrustacyji w ozdobach — przypomina epokę rozkwitu sztuk pięknych w Rzymie za tego césarza, na którą się i wyrobnictwo drobnych przedmiotów codziennego użycia koniecznie wyrównywać musiało. Z zapinki Wespazyjanowskiéj pozostaje tylko sama kształtność wygięcia, natomiast znika tulejka, pod którą się trzon do walca sprężynowego przyczepiał i kolanka oddzielające górną część zapinki od dolnej. W ich miejsce wstępują paski ornamentacyjne obejmujące trzon nie tylko w tych samych miejscach, gdzie się znajdowały tulejka i kolanko, ale i w innych stósownych — paski zwykle z nabijanego srébra wyrabiane. W miejscu spojenia trzonu z walcem wyrasta ozdobny łepek. Zapinkę tę znajdujemy też często wyrobioną z samego srébra.

W bardziéj codziennéj formie téj zapinki, zwykle za granicę wysyłanéj, znika cała ornamentyka a występują natomiast trzy łepki, jeden w miejscu poprzednio wymienioném, a dwa po obu końcach walca sprężynowego, który zamiast sprężynowego zwoju otrzymuje teraz często zawiaskę, jako piérwszy pojaw tego rodzaju zapinek. Ten rodzaj zapinek Trajanowskich (l. 56 n. sz.) pojawia się w niezmiernéj liczbie w Węgrzech, gdzie się po zdobyciu Dacyji przez Trajana w r. 106 n. e. rozpowszechnił, i gdzie zapinkę tę po współczesnych przedmiotach w grobach Akwinku i innych z łatwością jako Trajanowską skonstatować można.

Po zapince Trajanowskiéj występuje już tylko jedna zapinka, którą jeszcze za typową uznać można — l. 58 n. sz. — Zamyka ona okres zapinek naszego szeregu już przez to samo, że wraca znów do sposobu używanego za czasów etruskich — do wyrabienia całéj zapinki z jednego kawałka bronzu. Niewymuszona lekkość zagięć, prostota połączona z wytworną elegancyją nadaje jéj piętro greckiego gustu, któremu w czasie rządów Hadryjana za przykładem samego césarza wszyscy w państwie rzymskiém hołdowali. Do uznania jéj za pochodzącą z czasów Hadryjana skłaniają nas inne jeszcze względy. Za Hadryjana zatracona poprzednio sztuka emalijowania na nowo odkrytą została i széroko się rozpowszechniać zaczęła; zapinkę zaś pod l. 58 odwzorowaną zdarza się napotkać w grobach razem z emalijowanemi przedmiotami, jak tego znalezienie emaliowanéj zapinki w Darzowie nad Elbą dowodzi.

Po Hadryjanie nie było też już pory wyrobienia nowego typu. Porządek rzeczy, jaki w państwie rzymskiém nastał od czasów następcy jego Kommoda nie sprzyjał już ani sztuce, ani zdrowemu rozwojowi przemysłowemu w żadnym kierunku. Zaczyna się też niebawem barok rzymski, który, posługując się wszystkiemi

dotychczasowemi formami i mieszając je z sobą, nie wyrobił już żadnéj osobnéj formy czystego stylu i dla tego wyrobami jego, jako znamionami ściśle określonéj epoki posługiwać się nie można.

Nie wszystkie zapinki współczesne zestawionemu powyżéj szeregowi głównych typów, okazują wybitność stylu, wybranych na ten cel okazów naszych. Znaczna ich część, wyrabiana w Lauriacum i innych miejscach Noryku i Pannoniji po opanowaniu ich przez Rzymian, a wyrabiana lekko od ręki, jedynie celem wywozu na północ, trzyma się tylko w głównych zarysach kształtu wyliczonych zapinek typowych. Ale epokę zaznaczoną przez wzorowe zapinki poznać w nich można od razu. Będą one nam, łącznie z współczesnemi monetami, wskazówkami do chronologicznego oznaczenia wypraw handlowych rzymskich z czasów césarzy.

Najstarsza droga etruskiego handlu prowadziła z Italii dolinami i wąwozami alpejskiémi do Noryku. Za Alpami miała piérwszą swą stacyję w osadzie, gdzie dziś leży Hallsztatt — w blizkości Salzburga. Ztąd ku północy przebywali kupcy etruscy Dunaj w okolicy ujścia rzéki Trauny w blizkości dzisiejszego Lińca, udawali się ztąd do brodu na Sazawie w Czechach, gdzie podług oznaczeń Ptolemeusza miało leżeć Budorgis. Góry Szlązkie przebywali wąwozem prowadzącym do Kładzka, w którego pobliżu krzyżują się stopnie geograficzne Ptolemeusza, oznaczające położenie Stragony, a obchodząc następnie po obu stronach górę Sobótkę, udawali się, w razie obejścia jéj po stronie zachodniéj przez Świdnicę, Strzygoń, Lignicę, okolicę Bukowy (Lueben) do Głogowy, w razie zaś obejścia jéj po stronie wschodniéj, — przez okolice dzisiejszego Niemcza (Nimptsch) do dólnego Brzegu, zwanego dziś Dyhernfurtem.

Czy jednak nad Odrą stanęli u przesmyku Głogowskiego, czy téż u brodów dólnego Brzegu zwanego dziś Dyhernfurtem, do udania się na północ zbiérać się znów musieli u przejść Obry między dzisiejszemi miastami Gostyniem a Dolskiem.

Z Głogowy udawali się do tego miejsca przez Przement i Szmigiel, a od Dyhernfurtu przez Wołów (Wohlau) i Wąsosz (Herrnstadt), a następnie trzymali się już wspólnéj drogi do Szremu nad Wartą.

Ztąd udawali się suchym smugiem międzyrzécza wzdłuż działu wód Warty i Noteci przez dzisiejsze osady Nadziejów i Rąbczyn do brodów Czarnkowskich na Noteci, a przebrnąwszy je szukali dalszéj drogi zachodnim skrajem puszczy wzdłuż Łabzonki na szlak wijący się suchym a bezleśnym pasem między bagnami kaszubskiego pojezierza a puszczą tucholską w okolice dzisiejszego Starogrodu, idąc ztąd już prosto na północ do ujść Wisły.

Drogę tę, idąc ze Szlązka od Głogowy, prostowali sobie widać, ile razy suchszy czas pozwalał na przebycie przesmyku pod Kargową, ulegającego łatwemu zawodnieniu w czasie słotnym. W takim razie udawali się od Głogowy przez Kargowę, Chobienicę do przeprawy na Warcie pod Obrzyckiem, a ztąd już prosto do brodów Czarnkowskich na Noteci.

W nieco późniejszych czasach, po zasięgnięciu wiadomości o właściwém wybrzeżu bursztynowém, zwracali swój pochód przez Wąsosz, Gostyń, Szrem do przesmyków na Gąsawce i Noteci — więc na Setidawę Ptolemeusza — następnie do przewozu na Brdzie pod Askaukalis, posuwali się ztąd wzdłuż Wisły aż do Swiecia, gdzie przeprawiwszy się do przeciwległych wyżyn Chełmna, udawali się przez bród na Ossie pod Słupem, przez Pomezaniję, przesmyk między jeziorem Druznem a hafem fryskim, następnie wzdłuż hafu przez Warmiję do właściwego wybrzeża bursztynowego.

Są téż wyraźne ślady, że się udawali, idąc od Masłowa pod Trzebnicą do źródeł Baryczy, przebywali tu przesmyki Odolanowa lub Ołoboka i przechodzili Prosnę w blizkości Kalisza, gdzie dziś leżą Śliwniki. Z Kali-

sza zaś udawali się, albo przez Konin do Żnina na drogę najzwyczajniejszą, albo przez Koło do Włocławka, a przeprawiwszy się tu przez Wsłę, przebradzali następnie Drwęcę pod Brodnicą i udając się do brodu pod Słupem nad Ossą, szli znowu daléj poprzednio już wymienioną drogą przez Pomezaniję i Warmiję do bursztynowego wybrzeża.

Wszystkie te drogi redukują się rzeczywiście na dwie tylko drogi, bo się z rozmaitych swych rozwidleń, które bądź ze względu na porę roku i stan pogody, bądź ze względu na stósunki handlowe w różne strony zbaczano, zbierali znowu w dwóch punktach: na brodach Czarnkowskich ku Wiślanemu, a na brodach pod Słupem na Ossie ku Kurońskiemu wybrzeżowi. Na obu zaś drogach głównych i na wszystkich wymienionych rozwidleniach pozostawili Etruskowie wyraźny ślad swego pobytu.

Zabytki świadczące o pobycie Etrusków w Hallstatt przejrzeliśmy już rozwodząc się szczegółowo nad tą osadą podalpejską.

W ceramice czeskiéj nie rozpatrywali się archeologowie ze względu na wpływ, jaki na nią wywrzeć mogli Etruskowie w czasie swego pobytu handlowego. W Wocela Pravek zeme ceske widzimy tylko jedną popielnicę ozdobioną meandrami. [1]) Za to świadczą o pobycie Etrusków w tym kraju liczne przedmioty bronzowe. Najznakomitszym z tych zabytków jest dzban etruski wytwornéj roboty, z rodzaju znanych dzbanów z nosem do kaczego dzioba podobnym. Wiérzch zdobią dwa koniki i dwa inne zwiérzątka w pukłorzeźbie wyrobione. Wspaniałe ukształtowane ucho podpiéra karyjatyda przedstawiająca od góry figurę ludzką a zakończona w rybi ogon. Liczne inne ornamenta wybijane są na niéj stemplem w archaiczny sposób etruski. Dzban ten znaleziony we wsi Hradyszczu, wysoki 11 centimetrów, znajduje się w muzeum czeskiém w Pradze.[2]) W tém samém muzeum znajdują się jeszcze dwie misy bronzowe etruskie, znalezione razem z pomienionym dzbanem w Hradyszczu. Jedna z nich ozdobiona pasem z okrągławo wyginanych meandrów 11 centimetrów średnicy mająca, druga mniéjsza nieco i gładsza, ale wybornego odlewu.[1])

[1]) F. E. Wocel Prav. zem. ces. str. 488.

[2]) Wocel. Pravek zeme ceske str. 202.

Oprócz tych przedmiotów, należących do archaicznych wyrobów etruskich, powszechnie za takie uznanych i bardzo cenionych, znaleziono jeszcze w blizkości rzéki Sazawy trzy miecze bronzowe rzymskie, kilka odłamów naszyjników bronzowych, skrętowe zapinki etruskie jedną w najstarszéj formie z dwóch tarczy skręconego drutu złożoną bez ogniw środkowych, a drugą gdzie ogniwo środkowe staje się właściwą płaską zapinką a skręty w trzech miejscach uczepione tylko są ornamentami; następnie kilkanaście przedmiotów odcienia etrusko-galickiego, jakoto: bransoletę kréskowaną i grot w kształcie liścia oliwnego. (F. E. Wocel str. 35).

Na porzéczu Odry szlak etruski został już nierównie staranniéj zbadany.[2])

Zajmiemy się tu najpiérw wpływem Etrusków na ceramikę tych dróg, któremi chodzili, a następnie pozostałémi tu po nich przedmiotami bronzowémi.

Zaraz na wyjściu z wąwozów sudeckich napotykamy po prawéj stronie Sobótki, w okolicy Niemcza, w miejscu zwaném Karzeń (zapewne Karczew) popielnice i inne naczynia gliniane z meandrami i triskielami etruskiémi.[3]) Pod Nowym Targiem (Neu-Markt) na drodze do Dyhernfurtu znajdują się w Kamese, Schlaupe i Klein Bresa malowane naczynia gliniane zdobione znakiem słońca, tryskielami, spiralnemi zagięciami tego rodzaju, jakeśmy na przedmiotach bronzowych etruskich w Hallstatt widzieli i linją zębatą.

Nad brodem dyhernfurtskim napotykamy w Psiączu (Pschantz) i w samym Dyhernfur-

[1]) F. E. Wocel. Pravek zeme ceske str. 201.

[2]) Badaniami ceramiki szląskiej zajmowali się szczególnie: Dr. Virchow, Bushing i Luchs.

[3]) Kruse. Budorgis.

cie naczynia gliniane, których ozdoby przedstawiają w Psiączu pewien rodzaj meandrów wypełniających czworoboki[1]), w Dyhernfurcie zaś szczególną popielnicę z pokrywą, o któréj nieco późniéj jeszcze pomówić nam wypadnie.

W Polgsen, Mondschütz i w Pawłowie (Pavelau) pod Wołowem odkryto bardzo kształtne drobne naczynia gliniane pomalowane bardzo zręcznie czerwonemi słońcami i ciemnobrunatnémi triskielami, tudzież spirałami i zębatemi linijami t. j. rzędami trójkątów namalowanémi na okół naczynia, najczęściéj wiérzchołkami ku dołowi spuszczonych. Taki sam rodzaj malowanych naczyń znajduje się w Jakubowie (Jacobsdorf) pod Winzig i w Beichau w pobliżu przesmyka Wąsoskiego prowadzącego przez bagna Baryczy, a na północ tego przesmyku w Gr. Osten.

Na drodze obchodzącéj Sobótkę po zachodniéj stronie znajdują się malowane naczynia gliniane w Świdnicy, w Lederhose i Schlanz pod Strzygoniem.

W Lignicy mamy znów meandry, a w okolicy Bukowy (Lueben) napotykamy najpiérw podług świadectwa Krusego[2]) w Zedlitz rzymskie groby z framugami, znane pod nazwiskiem: *Columbaria,* następnie zaś w Petschkendorf na popielnicach malowane triskiele etruskie i owe znaki w kształcie złożonych na krzyż godeł augura, któreśmy już w Hallstatt widzieli, w Brauchitschdorf malowania na popielnicach przypominające także właściwości etruskie, w Leszwicach zaś nie tylko kształty płaskich naczyń zupełnie etruskie, malowanemi tryskielami i znakami słońca zdobione, ale nadto naczynie nakształt czerpaka z rączką wyrobioną w kształcie szyi owego ptaka wodnego znanego z grobów etruskich i z Hallstatt. — Obwód naczynia tego obwiedziony trzema rzędami linij zębatych. Wszystkie wyliczone tu naczynia pomalowane są w sposób bardzo do właściwości etruskiego kolorytu i do wschodniego zacięcia w rysunku etruskim zbliżony. Ktoby się naocznie chciał przekonać, że cały sposób traktowania malowanych ozdób na popielnicach i właściwości kolorytu, szczególnie tonów bronzowych i bronzowo-czarnych zupełnie się zbliża do tego rodzaju malowań na niektórych oryginalnych etruskich naczyniach, ten, nie sięgając daleko, może swe studyja w téj mierze odbyć w Gabinecie Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie między naczyniami etruskiemi nabytemi we Włoszech przez ks. Władysława Czartoryskiego, znajduje się kilkanaście w zupełnie podobnym rodzaju malowanych[1]).

Ale nie tylko w malowaniu, ale i w miąższu gliny naczyń szlązkich wyraźnie z grubszéj masy wypłukiwanéj i nabiérającéj przez to szlachetniejszego pozoru, równie jak w widoczném pociąganiu całego naczynia jakimś jasno zabarwionym płynem znaleźć można wielkie podobieństwo z oryginalnémi etruskami pewnego rzędu, do których właśnie pomienione naczynia Gabinetu Uniwersytetu Jagiellońskiego należą — tak że nie tylko motywa ornamentów, rodzaj rysunku i kolorytu, ale i inne techniczne właściwości wyrobów szlązkich z odnośnémi oryginalnémi wyrobami etruskiémi się zgadzają. Zgadzają się téż i znaki pod naczyniami w jednych i drugich z koncentrycznych kół złożone.

Jak w Hallstatt, tak i tu nie mamy przed sobą oryginalnego wyrobu etruskiego, ale wierne naśladownictwo kształtów, ozdób i znaków etruskich, uwydatniające jak najwyraźniéj bezpośredni wpływ, może i osobiste pouczanie lub kierownictwo w piérwszéj pracy obecnych na miejscu Etrusków. Tylko że tu, w blizkości Sobótki, u zagorzałych może miejscowych czcicieli słońca wzory znaków symbolicznych tego kultu nie pozostały naśladownictwem martwém, ale pochwycone zostały z pewném ciepłem żywszego uczucia i pojęte w miejscowo-

---

[1]) Bushing. Die heidnischen Alterthümer Schlesien's. Tabl. III f. 1.

[2]) Kruse. Budorgis.

[1]) Rysunki naczyń szlązkich znajdą czytelnicy w Schlesien's Vorzeit in Bild und Schrift i w Busching Die Heidn. Alterth. Schlesien's.

właściwy sposób. Niezależnie więc od nauk etruskich zaznaczony jeszcze czarnym punkcikiem w środku symbol słońca, nie tylko przybrał się w dziarsko nakréślone promienie, jaskrawo świécącego rzeczywistego ciała niebieskiego, ale w rezolutném namalowaniu go bolusową farbą nabrał zarazem tego czérstwego oblicza, jakie przedstawia słońce zachodzące na mglistém niebie północy. Rozszérzył się nawet zakres znaków używanych przez Etrusków i dołączyły się inne jeszcze powstałe na tle wyobrażeń ze czcią słońca w związku zostających. Znaczeniem tych znaków nie będziemy się na tém miejscu zajmowali; konstatujemy bowiem tylko w sposobie malowania popielnic wpływ etruski i wynikający ztąd dowód pobytu ich na porzéczu Odry.

W dalszym postępie od Bukowy ku północy najbliższe malowane naczynia gliniane mamy w Głogowie, a następnie na drodze z Głogowy do przesmyku Dolskiego w Zaborowie pod Przementem, z wykopaliska dobytego przez Dra Virchowa i opisanego bardzo dokładnie w piśmie towarzystwa antropologiczno-etnograficznego w Berlinie w zeszycie z dnia 11 lipca 1874. W jedném i drugiém miejscu znowu czerwono malowane znaki słońca i triskiele etruskie; na jednéj tylko z popielnic Zaborowskich napotykamy w samém słońcu znak odwzorowany na tabl, V f. 70, który się w innych miejscach popielnic już i w Szlązku raz po raz znajdował, — znak, którego znaczenie nie jest jeszcze dostatecznie zbadaném, który jednak do tego stopnia jest italskim, że go żadném inném nazwiskiem jak łacińskiém nazwać nie umiémy. Jest to znak znany pod nazwą: *triquetrum* [1]).

Między Odrą a Baryczą znajdujemy także ślad malowania na popielnicy znalezionéj w okolicy Szmigla jeszcze w r. 1674. Popielnica ta, znajdująca się obecnie w berlińskiém Muzeum Starożytności, dostała się była poprzednio w darze niemieckiemu uczonemu Olearyjuszowi a opisał ją i odrysował w swoim czasie Jakób Mellen w rzadkiém dziś dziełku: Historia urnae sepulcralis Sarmaticae anno 1674 repertae (Jenae 1679) wewnątrz pokrywy téj urny znajduje się, o ile z niezupełnie dokładnego rysunku sądzić można, malowane koło o cztérech sprychach, ozdoba tém pewniéj od Etrusków pochodząca, że niedaleko téj popielnicy znaleziono jeden z najdawniejszych rodzajów szpil bronzowych etruskich (t. IV f. 47). Ostatnie ślady malowanych naczyń na międzyrzéczu notecko-warteńskiém znalezione zostały w Nadziejowie i Włostowie. W Nadziejowie znajduje się oprócz tego pewien rodzaj naczynia z cztérech stron w otwory opatrzonego i na nóżce osadzonego — zapewne kadzielnicy, którą téż i na Szlązku obok malowanych naczyń w kilku miejscach znaleziono.

Gdzie się na szlaku wiodącym od wąwozów Sudeckich do Baltyku kończą naczynia malowane, tam się zaraz zaczynają popielnice twarzowe.

Piérwsze ślady popielnic twarzowych znajdujemy już między malowanemi naczyniami w Dyhernfurcie i Szmiglu — najlepszy dowód, że wpływ na oba rodzaje kształtowania i zdobienia naczyń z jednego pochodził źródła, kiedy się oba między sobą mieszają, tak że u je-

---

[1]) Porównywając rysunki w świéżych badaniach Koncego *Conze: Zur Geschichte der Anfänge griechischer Kunst)* przedstawiające naczynia z czasów piérwotnego rozwoju sztuki greckiej i odłamki naczyń glinianych z Micen argolijskich *(Mycenae)*, podane w tomie I. G. Sempera »*Der Stil*« str. 440 z najstarszémi zabytkami ceramiki italskiéj (tak południowéj Italii jak i Etrurii), zgromadzonémi w muzeach: Gregorianum, Kircherianum, Burbonicum i Campana przekonamy się, że piérwotne wyroby italskie miały nadzwyczaj wielkie podobieństwo z najdawniejszémi greckiémi, tak pod względem sposobu malowania, jak i pod względem szczegółów ornamentacyjnych. Wpływ sztuki greckiéj na etruską jest i w późniejszych czasach ciągle widocznym. Znajdując więc w środkowéj Europie surowe naśladownictwo takiego samego sposobu malowania i zupełnie pobodnych motywów ornamentacyjnych, możnaby je z równém prawem odnieść do wpływu Greków, jak Etrusków. Decydującym w téj mierze może być tylko kierunek drogi, wzdłuż któréj się pojawiają. Oczywistą jest rzeczą, że na drodze prowadzącej od wąwozów Kładzkich do Baltyku nie mógł działać wpływ grecki, tylko etruski, tém bardziéj, że na téj saméj drodze i w tych samych grobowiskach znajdujemy bronzy etruskie.

dnego z tych typów już się zaczątki drugiego znajdują. Rzut oka na rysunek zamieszczony w Büschinga: Die heidnischen Alterthümer Schlesien's (tabl. VI f, 1 a), b) i c), przekona każdego, że pokrywa téj popielnicy jest już wyraźną pokrywą popielnic twarzowych. Taki sam ślad, acz mniéj wyraźny, czemu niedokładność rysunku może być winną, znajdujemy w pokrywie popielnicy Szmigielskiéj odrysowanéj w dziełku Mellena[1]).

Piérwszą wyraźną popielnicę twarzową znaleziono, jak już powiedzieliśmy, tam, gdzie się na drodze etruskiéj kończą malowane naczynia — zaraz za Włostowem w Rąbczynie[2]).

Naczynia gliniane, znajdowane na Krasnéj Górze pod Lubaszem, noszą na sobie znamię naśladownictwa artystycznych nawet wyrobów rzymskich. Znajduje się téż tu ponownie ów zagadkowy ptak wodny etruski wyrobiony z gliny palonéj.

W Lubaszu jesteśmy już nad brodami czarnkowskiemi. Kierunek, którym te brody przebywać wypadało, żeby się wśród bagien nie zabłąkać, wskazywały zapewne podróżnikom prastarych czasów dwa wysokie nasypy kamienne, z których jeden znajduje się na lewym brzegu Noteci w Gulczu, drugi na przeciwnéj stronie na powyżu w Stewach, tak, że stanąwszy u stóp jednéj mogiły, przeciwległą widzieć można mimo znacznéj odległości. — Linija prosta od jednego z tych nasypów do drugiego wskazuje rzeczywiście najsuchszy pas przesmyku między błotami Noteci.

Zaraz za brodami Noteci ciągnie się wyraźnie narysowana wstęga kilkunastu miejscowości znacząca jak najdokładniéj ślad drogi do najstarszego traktu, prowadzącego od téj części Noteci ku ujściom Wisły, wzdłuż rzéki Łobzonki. — Pojawiają się na téj wstędze znów popielnice z meandrami, znalezione w Brzostowie, Miasteczku i Grabionie — wsiami leżącemi między Piłą a Łobżenicą a w Tłukomiu mamy popielnicę twarzową[1]).

Na drodze prowadzącéj dawniéj zachodnim skrajem puszczy Tucholskiéj wzdłuż Łobzonki do Czerska[2]) i na pasie między pojezierzem Kaszubskiém a puszczą nie zajmowano się dotąd prawie wcale rozkopywaniem cmentarzysk, dla tego brakuje nam tu dalszych ceramicznych śladów pochodu Etrusków. Ale zaraz na wyjściu z tego pasa mamy znów popielnice twarzowe w Gosinie (Goschin), następnie w Starogrodzie, Gdańsku i wzdłuż wybrzeża bursztynowego u ujść Wisły, w Oliwie, Radłowie i innych przyległych miejscowościach. Znajdują się tu wszędzie groby kamienne z popielnicami opatrzonemi zaraz pod pokrywą wizerunkami twarzy ludzkiéj, w części plastycznie nalepionemi wypukłościami, w części zagłębionémi rówkami przedstawionéj.

Nim przystąpimy do zaznaczenia w pomienionych popielnicach tych właściwości, które nas w naszym celu głównie obchodzą, musiémy zrobić kilka uwag wstępnych.

U wszystkich ludów, które, paląc ciała, umieszczały pozostałe szczątki w popielnicach, przewodniczyła w tym obrządku myśl, że niszcząc ciało podlegające zepsuciu, trzeba popioły umieścić w trwalszéj osłonie, przypominającéj ciało nieboszczyka. Tą osłoną, wyobrażającą ciało ludzkie, jest właśnie popielnica. Dla tego wszystkim jéj częściom nadano we wszystkich językach nazwy ciała ludzkiego. Popielnica ma szyję, ma uszy, ma brzuch, ma stopę, a bardziéj wykształcona nawet nogę. Postęp w udoskonaleniu kształtu popielnicy odbywa się zawsze w kierunku uwydatnienia stopy lub zamienienia jéj w nóżkę, zwężenia szyi, dodania nad ściągniętą dólną pękatością (którą się zawsze najsurowsze urny odznaczają) ramienistego rozszérzenia, przedłużenia szyi i wygięcia górnego brzegu w kształcie poczynającéj się głowy, tudzież uszlachetnienia kształtu uszów.

Drugiém odwieczném wyobrażeniem panu-

[1]) Jacob Mellen, l. c.

[2]) Dr. Virchow. W sprawozdaniu z posiedzenia tow. antropologiczno-etnograficznego berlińskiego z d. 14 listopada 1874.

[1]) Crüger. Reg. Bez. Bromb. etc.

[2]) Ptolomeuszowego Skurgonu.

jącém u wszystkich ludów, u których myśl o nieśmiertelności duszy już prześwitała, było uważanie ciała za doczesne mieszkanie — za dom duszy[1]).

Ludowi więc przejętemu temi wyobrażeniami, które u wszystkich odnóg plemienia aryjskiego napotkać można, nie potrzeba nic więcéj, jak najlżejszego impulsu, żeby popielnicę swą dodaniem jeszcze twarzy uzupełnił do znaczenia posągu nieboszczyka, a zyskany w ten sposób zupełny obraz ciała ludzkiego opatrzył jeszcze znakiem, że go uważa za doczesny przybytek, czyli — w surowéj formie tego pojęcia — za dom duszy.

Otóż taki impuls mógł tu wyjść tylko od Etrusków i wyszedł téż od nich najprawdopodobniéj. U Rzymian w ogólności postępowało udoskonalenie kształtów popielnicy w pomienionym powyżéj kierunku. Etruskowie przejęli téż od Egipcijan wyobrażenie bożka Kanopa, regulującego wody Nilu, przedstawianego w kształcie naczynia mającego postać ludzką i mieli swoje własne Kanopy w odmiennym celu wyrabiane. Pod Albano zaś znaleziono stare groby etruskie z popielnicami, z których niektóre przedstawiają kształt domu, inne zaś zwyczajne, którym jednak na znak, że są wyobrażeniem ciała ludzkiego znaczącego dom duszy, dodano drzwiczki bronzowe z wewnątrz zamykane. Bronzowa oprawa tych drzwiczek ma kształt szczególny. Boczne części węgarów są nieco skośnemi i wynoszą się ku górze. (Tabl. V f. 71 a).

Nadmienić tu jeszcze wypada, że wpływ italski na wytworzenie popielnic twarzowych nie wywierałby się tu po raz piérwszy, bo nadmieniliśmy już poprzednio, że z Italii wyszedł wpływ na wprowadzenie w użycie popielnic twarzowych w okolicy nadreńskiéj blizko Moguncyji (także na starym trakcie handlowym etruskim, jak to wykazano na kongresie antropologiczno-etnograficznym bruxelskim), a że tu działać tylko mógł wpływ etruski dowodzą dwa pryjapy umieszczone na jednéj z takich popielnic odwzorowanéj przez Lindenschmita. Tabl. IV f. 34.

Uważać téż należy, że do wytworzenia popielnic twarzowych na trakcie od Włostowa do ujść Wisły, danym był od razu impuls we wszystkich poruszonych tu kierunkach, które razem tylko u Etrusków były uprawiane. — Popielnicom dodano twarze może tylko skutkiem spostrzeżenia u Etrusków kanopów, a że je w te strony ze sobą nosili, dowodzi znalezienie ich na Szlązku[1]). Na jednéj z popielnic górnego Radłowa i na popielnicy czczewskiéj widzimy znak drzwi narysowany zupełnie w kształcie drzwi albańskich, a pod urną Sztangenwaldską i jedną z Gosińskich (Goschin) podstawkę pragnącą umyślnie nadać im pozór urn ze stopami (Fussurnen), używanych przeważnie u Rzymian.

Dodajmy do tego, że kształt czapki spiczastéj, otoczonéj wałkiem, przypomina kształt czapki etruskiéj zwanéj »*tutulus*«, jaką szczególnie widzimy na archaicznych posążkach etruskich[2]), że w uszach popielnic i w nich samych znaleziono, jak to w przeglądzie bronzów zobaczymy, zabytki etruskie, że u jednéj z nich w uchu wisiała na drucie bronzowym muszelka zwana *Cyprea moneta*, pojawiająca się tylko w Oceanie Indyjskim, a sprowadzana i nad morze Śródziemne, gdzie równie jak w Indyjach przez czas pewien obiegała jako moneta; zważmy przytém, że gdybyśmy malowane naczynia i popielnice twarzowe chcieli własnemu miejscowemu rozwojowi przypisać, to nie tylko przypadkowość wpadnięcia na technikę etruską w wyrabianiu gliny, wynalezienia takiéj saméj metody malowania, używania tego samego rodzaju farb i motywów ornamentacyjnych, jakich używali Etruskowie, bez pominięcia nawet takich szczególności, jakim jest n. p. zagadkowy ptak wodny etruski, albo wizerunek owych węgarów od drzwiczek urn albań-

[1]) Cf. co o tém mówi Berendt — Die Gesichtsurnen.

[1]) Cf. co donosi o tém Berendt l. c.

[2]) Cf. statuetkę bronzową z Marzabotto w Congrès de Bologne.

skich byłaby rzeczą po prostu niepodobną do przypuszczenia, to przedewszystkiém dziwnym byłby zaiste taki lud, któryby mieszkał na wązkim pasie wijącym się od wąwozów Kładzka aż do ujścia Wisły po suchych przesmykach wśród moczar, nie zbaczając z téj linii o milę ani na prawo ani na lewo[1]). Już z samego niepodobieństwa takiego przypuszczenia, zupełnie niezgodnego z najnieodzowniéjszemi warunkami osiedlania się, odbywającego się zawsze na szérokiéj przestrzeni, a nie na wężyznie szlaku dróżnego, wynika w sposób bijący w oczy, że tu mamy jedynie do czynienia z wpływem ludu wędrówki handlowe odbywającego, a zachodzące przytém właściwości nie dozwalają znów innego przypuszczenia, nad to, że tym ludem byli Etruskowie których podobny wpływ skonstatowaliśmy już w Hallstatt i nad Renem.

Wpływ etruski na wyrób popielnic twarzowych ogranicza się zresztą do ógólnego tylko impulsu i do przeniesienia na nie tych kilku wymienionych poprzednio szczegółów, łącznie może z zaszczepieniem, w interesie kupieckim, mody obwieszania się łańcuszkami i strojenia się w inne sprowadzane ozdoby, jak n. p. armille rzymskie, które na jednéj z popielnic dostrzegamy. Lud, który je wyrabiał, szedł i swoją drogą. Rysował na popielnicach różne swoje znaczki, a na domiar oryginalności swojéj stroił urny w rzeczywiste przedmioty, których nieboszczyk za życia używał, przedstawiał znów inne w nakréślonym rysunku, jak na popielnicy gdańskiéj, przedstawiał daléj sposób noszenia brody, opuszczania w tyle włosów lub ich splatania, zawięzywania pasa i wyobrażenia jego ozdób typowych, — odwzorował nareszcie na popielnicach Gosińskich (fig. 72) jak najwyraźniéj sposób obszywania sukmany sznurkami i franzelkami, zostawiając nam po sobie zabytek nawet etnograficzną wartość w sobie mieszczący. Zawiodła tylko nadzieja, że się zdoła z rysów twarzy na popielnicach powziąć jakiekolwiek wyobrażenie o fizyjognomiji ludu, który składał w nich swe popioły. Uskutecznione w tym celu przez pana Berendta[1]) zestawienie profilów odstrasza od przedsiębrania wszelkich dalszych prób w téj mierze.

Na prawym brzegu Wisły w ogóle na drodze prowadzącéj przez przesmyki Gąsawki, przez Świecie i brody na Ossie pod Słupem, do Kurońskiego wybrzeża wpływ etruski na ceramikę miejscową pozostawił tylko kilka sporadycznych śladów po sobie. Na samém odszczepieniu się téj drogi od gościńca idącego przez brody czarnkowskie do ujść Wisły znaleziono niedawno popielnicę twarzową w Ledno-górze, znajdującą się w zbiorach Towarzystwa naukowego w Poznaniu.

W Żninie ceramika przybiéra szczególne kształty: są tu dzbany i misy zupełnie rzymskiego kroju, szczególnie naczynia w kształcie Calathusów. Ich wyrób odznacza się, tak kształtnością zagięć, jak lekkością całego ich utoczenia i inném urobieniem i wypaleniem

---

[1]) Malowane naczynia trzymają się, o ile z dotychczasowych odkryć sądzić można, ściśle wązkiego pasa dróżnego. Przyległe zaraz osady nie mają ich wcale. Nawet na cmentarzyskach, w których się znajdują, pojawiają się tylko w małéj liczbie egzemplarzy i są jakoby oznaką kilku tylko przypadkowych pogrzebów, może przechodniom sprawionych, bo reszta popielnic jest odmienną a taką właśnie, jakiemi się przedstawiają popielnice sąsiednich osad. Wyśledzone dotychczas popielnice twarzowe zaczynają się jak już w tekscie powiedziano, w Rąbczynie, ciągną się ztąd przerywane popielnicami meandrowemi, pasem staréj drogi gdańskiéj aż do ujść Wisły i rozciągają się wzdłuż wybrzeża morskiego aż po Puck. Wgłąb kraju rozszérzają się wprawdzie w Prusach zachodnich, ale tylko jakby naśladownictwem coraz bardziéj słabnącém. Zrazu tracą znaki oczu, nosa i ust, późniéj i uszy, aż w końcu sama tylko pokrywa w kształcie czapki je przypomina. Jest to spostrzeżenie, które zrobił Dr. Virchow. My upatrujemy w tém dowód, że wzdłuż drogi handlowéj widać wpływ bezpośredni Etrusków, a w dalszém rozszérzeniu już tylko wpływ pośredni, naśladownictwo tego, czego na szlaku handlowym przyległe osady dostrzegły. Popielnice twarzowe pojawiające się na gościńcu handlowym, znajdują się jedynie w grobach kamiennych. Przyległe tuż popielnice w ziemi spoczywające, są innego rodzaju i całéj okolicy przyległéj wspólne. W ostatnich składało wyraźnie swe popioły całe plemię miejscowe, w grobach kamiennych zaś, albo sami przybysze, albo ludzie w związku z nimi i pod bezpośrednim ich wpływem zostający.

[1]) W Schriften der physikalisch-ekonomischen Gesellschaft in Königsb. Jahrg. XIV. 1873.

gliny. Ani te kształty ani ornamentyka nie pojawiają się nigdzie w przyległéj okolicy i są wyraźnie do samego przesmyku z innych stron przyniesione. Forma dzbana powtarza się dopiéro w Świeciu nad Wisłą, a tu obok popielnicy z malowanémi pasami, która kształtem swym zupełnie jest podobną do oryginalnéj urny w muzeum peszteńskiém, jako wzór rzymskości form przechowywanéj[1]). Znaleziono tu także wyrób gliniany szczególniejszego rodzaju — jeźdźca na koniu, na którym cały rząd jest jeszcze mimo zniszczenia widocznym. Zdania archeologów rozchodziły się w różnych kierunkach względem czasu tego wyrobu. Nie upatrujemy i my w nim żadnéj ze znanych właściwości etruskich, — ale z katakumb rzymskich otrzymał Gab. Uniw. Jag. dwa odłamy podobnych wyrobów, a podobieństwo ich do zabytku świeckiego, jest pod każdym względem nawet co do szczegółów wyciągnięcia ręki jeźdźca i wyciągnięcia nóg ku piersiom koni tak bijącém, że wobec takiego faktu zmuszeni jesteśmy wyraźnie do poczytania jeźdźca świeckiego za wyrób italski drogą handlu rzymskiego do nas przyniesiony[2]). W dalszym ciągu téj drogi znamy tylko dwie popielnice twarzowe znalezione w okolicach Malborga, z których jedna szczególniéj różni się tém od urn na lewym brzegu Wisły znalezionych, że twarz więcéj plastycznie ale bardzo surowo wyrobioną została nie na szyi popielnicy, ale na pokrywie.

Przejdźmy teraz do bronzów.

Na samém wyjściu z wąwozów Sudeckich znajdujemy na drodze obchodzącéj Sobótkę po stronie zachodniéj zaraz w Świdnicy trzy posążki etruskie razem znalezione. Dwa z nich są jeszcze zupełnie archaicznego kształtu. Posążek, przedstawiający jakieś bóztwo nieznane, zdradza jeszcze pochodzenie stylu swego z Egiptu, co widać szczególnie z rąk do ciała jakby przyrosłych i przytulonych do siebie nóg. *Gori mus. Etrusc.* przedstawia nam podobny posążek, stósunkowo tylko nieco przedłużonego kształtu, zaliczając wyroby tego rodzaju do bardzo starych. Zdanie jego, jakoby to miał być wizerunek bogini Ancharii, zbija Caylus w dziele swém: Recueil d' antiquités étrusques etc. T. I str. 89 z okazyi podobnéj figurki, odrysowanéj na tabl. XXIX f. 9, dowodząc, że Ancharię przedstawiali Etruskowie w innym kształcie. Podobna figurka, wyobrażoną u Caylusa w T. II tabl. XIV f. 1, ma na głowie *tutulus* etruski, dowodząc tém najwidoczniéj swego pochodzenia. Figurkę zaś w najdrobniejszych szczegółach podobną do świdnickiéj przedstawia Caylus jako starożytny wyrób etruski w t. IV tabl. XXIV f. 1 i 2. Bóztwo pozostaje więc nieznaném, ale pochodzenie etruskie téj figurki nie ulega żadnéj wątpliwości.

Wszystkie kształty pośrednie, po których poznać można, jak się ten kształt bóstwa etruskiego rozwija z naśladownictwa stylu egipskiego, znajdzie czytelnik w tomie II Musei Kircheriani w rycinach do stron. 11 i 15. — W *Gori Museum Etrusc.* znajdujemy téż Driady wyrastające ze zwojów liści, bardzo wiele analogii mające z małém popiersiem świdnickiém, opatrzoném w uszko do zawiészania go[1]).

Trzeci posążek przedstawia nam Herkulesa etruskiego ze lwią skórą zarzuconą około lewéj ręki. Jest to znany typ etruski, wyrób pochodzący już z czasów udoskonalenia sztuki etruskiéj pod wpływem greckim po roku 146 przed Chrystusem. Obok staranności użytéj przy modelowaniu i dokładności odléwu odznacza się ten posążek wszystkiemi zaletami i wadami sztuki etruskiéj, które pochodzenie jego czynią niewątpliwém. Do ostatnich należą szczególnie talija ze wszystkich stron zbyt nagle ściągnięta i zbytnie zwężenie partii kolan, kontrastujące ze zwykłą u Etrusków obfitością

---

[1]) Patrz rycinę Wagnera. Culturgesch. des Kreises Schwetz i porównaj z illustrowanym katalogiem muzeum peszteńskiego.

[2]) Zobacz wizerunek tego jeźdźca w Wagnera *Culturgeschichte des Kreises Schwetz.*

[1]) Przykłady posążków etruskich, opatrzonych w uszko do zawiészania, nie należą bynajmniéj do rzadkości. Spotkać się z niémi można często w Caylusa Recueil d'ant. etr., w Museum Gregorianum i Museum Kircherianum.

reszty kształtów ciała. Posążki te, których rysunki podaje nam Kruse[1]), znajdowały się za jego czasów w zbiorach jednego z magnatów szlązkich. Tabl. V. f. 64, 65, 66.

Drugi przedmiot wyrobu niewątpliwie etruskiego znaleziono na téj samej drodze w Gorwalu pod Przementem. Jest to wiadro bronzowe w rodzaju znanéj Sisty z Certozy bolońskiéj; wyrób z walcowanéj blachy bronzowéj z końca III lub początku II wieku przed naszą erą, rodzaj wyrobu nieznanego wówczas nigdzie w świecie oprócz Etruriji. Ozdoby wytłoczone za pomocą mechanicznego przyrządu. Osada uszu na wiadrze i wszelkie spojenia uskutecznione za pomocą bardzo dokładnego nitowania — świadczące zarazem o wyrobieniu przedmiotu tego w czasie, kiedy sztuka lutowania jeszcze znaną nie była. Tego samego dowodzą wszelkie spojenia zachodzące przy blasze żelaznéj, znalezionéj przy wiadrze. Wiadro to znajduje się w zbiorach Dra Virchowa w Berlinie. Zdawał z niego krótką sprawę w piśmie antrop.-etnolog. towarzystwa berlińskiego na posiedzeniu 13 czerwca 1874 roku i okazywał rysunek na kongresie sztokholmskim. Sami nie mieliśmy sposobności oglądania tego naczynia i z upragnieniem oczekujemy zapowiedzianéj o niém rozprawy Dra Virchowa.

Do tego samego rodzaju wyrobów blaszanych należy małe naczyńko znalezione pod Jeleńcem (Hirschberg) niedaleko Lignicy (Kat. Muz. szlązkiego N. 1292). Por. tabl. V f. 73.

Wyrwaliśmy z szeregu zabytków bronzowych, znajdowanych na téj drodze, okazy, których pochodzenia etruskiego nikt nie zaprzecza, żeby niemi znaczną przestrzeń téj drogi od razu zaznaczyć. Przestrzeń tę wypełnić jeszcze musimy drobniejszémi przedmiotami. — W Rothkirch pod Lignicą, w Brauchitschdorf i Zedlitz znajdują się liczne przedmioty odcienia etrusko-galickiego a w Zaborowie pod Przementem w Szmiglu jedna z najstarszych szpil etruskich z okrągłym, ładnie wypukłemi perełkami zdobionym łebkiem, jeszcze we wspomnianém dziełku Jakóba Mellen odrysowana i do palafitowych przedmiotów szwajcarskich zwykle zaliczana. T. IV f. 47.

Po wschodniéj stronie Sobótki znajdujemy najpiérw wspaniałą bransoletę złotą w smocze łebki wyrobioną — jedną z najwspanialszych wyrobów złotnictwa etruskiego. Zapinka ta znalezioną została w Vogelsang pod Niemczem i do berlińskich zbiorów w Kunstkammer zakupioną. T. V f. 67.

W Kamese i Schlaup pod Nowym-Targiem znajdują się przedmioty odcienia etrusko-gallickiego, między niémi nieodłączny od nich prawie nigdy nożyk sierpikowaty. W ten sam rodzaj przedmiotów obfituje Dyhernfurt.

W Pawłowie (Pavelau) pod Wołowem znaleziono zapinkę pół-kulistą w kształcie rozpiętego żagla wyrobioną, którą p. Hildebrand za etruską *par excellance* uznaje, twierdząc, że się nigdzie nie znajduje tylko w Italii. Zapinka dostała się do muzeum germańskiego w Jena razem z odłamkami popielnic malowanych. Oglądał ją tu i skonstatował jéj tożsamość z zapinką przez Hildebranda[1]) odwzorowaną Dr. Virchow, zdając sprawę z tego na jednem z posiedzeń towarzystwa antropologiczno-etnologicznego w Berlinie. Por. t. IV f. 45.

W Polgsen pod Wołowem mamy znów nożyk sierpikowaty, znaleziony razem z rzymskim rylcem do pisania na wosku.

W Poniecu napotykamy dwie bransolety bronzowe, z których jedna odznacza się ozdobami tylko na etruskich przedmiotach napotykanemi.

Na połączeniu rozwidleń szlązkiéj drogi od przepraw na Obrze do Szremu nad Wartą mamy w Manieczkach szpilę bronzową z płaskim łebkiem, ozdobnie w kréskowany sposób zdobionym, którąśmy się, jako charakterystyczną w odcieniu etrusko-galickiém, poprzednio już zajmowali. T. IV 46.

W Nadziejowie mamy zapinkę etruską, zręcznie z jednego kawałka drutu wygiętą i zgra-

[1]) Kruse. Budorgis.

[1]) Hildebrand. Les fib. d. l'âge d. br. w rzędzie zapinek italskich N. 2.

bnie wyrobionym łebkiem w końcu opatrzoną, należącą, jak to już w klasyfikacyi naszéj wykazaliśmy, do rzędu niezaprzeczonych etrusków. Obok niéj dużo drobnych przedmiotów bronzowych, między niémi szczypczyki i szpilę z łebkiem z drutu zwijanym, drobne łańcuszki bronzowe, tudzież ślady różnych żelaznych wyrobów. Znajdujące się wśród tych wyrobów całe sznury bursztynowych paciorków i kawały surowego bursztynu, świadczą o zgromadzeniu się w tém miejscu poprzednio wyliczonych przedmiotów bronzowych w czasie handlu bursztynowego.

W Łaziskach pod Wągrowcem znaleziono *lituus* Augura rzymskiego.

W Budzyniu spotykamy się po raz piérwszy z przedmiotem bardzo dla nas zajmującym — z naramiennikiem złożonym prawie zawsze z ośmiu kręgów lekko rozwartych, które po wstawieniu ich w znajdującą się zawsze przy nich przejrzysto wyrabianą tabliczkę, tworzą z nią razem pomieniony naramiennik, utrzymując się w panwiach tabliczki sprężystością swoją, ale poruszając się przytém na różne strony, przez co naramiennika tego w różny sposób używać można. Rodzaj kręgów w dosyć zwyczajny deseń kréskami zdobionych należy do rzędu etrusko-galickiego odcienia wyrobów bronzowych — ale w zestawieniu z tabliczką nie skonstatowano nigdzie tego przedmiotu. Złożył go po raz piérwszy w całość, jaką w Gabinecie Uniw. Jagiellońskiego widzimy, prof. Dr. Józef Łepkowski. Naramienniki podobnego rodzaju napotkać można często na figurach i rzeźbach grobów etruskich.

Nad samémi brodami Noteci napotykamy w kilku miejscach blizko siebie położonych, których środkiem zdaje się być Krasna Góra pod Lubaszem, a mianowicie w samym Lubaszu, Kruczu, Czarnkowie i Ujściu mnóztwo przedmiotów bronzowych do epoki handlu etruskiego należących. Znajdujemy tu najpiérw ponownie *lituus* Augura [1]) rzymskiego, stare klucze rzymskie na pierścieniach osadzone, maskę rzymską znalezioną w jednéj z popielnic z naszéj gliny, ale przez mistrza rzymskiego wyrobioną, szpilę bronzową z łebkiem w kształcie koła o cztérech sprychach wyrobioną,[1]) takiegoż kształtu amulet bronzowy z łebkiem bronzowym, przedmiot do czci Apollina należący, napiąstki gladijatorskie, szpilę z łebkiem ze zwijanego drutu bronzowego utworzonym — co wszystko razem połączone z ceramiką, wyraźnie rzymskie wzory naśladującą i owym zagadkowym ptakiem wodnym z gliny wyrobionym, podaje nam obfity materyjał upoważniający do uważania miejsca tego za stacyję handlu etruskiego, w któréj i Augurowie o pomyślności wypraw za brody noteckie przez rozległą puszczę przedsiębranych wróżyli, i wracający kupcy bezpieczniejsze nieco schronienie i pomoc opartą na stósunkach zawiązywanych przez ludzi w stacyi pozostałych znajdowali.

Gdyby w rozprawie konstatującéj jedynie faktyczny stan rzeczy wolno było popuścić nieco wodzę wyobraźni, to z pojawienia się napiąstek gladijatorskich razem z maską rzymską możnaby wysnuć wniosek, że się tu odbył pogrzeb zamożnego jakiegoś kupca etruskiego z pompą, przy któréj niesiono wizerunki przodków, do których ustrojenia używano zawsze masek i że wyprawiono na cześć jego tak zwane *munus gladiatorum*. Wiadomo bowiem, że *munera gladiatorum* były piérwotnie starą instytucyją żałobną u Etrusków i dopiéro za césarzy przerodziły się w dzikie igrzyska ludowe. Zapasy gladijatorskie przy pogrzebach etruskich były złagodzoną formą dawnego palenia sług razem z panami. Gladijatorów takich, wyprawiających krwawe igrzyska przy stosie zmarłego — *ad bustum* — zwano bustuarii. Otóż znalezione tu napiąstki gladijatorskie mogą pochodzić z grobu takiego bustuarijusza, poległego na pogrzebie swego pana,

[1]) Crüger l. c.

[1]) Przedmiot znajdujący się najczęściéj na staréj drodze handlowej etruskiéj wzdłuż Renu. Cf. Lindenschmit.

w którego grobie znaleziono maskę. Szkoda tylko, że nieumiejętna ręka dobywająca ją z popielnicy (bo okoliczność dobycia jéj z urny została poświadczoną), nie zachowała nam ani szczątku tego naczynia grobowego. Masek używali wprawdzie na ten cel Etruskowie zawsze woskowych, — ale w kraju obcym mogły ich szczególne okoliczności skłonić do użycia na wyrobienie ich gliny. Glina użyta do maski czarnkowskiéj jest, jak już powiedzieliśmy, miejscowa, robota zaś niezaprzeczenie rzymska i to doskonała[1]).

W blizkości brodów czarnkowskich krzyżują się te stopnie długości i szérokości Ptolemeuszowych, pod którémi umieszcza L i m i o s a l e i o n. Jedna więc z wymienionych osad mogła mieć podobną nazwę i mieścić w sobie stacyję handlową etruską. — Za rzéką mamy w T r z c i a n c e znany z grobów etruskich grot włóczni w kształcie liścia oliwnego.

W blizkości Piły znaleziono popielnicę bronzową, o któréj już wspomina Raczyński w swych »Podróżach po Wielkopolsce.« Popielnic takich znaleziono u nas kilka, a wszystkie na najstarszych drogach etruskich. Do charakterystyczności ich znamion należy, że są wszystkie ulane nader cienko i z tego względu należą do rzędu przedmiotów różnego kształtu, które, w tym rodzaju odlania, znajdujemy w Bononii w epoce powstawania naczyń z walcowanéj blachy bronzowéj, t. j. około r. 217 przed Chrystusem, bo, jak już nadmieniliśmy, powstają tu razem z piérwszém pojawieniem się monet stopy zaprowadzonéj ustawą Flaminijusza, wydanéj krótko przed bitwą nad Trazymenem. Wynalazek walcowania blachy podał tu wyraźnie myśl tak cienkiego odléwu. Dalsza analogija z przedmiotami Certozy bonońskiéj polega na tém, że u jednéj z nich znaleziono pokrywę z blachy żelaznéj, któréj ucho nie było przylutowaném, tylko przetkniętém przez wyrznięte na ten cel wązkie otwory i bez nitowania nawet w okrąg zwinięte. — Blacha żelazna wchodziła wówczas w Etruryi świéżo w używanie i uważano to widać za rzecz wytworną dołączać wyroby z niéj nawet do przedmiotów bronzowych. Taką samą bowiem pokrywę żelazną, z tak samo zatkniętym uchem, znaleziono i w Certozie i przy wiadrze Przemenckiém, i taką samą téż blachą była pokryta popielnica bronzowa znaleziona w Słupach, znajdująca się obecnie w Gabinecie Uniw. Jag. w Krakowie. Trzeciém znamieniem etruskiém téj popielnicy jest znak z kół koncentrycznych złożony, znajdujący się prawie zawsze pod naczyniami etruskiemi tak glinianemi, jak bronzowemi. Z tych to względów poczytujemy téż i nasze popielnice bronzowe za wyroby etruskie.

W M i a s t e c z k u zaraz za Piłą znaleziono w popielnicy ozdobionéj meandrami ostrogę rzymską.

Przedmioty bronzowe rzymskie, znalezione dotychczas na drodze prowadzącéj skrajem puszczy wzdłuż rzéki Łobzonki, należą do późniejszéj epoki, ale zaraz na wyjściu z puszczy, gdzie się popielnice twarzowe znowu pojawiają, znajdujemy, jako ozdoby rozwieszone na znacznéj części popielnic twarzowych, szczególnie na gosińskich i oliwskiéj, łańcuszki takiego samego rodzaju, jakie widzimy w dziele Caylusa u przedmiotów etruskich, odwzorowanych w t. V tabl. 33, tudzież u wieszadeł hallstattskich, których ślad widzieliśmy już w Nadziejowie, gdzie się kończą naczynia malowane, a zaczynają popielnice twarzowe.

W Oliwie znaleziono obok popielnic twarzowych ów stary mały mieczyk etruski z amonowémi różkami u rękojeści i bransoletę odwzorowaną na tabl. V f. 69, do któréj podobną podaje nam Lindenschmidt w swych tablicach jako pochodzącą z grobów etruskich. Jest to bransoleta wyżłobiona w środku (Hohlring), mająca na wiérzchu bardzo kształtną ozdobę, wypukłość wielkiéj perły przedstawiającą.[1]) —

[1]) Wymienione tu przedmioty znajdują się prawie wszystkie w Zbiorach Towarzystwa Naukowego poznańskiego i rozpowszechnione są fotografijami przez p. Feldmanowskiego wydanemi.

[1]) Przedmioty te znajdują się w gab. Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W Redziszowie [1]) mamy, obok szczypczyków w szczególny sposób złączonych razem ze szpilą bronzową i nożykiem, starą zapinkę bronzową etruską z jednego kawałka drutu składnie wygiętą i ozdobioną zgrabnym łebkiem i kształtną zaczepką. Inne przedmioty bronzowe pochodzące z tych popielnic odesłane zostały do Berlina [2]) i nie mieliśmy sposobności skonstatowania ich własności i kształtu, dowiadujemy się tylko od Wocela, że między niemi znajdowała się czarka bronzowa, któréj skład chemiczny podaje [3]). Ze względu na to, że się czarki bronzowe nigdzie nie pojawiają, jak jedynie w Etruryi, etruskie pochodzenie téj czary zdaje się prawdopodobném, chociaż nie wiemy, czy się w składzie chemicznym etruskich wyrobów zdarza napotykać czasem odrobiny srébra (1·45⁰/₀), jakto u pomienionéj czarki w Berlinie skonstatowano. W Münsterwałdzie pod Czczewem znaleziono téż popielnicę bronzową taką samą jak w Pile.

Dr. Virchow i Mannshardt zrobili już dawno spostrzeżenie, że do charakterystycznych znamion grobów, w których się popielnice twarzowe znajdują, należy jednoczesne pojawianie się żelaza z bronzem. — W okolicach z téj strony Alp położonych pojawia się żelazo w I wieku po Chrystusie i to z bronzami należącémi do téj saméj epoki. W grobach zaś popielnic twarzowych znajdujemy żelazo z przedmiotami bronzowémi do **właściwéj epoki bronzowéj** należącémi. Znamionuje to więc najpóźniéj wiek IV przed naszą erą i jest zjawiskiem, które się nigdzie więcéj nie powtarza jak w Villanova i Morzabotto. — Jest to jeden z faktycznych dowodów związku zachodzącego między popielnicami twarzowemi a etruskami.

W części fizijograficznéj wyjaśniliśmy powody, dla których czasem, kiedy szczególnie sucha pora na to pozwalała, skracano sobie drogę kolisto prowadzącą ze Szlązka do brodów czarnkowskich prosto z Głogowy przez Kargowę, Chobienicę i Obrzycko do Czarnkowa. Skracanie to zaznacza nam zakopany wyraźnie w Chobienicy cały zapas kupieckiego transportu. Razem z nożykiem ofiarnym i typowym grotem etruskim w kształcie oliwnego liścia, znaleziono tu 40 obręczy różnéj wielkości, między któremi szczególnie dużo skręconych w sposób etruski.

Drugie skrócenie drogi następowało czasem dla obejścia bagien rzéczki Wełny przez Owińska, Promnice, Radojew, Rokitnicę i Oborniki. Używanie tego zboczenia musiało bywać częste, z grobów bowiem pomienionych miejsc dobyto już znaczną ilość starych bronzów złożonych w zbiorach Towarzystwa naukowego poznańskiego. Do najznamienitszych między niemi należy popielnica bronzowa opisanego już kształtu znaleziona w Owińskach, naramiennik, taki sam jak opisany w Budzyniu, — znaleziony w Rokietnicy, i miecz rzymski wykopany w Rudkach pod Obornikami.

Nieodzownym rezultatem przebywania Etrusków na wybrzeżu gdańskiém musiało być dowiedzenie się o daleko obfitszych zasobach bursztynu na wybrzeżu kurońskiém, a równie nieodzownem następstwem zasiągnięcia takiéj wiadomości było przełożenie drogi handlowéj ze starego traktu brodowego na gościniec przez Ossę prowadzący.

Na tę nową drogę schodzono z różnych miejsc poprzednio zakréślonéj drogi. W najdawniejszych czasach udawano się zapewne z Nadziejowa przez okolice Gniezna do przesmyków na Gąsawce i Noteci, które otwiérała w Żninie Ptolemeuszowa Setidawa, a które zamykała osada nazwana u Ptolemeusza Askaukalis, u przepraw przez rzékę Brdę.

Nigdzie droga handlu bursztynowego nie jest tak jasno zaznaczoną jak w Żninie. — W wykopaliskach tutejszych znajdują kręgi bursztynu nawiercone w środku, wyraźnie do przeciągnięcia przez nie sznura i do noszenia ich na ramieniu w ciągu długiéj podróży urządzone.

[1]) Behrendt l. c.; dawniéj jeszcze Forstemann i Wiggert, a za nimi J. Łepkowski w listach archeol. w bibl. warsz. za r. 1852.

[2]) Behrendt l. c.

[3]) F. E. Wocel. Pravek zeme ceske str. 564.

Początek tego handlu zaznaczają tu znów najstarsze przedmioty odcienia etrusko-galickiego, mianowicie nieznajdujące się nigdzie więcéj na naszych porzéczach dłuta z okrągłém, łyżeczkowatém zakończeniem. Wszystkie te przedmioty są razem z ceramicznémi okazami wykopalisk tutejszych złożone w zbiorach Towarzystwa naukowego poznańskiego.

W Słupach znaleziono popielnicę bronzową w rodzaju tych, jakie wykopano w Owińskach, Pile i Münsterwałdzie, w Sartawicach pod Świeciem ostrogę rzymską, na wyżynach Chełmna znaleziono znów taki sam naramiennik jak w Budzynie i w Rokietnicy i drugi podobny w staréj Pomezaniji w Telkwicach na samém zejściu na Ostrów Elbląga. Piérwszy z nich znajduje się w zbiorach Towarzystwa toruńskiego noszącego nazwę *Copernicusverein*, a drugi w gabineeie Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. — W Warmii znaleziono w Brunsberdze miecz rzymski, a w Tangen blaszkę złotą zapewne z rękojeści miecza, z ornamentyką etruską[1]. (Por. tabl. V fig. 71 *b).*

Późniéj droga wiodąca od najstarszéj drogi etruskiéj do kurońskiego wybrzeża odbijała się od piérwszéj już w Masłowie pod Trzebnicą. Zaznacza ją tu popielnica z meandrami i kilka drobnych zabytków bronzowych, znalezionych tak w samém Maslowie jak i w przyległych osadach. W sąsiednim Kobelwitz bowiem znaleziono w popielnicy 7 bronzowych znaczków »*Signa Jovis*« tyleż »*Signa Lunae*« i mały amuletowy mieczyk etruski znany pod nazwą: *Simulacrum Martis*[2]. — W Boguszycach na drodze ku Kaliszowi mamy lampę rzymską zwaną *lucerna*, na dwóch przejściach międzybagiennych u źródeł Baryczy: w Odolanowie starożytny miecz rzymski bronzowy, a nad Ołobokiem w Lewkowie i przyległych mu folwarkach starą półkulistą zapinkę etruską, o któréj już mówiliśmy w części wstępnéj, przytém, znaną szpilę z płaskim łebkiem, ozdobnie kréskowaną, któréj domniemane z wielu względów pochodzenie etruskie i tém się potwierdza, że się tu razem z niezaprzeczenie etruską zapinką znalazła. — Dobyto téż z tego samego cmentarzyska klamrę od pasa w kształcie łba wołowego, którą téż, jako znalezioną obok zapinki czysto-etruskiéj, za wyrób tegoż ludu poczytać należy, a tém większém stwierdzeniem italskiego pochodzenia wszystkich tych przedmiotów jest jeszcze znaleziony tu razem z niémi *Phallus* rzymski[1]). W Śliwnikach na drodze do przepraw na Prośnie w kierunku ku Kaliszowi mamy znakomitą bransoletę w rodzaju przedmiotów w etruski sposób zwojami się kończącą, ale już nie z drutu, ale z dętego bronzu wyraźnie po r. 146 wyrobioną, w któréj gust etruski pod wyływem greckim takiéj już nabrał giętkości, żeby ją prawie za wyrób grecki poczytać można[2]). Od Kalisza, gdzie z téj epoki mamy tylko skrobaczkę łaziebną (strigilla), znajdującą się w zbiorach Piotra Umińskiego w Krakowie, zwracała się droga zwykle przez Konin i Mogilno znowu na stary trakt do Żnina. Mamy na téj drodze w Orchowie szpilę zwojową, taką samą w Kujawkach, a w blizkości tej drogi w Ostrowie nad Gopłem znaleziono grot włóczni i nóż rzymski.

Ale obchodzono téż ztąd błota warteńskie, jak świadczy jeden z autorów starożytnych, »*orientem versus*« i następnie per »*Oschia*« ku morzu. Wyraz ten Oschia chciano, jak wiadomo, ściągać do Osieka nad Notecią, ale kto idzie od Kalisza »*orientem versus*«, idzie do Koła, bo gdzieindziéj niema w tym kierunku przejść przez błota, a ztąd już tylko można obejść bagna Gopła i Goplenicy idąc ku Włocławkowi i przeprawiwszy się tu przez zawsze

[1]) Podobne ozdoby widzimy i na wazonie etruskim F. A. David, antiquités étrusques, grecques et romaines (z galeryji Hamiltona) T. I N. 1.

[2]) Kruse. Budorgis.

[1]) Przedmioty te znajdują się w zbiorze p. Lipskiego w Lewkowie. Wiadomość o nich i ich rysunki podał prof. Zentkeller w dodatku do programu gymn. Ostrowskiego.

[2]) W zbiorach Towarzystwa Naukowego w Poznaniu. Znaną téż jest z fotografiji wydanych przez p. Feldmanowskiego.

przystępną Wisłę, przebyć Drwęcę pod Brodnicą i udać się do jedynego dalszego przejścia do brodów na Ossie. Do tego miejsca ściągać się téż tylko może wyraz »*Oschia*«. Drogą tą szedł handel rzymski w późniéjszych czasach i mamy na niéj liczne zabytki. Z czasów handlu etruskiego pozostał jedyny tylko ślad w małym mieczyku etruskim, znalezionym w Konojadach [1]) na drodze od brodów Drwęcy do brodów na Ossie.

Nim przejdziemy do przedstawienia kilku dróg ubocznych, któremi za poprzednim śladem Greków i Etruskowie chadzali, musimy jeszcze na chwilę wrócić do Masłowa (Massel) pod Trzebnicą.

Nie spotkaliśmy się dotychczas z żadną monetą rzymską z czasów republikanckich i dziwić się temu nie można, bo najstarszy handel był handlem zamiennym, w którym dawano towar za towar i dla tego z czasu handlu etruskiego mamy stósunkowo najwięcéj zabytków bronzowych a najmniéj monet, przeciwnie zaś z czasu handlu rzymskiego za césarstwa, dużo monet a stósunkowo malo wyrobów kruszcowych.

Monety republikanckie zaznaczają w naszych stronach właściwie koniec handlu etruskiego i dla tego zbyt starych monet wcale być nie może. Znamy téż tylko kilka takich monet a dwie z nich znalezionemi zostały w Masłowie[2]).

Piérwsza z nich srébrna, przedstawia po główném swéj stronie głowę Minerwy w chełmie skrzydlatym. W tyle poniżéj chełmu znajduje się liczba X, znak denara srébrnego, po prawéj w obwodzie napis: *Q. Curtius*. Na odwrotnéj stronie wyobrażona *Quadriga*, z zatartym wizerunkiem osoby siedzącéj na wozie, przedstawiającéj zapewne, jak na innych monetach Kurcyjuszowskich, Jowisza z gromami w ręku. Pod Quadrigą kréska, — pod nią napis: ROMA.

Druga moneta jest miedziana. Po głównéj stronie widzimy na niéj popiersie męża z brodą, w koło napis: *M. Valerius Corvinus*. Na odwrotnéj stronie kruk siedzący na niewyraźnym przedmiocie, w którym się, zgodnie z legendą o kruku Waleryjuszów, starego rzymskiego chełmu można domyślać. W około napis: CONSENSU. SEN. ET. E. ORD. P. Q. R.

Opis i rysunki tych monet, znalezionych w Masłowie jeszcze w przeszłym wieku, zachował nam Herman w swéj Maslografiji.

Kruse, który się oznaczeniem ich wieku zajmował, odnosi je do zbyt odległéj starożytności, oznaczając czas powstania piérwszéj około 300 lat przed Chrystusem, a drugą uznając za wybitą wkrótce po napadzie Gallów na Rzym, do którego to czasu odnosi się legenda o kruku Waleryjuszów. Przeciwko tak wielkiéj starożytności tych monet przemawiają jednak wszelkie znamiona numizmatyczne.

Chociaż téj saméj monety Kurcyjuszowskiéj nie znajdujemy w żadnym spisie numizmatycznym, to jednak znanym jest ich rodzaj. Na srébrnych, témi samémi wizerunkami opatrzonych, bywa zwykle jeszcze na przodzie Quadrigi napis M. SILA., znaczący *Marcus Silanus*. Na bronzowych zaś medalach bywa jeszcze i C (t. j. *Cnaeus*) *Domitius*. Już z samego wypisania nazwisk myncmistrzów wynika, że monety te są późniéjsze od roku 600 *Urb. cond.*, czyli 154 przed naszą erą, w którym to roku, podług wyniku badań Mommsena, nikną z monet wszelkie znaki i monogramy myncmistrzów, a ukazują się napisy ich nazwisk a najczęściéj imion. Z badań zaś Cohena, zamieszczonych w dziele jego »*Med. rom. de la republ.*«, wynika, że *Q. Curtius*, triumvir monetarny, pełniący swą funkcyję razem z Markiem Silanem i Knejem Domicyjanem, był podług wszelkiego prawdopodobieństwa i zgodnie ze zdaniem bardzo w téj mierze kompetentnego Cavedoniego, ojcem owego Kwintusa Kurcyjusza będącego sędzią w r. 71

[1]) W zbiorze Towarz. toruńskiego »*Copernicus-verein.*«

[2]) Masłowo (Massel) jest owém słynném miejscem na Szlązku, które dla swych zabytków archeologicznych stało się przedmiotem osobnéj monografiji, znanéj pod nazwą: Maslografija Herrmana.

przed naszą erą, o którym wspomina Cicero. Monety zaś tych myncmistrzów bite były między r. 629 a 633 p. z. R., czyli w r. 125 do 121 przed naszą erą. Do téj téż epoki odnieść nam wypada naszą monetę.

Większe trudności zachodzą co do oznaczenia czasu powstania drugiéj, miedzianéj monety M. Waleryjusza Korwina. Jest to moneta z rzędu monet familijnych. Ani Ekhel, ani Cohen nie mają téj monety. Nie znajdujemy jéj téż w słowniku Rasche'go, ani w spisach Mommsena. Do czasu napadu Gallów na Rzym, do którego się legenda o kruku Waleryjuszowskim odnosi, zaliczyć jéj nie możemy z wielu względów. Nazwy przymiotnikowe, zakończone na »*inus*«, są względem nazw rzeczownikowych stósunkowo bardzo późne i najsłynniejszy mąż z rodu Waleryjuszów, ów wódz rzymski w piérwszéj wojnie Samnickiéj, zwycięzca z pod Gauru i Suessuli — Marek Waleryjusz — nie używał jeszcze przydomku Corvinus, tylko Corvus. A że koniec piérwszéj wojny Samnickiéj przypada na r. 240 przed n. E., moneta znaleziona w Masłowie, na któréj widzimy już Korwina, przypadać musi na czas daleko późniéjszy. Nie mamy téż podanéj wagi téj monety, ale pozostał po niéj rysunek przedstawiający ją w naturalnéj wielkości. Szczupła objętość jéj i brak wszelkich oznak używanych w epoce stopy mennicznéj zwanéj *aes grave*, dowodzi, że ją zaliczyć już musimy do stopy wprowadzonéj ustawą Flaminijusza na początku drugiéj wojny Punickiéj. Moneta nasza jest więc z tego względu późniéjszą od roku 217 p. n. E.

Ale daleko ściśléj jeszcze oznaczyć możemy czas powstania téj monety podług innych poznak numizmatycznych.

Rasche w słowniku swym numizmatycznym zamieszcza opis ostatniéj znanéj mu monety Waleryjuszowskiéj, która zdaje się o jednę tylko generacyję wyprzedzać naszą monetę. Jest to jeszcze moneta w części monogramowa. Wybite na niéj głoski: M. VAL. M. F. M. N. znaczące: Marcus Valerius, Marci filius, Marci nepos. Markiem protoplastą, od którego się tu liczą synowie i wnuki, jest oczywiście owa chluba rodu, zwycięzca z pod Gauru i Suessuli. Czas wybicia téj monety przypada więc, licząc w przecięciu po 25 na każdą generacyję, około r. 190. Moneta nasza ze względu na zupełne już wypisanie nazwiska, przekracza, co do czasu swego wybicia, niezawodnie r. 154 przed Chrystusem i najrychléj w drugiéj połowie II wieku przed naszą erą wybitą być mogła.

Z pojawienia się tych dwóch monet wynika, że około r. 150 p. n. E. handel etruski poprzednio czysto-zamienny zaczął w części wchodzić już w zakres handlu monetarnego, a przestał już zapewne odbywać się około r. 120, bo moneta Kurcyjuszowska jest ostatnią z odkrytych dotąd w naszych porzéczach monet republikanckich rzymskich. Znaleziono wprawdzie w okolicy Raciborza na Szlązku monety z czasów Cezara, ale te kursowały jeszcze za Augusta i dostać się mogły do nas już z handlem Wenetów, co tém bardziéj przyjąć należy, że się na drodze prowadzącéj do Szlązka od Karnuntu znalazły.

Reszty dat handlu etruskiego dopełni nam rzut oka na przedmioty bronzowe, któreśmy wyliczyli: Najstarszémi zabytkami są dwie archaiczne statuetki świdnickie, złota bransoleta w smocze główki (charakterystyczny znak archaicznych przedmiotów etruskich), zapinka Pawłowska, szpila Szmigielska, małe mieczyki znalezione w Oliwie, Czeszewie i Konnojadach, stare miecze rzymskie, czarka gdańska, zapinki w Nadziejowie i Redziszowie, szpile Orchowska i z Kujawek, bransoleta Oliwska i zapinka w Ołoboku, szpile w tém samém miejscu i w Manieczkach, jako niezaprzeczenie etruskie zaznaczają nam, łącznie z zabytkami etrusko-galickiego i reckiego odcienia, począwszy od dłut setidawskich aż do naramienników, najstarsze lata rozpoczęcia tego handlu, sięgające podług obliczeń, jakieśmy przy porównaniu grobów Villanovy z Marzabotto zrobili przynajmniéj V wieku przed Chrystusem.

Po niejakim, zapewne dosyć długim przeciągu czasu, w którym Etruskowie mieli czas i stacyje zakładać i jak się z grobów okazuje w kilku generacyjach wymierać, urywa się nagle handel etruski — po ostatnich przedmiotach Villanowy i najstarszych Marzabotskich, brakuje u nas pośrednich ogniw, niema następnych marzabotskich i początku bonońskich; rozpoczyna się natomiast znów handel około r. 200 przed Chrystusem z systą przemencką na czele, z Herkulesem świdnickim i późnym już wyrobem bransolety śliwnickiéj. Około r. 150 p. n. E. usiłuje wejść na stopę handlu pieniężnego a niknie zupełnie po r. 120.

Jeźli spojrzymy na dzieje rzeczypospolitéj rzymskiéj, to nam się te fazy handlu etruskiego dosyć wyraźnie rozjaśnią i zyskamy stalsze jeszcze daty chronologiczne. Przerwa następuje widocznie z napadem Gallów w r. 389 przed Chr. i odcięciem Etrusków od wąwozów alpejskich przez zabranie Galii przedalpejskiéj, a rozpoczyna się znów z odzyskaniem Galii zapadańskiéj z końcem drugiéj wojny Punickiéj. Zmuszają zaś Etrusków do zupełnego zaniechania handlu z północą owe ruchy ludów północnych, skutkiem których około roku 103 p. n. E. pojawili się Cymbrowie i Teutonowie w granicach państwa rzymskiego. Odtąd niema już handlu italskiego aż do chwili powstania handlu Wenetów za Augusta, po ustaleniu zdobycia Pannonii. Jest to owa epoka handlowa poświadczona przez Plinijusza, ale epoka nowa, z odmiennemi zupełnie znamionami od poprzedniéj.

Takiemu rozkładowi handlu etruskiego na dwie epoki nie sprzeciwiają się téż bynajmniéj zabytki z czasów handlu etruskiego na kilku ubocznych drogach znalezione, po których Etruskowie w ślad Greków na liniję Sanową wchodzili i przez lukę międzyjeziorną w okolicach Szczucina do zatoki kurońskiéj dociérali.

Nim jednak do przeglądu tych dróg ubocznych przystąpimy, rzućmy jeszcze okiem na wspomniany czas przerwy w handlu etruskim podczas pobytu Gallów w północnéj Italii.

Prawie współcześnie z wyprawą Gallów na Rzym i z opanowaniem przez nich północnéj Italii, inne oddziały gallickie opanowały Noryk, Pannnoniję, część późniéjszéj ziemi czeskiéj i zapuściły się przytém na wschód, aż ku granicom Macedonii.

Zetknięcie się z Macedończykami spowodowało Gallów do zaprowadzenia u siebie monety wybijanéj na wzór macedońskiéj. Głowa Filipa Macedońskiego stała się prototypem głów wybijanych na monetach celtyckich, tak samo jeździec znajdujący się często na ich odwrotnéj stronie. Zupełnie surowa niezręczność, z jaką odbywało się to naśladownictwo dokładnych wzorów macedońskich, wykazuje naocznie, że celtyckie pokolenia odbywały wówczas piérwsze próby własnych wyrobów metalicznych i że poprzednio wyrobnictwo bronzowe kwitnąć u nich nie mogło. Prawdziwa potworność kształtów objawiająca się wtenczas, kiedy się ma przed oczami dokładne wzory, zdaje się dosyć jasno dowodzić, że ci, którzy te kształty stwarzali, nie mieli u siebie ani wyrobionéj techniki, ani pojęcia o nadobności kształtów, a tém samém dowodzi téż, że w poprzednich epokach nie mogli dokonywać wyrobów odznaczających się dokładnością techniki i pewnym wdziękiem umieszczonych na nich ozdób.

W tym samym czasie, kiedy na całym obszarze ziem celtyckich wyrobnictwo mennicze okazuje się w tak piérwiastkowo-niedołężnym stanie, ukazują się w noryckim zaborze Celtów nierównie dokładniejsze wyroby bransolet. Zagadkę tę rozwiązuje od razu robotnik etruski, których pewną liczbę mogli Gallowie zastać już w Noryku, a których w znaczniejszéj jeszcze ilości nader łatwo sprowadzać mogli z Gallii zapadańskiéj. Robotnicy ci biorą sobie za wzór nagromadzone w Noryku z poprzedniego handlu Etrusków z północą sznury bursztynowych paciorków. Motywum to ukazuje się w rzędzie u bransolet, których kształty rozwijają się prawidłowo jeden z drugiego, tworząc zupełnie zamknięty w sobie okres techniczny, którego wyroby znajdują

się jedynie w Noryku a w małéj tylko ilości pojawiają po za granicą téj krainy, w przyległych ziemiach świéżo przez Gallów opanowanych. Najdaléj na północ sięgają do części Czech pod zaborem celtyckim zostającéj. Piérwsza z tych bransolet przedstawia rząd paciórków nadzianych na drut bronzowy, reszta stopniowe przeobrażanie tego kształtu aż do ostatniéj bransolety, w któréj piérwotna główna podstawa całości stanowi już tylko część ornamentacyjną. (Porównaj tabl. V f. 59—63). W Hallstatt znajdują się wszystkie przeobrażenia téj zapinki.

I ta więc okoliczność, że piérwsze dokładne wyroby celtyckie pojawiają się tylko w nowych ich zaborach, tam gdzie obcy robotnik może być pod ręką, przemawia za poprzedniemi twierdzeniami naszemi, o braku samoistnéj przemysłowości celtyckiéj[1]).

Ale pojawienie się tych bransolet w Noryku i w ograniczoném rozszérzaniu się ich wyłącznie po ziemiach świéżo opanowanych, dowodzi téż, że Celtowie z baltyckiemi wybrzeżami wówczas nie handlowali, boby bransolety te były doszły aż do naszych porzéczy, że więc nie tylko była przerwa w handlu etruskim, o któréj mówiliśmy poprzednio, ale że Gallowie nie musieli mieć żadnych nawet podań o dawnych stósunkach z ziemiami nad Baltykiem położonemi, że przeto i w dawniejszych czasach handlu z temi stronami nie prowadzili. Wynika ztąd, że i przedmiotów odcienia etrusko-gallickiego Gallowie do nas przynieść nie mogli, tylko, że one jedynie z rąk etruskich do nas dostać się mogły.

Wracając teraz do śladów pochodu kupców etruskich po ubocznych drogach, przekonamy się z zabytków znalezionych w ziemiach naszych, że nietylko do okolic nurskich po kopalny bursztyn się udawali, ale, jak się zdaje i do właściwego wybrzeża bursztynowego przez suche przesmyki we wschodniéj części pojezierza pruskiego drogę sobie torowali.

Z początku opiérali swe wycieczki o handel wodny idący Sanem i Wisłą. Ku Sanowi zwracali się od Morawy przez podgórze zachodniego Beskidu. Mamy tu piérwszy ślad ich pobytu w Żywcu. Na Turzéj Górze pod tém miastem znaleziono znany stary grot bronzowy etruski w kształcie oliwnego liścia. Stary obrzędowy mieczyk etruski znaleziony w Tarnowie, brzękadło wykopane pod Gorupcami w Tarnowskiém i puginał rzymski znaleziony w Medyce zaznaczają linię tego pochodu.

Torowali sobie téż drogę ku salinom ruskim przez dolinę Wagi, a po naszéj stronie Karpat, przez osady téj okolicy, gdzie dziś leży Stary Sącz, zwracając się ztąd na wschód ku salinom ruskim. Zapinka zwojowa, jednotarczowa, szpila zwojowa znacznego rozmiaru, — znalezione łącznie z odłamkami kilku okazów odcienia etrusko-gallickiego w okolicach Starego Sącza, których rysunki nadesłał Akademii Umiejętności p. Szczęsny Morawski, następnie bardzo stare zabytki tegoż odcienia znalezione pod Zarszynem, a złożone w zbiorach Akademii Umiejętności w Krakowie, naprowadzają na ten domysł.

Wzdłuż Sanu świadczy o ich pobycie odłamek nieznajomego sprzętu, znaleziony w Leżajsku, z bogatą ornamentyką zdradzającą znamiona wyrobów etruskich, złożony także w zbiorach pomienionéj Akademii Umiejętności. — Nad Wisłą znaleziono bogato zdobiony krąg bronzowy pod Międzyborzem, który w tychże zbiorach złożył Dr. T. Żebrawski, odznaczający się nader staranną siatką kratkowanych ozdób, nadającą mu pozór jakoby cały plecionką włosienną był okryty i kilka innych bardzo starych przedmiotów dobytych z grobowisk sandomiérskich.

Nad Narwią znaleziono w r. 1849 w Pomichowie posążek spiżowy przedstawiający rycerza, mający w sobie wydrążenie, a u rąk zaczepki, którémi jakiś przedmiot podtrzymuje.

[1]) Coś podobnego widzimy także u Germanów Piérwsza epoka znakomitszego nieco wyrabiania przedmiotów sztuki w różnych kierunkach pojawia się u nich dopiéro w królestwie Ostrogotów, założoném we Włoszech. I tu robotnik etruski staje się duszą jéj rozwoju, — dla tego tyle śladów etruskich w stylu téj epoki.

Posążek ten znajduje się w zbiorach B. Podczaszyńskiego w Warszawie. — Nie mieliśmy sposobności oglądania oryginału i znamy tylko ten przedmiot z odléwu gipsowego, złożonego w gabinecie Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nie możemy więc sądzić o nim podług rodzaju powłoki; nie znamy téż dotąd chemicznego składu tego okazu, nie wiemy nawet czy skład bronzu był chemicznie rozbiéranym, co dla ostatecznego zdecydowania rzeczy powinno nastąpić. Pozostaje nam więc tylko niepewny sąd z niezupełnie dokładnego odléwu. Znamiona jednak dostrzeżone na odléwie bardzo przemawiają za poczytaniem go za część składową kandelabru etruskiego. Mimo greckich szczegółów w ornamentyce[1]), posążek ten greckim być nie może, bo nie ma ani greckiego profilu, ani tego szlachetnego zacięcia w kształtowaniu ciała i ułożeniu postawy, które Grekom nawet w najpiérwotniejszych czasach ich sztuki plastycznéj było właściwém. Nie przeszkadza natomiast nic do poczytania go za utwór etruski. Od czasów Serwijusza Tulijusza aż do czasów Kamilla całe uzbrojenie rzymskie było prostém naśladownictwem staro-greckiego uzbrojenia[2]). Ale naśladownictwo rzymskie wzoru greckiego rozciągało się tylko do szczegółów, mających osłonienie ciała na celu, cały zaś sposób traktowania, stanowiący styl wyrobu, był etruskim. Wszystkiego tego dostrzedz można w posążku pomichowskim. Chełm na głowie rycerza ma kształt przejściowy od najstarszego greckiego zwanego αὐλῶπις do późniejszych kształtów. Pod ręką etruską chełm ten stał się cięższym i ogromniejszym niż był u Greków. Część nagolennika podtrzymująca kolano była u Greków zawsze przedmiotem bardzo starannéj ornamentyki. Głowa Meduzy lub inne twarzowe przedstawienia znajdywały tu swe umieszczenie. Wobec trudności technicznych, jakie w téj mierze mógł jeszcze wówczas napotykać bronzowy przemysł italski, artysta etruski uznał osłonienie twarzy za dogodniejsze niż twarz samą i okrył ją starym *ajlopem* greckim, którego proste kształty były nader łatwémi do wykonania. Powstała ztąd właściwość etruska z piętnem pozornie greckiém, którego jednak w Grecyji nigdzie nie napotykamy.

Reszta uzbrojenia jest także naśladownictwem greckiéj zbroi. W Mongez: *Tableaux et statues de la galerie de Florence et du palais Pitti. (Paris* 1789) Achilles zbrojący się na pomszczenie śmierci Patrokla i Ajax obrażający Kassandrę, mają na głowie taki sam chełm jak figurka pomichowska. W témże samém dziele znajdujemy brankę siedzącą przy trofeach. Trofea przedstawiają taki sam chełm i taką samą zbroję z krótkiémi rękawkami i spodnią sukienką. Jest to prawdopodobnie owa lniana ochrona ciała, o któréj wspominają starożytni autorowie.[1]) Podobny chełm przedstawiają nam Visconti. *Mus. Pio Clement.* Tomus IV tav. XXXIX, M. A. de la Chausse: *Cabinet romain* tav. 29 i widzimy go téż na gemmach odwzorowanych w Sancte Bartolo: *Museum Odescalcum.* Kształty takiego samego chełmu, szczególnie zwojowate ujęcie zawiaski, po któréj się przyłbica opuszcza, spostrzegamy też na chełmach monet rzymskich, przedstawiających *caput Palladis allatum*, jak n. p. na monetach: *Junia* i *Itia* pl. IX w Cohena: *Med. d. l. repl. rom.* Najważniejszy jednak dla nas wzór podobnego uzbrojenia znajdujemy w Montfaucon: *Supplement au livre de l' antiquité expliquée* tom V 1757 pl. 55—58. Znajdują się tu wizerunki grobów etruskich, a na nich płaskorzeźby przedstawiające taką samą zbroję i taki sam chełm, jaki widzimy na posążku pomichowskim. Styl saméj figury pomienionego posążka uwydatnia też zwykłe błędy plastyki etruskiéj: — zbytnio wciągnioną taliję i niepomierne zwężenie w ko-

[1]) Wizerunek chełmu greckiego zwanego αὐλῶπις w górnéj części nagolennika.

[2]) Kopp. *Römische Kriegsalterthümer.* Rheinhardt's *griechische und römische Kriegsalterthümer*, a szczególnie: O. Müller: *Die Etrusker* I str. 391 i następne.

[1]) Herodot II 182 i III 47 i Plinius *Hist. nat.* XIX 1.

lanach w stósunku do silnie uwydatnionych mięśni.

Poczynione tu uwagi skłaniają nas, z zastrzeżeniem uczynionóm zaraz na wstępie, do poczytania figurki pomichowskiéj za część środkową kandelabra etruskiego [1]) i za dowód pobytu kupców etruskich w blizkości nurskich kopalni bursztynu.

W Oszkobolach w Augustowskiém znaleziono odłamaną sarnią główkę bronzową, bardzo starannie odlaną, najprawdopodobniéj wyrobu italskiego. Mogła to być albo jedna z tych ozdób, w które opatrywąno różne części uszu i brzegów naczyń etruskich, albo też główka całéj sarenki, jakie dawniéj lubiano wyrabiać w Italii i jakich dużo okazów znajdujemy szczególnie w *Herculanum*. (Por. n. p. Murr. *Gem. und Alterth. von Herculanum;* tom V tabl. XXV, XXVII i Piroli *Antiquités d' Herculanum* tom IV tabl. 44). Zabytek ten znajduje się w zbiorach Akademii Umiejętności w Krakowie i zdaje się zaznaczać pas międzyjeziorny, na którym Etruskowie szukali zapewne po raz piérwszy drogi od brzegów Narwi do właściwego wybrzeża bursztynowego. Zabytki rzymskie z późniejszych czasów pokażą nam, że najpowszechniéj udawano się wówczas z nad Narwi przez okolicę Szczucina i Ełka ku wybrzeżom Baltyku.

Skoro dostęp do właściwego wybrzeża bursztynowego od prawego brzegu Narwi został już odkrytym, opiéranie się na handlu wodnym prowadzonym między autochtonami wzdłuż Sanu i Wisły stało się mniéj potrzebném. — Przekonanie to stało się powodem, że kupcy italscy zaczęli sobie torować prostą drogę od Morawy do ujścia Narwi. Droga ta prowadziła przez okolice, gdzie dziś leżą Kraków, Radomsk i Rawa.

Na téj to drodze znaleziono w Rzeżuszni bardzo ładny wyrób etruski z walcowanéj blachy bronzowéj w rodzaju tych, których główną reprezentantką jest dotychczas *sista* z Certozy bonońskiéj. Znajduje się on w gabinecie Uniw. Jagiellońskiego. Jest to małe naczynie z bardzo ładnie wygiętym brzegiem, bogato wytłaczanemi perełkami ozdobione. Uszko z takiéj saméj blachy, zgrabnie wygięte, przynitowane jest w taki sam sposób, jakiego użyto przy nitowaniu *sisty* bonońskiéj i hallstattskiéj i jakiego, podług ustnych zapewnień Dra Virchowa, wypowiedzianych w czasie zwiedzania gabinetu Uniw. Jagiellońskiego, użyto przy nitowaniu znajdującego się w jego rękach wiadra gorwalskiego z pod Przementu[1]).

Razem z tym okazem niezaprzeczenie etruskim znaleziono w Rzeżuszni nożyk sierpikowaty z charakteryzującą go brodawką i grot włóczni w kształcie liścia oliwnego ponowny oczywisty dowód, że przedmioty odcienia etrusko-gallickiego przychodziły do nas jednocześnie z wyrobami etruskiémi. Z tym większą więc otuchą wyliczymy wszystkie przedmioty tego rodzaju, znalezione na drodze prowadzącéj z Górnego Szlązka do ujść Narwi, jako drogę tę zaznaczające. W Popówce pod Krakowem znaleziono sierpikowaty nożyk ofiarny, w Rogowie dwa nożyki takiego samego kształtu, nieodstępny prawie od nich w naszych porzéczach grot włóczni w kształcie oliwnego liścia *(cuspis)* i zapinkę zwojową. W Motkowicach pod Kielcami brzękadła, i zapinkę zwojową, u któréj blaszka główną część stanowi. (Patrz Album Bayera). Brzękadła znajdują się w gab. Uniw. Jagiellońskiego. Pod Kielcami wykopano naszyjnik bronzowy, znajdujący się w zbiorach B. Podczaszyńskiego, podobny do tego, który się w gab. Uniw. Jag. z daru hr. A. Przezdzieckiego znajduje, a pochodzi z Podstaw. Takie same brzękadła z zachodzącémi na siebie końcami jak w Motkowicach znaleziono też we Włynicach między Radomskiem a Gidlami, a we Wałowicach pod Rawą znaleziono znów nóż sierpikowaty, ostrze włó-

[1]) Figurki, stojące na postumencie a podtrzymujące tacki, na których ustawiano lampady *(lucernae)*, stanowią bardzo często napotykaną część składową kandelabrów etruskich.

[1]) Zupełnie takie same naczynie znaleziono też w Jeleńcu (Hirschberg) na Szlązku. (T. V ff. 73 i 74).

czni w kształcie liścia oliwnego[1]), i dłuto takiego samego kształtu, jakie wykopują na wyschłych brzegach pod Bossisio w północnych Włoszech. W samym zaś Krakowie znaleziono na przedmieściu w ogrodzie Jana Kantego Krzyżanowskiego monetę rzymską z czasów rzeczypospolitéj z napisem: C. JVNI. C. F. — ROMA, co znaczy: *Cajus Junius Caji filius.* Podaje o tém wiadomość rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Sebastyjan Girtler w spisie wykładów: *Index lectionum in universitate studiorum jagellonica*, z dodatkiem, że podobny pieniądz posiadał Ambroży Grabowski. — Cohen: *Monnaies de la république* str. 172 i 178, wymieniając znane mu monety Junijuszowskie z tym samym napisem, czas ich wybicia do II wieku przed naszą erą odnosi. Zaznacza więc moneta nasza (jak monety w Masłowie na Szlązku znalezione) czas przeobrażania się handlu dawniéj czysto zamiennego na monetarny, uskuteczniające się krótko przed zupełném zaniechaniem przez Etrusków dalszych wypraw na północ[2])

Handel Etrusków przerwały, jak się zdaje, gminoruchy, które w końcu II wieku przed naszą erą piérwsze napady ludów środkowéj Europy na państwo rzymskie spowodowały. Wiadro gorwalskie, małe naczynia z walcowanéj blachy bronzowéj znalezione w Szlązku i pod Rzeżusznią, i zupełnie cienko odlane popielnice bronzowe znalezione w Owińskach, Słupach, Pile i Starogrodzie nad Wisłą, jako wyroby pokrewne *siście* Certozy bonońskiéj, należą do II wieku przed naszą erą i są razem z monetami rzymskiemi republikanckiemi najmłodszémi zabytkami znalezionémi w stronach naszych z czasów przed erą chrześcijańską. Późniejsze zabytki należą już do czasów césarstwa rzymskiego. Ukazuje się tu więc znaczna przerwa między zabytkami do krajów naszych z południa w ciągu dawnych wieków przynoszonemi, która zarazem przerwę w handlu bursztynowym znamionuje.

Wskazówkę, kiedy na nowo odświéżonémi zostały dawne stósunki ludów italskich z wybrzeżami baltyckiemi, — podaje nam Plinijusz w przytoczoném już miejscu XXXVII, 42: *Adfertur* (succinum) *a Germanis in Pannoniam maxume et inde Veneti primum famam rei fecere proxumique Pannoniae et agentes circa mare Hadriaticum.*

Ze świadectwa Plinijuszowego wyprowadzićby można wniosek, ze handel w piérwszych czasach opanowania Pannonii przez Rzymian odbywał się w ten sposób, że ludy z nad wybrzeży morza Baltyckiego sprzedawały go ludom w środku Germanii zamieszkałym, a te go znowu nad Dunajem sprzedawały Rzymianom. Z Pannonii zaś wykupowali go Weneci i handlowali nim wzdłuż wybrzeży morza Adryjatyckiego. Zdaje się téż, że po większéj części odbywał się w owym czasie handel bursztynowy w pomieniony sposób. Są jednak ślady, że przynajmniéj jedną wyprawę handlową musieli i Wenetowie odbyć ku wybrzeżom baltyckim. Ślady te zaznaczają drogę na Karnunt pannoński przez Eburum, Asankę i Karrodunum do okolic Raciborza, gdzie od tego czasu był punkt zborny i krzyżownica gościńców rozchodzących się ztąd w różne strony ku północy. Wykopaliska z okolic Raciborza obfitują bowiem w monety rzymskie począwszy od monet Cezara aż do monet IV wieku po Chrystusie.[1]) Znajdują one się tu w równéj ilości z każdego niemal czasu, gdy tymczasem na każdym z wychodzących ztąd dalszych szlakach handlowych przeważają zwykle monety z jednego tylko czasu, podając wskazówkę, że za tego lub owego césarza najbardziéj ożywiony handel odbywał się na téj lub owéj drodze.

Z okolicy Raciborza prowadziła najzwyczajniejsza droga prawym brzegiem Odry przez Laskowice, w blizkości Wrocławia leżące

[1]) Warto téż przeczytać, co pisze o tym grocie Anthony Rich w *dictionary of romain antiquities* pod wyrazami *cuspis*, *amentum* i *ansatus*. Uważa on go, obok drugiego jeszcze kształtu, za stanowczo-rzymski.

[2]) Zobacz przypisek drugi w końcu rozprawy.

[1]) Badał je i spisywał prof. Linge.

(gdzie szczególnie dużo monet rzymskich znaleziono, a które to miejsce z tego powodu poczytać chciano za dawny Wrocław, niegdyś niby to Budorgis zwany) do znanego już z dawniejszych czasów Masłowa pod Trzebnicą. Ztąd zwracał się gościniec handlowy przez przejścia międzybagienne pod Przygodzicami i u ujść Ołoboka ku Kaliszowi, a z Kalisza szedł przez Koło do Włocławka, ztąd zaś przez Brodnicę do brodów na Ossie pod Słupem.

W Szlązku zaznaczają tę drogę same tylko monety z czasów Augusta, łącznie z monetami Julijusza Cezara, które za panowania Augusta w znacznéj jeszcze ilości w Rzymie kursowały. W okolicy Kalisza znaleziono pod Tukudłami zapinkę z rodzaju tych, któreśmy w klasyfikacyi zapinek z czasu césarzy rzymskich augustowską nazwali, a któréj prototyp przedstawia nam okaz z Castra vetera razem z monetą césarza Augusta znaleziony. Jéj płaskość, szérokość, słabo wygięta szyja, kolanko i rodzaj przyczepienia do zwoju sprężynowego charakteryzują ją równie dostatecznie, jak i sposób wybijania na niéj stęplem głównych ozdób. Z nią razem znaleziono drugą zapinkę, tylko najogólniejszémi zarysami kształtu i konstrukcyjnemi znamionami (złożenia z dwóch osobnych części: trzonu i zwoju sprężynowego) do niéj podobną, ale bez kolanka i zwykłych ozdób poprzedniéj, w środku w charakteryzujący ją czworogranny otwór opatrzoną, z czego wnosić można, że ten ostatni rodzaj zapinek, może w *Lauriacum* [1]) na handel z zagranicą wyrabianych, przyszedł razem z poprzednią w nasze strony. (T. IV f. 58 *b*). Takich zaś i podobnych im zapinek mamy na Szlązku nie mało, mianowicie w znanym już nam z meandrowych popielnic Karcewie (Karzen pod Niemczem). — W dalszym pochodzie ku północy, znaleziono niedawno odłamki zapinek z rodzaju augustowskich w Chalinie pod Lipnem [1]).

Moneta Augusta, znaleziona w blizkości Grudziądza, zaznacza nam dalszy kierunek pochodu kupców weneckich ku brodom na Ossie pod Słupem, odkąd giną nam już dalsze ślady ich pobytu w naszych stronach.

Ze szczupłości zabytków, pozostałych po handlu Wenetów, pokazuje się, że handel ten nie rozwinął się na wielką skalę i zgasł zaraz po piérwszém zabłyśnięciu.

Za czasów Tyberyjusza, Kaliguli i Klaudyjusza nie pojawia się najmniéjszy ruch w handlu bursztynowym. Zapinki Tyberyjusza (znanéj pod nazwą wendyjskiéj, w którą strony nadelbiańskie z handlu od Renu prowadzonego tak bardzo obfitują) nie znaleziono u nas nigdzie. O zupełnym upadku handlu bursztynowego z Rzymianami od czasu ostatniéj wyprawy weneckiéj, świadczy téż wysłanie ekwesa rzymskiego za czasów Nerona na odszukanie dawnych dróg handlowych i wybrzeży *(commercia ea et littora)* z tradycyi już tylko wówczas w Rzymie znanych. Po ekwesie Neronowym zostało dużo monet Klaudyjusza i Nerona znajdowanych na Szlązku, w Wielkopolsce i w pobliżu wybrzeży baltyckich, ale nie znaleziono dotąd żadnego zabytku bronzowego.

Wyprawa ekwesa Neronowego nie wywarła téż, jak się zdaje, żadnego bezpośredniego skutku na zawiązanie nowych stósunków handlowych. Ponowny pochop do wypraw ku Baltykowi wszczyna się dopiéro za Wespazyjana i zostawia po sobie kilka znakomitych zabytków.

---

[1]) Zaraz po opanowaniu Pannonii powstało w Lauriacum nad Dunajem znaczne wyrobnictwo broni rzymskiéj, szczególnie sławnych mieczy z noryckiego żelaza. W tém samém mieście wyrabiano téż różne przedmioty bronzowe na handel z zadunajowemi ludami. Wyroby te wyrabiano lekko od ręki, bez stylu, jedynie w celach handlowych z ludami, które się na wytworności rzymskich wyrobów nie znały. Z téj to fabryki pochodzić mogą wszystkie te zapinki za miejscowy wyrób u nas uważane, które pomijamy dla tego, że nam w celu rozprawy naszéj nic nie wyjaśniają. Są one jednak prawdopodobną spuścizną po handlu bursztynowym z Rzymianami. Może nam późniéj jeszcze wykopaliska w Lauriacum kwestyję tę rozjaśnią.

[1]) Odrysowane one zostały w Wiadomościach archeologicznych II str. 92.

Monety Witelijusza i Wespazyjana leżą znów na porzéczach naszych wzdłuż drogi od Karnuntu panońskiego na Raciborz, Laskowice, Masłów, Kalisz, Koło, Włocławek przez brody na Ossie i przez Warmiję prowadzącéj. Okolica Raciborza wydała ich znaczną liczbę, tak samo Laskowice. W Masłowie znaleziono jednę: VESPASIANUS AUG. P. R. TR. Cos. V., nad samém dojściem do brodów Ossy denar Witelijusza z dodaniem: Germanicus[1]), a w Warmii znaleziono téż znaczną ich liczbę.

Jaśniéj jeszcze zaznaczają tę drogę pozostałe na niéj inne zabytki. W Masłowie pod Trzebnicą mamy jak najzupełniéj skonstatowany grób rzymski. (Tabl. V f. 75)[2]) Zaraz prawie pod powiérzchnią ziemi znaleziono tu grób starannie z kamieni w kształcie małéj stożkowéj mogiłki ułożony. — Miejsce, gdzie w środku umieszczoną została popielnica na podłodze z płaskich kamieni usłanéj spoczywająca, obstawione zostało dobranémi kamieniami i przykryte płytą kamienną. W środku tego miejsca umieszczona czarna popielnica w kształcie *dolium* rzymskiego, napełniona popiołem, ma napis białémi punkcikami wykropkowany: C. MART. OSS. IIII OLL. LIBA., co czytają powszechnie *Caji Martii ossa, quatuor ollae libationum.* Po obu stronach środkowéj komórki i nad nią przyrządzono pięć mniéjszych miejsc w sposobie nyż w kolumbaryjach rzymskich używanych. W pobocznych znajdują się trzy małe garnuszki i jedna czarka w zgrabny ale podobny do naszych drobnych naczyń grobowych wyrobione sposób — zapewne przy pogrzebie do owych cztérech libacij użyte — a w najwyższéj komórce znaleziono małą popielniczkę trzema przewierconémi małémi glinianémi zapewne amuletowémi krążkami wypełnioną.

W odniesieniu chwili założenia tego grobu do czasu wypraw handlowych za Wespazyjana, albo krótko po jego panowaniu odbywanych, powodujemy się najpiérw paleograficznémi względami, a mianowicie dostrzeżeniem używania w pisowni rzymskiéj podwójnych glosek w wyrazach »*ossa*« i »*ollae*«. Czas rządów Wespazyjana jest wprawdzie najrychlejszą epoką, do jakiéj z tego względu napis na popielnicy umieszczony odnieść można (tak, że grób ten nie może być rychlejszym, ale mógłby być o wiele późniejszym), znalezienie jednak w blizkości jego wymienionéj powyżéj monety Wespazyjanowskiéj, zdaje się równie przekonywająco za naszém zdaniem przemawiać, jak wzgląd na znamionujące religijnego ducha czasu libacyje i krążki amuletowe, który to duch za czasów Wespazyjana był jeszcze w Rzymie silniejszym niż późniéj. Zaliczamy więc grób ten do czasu wypraw za rządów Wespazyjana, ale z zastrzeżeniem sobie ustępstw na rzecz późniejszego czasu, jeśli jakie późniéj w Masłowie odkryte zabytki lub inne względy silniéj za tém przemówią.

Drugim znakomitym zabytkiem, pozostałym w ziemiach naszych z czasu wypraw handlowych rzymskich za Wespazyjana, jest bronzowy czerpak znaleziony we wsi Dembe, *na trakcie z Kalisza do Koła*, znajdujący się w zbiorach p. B. Podczaszyńskiego. a odwzorowany w Albumie fotograficzném Bayera z wystawy krakowskiéj r. 1855. Oto, co pisze p. Podczaszyński w »Przeglądzie starożytności« z powodu wystawy warszawskiéj z r. 1856 o odkryciu tego zabytku:

»Do najciekawszych przedmiotów rzymskiego pochodzenia, jakie kiedykolwiek, o ile wiemy, odkryte zostały w kraju naszym, należą bez wątpienia wykopane w czworokątnym z kamieni grobowcu, pomiędzy karczowiskiem odwiecznéj dąbrowy we wsi Dembe o milę od Kalisza umieszczone na wystawie naszéj pod l. 154.155 i 95 (zb. piszącego), które zawdzięczamy uprzejmości p. Alex. Spiessa z Kalisza. Wykopalisko to składa się z dwóch naczyń, które znaleziono pełnemi popiołu i szczątków przepalonych kości. Obok nich stało nader pięknego wyrobu spiżowe naczynie l. 154 nakształt teraźniejszego kuchennego rądelka, starannie

[1]) Witelijusz panował tylko kilka miesięcy, a monety jego przyjść do nas mogły dopiéro za rządów Wespazyjana.

[2]) Kruse. Budorgis.

wytoczone, przy górnym brzegu otoczone plecionką grecką, rączka zaś ze wszystkiego najkunsztowniejsza przedstawia w pięknéj wypukłéj rzeźbie młodocianego Bachusa z winnemi gronami w ręku i w płachcie przez ramię przewieszonéj; pod stopami jego rozwija się bujny kwiat o wysokim środku, wychodzący z pomiędzy ozdobnego zakończenia rączki, drugie zaś dwa jéj końce wyrobione są w głowy łabędzie. Naczynie to, czyli czerpak, stało na misie ze szkła kolorowego taśmami mięszanego *(Bandglas).«* Dodaje daléj p. Podczaszyński, że znalazł w zbiorach starożytności tylko jeden okaz szkła starożytnego, zupełnie do misy w Dembem odkrytéj podobny, a to w berlińskiém muzeum starożytności grecko-rzymskich *(antiquarium).* — Rzymskie pochodzenie czerpaka nie ulega najmniejszéj wątpliwości. Okazy podobnego rodzaju znajdujemy w znacznéj ilości w Pompei[1]). Już z tego powodu nie są one późniejsze od r. 79 naszéj ery. W Amelinghausen znaleziono zupełnie podobny, nader artystycznie wyrobiony czerpak z napisem P. CJPJ. POLIBI. Napis ten znanym jest z różnych przedmiotów artystycznych znalezionych w Pompeji, które na ostatnie czasy istnienia miasta tego t. j. właśnie na czas rządów Wespazyjana przypadają.

Odłamki zapinek Wespazyjanowskich, znalezionych w blizkości brodu przez Ossę, znajdują się w Grudziądzu[2]).

Ostatni okaz do czasów Wespazyjana zbliżony znajdujemy w Rosenau, wsi pod Królewcem położonéj. Jest to bronzowa zapinka przejściowa od Tyberyjuszowskiéj do Wespazyjanowskich. Wygięcie dólnéj części, opatrzenie końca żołędzią i użycie żelaza do pewnych jéj części czynią ją już zupełnie Wespazyjanowską (cf. klasyfikacyję zapinek), rodzaj zaś przyczepienia zwoju sprężynowego do trzonu i resztki daszkowatéj ochrony przypominają jeszcze typ poprzedni[3]).

Monety Wespazyjana, znalezione w Ujściu w blizkości brodów Czarnkowskich i w okolicy Więcborga dowodzą, że za jego czasów i po najstarszéj drodze do wybrzeży gdańskich po bursztyn chodzono, chociaż gościniec przez Kalisz i brody na Ossie idący był głównym traktem handlowym. Musieli téż i do kopalni nurskich za jego czasów zaglądać, bo i w Leżajsku znaleziono monetę Wespazyjana.

Wszczęty za Wespazyjana handel bursztynowy nie ustawał i za następców jego. Znaczna liczba monet Tytusa, a szczególnie Domicyjana, rozsypana po Szlązku, Wielkopolsce i Prusach, pojawiająca się także i w Królestwie Polskiém, a w niemałéj liczbie w okolicach Ełka w Prusach wschodnich dowodzi nietylko, że ruch handlowy nie ustawał, ale że się odbywał po wszystkich drogach, tak na starym gościńcu przez brody czarnkowskie ku wybrzeżom gdańskim, jak i na trakcie prowadzącym przez brody na Ossie i na drodze przez międzyjeziorny otwór pod Ełkiem wiodącéj, na którą to ostatnią drogę udawano się z Morawy w prostéj linii przez dzisiejsze Królestwo Polskie. — Wzdłuż wymienionych tu dróg, obfitujących w monetę pomienionego okresu handlowego, nie odkryto dotąd żadnych wyrobów rzymskich, któreby do tych czasów odnieść wypadało, jedynie tylko na samém wybrzeżu w Tangen pod Brandenburgiem w Warmii i w Rosenau pod Królewcem, dwóch najlepiéj dotychczas zbadanych grobowiskach nad wybrzeżem bursztynowém znaleziono w Tangen odłamki a w Rosenau całą zapinkę bronzową, należące do rodzaju przejściowych od typu zapinek Wespazyjanowskich do Trajanowskich. Ostatnią znaleziono razem z monetą Domicyjana.

Wyrazistszéj znów postaci i nowego kierunku nabiéra handel bursztynowy za Trajana. Sądząc z nader znacznéj ilości monet Trajanowskich znajdowanych na wszystkich

[1]) Cf. Overbeck. Pompeji i Museum Burbonicum. Tom. III tav. 31.

[2]) Patrz: Klasyfikacyja zapinek str. 52 i następne.

[3]) Schriften der phisikalisch-ökonomischen Gesellschaft zu Königsberg. Jahrg. XIV 1873. Por. tam rysunek opisanéj zapinki z żelazném kolankiem i takim samym zwojem sprężynowym.

porzéczach naszych, uznać wypada ruch handlowy za czasów tego césarza za bardziéj ożywiony, niż w którymkolwiek innym okresie handlu bursztynowego. Dwa rodzaje monet Trajanowskich zaznaczają zmianę w kierunku dróg handlowych za Trajana. Kiedy, jeszcze za panowania Nerwy, Trajan przysposobiony na następcę przez poprzednika swego, zajmował się głównie sprawami Germanii i w piérwszych latach jego rządów césarskich, handel rzymski używał dróg od czasu Wespazyjana utartych. Wszystkie monety Trajana z pomienionego okresu jego rządów znajdują się téż w obszarze tych dróg handlowych, a przeważna[1]) część znajdowanych tu monet nosi na sobie przydomek Trajana *Germanicus*, bez dodatku *Dacicus*. Z takich monet znaleziono n. p. srébrne w okolicy Raciborza, w Laskowicach, Masłowie i innych miejscach na Szlązku, złotą monetę w Kotowiecku (Maximus Caesar Germ., princeps juventutis), złote w Słupach (na drodze ze Żnina do Bydgoszczy) w okolicach Więcborga, w Siedlimowie w Kujawach, nad brzegami rzéki Ossy i w różnych innych miejscach Ks. Poznańskiego i Prus Królewskich i Książęcych.

Po r. 106 naszéj ery, w którym Dacyja zdobytą została, zmieniła się postać granic państwa rzymskiego. Karnunt przestał na nich być punktem najbliższym wybrzeży baltyckich. Część północnéj granicy dackiéj wysunęła się na północ za Karpaty, prowadziła od źródeł Czarnéj Cissy wzdłuż brzegów górnego Pruta, aż do zakrętu téj rzéki w okolicy dzisiejszego Tłumaczka, przedłużała się ztąd w tym samym kierunku, aż do załamu Dniestrowego pod Horodenką, powyżéj Zaleszczyk i zakréślała się ztąd ku wschodowi biegiem Dniestru. Najkrótsza droga od granic państwa rzymskiego do Baltyku prowadziła więc teraz od zgięcia Dniestrowego powyżéj Zaleszczyk wzdłuż Zbrucza i Buga, a następnie przez suchy rozstęp na pojezierzu pruskiém w okolicach Ełka, mniéj więcéj w kierunku dzisiejszéj kolei żelaznéj brzésko-królewieckiéj[1]). Na téj to drodze wszystkie monety Trajana opatrzone są przydomkiem *Dacicus*. W takie monety obfituje szczególnie okolica Chełma w Lubelskiém; ale pojawiają się mimo tego, chociaż rzadko, i ostatniego rodzaju monety na zachodnich porzéczach, częścią dla tego, że może drogi od Karnuntu wiodące nie zostały zupełnie zaniechanemi, głównie zaś dla tego, że od zachodnich granic dackich zaczęto teraz wchodzić przez Stary Sącz i Kraków na dawne drogi rzymskie. W zbiorze p. Felicyjana Marszałkowicza w Stroniu, (dziś w rękach syna jego Stanisława), znajdują się monety rzymskie, znalezione we wsiach Podole, Siedlce i Mogilno w Sądeckiém, a oglądane przez p. Wacława Aleksandra Maciejowskiego jeszcze w r. 1845 i wymienione w dziele: Piérwotne dzieje Polski i Litwy str. 603. Są to srébrne i złote monety z czasów: Nerwy, Trajana, Marka Aurelijusza, Komoda, Dyoklecyjana, Konstancyjusza i Konstantyna, a dowodzące, że droga ta, otworzona dopiéro po zdobyciu Dacyi, (boć monety Nerwy przyniesione zostały widocznie dopiéro za czasów Trajana), używaną odtąd była aż do najpóźniejszych czasów handlu rzymskiego[2]).

Co do wyrobów bronzowych rzymskich z epoki handlu bursztynowego za Trajana, to na starych drogach znajduje się tylko jedna zapinka Trajanowska w muzeum szlązkiém, znaleziona na Szlązku, ale bez wymienienia miejsca wykopania jéj.

Na drodze od zagięcia Dniestrowego w prostéj linii do właściwego wybrzeża bursztynowego prowadzącéj, znaleziono ładny zabytek nad Zbruczem w lesie zwanym Siemi-

[1]) Mówimy przeważna część, bo znajdują się między niemi i monety z dodaniem przydomku *Dacicus*, o których niebawem powimy, jaką drogą dostawały się w zachodnie porzécza ziem naszych.

[1]) Porównaj odnośne ustępy w części rozprawy naszéj rozbiérającéj jeografiję Ptolemeusza str. 29.

[2]) Od strony Karnuntu musiały jeszcze przyjść monety z napisem *Dacicus*, znalezione w okolicy Raciborza, jedna w Masłowie i kilka w okolicy Więcborga — od strony Sącza zaś monety znalezione w Krakowie, w Kobierzycach, w Sandomirskiém i inne wykopane w Królestwie Polskiém.

niec, należącym do wsi Zalesie niedaleko miasta obwodowego Mielnicy. Razem z znaczną liczbą monet Trajana i z Phallusem rzymskim wykopano tu koronę bronzową, kształtu odwzorowanego na tabl. V f. 76. Należy ona do tego rodzaju koron, których piérwszy okaz znaleziono w Danii i dla tego znano ją dotychczas pod nazwą korony »duńskiéj.« Nazwa ta nie ma najmniejszéj podstawy naukowéj. Późniéj znaleziono kilka jeszcze takich koron, najczęściéj w blizkości granic państwa rzymskiego. Ostatnią nareszcie wykopano razem z pomienionémi przedmiotami rzymskiémi, przez co rzymskość jéj pochodzenia nabiéra wielkiego prawdopodobieństwa. Nie trudno téż naznaczyć jéj stósowne miejsce w rzędzie koron rzymskich. Z licznego ich szeregu nie znali dotychczas archeologowie kształtu korony rzymskiéj zwanéj *vallaris*, dawanéj w czasie rozszérzania się granic państwa za zdobycie okopu nieprzyjacielskiego. Przypuszczeniu, że obecnie zajmujący nas przedmiot może być ową nieznaną dotąd z kształtu swego koroną zwaną »*vallaris*,« nadaje wielkiego prawdopodobieństwa sam kształt znalezionéj pod Zalesiem korony. Jak korona zwana *radiata* odznacza się promieniami, a *muralis* cynkami murów obronnych, tak w kolcach naszéj korony można dopatrzéć się rzędu ostrokołów, wśród których, część w innym kształcie wyrobiona, znaczyć może bramę albo kołowrot. Znajdują się téż w dólnéj części korony zaleskiéj takie same podłużne oka, jakie bywają w rzymskich koronach, do przeciągania wstęg służące. Zdanie nasze, że z tych względów korona ta może być ową koroną zwaną u Rzymian *vallaris* i dawaną za zdobycie okopów nieprzyjacielskich potwierdza poniekąd i okolica, w któréj się znalazła. Okolica ta nastręcza szérokie pole do popisów, za które udzielano koron tego rodzaju. Począwszy bowiem od Germakówki w obwodzie Mielnickim, ciągnie się, najpiérw naokół lasu Siemińcem zwanego (gdzie korona znalezioną została), a następnie wzdłuż Zbrucza i obu brzegów Dniestra szereg wałów i okopów z różnych, jak się zdaje, czasów, które tradycyja miejscowa, zapewne jeszcze z czasu wojen Rzymian z Dakami pochodząca, wałem Trajana nazywa.

W Wieliczkowicach nad Bugiem znaleziono zapinki bronzowe nieco lekko odrobione, ale do typu Trajanowskich najbardziéj zbliżone.

Okolica Ełka obfituje, jakeśmy to już nadmienili, w monety Trajana z przydomkiem *Dacicus*, a nad samém wybrzeżem baltyckiém wykopano z grobów miejscowych dwie zapinki Trajanowskie, będące niezawodnie najładniejszémi okazami zapinek rzymskich dotychczas na naszych porzéczach znalezionych. Jedna z nich bronzowa nabijana srébrem, znalezioną została w Tangen pod Brandenburgiem we Warmii, druga cała srébrna w Rosenau pod Królewcem, ostatnia razem z monetami Trajana. Rysunki ich zamieszczone w *Schriften der physikalisch-ökonomischen Gesellschaft zu Königsberg*. Jahrg. XIV. 1875. Kopia Rosenowskiéj na naszéj tabl. V f. 77. Oprócz tego znaleziono na wspomnioném cmentarzysku znaczną ilość zapinek bronzowych zupełnie tego samego rodzaju, co świadczy o bardzo ożywionym handlu za czasów Trajana.

W wyprawach rzymskich na téj drodze odbywanych pośredniczyć musiała osada, znana z Ptolemeusza pod nazwą sarmackiego Καῤῥόδουνον. Podług zamiany stopni Ptolemeuszowych na nasze, dokonane w podwójny sposób, raz od źródeł Czarnéj Cissy, drugi raz od ujścia Borystenu, i osiągnionego zupełnie zgodnego rezultatu obu zamian[1]), miejsce położenia sarmackiego Karrodunu przypada w okolicy ujść Zbrucza na nasz stopień długości wschodniéj 44^0 20'. Stopień szérokości nie może nas bliżéj obchodzić, bo Karrodunum leżało, podług podań Ptolemeusza, nad Dniestrem, a że należało do Sarmacyji, musiało leżeć na lewym brzegu Dniestru. Gdyby można odszukać miejsce położenia jego

---

[1]) Por. str. 29 i 30 i przypisek czwarty w końcu rozprawy.

na gruncie, toby poszukiwania archeologiczne w tym punkcie uskutecznione mogły łatwo rzucić nierównie większe światło na handel, prowadzony po najkrótszéj drodze od północnego wiérzchołka dackich granic państwa rzymskiego, do właściwego wybrzeża bursztynowego.

Za czasów Hadryjana następuje znowu zmiana w kierunku dróg handlowych rzymskich. Hadryjan zajmował się przeważnie Grecyją. Wiadomo téż o nim, że się gorliwie zajmował budownictwem, naprawą dróg i w ogóle komunikacyjami handlowemi. W blizkości Byzancyjum przebudował i wspaniałémi gmachami przyozdobił starą stolicę Biessów trackich Uskadamę i nazwał ją Adryjanopolem. Byzancyjum chciał uczynić środkiem handlu rzymskiego, pośredniczącym między Rzymem a całym wschodem i północą. W r. 137 polecił w tym celu Arrianowi, namiestnikowi Kappadocyi (temu samemu, który spisał dzieje Alexandra Wielkiego) zwiedzenie wszystkich wybrzeży morza Czarnego, z czego tenże zdał sprawę obszérną i szczegółową. — Będąc zwiérzchnikiem dawnych osad greckich nad wybrzeżami ponckiemi[1]) zaczął Hadryjan wprowadzać żywioły rzymskie do handlu bosforyjańskiego i kolonii ponckich, odbywającego się przeważnie wzdłuż Dniestru i jego dopływników. Nad źródłami Taśminy, gdzie liczne zabytki i monety olbiopolitańskie zaznaczyły nam poprzednio drogę dojazdu z Olbii do Metropolidy, jako główněj przystani Dnieprowéj za porohami położonéj, znajdują w nierównie jeszcze znaczniejszéj ilości monety Hadryjana, które, tak samo jak olbiopolitańskie, zgromadzał Tadeusz Czacki w swych zbiorach. Częste napotykanie w tém miejscu monet Hadryjanowskich było już znaném za dawnych czasów polskich, i dziwił im się Miechowita, gubiąc się w domysłach, który to z dzikich ludów najeżdżających Europę mógł się w nie obłowić na Zachodzie i rozsiać je następnie nad Dnieprem.

Stósunki handlowe na wschodnich porzéczach ziem naszych, do których teraz żywioły rzymskie wpływać zaczęły, nie miały samego tylko handlu bursztynowego na oku; obejmowały one cały zakres dawnych stósunków olbiopolitańskich. Rozpoczęcie handlu Trajanowskiego po linii sarmackiéj i wpływ Rzymu na rozgałęziony handel dnieprowy za rządów Hadryjana są bardzo blizkiemi czasu, w którym napisaną została jeografia Ptolemeusza. Czerpał on więc swe wiadomości z zupełnie świéżych podań o tym handlu. Podane przez niego osady skrajne, najbardziéj w różnych kierunkach od Olbii oddalone, zdają się więc być punktami, w których handel schodził wówczas na inne porzécza. Uważanie przytém Prypeci, Berezyny i górnego Dniepru za trzy odnogi Borystenu okazuje dosyć widocznie, że handel ówczesny odbywał się po tych trzech linijach z równém ożywieniem. Leinum więc nad Prypecią w okolicy ujść Jasiołdy, źródła Berezyny, które Ptolemeusz z pewném uwydatnieniem ich oznacza, i Sarum na górnym Dnieprze były niezawodnie punktami, w których handel Dnieprowy schodził na inne komunikacyje, bądź wodne bądź lądowe[1]). To też powiaty litewskie, otaczające górną Berezynę, okolice Połocka i Witebska i dalsze strony inflanckie obfitują w mnóztwo zabytków od najdawniejszych czasów aż do późnych byzanckich. Przedmioty te, znajdujące się w zbiorach wileńskich i petersburgskich i innych prywatnych na Litwie i w Inflantach usuwają się przez odległość swoją ścisłemu badaniu, którego jednak późniéj może jeszcze dokonać zdołamy. Okazy i rysunki, nadesłane dotychczas zwłaszcza do gabinetu Uniwersytetu Jagiellońskiego, dają nam tylko ogólne wyobrażenie o ich wielkiéj różnorodności, o któréj już wspominaliśmy na str. 44. Nad wybrzeżem bursztynowém nie zdołaliśmy nigdzie dostrzedz zabytku, którybyśmy do czasu

[1]) Kolonije greckie w pobliżu Olbii leżące, nie wchodziły nigdy w skład prowincij rzymskich, ale ulegały razem z królestwem Bosforańskiém przez pewien przeciąg czasu zwierzchnictwu rzymskiemu.

[1]) Porównaj, co się o tém powiedziało na str. 28.

Hadryjana zaliczyć mogli. Znajdują się tu tylko monety Hadryjanowskie. Do zabytków pozostałych u nas z czasów handlu prowądzonego za Hadryjana, który, jak się zdaje, był wyłącznie handlem odbywającym się za gotową zapłatą bez wszelkich cech handlu zamiennego, zaliczyćby chyba można klamrę emalijowaną znalezioną we wsi Dworaki Pikoty w Łomżyńskiém, i to jedynie ze względu na okoliczność, że dawniéj już znana sztuka emalijowania w Rzymie za czasów Hadryjana na nowo odświéżoną została.

Czas trwania tego handlu na drogach wschodnich, wychodzącego z Dacyi rzymskiéj, a szczególnie z tych jéj części, które administracyjnie pod zwierzchnictwem dólnéj Mezyi zostawały[1]), zaznacza nam moneta Marcyjanopolska znaleziona w Rosenau, pod Królewcem. Marcyjanopol w dólnéj Mezyi zbudował Trajan na cześć siostry swojéj Marcyjanny. Na bronzowéj monecie znalezionéj w Rosenau napis *ΜΑΡΚΙΑΝΟΠ:* jest zupełnie wyraźny. Na drugiéj stronie są dwa zatarte nieco popiersia, z których w popiersiu męzkiém rozpoznać można zwyczajny typ twarzy Heliogabala, znanéj z innych monet. Stwierdza to téż umieszczony u spodu napis: *ΑΥΤ: Κ. Η.* niemogący znaczyć nic innego, jak *Αὐτοκράτωρ Καῖσαρ Ἡλιογάβαλος*. — Trwał więc ten handel na wschodnich porzéczach widocznie aż do czasów Heliogabalowych, a ustał zapewne dopiéro wtenczas, kiedy wobec nacisku ludów najeżdżających państwo rzymskie, césarze Dacyi już utrzymać nie mogli i dla tego mieszkańców rzymskich ztąd wyprowadzili, osadzając ich za Dunajem. Stało się to około r. 270 naszéj ery, kiedy, skutkiem utraty Dacyi zadunajskiéj, Aurelijan z części obudwu Mezyj i Tracyi nową prowincyję dacyjską, tak zwaną *Dacia Aureliani* na prawym brzegu Dunaju urządził.

Na porzéczach zachodnich trwał handel rzymski, jak to widać z pozostałych monet, aż do IV wieku naszéj ery. Monety Antonina, Marka Aurelego, Kommoda, Septyma Sewera, Karakalli, Aleksandra Sewera, Galijena, Dyoklecyjana, Konstancyjusza i Konstantyna napotkać można na wszystkich drogach handlowych zachodnich, aż po San i Wisłę. Znajdują się téż i w okolicach Ełka, co dowodzi, że wszystkie te drogi były odwiedzane. — Najczęstszemi są monety Dyoklecyjana, Konstancyjusza i Konstantyna, z czego jednak, dopóki późniejsze odkrycia sprawy handlu rzymskiego za ostatnich césarzy dokładniéj nie wyjaśnią, nie można wyprowadzać wniosku, jakoby w czasie ich panowania handel z północą najbardziéj był ożywiony. Utrzymywanie legijonów złożonych z Germanów i innych ludów północnych i napady tych ludów na skrajne prowincyje państwa rzymskiego, mogły te monety i w inny sposób do nas sprowadzić. Monety Konstantyna, znajdywane w okolicy Starego Sącza, zdają się dowodzić, że za jego czasów szedł handel tą drogą od nowéj stolicy państwa rzymskiego. — Ostatnie znane nam monety rzymskie, znalezione w okolicy Raciborza i w Kreisewitz pod Brzegiem na Szlązku są césarza Walensa.

Wspomnieć nam tu wypada jeszcze o jednym rodzaju zapinek, których do żadnego czasu ani stylu odnieść nie można. Zapinka ta odrysowana tabl. V fig. 78 stanowi rozwarty okrąg z jednéj strony łebkiem opatrzony, z drugiéj nieco kończaty do wsuwania szpili w tym kształcie odlany. Zapomocą téj zapinki spiąć można dwie dziurki przeciwnych stron sukni i przez oparcie szpili o łebek zapięcie takowe ubezpieczyć. Do poczytania téj zapinki za rzymską braknie wszelkich podstaw. Odrobioną jest bowiem nader surowo. A mimo tego nie można jéj poczytać za miejscową, bo się znajduje na tak szérokim obszarze dróg rzymskich, jakiego jedno plemię, któremuby ją przypisać chciano, nigdy nie obejmowało. Znajduje się ona i w grobach inflanckich, badanych przez Baehra, w wielkiéj ilości na półwyspie Kurońskim od Bruster Orth aż do Kłajpedy, w Tangen, we Warmii, w Księztwie Poznańskiém, a jeden jéj okaz, znajdujący się w zbio-

[1]) Zaliczają do téj administracyi części Dacyi między Pyretem a Hypanisem leżące.

rach p. B. Podczaszyńskiego, znalezionym został, jeśli się nie mylimy, pod Grochowem nad Wisłą. Leży ona więc na różnych rozgałęzieniach dróg handlowych rzymskich i dopóki dalsze badania pochodzenia jéj ściśle nie ustalą, skłonni jesteśmy do poczytania jéj za jeden z owych lekko od ręki na handel zagraniczny wyrabianych utworów nadgranicznych rękodzieł pannońskich z czasu panowania Rzymian, w niepewnéj epoce drogą handlu rzymskiego do nas przyniesiony.

W ciągu rozprawy naszéj nie wspominaliśmy dotąd o śladach dróg fenickich ku Baltykowi, a to z przyczyny, że na podstawie znanych dotąd zabytków ziem naszych nie możemy robić żadnego przypuszczenia, ażeby kiedykolwiek po drogach przez nasze porzécza wiodących uczęszczać mieli do baltyckich wybrzeży bursztynowych. Śladu takich dróg chciano upatrywać w paciórkach szklanych, dla tego, że szkło jest wynalazkiem fenickim, ale znano ten wynalazek i w Italii i gdzieindziéj. Nie można téż upatrywać tych dróg i po śladzie małych mieczyków z krótką rękojeścią, bo stare groby w Narni i Valentano udowodniły nam odwieczną ich italskość. — Jeden z badaczy Księstwa Poznańskiego[1]) upatrywał stacyję fenicką na Sniczy, wzgórzu w okolicy Bojanowa leżącém, ale jedynie dla kilku szklanych naczyniek niezwykłego kształtu, które niczego nie dowodzą.

Zdaje nam się natomiast, że można z większém nieco podobieństwem do prawdy pójść za śladem kilku okazów bronzowych noszących wyraźną cechę przedmiotów północnych[2]), którym pochodzenie fenickie niektórzy archeologowie może niezupełnie bezzasadnie przypisują i przyjąć drogę fenicką od wybrzeży Prutu przez Galicyję i Szlązk, gdzie, rozwidlając się prowadzi jedną odnogą przez Czechy i Saksoniję, drugą zaś przez Marchiję i Meklemburgiję, jak się zdaje do zachodnich wybrzeży Szlezwickich, gdzie leżała znana zapewne Fenicyjanom Glaesaria. Przedmioty, po których ślad téj drogi znaczymy, są następujące:

1) topór niezwykłego kształtu, bogato zdobiony, znaleziony w ~~Kamionce Wielkiéj~~ w ~~Kołomyjskiém~~ V. 79;
2) taki sam topór nadesłany z Galicyi bez oznaczenia miejsca znalezienia do zbiorów Towarzystwa Naukowego Poznańskiego i rozpowszechniony fotografiją wydaną przez p. Feldmanowskiego;
3) ogromnéj wielkości zapinka znaleziona w Świdnicy, mająca zupełnie kształt i odrębny ustrój zapinek przez p. Hildebrandta jako północnych podanych. *(Les fibules de l'âge du bronze).* Odrysowaną została w Buschinga *heidn. Alterth.* II, 1.
4) wozik znaleziony w Ober-Kehle w Dólnym Szlązku, służący za podstawę kociołka, w rodzaju tych, które Nilsson uważa za zupełnie podobne do kotła w świątyni Salomona przez Hirama Tyryjczyka zdziałanego, a opisanego w księdze królów w biblii.

   Podobne woziki w Marchii i Meklemburgii.
5) Łabędzie od zagięć tego samego wozika znalezione w Czechach razem z tabliczką zupełnie do przedmiotów północnych podobną. — Przedmioty te opisuje i rysuje Wocel w »*Pravek zeme ceske*« str. 47, 52 i 53;
6) Liczne przedmioty z tą samą ornamentyką w pobliżu wybrzeża szlezwickiego leżące, w które obfitują zbiory północne.

Wszystkie te przedmioty odznaczają się ornamentyką bardzo wybitną i zupełnie odrębną, którą, po obejrzeniu jednego przedmiotu, w każdym innym tego rodzaju od razu rozpoznać można. — W Italii nie znaleziono dotychczas nigdzie tego rodzaju wyrobów, znajdywano je dotychczas tylko na północy, po-

---

[1]) *Die Snitsch, eine Handelsstation* i t. d.

[2]) Mamy tu na myśli te przedmioty, któreśmy w dopisku do str. 32 przytoczyli.

mienione zaś ad 1) i 2) topory, odznaczające się tym samym rodzajem ornamentyki, znane są tylko jeszcze z wykopalisk odkrytych nad Dunajem, dokąd się téż dostać mogły z kolonij fenickich. Oprócz więc północy, okolic naddunajskich i wytkniętego co tylko przez nas szlaku przekątną środkowéj Europy wiodącego, nie znaleziono ich dotąd nigdzie.

Na pomieniony szlak dostać się zaś mogły jedynie w bardzo dawnych czasach od osad fenickich nad Propontydą leżących i zaznaczają prawdopodobnie bezużyteczne i dla tego zarzucone późniéj usiłowania dostania się drogą lądową do zachodnich wybrzeży cymbryjskiego półwyspu, przedsięwziętych na podobę owéj najstarszéj wyprawy greckiéj do wybrzeża gdańskiego, która też tylko dla ówczesnego braku znajomości bliższych dróg prowadzących do właściwego wybrzeża bursztynowego przedsięwziętą być mogła.

Na tém kończy się cały zasób materyjałów, któreśmy celem wyśledzenia dróg handlowych ludów nad morzem Śródziemném osiadłych do wybrzeży bursztynowych zgromadzić zdołali. Piérwsza próba tak zawiłéj pracy nie może spełnić od razu całego zadania. Czujemy dobrze, że podajemy całość jeszcze zbyt luźną, wiele niezapełnionych próżni przedstawiającą. Archeologija jest jeszcze nauką nową, mającą przytém tę niedogodność, że znaczna część zabytków, na których swe rozumowania opiéra, ukrywa się jeszcze w ziemi. Każde z ważniejszych dalszych odkryć może więc zachwiać obecne jéj podstawy. Groźba takiego następstwa zawisa też oczywiście nad każdém przekonaniem, które się na podstawie rozpatrzenia się w dotychczasowych odkryciach wypowiada. Dla tego prace obecnie na polu archeologii przedsiębrane spełniają już swe zadanie, jeśli tylko tymczasowémi wynikami swémi zdołają pobudzić wszystkie siły narodowe do podjęcia racyjonalnych i wszechstronnych badań w pewnym ważnym dla nas kierunku. Po takich badaniach, przedsiębranych sumiennie we wskazanym przez nas kierunku, spodziéwamy się ważnych rezultatów dla etnografii plemion słowiańskich. Każdy zabytek italski, jako pochodzący z czasów względnie do Italii historycznych, wtenczas kiedy w naszych okolicach istniał jeszcze stan przedhistoryczny, jest daną chronologiczną, rzucającą już piérwszy promień światła na zamierzchłe dzieje słowiańskie. Okoliczność n. p., że zapinka charakteryzująca cmentarzyska słowiańskie nad Elbą, i dla tego zwykle wendyjską zwana, okazała się zapinką rzymską z czasów Tyberyjusza [1]), podaje nam ważny dowód, że Słowianie siedzieli już nad Elbą na początku I^go^ wieku po Chrystusie. Cmentarzyska w Tangen (w Warmii) i w Rosenau (w Sambii), przedstawiają nam w zabytkach swoich miejscowych te same znamiona ludu jezdnego i wyścigami o spadek zmarłego ubiegającego się, jakie nam Duńczyk Wulfstan w IX^ym^ wieku naszéj ery opisuje [2]). A że w tych samych grobach, obok zabytków niezaprzeczenie do tych samych plemion starych Prusów należących, których na tém miejscu czasy historyczne zastały, znajdują się w znacznéj liczbie zapinki rzymskie z czasów Trajana, zyskujemy dowód, że plemiona te już na początku II^go^ wieku naszéj ery w Warmii i Sambii mieszkały. Podobnych dowodów wyświécających dzieje wędrówek i czasu osiadania różnych plemion słowiańskich na naszych porzéczach, powinny nam przedhistoryczne groby ziem naszych dostarczyć w niemałéj ilości, trzeba tylko starannie i wszechstronnie badać wszystkie cmentarzyska, w których się zabytki rzymskie pojawiają, rozkopując je od końca do końca. Sporządzenie dokładnego planu sytuacyjnego z oznaczeniem na nim liczbami wszystkich grobów i zebranie wszystkich naczyń glinianych razem ze znajdującémi się w nich zabytkami w jednym zbiorze jest warunkiem nieodzownym prawdziwie starannego badania. Za wzór trzeba sobie wziąć rozkopanie cmentarzysk w Hallstatt i w Darzowie.

---

[1]) Por. przypisek do str. 53.

[2]) Por. co o tém mówi Berendt w *Schriften der physik.-oekon. Gesellschaft in Koenigsberg* str. 82, rok 1874.

Wtenczas to po ukazujących się znamionach poznać zdołamy, w którym końcu zaczęto, a w którym przestano się chować, a jeśli zabytek rzymski wskaże nam epokę jednego grobu, to wtenczas będzie już można łatwo wyprowadzać ztąd dalsze wnioski chronologiczne. Reszty dokona porównywanie jednych cmentarzysk z drugiemi, w równie dokładny sposób rozkopanemi. W ten tylko sposób osiągnąć będziemy mogli ważne rezultaty etnograficzne. — Dotychczasowy sposób dobywania z ziemi po kilka popielnic i rozrzucania ich po różnych zbiorach, małe tylko przynosi korzyści pod względem naukowym.

Powyższa rozprawa odczytaną została na posiedzeniach Komisyi archeologicznéj Akademii Umiejętności w dniach 14 Kwietnia, 14 i 15 Lipca 1875 r.

PRZYPISKI.

1. *Do str.* 57. W Wołowie (Wohlau) na Szlązku znaleziono naczynie gliniane, bardzo niezwykłego kształtu, z nóżką i wyskokami po bokach, odrysowane w Büschinga: *Die heidnischen Alterthümer Schlesien's* VI, 3. Zupełnie takiego samego kształtu popielnicę, z takiémi samémi wyskokami po bokach, widzimy w Piranesi Ant. Rom. Tom II tav. XIV lit. A., z grobów rzymskich odwzorowaną.

2. *Do str.* 74. Przy śledzeniu dróg handlowych etruskich wymienialiśmy tylko przedmioty znalezione wzdłuż szlaków wiodących od Alp do Baltyku. Jeśli teraz rzucimy okiem na krajowe zbiory starożytności, żeby zobaczyć, co się tam jeszcze w nich, oprócz przedmiotów leżących nad drogami handlowemi znajduje, przekonamy się, żeśmy cały zasób tych zbiorów, odnoszący się do czasów tak zwanéj epoki bronzowéj, wyczerpnęli. Pokazuje się więc z tego jak najwyraźniéj, że po za drogami handlowemi żadnego dotychczas przedmiotu u nas nie odkryto, i jeśli przyszłość jakikolwiek przedmiot w miejscu od najdawniéjszych dróg odległém okaże, to będzie to przedmiot, który się tylko przez wymiany handlowe wgłąb' kraju zabłąkał. Stanowi to wyraźny dowód: że przemysłu miejscowego w epoce bronzowéj wcale na naszych porzéczach nie było i że wszystko przyszło do nas jedynie drogą handlu. Wszystkie te przedmioty znalezione zostały wzdłuż dróg prowadzących od południa na północ, — od Alp do Baltyku. Celtowie, którym niektóre z tych zabytków archeologowie przyznają, przynieść ich do nas nie mogli, boby się przedmioty te, o ile do najdawniéjszych czasów należą, znajdować musiały wzdłuż dróg z Zachodu na Wschód prowadzących. Że zaś Celtowie nie mogli ich przynieść do nas w tych czasach kiedy od chwili napadu na Rzym aż do końca wojny punickiéj w północnéj Italii i w Noryku panowali, dowodzi okazujący się zupełny brak zabytków do téj epoki należących na porzéczach naszych, a mianowicie brak całego szeregu bransolet perełkowych i sporadyczne tylko pojawianie się ówczesnych monet celtyckich. Wszystkie więc przedmioty, zaliczane do tak zwanéj epoki bronzowéj europejskiéj, dostać tylko mogliśmy z rąk etruskich, co tém pewniéj przyjąć należy, że wszystkie przedmioty różnych odcieni znajdują się u nas razem z niezaprzeczenie etruskiémi wyrobami i że należą do tych rodzajów, których prototypy znajdujemy już, z prastarych czasów, w grobach Marino, Narni i Valentano.

3. *Do str.* 77. W gabinecie archeologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego znajduje się jeszcze zapinka przejściowa od Tyberyjuszowskich do Wespazyjanowskich, znaleziona w grobowiskach Zakrzewskiéj Woli pod Radomiem. Znalezienie jéj w tém miejscu popiéra dowód czasowego schodzenia handlu rzymskiego za Wespazyjana na gościniec wzdłuż Sanu i Wisły do nurskich kopalni bursztynu, albo téż na drogę przez międzyjeziorny przesmyk pod Ełkiem do właściwego wybrzeża bursztynowego prowadzącą, — dowód, któregośmy już w pojawieniu się Wespazyjanowskiéj monety obok zabytków Leżajskich upatrywali. Z tego samego cmentarzyska posiada téż gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego zapinkę Trajanowską, zupełnie taką samą, jaką znaleziono w Wieliczkowicach nad Bugiem, co dowodzi, że i za Trajana tą drogą chadzano.

4. *Do str.* 79. Gościniec prowadzący od Sarmackiego Karrodunu ku północy wzdłuż Zbrucza i Buga, używany jako handlowy za czasów Trajana, mógł i za czasów greckich być używanym i odbijać się w tym punkcie na północ od szlaku Alazońskiego, wiodącego ku Sanowi. Nietylko więc odkrycia zabytków greckich spodziéwać się można w krainie dawnych Alazonów i na gościńcu od ujścia Zbrucza ku północy prowadzącym, ale nie byłoby w tém nic zadziwiającego, żeby się w pomienionych okolicach znalazł z czasem podobny wpływ Greków na ceramikę miejscową, w sposobie n. p. kształtów i malowań, jakie nam Conze w swém dziełku: *Zur Geschichte der Anfänge griechischer Kunst* z różnych starożytnych osad greckich podaje i jakie po in-

nych źródłach znane są z Argolidy, szczególnie z Micen. Okolic tych badania archeologiczne prawie jeszcze wcale nie dotknęły, a odkrycie przedmiotów w rodzaju pomienionych mogłoby ważne światło rzucić na czasy piérwszych osiedleń Słowian na porzéczach Wisły i Dniestru. Możliwe wyjaśnienie wpływu Greków na ceramikę miejscową okolic Alazońskich wspiérałoby téż analogicznie domysły nasze względem wpływu Etrusków na ceramikę miejscową, wzdłuż szlaków od Alp do Baltyku wiodących.

5. *Do str.* 81. Że droga handlowa, któréj używano za czasów Hadryjana była prawie wyłącznie wodną, i schodząc z Jasiołdy na Szczarę, prowadziła następnie korytem Niemna, aż do ujść téj rzéki do hafu Kurońskiego zdają się dowodzić miejsca, w których największe ilości jego monet znajdują. Jeszcze w r. 1685 znaleziono pod Kłajpedą razem 90 monet z jego czasów, jak o tém świadczy rozprawa umieszczona w »*Erlaeutertes Preussen*« tom I str. 418. Do takich tylko wykopalisk, które w ważném pod względem komunikacyjnym miejscu, w wielkiéj ilości i w jednym rodzaju monet, bez przymieszki monet z innych czasów, się znajdują, przywięzujemy znaczenie dowodu o drodze tędy prowadzącéj. Moneta jest bowiem rzeczą obiegającą. Znalezienie całych zbiorów monet rzymskich z długiego przeciągu czasu jak n. p. pod Ostrudą, gdzie, podług świadectwa Lilienthala w »*Erlaeut. Preussen*« tom V str. 125—168, znaleziono 1134 sztuk monet rzymskich od czasów Nerona aż do Justynijana, dowodzi tylko, że się w takich punktach handel miejscowy koncentrował. Właściwe wybrzeże bursztynowe jest krainą pustą, ogołoconą z wszelkich przedmiotów zaspakajających codzienne potrzeby. Mieszkańcy wybrzeża zbiérali znaczne sumy za bursztyn, a sprowadzali przedmioty codziennych potrzeb (futra, mięso, miód, wosk) z głębi lesistych okolic o niedostępne pojezierze od strony północnéj opartych. Monety zanoszone przez Rzymian do wybrzeża, przenosiły się więc zwolna w okolice leśne. Na pasie leśnym od Ostrudy aż do Lec (Loezen) i Ełka znajdują często znaczne ilości monet rzymskich, ale zawsze pomięszane z sobą z długiego przeciągu czasu, gdy tymczasem po drogach handlowych leżą monety z epok, w których wzdłuż nich handel prowadzono, jak to widzieliśmy u monet Trajana, z których oznaczone przydomkiem Germanicus znajdują się przeważnie na gościńcach zachodnich, a monetę jego z przydomkiem Dacicus na drodze od Sarmackiego Karrodunu ku północy wiodącéj. W okolicy lasów pruskich nad pojezierzem monety te mięszają się z sobą.

Ile razy wzbogaconym handlem bursztynowym mieszkańcom wybrzeża chodziło o nieco wytworniéjsze przedmioty, sprowadzali je prawdopodobnie drogą wielko-handlową z owych prastarych ognisk handlowych, z których wyrósł późniejszy handel Pskowa i Nowogrodu. To téż nas stósunkowo dosyć znaczne ogołocenie wybrzeża bursztynowego z zabytków italskich, a znaczne nagromadzenie ich razem z greckiémi i innémi wschodniémi w Inflantach bynajmniéj zadziwiać nie powinno. Nie ma śladu, ażeby przed Hadryjanem Italija jakiekolwiek miała stósunki z okolicami późniejszego Pskowa i Nowogrodu, w ogóle z krainą inflancką, a jednak mamy tu znaczną ilość zabytków italskich od najstarszych etruskich przedmiotów począwszy, aż do najpóźniejszych rzymskich za césarzy. O ile przedmioty te nie nadeszły w te strony drogą morską z Cymbryjskiego półwyspu przez Wisby, o tyle nadejść tu tylko mogły drogą wymian handlowych z wybrzeża bursztynowego, i zdaniem naszém przeważna ich część tą ostatnią drogą tylko przyjść tu mogła.

Co do źródeł zaś oświécających nas względem różnych wykopalisk monetarnych nadmienić nam jeszcze wypada, że w dawniéjszych czasach, kiedy pojawianie się monet rzymskich w blizkości wybrzeży morza Baltyckiego uchodziło za wielką osobliwość, notowano starannie wszystkie znalezienia. Pismo *Erlaeutertes Preussen* zawiéra dużo wiadomości pod tym względem. Wychodziły też i osobno drukowane rozprawki, z których najważniéjszą jest *Bayer, Dissertatio de Numis in Prussia repertis.* Zawiéra ona najdokładniejszy spis wszelkich monet rzymskich znalezionych w blizkości Baltyku, aż do końca XVIII wieku. Z późniejszych czasów mamy oprócz rozrzuconych po różnych źródłach notatek, rozprawę Voigta, wydrukowaną w *Beitraege zur Kunde Preussens* Bd. VI, podającą nam wiadomość o monetach rzymskich. znalezionych pod Brunsbergą w Warmii z ostatnich czasów césarstwa rzymskiego, reszty wiadomości szukać trzeba po katalogach zbiorów numizmatycznych i zachowanych przy nich korespondencyjach i notatkach. Korzystaliśmy z nich, ileśmy mogli, dużo jednak w pracy naszéj pod tym względem pozostaje do uzupełnienia.

OBJAŚNIENIA TABLIC.

Tabl. I. Mapa fizyjograficzna porzéczy polskich, obejmująca zarazem wszystkie miejscowości, w których znaleziono ważne zabytki.

Tabl. II. a. Mapa obejmująca części porzécza Odry i Wisły z kratką stopni Ptolemeuszowych.

b. Takaż mapka Morawii i wschodniéj części Czech.

Tabl. III. fig. 1—3. Pieniążki olbiopolitańskie znalezione w Szubinie nad Gąsawką. Fig. 1 i 2 przedstawiają koło o cztérech sprychach z jednéj, a *quadratum incusum* z drugiéj strony; fig. 3 głowę Meduzy z jednéj, a *quadratum incusum* z drugiéj strony. Fig. 4. Moneta ateńska, przedstawiająca z jednéj strony głowę Pallady, z drugiéj sowę. Fig. 5. Moneta cycykańska. Fig. 6. Moneta eginetska, przedstawiająca z jednéj strony żółwia, z drugiéj pięciodzielne *quadratum incusum* (znaną właściwość eginetską).

Fig. 7—18 przedstawiają przedmioty znalezione w Marino, tudzież w Narni i Valentano, — w ostatnich dwóch miejscach pod warstwą zwaną »*peperino*«, utworzoną z lawy wulkanu Albańskiego, który już w piérwszych latach po założeniu Rzymu przestał wybuchać. Przedmioty te znalezione zostały razem z *aes-rude*, najstarszą monetą etruską. Uchodzą one zwykle za utwory różnych ludów europejskich w czasie epoki bronzowéj, tu się zaś pokazuje, że pochodzą piérwotnie z Italii. Rysunki, wzięte z tablic profesora Rossi, przedłożonych na antropologiczno-archeologicznym kongresie w Bononii. Przedmioty narysowane pod ll. 7, 8, 9, 11, 13, 14 i 15, uchodzą zwykle za wyroby celtyckie (szczególnie nr. 15); nr. 10 przedstawia znany kształt źwierciadła etruskiego, a nr. 16, 17 i 18 są zaczątkami najstarszych zapinek i szpil etruskich odwzorowanych na tabl. IV pod liczbami 35 do 44.

Fig. 19—29 przedstawiają przedmioty odcienia galickiego z doliny Rodanu.

Fig. 19, 20 i 21 uważane powszechnie za celtyckie wyroby, są jednak zupełnie témi samémi przedmiotami etruskiémi, którośmy pod liczbami 7, 8 i 9 w Narni i Valentano widzieli i które jeszcze późniéj znajdujemy w grobach etruskich w okolicy Parmy i Reggio i nad jeziorem Como.

Fig. 22 przedstawia puginał etruski, zwany »*parazonium*«. Przedmioty 23, 24, wieszadełka 25, 26 i ozdoby 27, 28 i 29 na bransoletach znajdują się w podobnych zupełnie kształtach w grobach etruskich.

Fig. 30 *a* przedstawia nam *systę* z Certozy bonońskiéj z walcowanéj blachy bronzowéj; fig. 30 *b* takież same wiadro z cmentarzyska w Hallstatt.

Zupełnie podobne do nich wiadro *(sista)* znalezione zostało w Gorwalu pod Przementem w W. Ks. Poznańskiém i znajduje się w posiadaniu Dra Virchowa w Berlinie.

Fig. 31, 32, 33 przedstawiają kilka ozdób i znaków charakterystycznych, które się na przedmiotach ceramicznych i bronzowych, tak w grobach etruskich jak i w Hallstatt znajdują, a następnie na malowanych naczyniach znalezionych w Szlązku, powtarzają.

Tabl. IV. fig. 34. Popielnica twarzowa z nad Renu, okazująca umieszczonym na niéj Pryjapem wpływ italski na jéj wyrobienie.

Fig. 35, 36, 37, 38, 39, 46 zapinki etruskie, których zarodkowe kształty znajdują się już w Narni (por. 16 i 17). Wyraźne wynikanie kształtu każdéj zapinki z kształtu poprzedzającéj, a wszystkich razem z zarodkowych kształtów znalezionych w Narni i Valentano, przedstawia naoczny dowód wspólnego pochodzenia ich wszystkich z jednéj i téj samej szkoły technicznéj.

Fig. 41, 42, 43 i 44 przedstawiają zapinki etruskie, rozwijające się systematycznie z zaczątku znalezionego w Narni fig. 18. — Zapinkę pod l. 41 odwzorowaną podaje Hildebrand *(Les fibules de l'âge d. br.)* jako wyłącznie italską, tak samo fig. 45 w kształcie rozpiętego żagla. Ostatni rodzaj, bardzo powszechny w grobach etruskich, nie pojawił się dotąd nigdzie z téj strony Alp, tylko w Pawłowie (Pavelau) na Szlązku.

Fig. 46, 47 i 48 przedstawiają typy szpil etruskich.

Nr. 46 znaleziono u nas w Manieczkach i nad Ołobokiem, 47 w Szmiglu, 48 w kilku miejscach na Szlązku.

Fig. 49—58 przedstawiają szereg zapinek wyrabianych w państwie rzymskiém za césarzy. Z tych: fig. 49 przedstawia zapinkę znalezioną w *Castra vetera* (Xanten) razem z monetą Augusta; fig. 50 zapinkę znaną pod nazwą wendyjskiéj, któréj pochodzenie rzymskie dowodzi jednak znalezienie jéj z monetą Tyberyjuszowską w grobie rzymskim rozkopanym w Xanten. Fig. 51 i 52 przedstawiają zapinki należące do tego samego rodzaju zapinek. Kształty figury 53 okazują się widocznie jako przejściowe do kształtu następnéj zapinki. Fig. 54 przedstawia zapinkę, którą z przyczyn wyłuszczonych w tekscie, poczytujemy za wyrób rzymski z czasów Wespazyjana. Fig. 55 przedstawia typ przejściowy do następnéj. Fig. 56 i 57 typy zapinek Trajanowskich, z których szczególnie nr. 56 napotyka się w grobach rzymskich we Węgrzech. Fig. 58 *a* zapinka, którą z przyczyn wyłuszczonych w tekscie poczytujemy za zapinkę Hadryjanowską.

Wszystkie te zapinki (49—58 *a)* okazują naocznie systematyczny rozwój każdego następnego kształtu z bezpośrednio poprzedzającego, tak że żadnéj nie można wyrwać z szeregu bez nadwerężenia łączącego je wspólnego węzła.

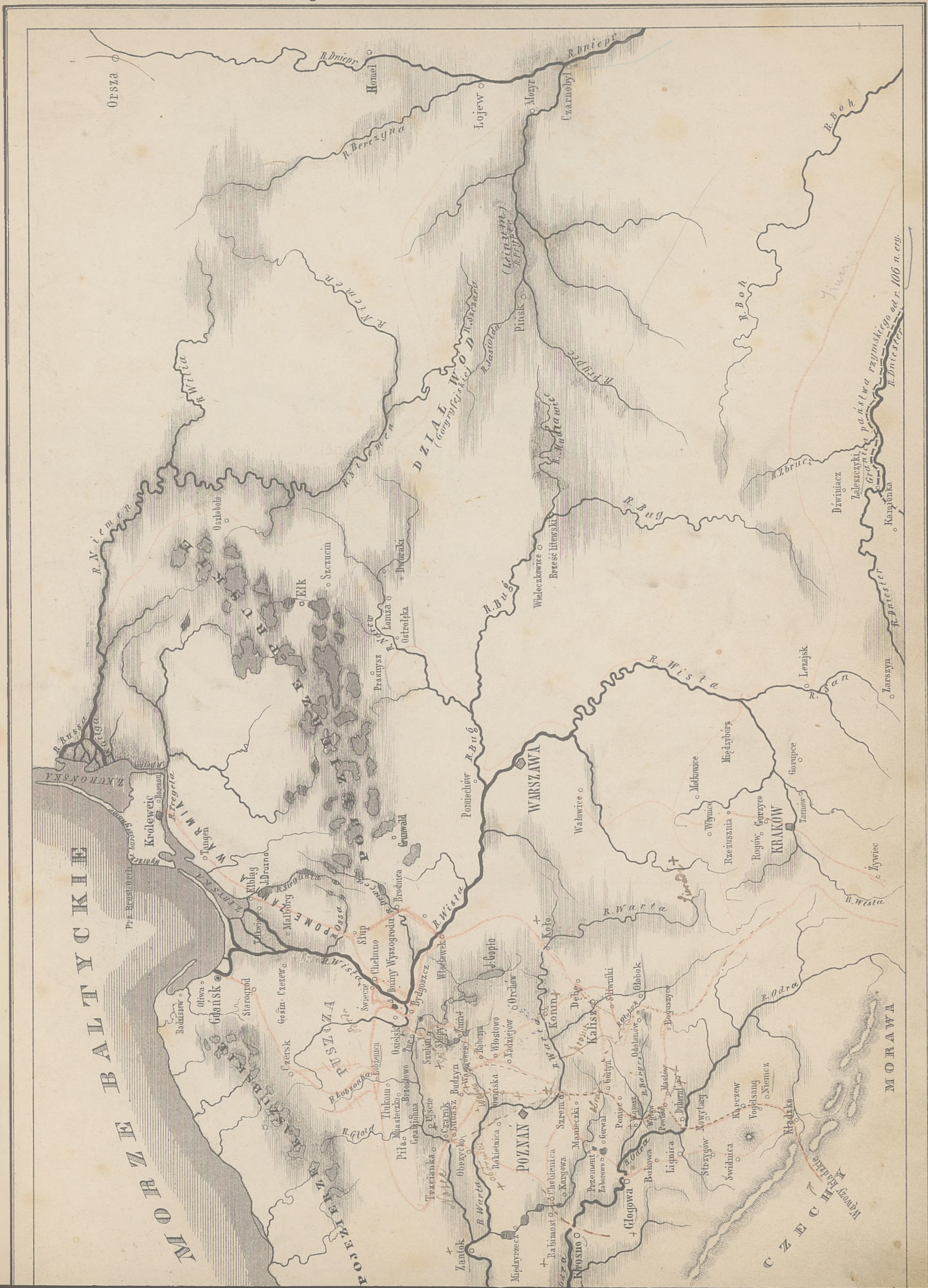
Zapinkę 58 *b* poczytujemy za wyrób rzymski prowincyjonalny, zapewne Lauryjacki.

Tabl. V. fig. 59, 60, 61, 62, 63. Bransolety wyrabiane w Noryku, prawdopodobnie przez wyrobników etruskich, ale za panowania Celtów w Galii zapadańskiéj i Noryku między r. 474 a 201 naszéj ery, w czasie przerwy w handlu Etrusków z ludami osiadłémi nad wybrzeżami morza Baltyckiego.

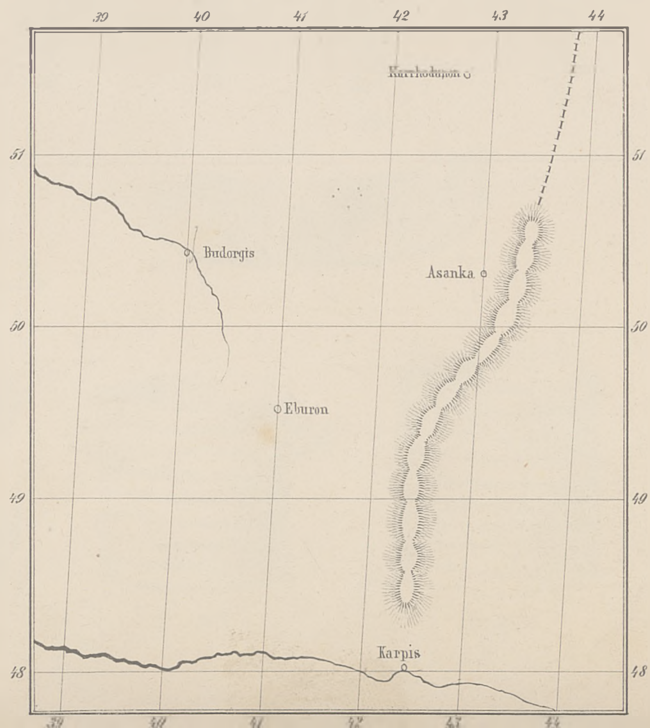
Fig. 64, 65 i 66 przedstawiają statuetki bronzowe wyrobu etruskiego, znalezione pod Świdnicą na Szlązku; fig. 67 bransoletę szczérozłotą w smocze łebki wyrabianą, etruskiego wyrobu, znalezioną w Vogelsang pod Niemczem na Szlązku; fig. 68 zapinkę etruską znalezioną w Nadziejowie w W. Ks. Poznańskiém (por. typ. 43). Taką samą znaleziono w Redziszowie nad wybrzeżem gdańskiém w popielnicy twarzowéj.

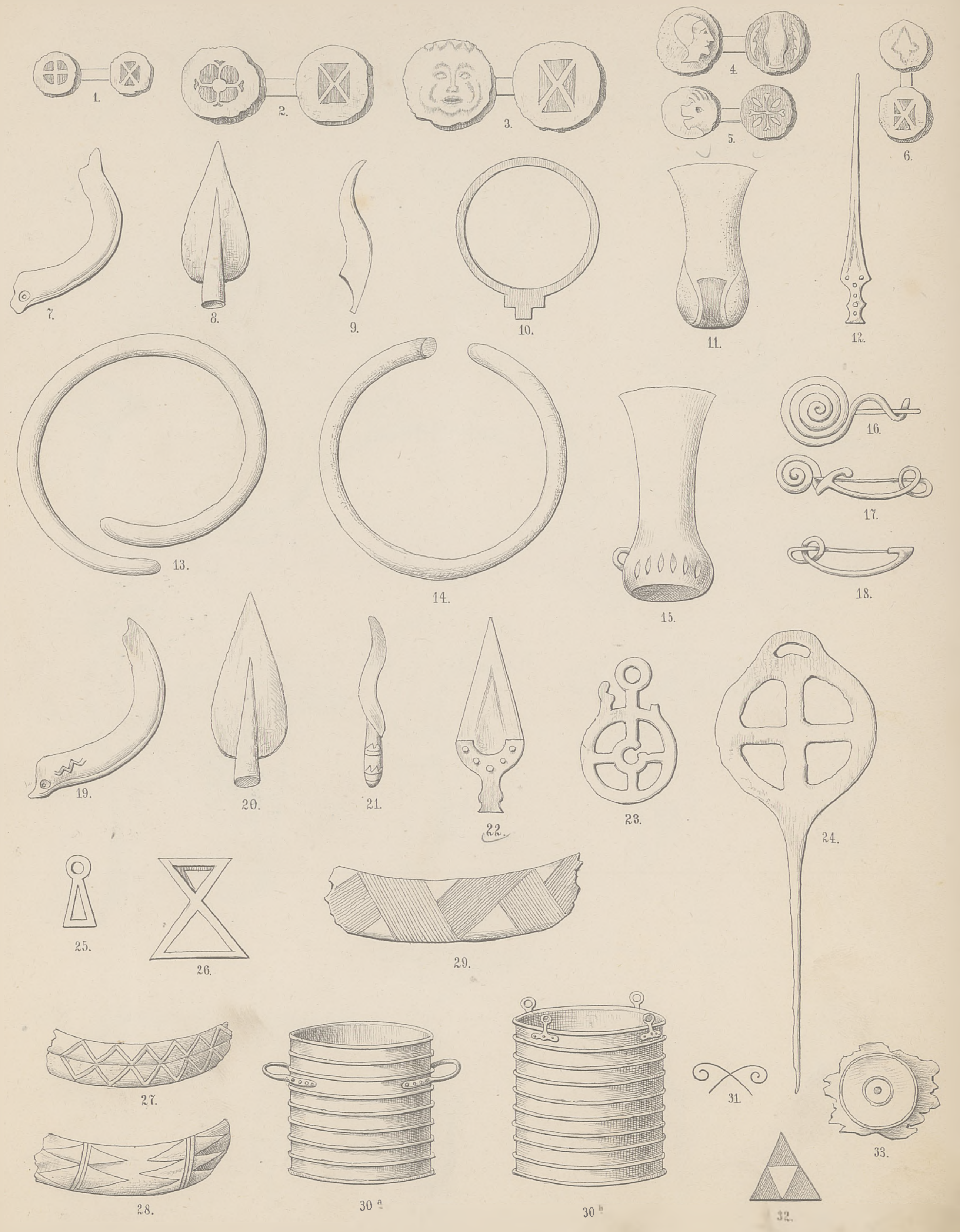
Fig. 69 przedstawia nam bransoletę znalezioną razem z mieczykiem etruskim obok popielnicy twarzowéj w Oliwie pod Gdańskiem. Fig. 70 znak zwany *triquetrum.*

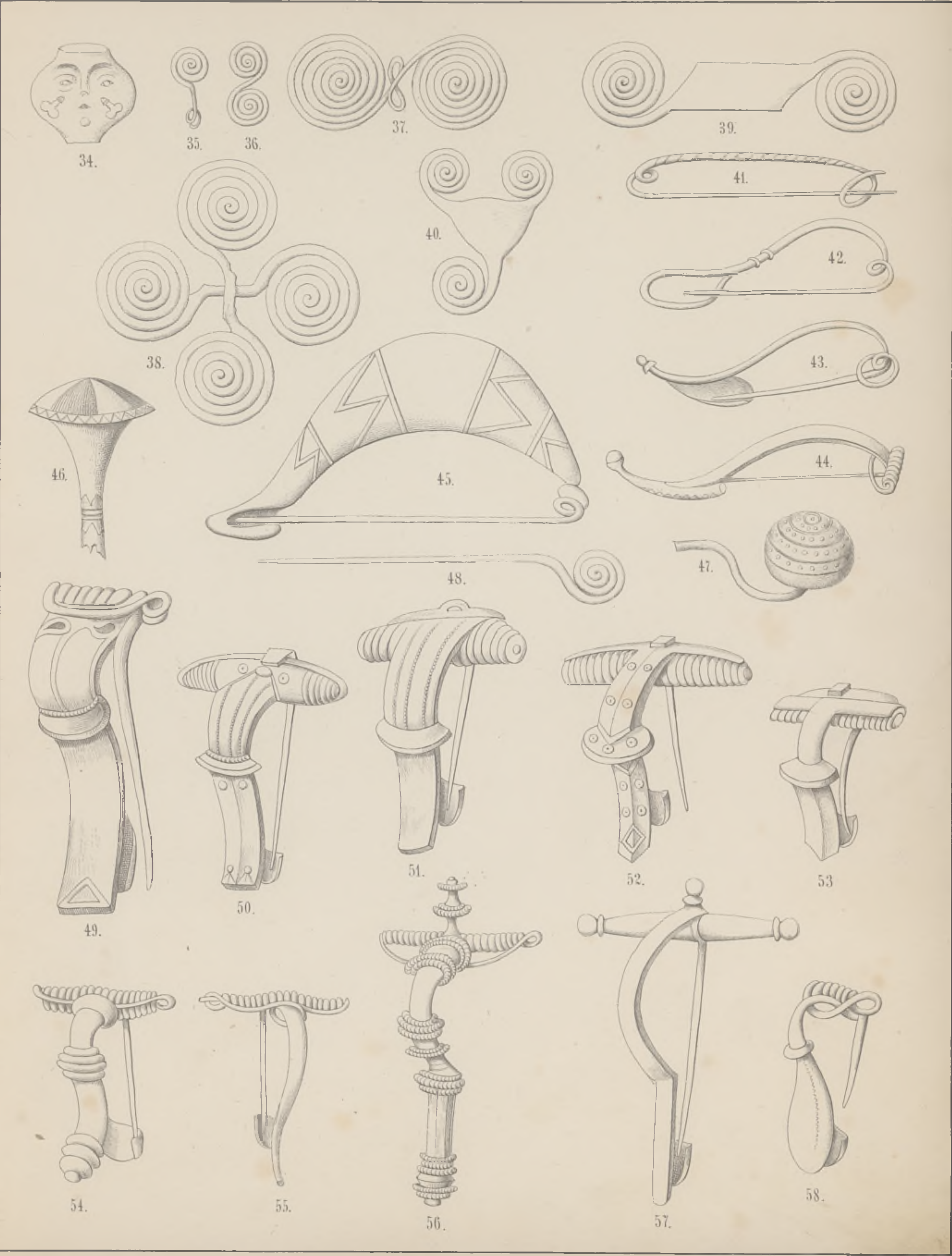
Fig. 71 *a.* Węgary drzwiczek bronzowych w popielnicach etruskich, których wierny wizerunek znajdujemy na popielnicach twarzowych na wybrzeżu gdańskiém. Fig. 71 *b.* Znane ozdoby różnych przedmiotów etruskich, powtarzające się na blaszce złotéj od rękojeści miecza w Tangen (w Warmii). Fig. 72. Popielnica twarzowa Gosińska, przedstawiająca na sobie rysunek obszywania sukmany w sposobie, jakiego do niedawna jeszcze używał lud okoliczny. Fig. 73. Szczątek naczynia z walcowanéj blachy bronzowéj, znaleziony w Jeleńcu (Hirschberg) na Szlązku. Fig. 74. Takie same naczynie znalezione w Rzeżuszni, na drodze z Krakowa do Warszawy, znajdujące się w gab. arch. Uniw. Jag. Fig. 75. Rzymski grób w Masłowie (Massel) na Szlązku. W środku popielnica nakształt *dolium* rzymskiego z napisem: M. Dec. oss. IIII oll. liba. (Martii Decii ossa, quatuor ollae libationum). Fig. 76. Korona rzymska, zwana *vallaris*, z czasów Trajana, znaleziona w lesie zwanym Sieminiec w blizkości Mielnicy nad Zbruczem. Fig. 77. Zapinka Trajanowska znaleziona w Rosenau w Sambii, pod Królewcem. Fig. 78. Zapinka znajdowana często na języku odgradzającym haf Kuroński od morza Baltyckiego. Fig. 79. Topór bronzowy znaleziony ~~w Wielkiéj Kamionce na Pokuciu~~ w Stefkowej w Sanockiem.


MORZE BALTYCKIE
WARSZAWA
KRAKÓW
POZNAŃ
Gdańsk
Królewiec
Elbląg
Malbórg
Bydgoszcz
Kalisz
Konin
Koło
Kłodzko
Głogowa
Krosno
Międzyrzecz
Zantok
Piła
Tarnów
Rogów
Rzezusznia
Lezajsk
Żywiec
Zarszyn
Pinsk
Mozyr
Lojew
Homel
Orsza
Czarnobyl
Brześć litewski
Wieleczkowice
Ełk
Szczucin
Ostrołęka
Łomża
Prasnysz
Grunwald
Brodnica
Chełmno
Słup
Włocławek
J. Gopło
Kampinka
Dźwiniacz
Zaleszczyki
Oszkolobo
Dworaki
Walowice
Międzybórz
Gorzyce
Gorupce
Mełkowice
R. Wisła
R. Bug
R. Warta
R. Odra
R. San
R. Niemen
R. Dniepr
R. Berezyna
R. Boh
R. Dniester
R. Zbrucz
R. Wilia
R. Narew
R. Pregla
R. Ossa
R. Głód
R. Russa
Zatoka
DZIAŁ WÓD
PUSZCZA
POJEZIERZE
WARMIA
POMEZANIA
CZECHY
MORAWA
Wawozy Kładzkie
Granica państwa rzymskiego od r. 106 n. ery


Skurgon
43° long 55° lat.
Askaukalis
44° long 54° 15' lat.
Osielks
Limiosaleion
44 long 53° 30' lat.
Setidava
44° long 53° 30' lat.
Żnin
Calisia
(Kalisz)
43° 45' dł. 52° 50' sz.
Ptolemeuszowe źródło Wisły
44° dł. 52° 30' sz.
Granica Sarmacji


Karrhodunon
Budorgis
Asanka
Eburon
Karpis


1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.
11.
12.
13.
14.
15.
16.
17.
18.
19.
20.
21.
22.
23.
24.
25.
26.
27.
28.
29.
30 a
30 b
31.
32.
33.


34.
35.
36.
37.
39.
38.
40.
41.
42.
43.
44.
45.
46.
47.
48.
49.
50.
51.
52.
53
54.
55.
56.
57.
58.



Litogr. M. Salba w Krakowie.